

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VII



Sprawozdanie Stenograficzne

z 3. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 15 grudnia 2011 r.
(drugi dzień obrad)

Warszawa
2011

TREŚĆ

3. posiedzenia Sejmu

(Obrady w dniu 15 grudnia 2011 r.)

str.

str.

Wznowienie posiedzenia	
Komunikaty	
Sekretarz Poseł Jan Ziobro	149
Punkt 2. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych o rządowym projekcie ustawy zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw (cd.)	
Głosowanie	
Marszałek	149
Punkt 4. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (cd.)	
Głosowanie	
Marszałek	150
Punkt 5. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o ewidencji ludności (cd.)	
Głosowanie	
Marszałek	150
Punkt 3. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy budżetowej na rok 2012 (cd.)	
Głosowanie	
Marszałek	150
Punkt 6. porządku dziennego: Pierwsze czytanie przedstawionego przez Prezydium Sejmu projektu uchwały w sprawie utworzenia Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej	
Głosowanie	
Marszałek	151

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia	
Punkt 7. porządku dziennego: Informacja prezesa Rady Ministrów w sprawie przyszłości Unii Europejskiej	
Prezes Rady Ministrów Donald Tusk	151

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia	
Punkt 7. porządku dziennego (cd.)	
Poseł Grzegorz Schetyna	158
Poseł Anna Fotyga	162

Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	163
Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski . .	164
Poseł Janusz Palikot	164
Poseł Waldemar Pawlak	165
Poseł Leszek Miller	167
Poseł Ludwik Dorn	169
Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	171
Poseł Anna Fotyga	172
Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski . .	172
Prezes Rady Ministrów Donald Tusk	173
Poseł Ludwik Dorn	176
Poseł Anna Fotyga	176
Poseł Stefan Niesiołowski	176
Poseł Antoni Macierewicz	178
Poseł Krzysztof Szczerski	179
Poseł Robert Biedroń	181
Poseł Stanisław Żelichowski	182
Poseł Tadeusz Iwiński	183
Poseł Waldemar Pawlak	184
Poseł Tadeusz Iwiński	185
Poseł Arkadiusz Mularczyk	185
Poseł Andrzej Halicki	186
Poseł Antoni Macierewicz	188
Poseł Janusz Palikot	188
Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski . .	188
Poseł Jerzy Żyżyński	189
Wiceprezes Rady Ministrów	
Minister Gospodarki Waldemar Pawlak . . .	192
Poseł Anna Fotyga	193
Poseł Anna Grodzka	193
Poseł Jarosław Górczyński	194
Poseł Dariusz Rosati	195
Poseł Kazimierz Michał Ujazdowski	198
Poseł Roman Kotliński	199
Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	201
Poseł Krzysztof Kwiatkowski	202
Poseł Krystyna Pawłowicz	204
Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	206
Poseł Krystyna Pawłowicz	206
Poseł Piotr Chmielowski	206
Poseł Agnieszka Pomaska	207
Poseł Izabela Kloc	208
Poseł Andrzej Rozenek	209
Poseł Adam Szejnfeld	210

	<i>str.</i>
Posel Jan Krzysztof Ardanowski	212
Posel Jacek Kwiatkowski	213
Posel Andrzej Gałazewski	213
Posel Piotr Naimski	214
Posel Marek Krzakała	215
Posel Anna Fotyga	216
Posel Anna Zalewska	216
Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	217
Posel Anna Zalewska	218
Posel Tomasz Lenz	218
Posel Jarosław Sellin	219
Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	221
Posel Bożenna Bukiewicz	222
Posel Krzysztof Szczerski	223
Posel Kosma Złotowski	223
Posel Mariusz Witczak	224
Posel Anna Fotyga	225
Posel Antoni Macierewicz	225
Posel Anna Zalewska	227
Minister Spraw Zagranicznych	
Radosław Sikorski	227
Posel Antoni Macierewicz	228
Posel Maciej Orzechowski	229
Posel Alicja Olechowska	230
Posel Marcin Święcicki	231
Posel Beata Bublewicz	231
Posel Michał Szczerba	232
Posel Izabela Kloc	233
Posel Piotr Paweł Bauć	233
Posel Stanisław Kalembe	233
Posel Zbyszek Zaborowski	233
Posel Tadeusz Woźniak	234
Posel Jarosław Pięta	234
Posel Jadwiga Wiśniewska	235
Posel Robert Biedroń	235
Posel Tadeusz Iwiński	235
Posel Bartłomiej Bodio	236
Posel Romuald Ajchler	236
Posel Piotr Szeliga	236
Posel Marian Cycoń	237
Posel Jolanta Szczypińska	237
Posel Jerzy Borkowski	237
Posel Cezary Olejniczak	238
Posel Mariusz Orion Jędrysek	238
Posel Miron Sycz	238
Posel Wiesław Stanisław Janczyk	238
Posel Artur Bramora	239
Posel Dariusz Joński	239
Posel Jan Ziobro	239
Posel Magdalena Gąsior-Marek	240
Posel Andrzej Szlachta	240
Posel Jan Cedzyński	240
Posel Killion Munyama	240
Posel Gabriela Masłowska	241

	<i>str.</i>
Posel Piotr Chmielowski	241
Posel Marzena Dorota Wróbel	241
Posel Bogdan Rzońca	242
Posel Artur Dębski	242
Posel Zbigniew Dolata	242
Posel Dariusz Cezar Dziadzio	242
Posel Anna Paluch	243
Posel Wincenty Elsner	243
Posel Michał Wojtkiewicz	243
Posel Artur Górczyński	244
Posel Artur Górski	244
Posel Anna Grodzka	244
Posel Jerzy Szmit	244
Posel Michał Kabaciński	245
Posel Adam Kępiński	245
Posel Czesław Hoc	245
Posel Henryk Kmiecik	245
Posel Grzegorz Schreiber	246
Posel Roman Kotliński	246
Posel Wiesław Suchowiejko	246
Posel Krzysztof Szczerski	247
Posel Tomasz Makowski	247
Posel Stanisław Pięta	247
Posel Jan Krzysztof Ardanowski	248
Posel Maciej Mroczek	248
Posel Krzysztof Jurgiel	248
Posel Małgorzata Marcinkiewicz	248
Posel Lech Sprawka	249
Posel Jacek Najder	249
Posel Maria Nowak	249
Posel Wojciech Penkalski	250
Posel Jarosław Zieliński	250
Posel Zofia Popiołek	250
Posel Waldemar Andzel	250
Posel Andrzej Rozenek	251
Posel Piotr Polak	251
Posel Armand Kamil Ryfiński	251
Posel Joachim Brudziński	252
Posel Paweł Sajak	252
Posel Halina Szymiec-Raczyńska	252
Posel Marek Suski	253
Posel Michał Tomasz Pacholski	253
Posel Leszek Dobrzyński	253
Posel Jan Szyszko	253
Posel Jan Warzecha	254
Posel Dariusz Piontkowski	254
Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk	254
Posel Henryk Kowalczyk	255
Posel Maciej Małecki	255
Posel Ewa Malik	255
Posel Arkadiusz Czartoryski	256
Posel Marcin Mastalerek	256
Posel Maria Zuba	256
Posel Andrzej Duda	257
Posel Józef Rojek	257

str.

str.

Poseł Zbigniew Kuźmiuk	257
Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski	258

**Punkt 8. porządku dziennego: Wniosek
o wyrażenie wotum nieufności wobec
ministra spraw zagranicznych Radosła-
wa Sikorskiego**

Poseł Witold Waszczykowski	262
Poseł Sprawozdawca Robert Tyszkiewicz	267
Prezes Rady Ministrów Donald Tusk	267
Poseł Rafał Grupiński	268
Poseł Krzysztof Szczerski	269
Poseł Witold Waszczykowski	271
Poseł Robert Biedroń	271
Poseł Stanisław Żelichowski	273
Poseł Tadeusz Iwiński	273
Poseł Marzena Dorota Wróbel	275
Poseł Patryk Jaki	276

Oświadczenia

Poseł Robert Biedroń	277
Poseł Tadeusz Arkit	277
Poseł Jolanta Szczypińska	278
Poseł Piotr Polak	279
Poseł Jerzy Borkowski	280
Poseł Andrzej Kania	280
Poseł Gabriela Masłowska	281
Poseł Armand Kamil Ryfiński	282
Poseł Szymon Giżyński	282
Poseł Maria Nowak	283
Poseł Piotr Chmielowski	284
Poseł Jadwiga Wiśniewska	284

(Przerwa w posiedzeniu)

**Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewygło-
szonych**

Poseł Kazimierz Gołojuch	285
Poseł Józef Rojek	285

(Wznowienie posiedzenia o godz. 9)

(Na posiedzeniu przewodniczą marszałek Sejmu Ewa Kopacz oraz wicemarszałkowie Jerzy Wenderlich, Eugeniusz Tomasz Grzeszczak, Wanda Nowicka, Marek Kuchciński i Cezary Grabarczyk)

Marszałek:

Wznawiam posiedzenie.

(Na salę wchodzi prezes Rady Ministrów Donald Tusk, oklaski)

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Ewę Kołodziej, Michała Kabacińskiego, Marcina Mastalerka oraz Jana Ziobrę.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Jan Ziobro i Michał Kabaciński.

Protokół i listę mówców prowadzić będą posłowie Ewa Kołodziej i Jan Ziobro.

Proszę posła sekretarza o odczytanie komunikatów.

Sekretarz Poseł Jan Ziobro:

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia następujących Komisji:

- Etyki Poselskiej – godz. 9.30,
- Polityki Społecznej i Rodziny – godz. 10,
- Łączności z Polakami za Granicą – godz. 11,
- do Spraw Służb Specjalnych – godz. 12,
- Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii – godz. 12,
- Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – godz. 12,
- Odpowiedzialności Konstytucyjnej – godz. 14,
- Ustawodawczej – godz. 14,
- Zdrowia – godz. 16.30.

W dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia następujących zespołów parlamentarnych:

- Parlamentarnego Zespołu Ratownictwa Medycznego i Transportu Sanitarnego – godz. 10 w sali klubowej nr 3 w nowym Domu Poselskim,
- Parlamentarnej Grupy Kobiet – godz. 12 w sali nr 23 w budynku G,
- Parlamentarnej Grupy Rowerowej – godz. 13.30 w sali nr 23 w budynku G,

— Parlamentarnego Zespołu na Rzecz Katolickiej Nauki Społecznej – godz. 15 w sali nr 23 w budynku G,

— Parlamentarnego Zespołu Karpackiego – godz. 16 w sali nr 23 w budynku G.

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Powracamy do rozpatrzenia punktu 2. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych o rządowym projekcie ustawy zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw.

Sejm wysłuchał sprawozdania komisji przedstawionego przez pana posła Romana Kaczora oraz przeprowadził dyskusję.

W dyskusji nie zgłoszono poprawek.

Przystępujemy do trzeciego czytania.

Komisja wnosi o uchwalenie projektu ustawy zawartego w sprawozdaniu w druku nr 42. (*Gwar na sali*)

Proszę o zachowanie ciszy.

Przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem w całości projektu ustawy zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw, w brzmieniu proponowanym przez Komisję Administracji i Spraw Wewnętrznych, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

(Poseł Ryszard Zbrzyzny: Karta nie działa.)

Panie pośle, to proszę podejść tu, do stanowiska, a nie krzyczeć z połowy sali. Bardzo proszę.

(*Chwila przerwy*)

Przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem w całości projektu ustawy zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw, w brzmieniu proponowanym przez Komisję Administracji i Spraw Wewnętrznych, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Marszałek

Głosowało 425 posłów. Za oddało głosy 303 posłów, przeciw – 120, 2 osoby wstrzymały się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm uchwalił ustawę zmieniającą ustawę o zmianie ustawy o ochronie przeciwpożarowej oraz niektórych innych ustaw.

Powracamy do rozpatrzenia punktu 4. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej i Rodziny o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Sejm wysłuchał sprawozdania komisji przedstawionego przez panią poseł Magdalenę Kochan oraz przeprowadził dyskusję.

W dyskusji nie zgłoszono poprawek.

Przystępujemy do trzeciego czytania.

Komisja wnosi o uchwalenie projektu ustawy zawartego w sprawozdaniu w druku nr 67.

Przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem w całości projektu ustawy o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, w brzmieniu proponowanym przez Komisję Polityki Społecznej i Rodziny, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Głosowało 428 posłów. Za oddało swoje głosy 428 posłów, nie było osób przeciwnych i wstrzymujących się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.

Powracamy do rozpatrzenia punktu 5. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy o ewidencji ludności.

Sejm wysłuchał uzasadnienia projektu ustawy przedstawionego przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pana Stanisława Rakoczego oraz przeprowadził pierwsze i drugie czytanie tego projektu.

W drugim czytaniu nie zgłoszono poprawek.

Przystępujemy do trzeciego czytania.

Przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem w całości projektu ustawy o zmianie ustawy o ewidencji ludności, zawartego w druku nr 70, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Głosowało 431 posłów. Za oddało swoje głosy 278 posłów, przeciw – 153, nikt nie wstrzymał się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o ewidencji ludności.

Powracamy do rozpatrzenia punktu 3. porządku dziennego: Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy budżetowej na rok 2012.

Sejm wysłuchał uzasadnienia projektu ustawy przedstawionego przez ministra finansów pana Jana Vincent-Rostowskiego oraz przeprowadził dyskusję.

W dyskusji zgłoszono wniosek o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu.

Poddam ten wniosek pod głosowanie.

Przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem wniosku o odrzucenie w pierwszym czytaniu rządowego projektu ustawy budżetowej na rok 2012, zawartego w druku nr 44, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Głosowało 431 posłów. Za było 199 posłów, przeciwnego zdania było 232 posłów, nikt nie wstrzymał się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm wniosek odrzucił.

Zgodnie z art. 106 regulaminu Sejmu projekt ustawy budżetowej Sejm kieruje do rozpatrzenia do Komisji Finansów Publicznych, a poszczególne części projektu rozpatrują także właściwe komisje sejmowe, które przekazują Komisji Finansów Publicznych stanowiska zawierające wnioski, opinie lub propozycje poprawek – wraz z uzasadnieniem.

Zgodnie z uchwałą Prezydium Sejmu w sprawie określenia trybu prac nad projektem ustawy budżetowej na rok 2012 komisje sejmowe przekażą swoje stanowiska Komisji Finansów Publicznych do dnia 22 grudnia 2011 r., a Komisja Finansów Publicznych przyjmie sprawozdanie do dnia 13 stycznia 2012 r.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 6. porządku dziennego: Pierwsze czytanie przedstawionego przez Prezydium Sejmu projektu uchwały w sprawie utworzenia Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej (druk nr 61).

Wysoka Izbo! Zgodnie z dotychczasową praktyką na początku nowej kadencji Sejmu niezbędne jest reaktywowanie Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej. Zgodnie ze statutem Unii Międzyparlamentarnej członkiem tej organizacji może być cały parlament lub grupa narodowa reprezentująca ten parlament. W poprzedniej kadencji Sejm i Senat były reprezentowane w Unii Międzyparlamentarnej przez grupę narodową. Grupa ta, zwana Polską Grupą Unii Międzyparlamentarnej, reaktywowana jest na początku każdej kadencji Sejmu i Senatu na mocy stosownych uchwał odpowiednio Sejmu i Senatu.

Prezydium Sejmu proponuje, aby w skład Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej wchodził wszyscy posłowie VII kadencji Sejmu.

Czy ktoś z pań i panów posłów pragnie zabrać głos w pierwszym czytaniu projektu uchwały?

Do głosu zgłosił się poseł Jan Ziobro z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Bardzo proszę.

Pan poseł rezygnuje z zabrania głosu. Dziękuję bardzo.

Nie ma innych zgłoszeń.

Marszałek

Proponuję, aby Sejm przystąpił niezwłocznie do drugiego czytania projektu uchwały.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę uważała, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do drugiego czytania projektu uchwały.

Czy ktoś z pań i panów posłów zechce zabrać głos w drugim czytaniu projektu uchwały?

Nikt się nie zgłasza.

W związku z tym przystępujemy do głosowania.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem w całości przedstawionego przez Prezydium Sejmu projektu uchwały w sprawie utworzenia Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej, zawartego w druku nr 61, zechce podnieść rękę i nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw?

Kto się wstrzymał?

Głosowało 432 posłów. Za było 432, nikt nie był przeciw i nikt nie wstrzymał się od głosu.

Stwierdzam, że Sejm przyjął uchwałę w sprawie utworzenia Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej.

Obecnie zarządzam 15 minut przerwy w obradach.

*(Przerwa w posiedzeniu od godz. 9 min 18
do godz. 9 min 36)*

Marszałek:

Wznawiam obrady.

Wysoka Izbo! Witam prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana Bronisława Komorowskiego, który przysłuchuje się naszym obradom. *(Zebrani wstają, oklaski)*

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 7. porządku dziennego: Informacja prezesa Rady Ministrów w sprawie przyszłości Unii Europejskiej.

Proszę o zabranie głosu prezesa Rady Ministrów pana Donalda Tuska w celu przedstawienia informacji.

Bardzo proszę, panie premierze. *(Oklaski)*

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk:

Pani Marszałek! Szanowny Panie Prezydencie! Szanowni Panie i Panowie Posłowie! Byłbym szczęśliwym człowiekiem, gdybym był w 100% pewien, jak brzmi odpowiedź na pytanie zadane w tytule informacji: Jaka jest przyszłość Unii Europejskiej? W czasie ostatnich burzliwych miesięcy naznaczonych kryzysem finansowym i coraz wyraźniejszym kryzysem politycznym i ustrojowym w Unii Europejskiej nie spotkałem nikogo, ani w Brukseli, ani w Stras-

burgu, ani w stolicach europejskich, kto miałby dzisiaj pewność w oczach, kiedy jest pytany o przyszłość Unii Europejskiej, i to nie w perspektywie pięciu, dziesięciu czy piętnastu lat, ale w perspektywie pięciu czy dziesięciu miesięcy.

Przyszło nam sprawować polską prezydencję – to już ostatnie dni naszej prezydencji – w czasie krytycznym nie tylko ze względu na dramatycznie niepewną sytuację w strefie euro, dramatyczną sytuację wspólnej europejskiej waluty, i dramatyczną sytuację finansową poszczególnych państw członkowskich Unii Europejskiej, ale także ze względu na to, iż kryzys finansowy obnażył również słabości czy niekonsekwencje ładu ustrojowego Unii Europejskiej. Dzisiaj nikt w Europie nie ma wątpliwości, że w sytuacjach kryzysowych, a szczególnie tej finansowej, Europa potrzebuje szybszych, bardziej zdecydowanych działań – Europa jako całość, a strefa euro w szczególności – tak aby sprostać wyzwaniom, jakie stawia przed nami nie tylko kryzys finansowy.

Sam kryzys finansowy i kłopoty strefy euro nie są spowodowane jakimiś specyficznymi zapisami traktatowymi. To nie Unia Europejska jako Wspólnota, to nie sytuacja Wspólnoty czy jakiś kryzys wewnątrz instytucji europejskich doprowadziły do perturbacji na rynkach światowych, Europy i w wymiarze globalnym. Wszyscy pamiętamy, nie tylko tu, w Polsce, gdzie kryzys finansowy się narodził, jakie działania czy brak jakich działań, jakie instytucje, jakie sfery odpowiadają za tę niestabilność i dramatyczną nierównowagę w finansach świata i Europy. Z całą pewnością jednak próby działań, jakie podejmujemy wszyscy w Europie na rzecz zwalczenia kryzysu finansowego, ujawniają zarówno dysfunkcjonalność niektórych instytucji i zasad europejskich, jak też przede wszystkim, co jest historyczną regułą w czasach niepewnych i krytycznych, ujawniają to, jak silne we Wspólnocie Europejskiej są tendencje dezintegracyjne. Dzisiaj, kiedy patrzymy na tę całą serię różnych pojedynków, zmagania, zapasów wewnątrz Unii Europejskiej, to widać wyraźnie, że nie tylko sytuacja finansowa, ale także sytuacja polityczna daleka jest od stabilności. Każdy, kto sądzi, że Unia Europejska jest zakorzeniona na trwałe, że jest ugruntowana na fundamentach nie do ruszenia, moim zdaniem robi błąd, bo dziś wyraźnie widać, że te odwieczne przeciwie tendencje narodów, państw, grup interesów nie zmieniły się w sposób na tyle radykalny, aby móc dzisiaj powiedzieć, że Wspólnota Europejska, Unia Europejska jest na trwałe zakorzeniona, na zawsze czy na jakąś bardzo daleką przyszłość. Co więcej, kiedy będziemy dzisiaj w czasie tej debaty precyzowali, opisywali to, jak sobie wyobrażamy – wspólnie lub osobno – podstawową rację stanu Polski w tym czasie w Unii Europejskiej i wobec Unii Europejskiej, to także my, jak sądzę, będziemy się spierali. To jest – uważam – główna oś sporu i w Europie, i przede wszystkim dzisiaj w Polsce, kiedy debatuje się o Unii Europejskiej, więc i my dzisiaj będziemy prawdopodobnie się spierali, tak jak w przeszłości, czy w interesie Polski jest, aby dążyć wszystkimi do-

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

stępnymi dla nas narzędziami i metodami do utrwalenia Unii Europejskiej, do tendencji integracyjnej w obrębie naszego kontynentu, czy też będziemy opowiadali się – a są przecież zwolennicy tej tezy, nie tylko w Polsce – za tym, aby Unia Europejska pozostała w stanie takiej dynamicznej nierównowagi, gdzie interesy narodowe czy państwowe będą wyraźnie ważniejsze, będą wyraźniejszymi priorytetami niż działanie wspólnotowe. I tutaj nie tylko idee, ale także intuicje i być może indywidualne przeświadczenia polityków będą decydowały o tym, co będzie wydawało się nam bezpieczniejsze dla Polski i bardziej opłacalne dla Polski w perspektywie strategicznej: czy Unia Europejska złożona z państw ze sobą twardo konkurujących, gdzie decyzje w stolicach poszczególnych państw będą miały większą wagę niż decyzje podejmowane na szczeblu wspólnotowym, czy też bezpieczniejsza dla Polski będzie Unia Europejska, gdzie te instytucje wspólnotowe, a co za tym idzie, decyzje wspólnotowe będą miały więcej do powiedzenia.

Ta debata dzisiaj ma wymiar szczególny, ponieważ wszyscy czy prawie wszyscy rozumiemy, a w każdym razie, tak sądzę, powinniśmy rozumieć, że nie mówimy o tym, jak zachować status quo ante. Nie mam żadnych wątpliwości, że nie sposób zachować tego stanu sprzed kryzysu. Za dużo się stało, za dużo się stanie w najbliższych miesiącach, zbyt wielkie interesy publiczne, narodowe, europejskie i finansowe zostały naruszone czy wręcz przewrócone w czasie tego kryzysu, którego końca przecież nikt nie widzi w tej chwili, żebyśmy uwierzyli w to, że Unia Europejska będzie taka sama po przejściu tej fali kryzysu, jak była przed. Ale co ważniejsze, bo przecież nie chodzi tylko o te perturbacje finansowe, w czasie ostatnich kilku miesięcy widać wyraźnie, że Unia Europejska w swoich mechanizmach politycznych i ustrojowych działa dzisiaj inaczej niż przed kryzysem. Unia zmienia się na naszych oczach, tylko że na razie nie jest to uporządkowana i jednolita wiązka decyzji, pod którą można by się podpisać z czystym sumieniem albo z czystym sumieniem powiedzieć: no pasarán, nie zgadzamy się, nie przejdzie ten nowy projekt, bo de facto jesteśmy uczestnikami czy – powiem precyzyjniej – chcielibyśmy być skutecznymi uczestnikami procesu zmian, ale jeszcze nikt do końca nie jest pewien, jaki kierunek te zmiany przybiorą, ponieważ sytuacja jest dynamiczna poprzez także różnorodne opinie i sprzeczne interesy.

Kiedy obserwujemy to, co dzieje się w Brukseli w czasie na przykład ostatniej Rady Europejskiej, ale także to, co się dzieje każdego dnia w Europie i na świecie, możemy bez żadnego ryzyka stwierdzić, że w tym bardzo często chaosie i poczuciu niepewności powstają dwie koncepcje Europy. Nikt z rządzących dzisiaj w Europie, mówię o państwach Unii Europejskiej, otwarcie nie będzie opowiadał się za dezintegracją Unii, za wyjściem z Unii Europejskiej, ale widać wyraźnie, że ten spór dotyczy roli poszczegól-

nych państw w Unii Europejskiej i mechanizmów, które mogły te role wzmocnić lub osłabić.

W ostatnich miesiącach powstała i jest coraz odważniej artykułowana taka teza, często wiązana z francuską myślą polityczną i coraz częściej z praktyką polityczną, że Unia Europejska powinna wrócić do swojego zasadniczego zrębu, który opisany jest dzisiaj granicami strefy euro. Gdy szuka się metod wyjścia z kryzysu czy narzędzi, coraz częściej wpisuje się to w kontekst debaty wokół tej koncepcji. To nie jest dzisiaj jałowa dyskusja jakiejś kolejnej grupy mędrców, tylko to jest codzienna praktyka w Unii Europejskiej, codzienna polityka w Unii Europejskiej, której działania, której fragmenty, której procesy siłą rzeczy odnoszą się do tego punktu widzenia. Z polskiego punktu widzenia, jestem o tym głęboko przekonany, jest rzeczą bardzo ważną, aby Polska nie stała się w Unii Europejskiej, choćby z tego względu, że jest poza strefą euro i że nie osiągnęliśmy jeszcze tego poziomu rozwoju cywilizacyjnego, co najbogatsze państwa strefy euro, elementem drugiego lub trzeciego kręgu, bo teraz częściej precyzyjnie definiuje się, z jakich kręgów ta nowa Unia Europejska mogłaby się składać.

Kiedy patrzymy dzisiaj na mnożące się inicjatywy polityczne dotyczące wprost materii prawa europejskiego, wkraczające w kompetencje Rady Europejskiej, Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, które rodzą się w niektórych największych stolicach, nie będę ich wymieniał, ale wszyscy wiemy, o jakich stolicach mówimy, to widać wyraźnie, że ta potrzeba działania, bo ta jest bezdyskusyjna, przynajmniej z punktu widzenia strefy euro, potrzeba bardzo szybkiego, zdecydowanego działania, na tyle zdecydowanego, że proces decyzyjny mógłby być chociaż trochę porównywalny z procesami decyzyjnymi w Stanach Zjednoczonych, Indiach, Brazylii, Chinach, a więc w tych państwach, które są wielkimi graczami globalnymi i które potrafią, co zrozumiałe, szybciej i bardziej jednoznacznie podejmować decyzje niż Wspólnota Europejska, a więc istnieje oczywista i zrozumiała tendencja, aby przyspieszyć proces decyzyjny i ujednoznaczyć proces decyzyjny także w Unii Europejskiej. Prawdopodobnie nie ma innego wyjścia, tylko cały ten spór polega na tym, czy to przyspieszenie, usprawnienie mechanizmów, większa dyscyplina, nie tylko finansowa, ale także polityczna, większa wzajemna lojalność jako automat, a nie jako akt dobrej woli, czy to wszystko będzie efektem wymuszenia przez jedną, dwie czy trzy największe stolice w Europie, czy jak leży to w polskim interesie, to jest moja ocena i mojego rządu, aby to był jednak mechanizm wspólnotowy, obejmujący 27 plus 1, a więc niedługo 28, czyli Unię Europejską w dzisiejszym kształcie plus Chorwację, z perspektywą rozszerzenia.

My byliśmy często skłonni do wybrzydzenia na biurokrację europejską, na niektóre decyzje Komisji, na rozbudowaną administrację i biurokrację europejską, ale dzisiaj, niekoniecznie w czasie tej debaty, ale także w czasie tej debaty, musimy zbliżyć się do od-

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

powiedzi na pytanie, co jest dla Polski bezpieczniejsze: Europa, która wzmacnia instytucje wspólnotowe, żeby mogły podejmować trochę więcej decyzji i trochę szybciej podejmować te decyzje, i wtedy mamy świadomość, że tych prerogatyw, tego wpływu Warszawa, ale także każda inna stolica w Europie, mogłaby mieć mniej. To jest cena, to jest to ryzyko, o którym moim zdaniem warto rozmawiać. Ale nie łudźmy się alternatywą dla, nazwijmy to, reintegracji Unii, bo czas kryzysu pokazuje, jak bardzo bywa ona zdeintegrowana. A więc alternatywą dla ponownego zjednoczenia nie jest, może trochę ambitniejszy w sensie wspólnotowych warunków, jakiś nieopisany dzisiaj ustrój, w którym to w Warszawie będą zapadały decyzje o całej Unii Europejskiej. Alternatywą jest raczej powrót do, wydawałoby się archaicznego, modelu, ale ciągle bardzo żwawego, pełnego wigoru, czyli koncertu mocarstw lub, jak niektórzy się obawiają, mocarstwa. I to też trzeba wiedzieć, też trzeba otwarcie na to spojrzeć.

Jeśli chcemy – a zakładam, że to założenie jest podzielane przez przygniatającą większość Polaków i przygniatającą większość parlamentarzystów polskich – być w Unii Europejskiej i jeśli chcemy wpływać na to, co dzieje się w Unii Europejskiej, to nie możemy abstrahować od tego, że w Unii Europejskiej działają także inne siły, że nasz głos nie jest dominujący i w przewidywalnej perspektywie nie będzie dominujący, i że w interesie Polski jest, skoro potrzebna jest sprawniejsza władza, a więc jakaś oś dominacji wtedy, kiedy trzeba podjąć decyzję, żeby ona miała charakter wspólnotowy i ogólnoeuropejski, a nie wynikała z przetargu, z takich zapasów, z takiego siłowania tych największych partnerów w obrębie Unii Europejskiej. Jeśli bowiem zdecydujemy się na ten sposób myślenia, którego konsekwencją będzie osłabienie Wspólnoty, dezintegracja Wspólnoty, osłabienie instytucji europejskich, to w to miejsce wejdzie nie ambitna myśl polityczna prezesa tej czy innej polskiej partii politycznej, tylko realny rachunek sił, w którym Polska nie stoi na straconej pozycji, ale w mojej ocenie uzyska zdecydowanie mniej korzyści niż wtedy, kiedy wpływamy na decyzje ciał wspólnotowych.

Problem polega na tym, że wtedy – i to jest uczciwa diagnoza tego, co się stało, i tego, co się nie stało na ostatnim szczycie Unii Europejskiej w Brukseli – kiedy wszyscy zgadzają się co do tej diagnozy, że szczególnie strefa euro potrzebuje właśnie szybkich decyzji, a więc jakiejś solidniejszej struktury władzy...

(Poseł Marek Suski: I polskich pieniędzy.)

...to wtedy próbują przystąpić do praktycznych rozwiązań. Przed jakimi dylematami wówczas staje polska dyplomacja? Po pierwsze, wydaje się bezdyskusyjne, że ratowanie strefy euro jest w bezpośrednim, oczywistym interesie strefy euro, ale jest także w interesie takich państw jak Polska. Nie trzeba być

wybitnym finansistą, wystarczy mieć kredyt we frankach, żeby każdego dnia widzieć, żeby każdego dnia obserwować, jak zdarzenia w strefie euro, jak relacja euro do dolara, jak rating tego czy innego państwa, a nawet dużego banku w strefie euro wpływają bezpośrednio na kondycję złotówki.

Jeśli słyszę komentarze, także tutaj, w Polsce – nawet dzisiaj jeden z komentatorów i równocześnie posłów PiS pozwolił sobie na tego typu komentarz czy prognozę – że nic złego się nie stanie, jeśli euro upadnie i strefa euro upadnie lub rozpadnie się, to muszę powiedzieć, że nie wiem, czy to jest wyłącznie zła wola i wyłącznie taka polityka odróżniania się za wszelką cenę od tej do niedawna jednolitej i konsensualnej polityki polskiej w Unii Europejskiej, czy jest to jakiś dramatyczny, pozbawiony śladów odpowiedzialności i wyobraźni fakt polityczny czy rzeczywiste przekonanie.

Uważam, że nikt na tej sali – na pewno nie polski rząd – nie może sobie pozwolić, nie wiedząc, co się zdarzy tak naprawdę, nie mając pojęcia, jak dramatyczne mogą być konsekwencje rozpadu strefy euro czy upadku euro dla Polski – nie dla Niemców, Belgów czy Francuzów, dla Polski – nie ma prawa podejmować takiej ryzykownej politycznej inicjatywy. Czy na pewno na tej sali jest ktoś, kto odważy się wstać i powiedzieć Polakom: polska polityka powinna działać albo przynajmniej być zupełnie neutralną wobec zagrożenia upadku euro, nic nas nie obchodzi, co się stanie ze strefą euro i z tą walutą, bo nas to nie dotyczy? Czy ktoś na tej sali naprawdę odważyłby się wygłosić taką tezę?

(Głos z sali: Tak.)

Będzie okazja, czekam. Czekam, bo wtedy jeszcze bardziej jasna będzie oś tego sporu i poziomu odpowiedzialności za Polskę i za Polaków i ich portfele.

Jest też drugi dylemat, przed którym stoimy jako Polska, kiedy jedziemy do Brukseli. Zakładamy – słyszę, że nie wszyscy, ale zakładamy – że w polskim interesie jest wpływać na tyle, na ile to możliwe, na działania, które ratują czy wzmacniają strefę euro, a przynajmniej nie podejmować decyzji czy działań w Brukseli, które mogłyby utrudnić te działania naprawcze wobec strefy euro. W związku z tym co jest tym drugim dylematem? Co zrobić, aby wspomagając lub przynajmniej nie przeszkadzając, być równocześnie obecnym w procesie naprawy strefy euro? Naprawa strefy euro będzie miała charakter dynamiczny, polityczny, nie tylko finansowy. W konsekwencji chodzi o to, by wówczas, gdy Polska będzie gotowa do przystąpienia do strefy euro, kiedy będzie również taka wola polskich parlamentarzystów, kryteria przystąpienia do strefy euro nie były dramatycznie inne niż dzisiaj, a gdyby jednak miały być inne, to żebyśmy mogli współdecydować o tym, jakie mają być.

Niektórym wydaje się, że debata w Europie jest dzisiaj najlepszym pretekstem, żeby tutaj, na krajowym podwórku, przywalić polskiemu rządowi, bo tyle jest wyobraźni, ile własnego interesu politycznego.

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

Jesteśmy przekonani, że dzisiejsze dyskusje w Brukseli mogą – nie muszą, ale mogą – wpłynąć na kształt Europy, w tym szczególnie strefy euro, co będzie oznaczało, że dla Polski może być więcej miejsca w Europie, mniej miejsca w Europie, albo w ogóle może nie być tego miejsca w Europie, jeśli zdefiniuje się ją politycznie, tak jak chcą niektórzy politycy, że jest to wyłącznie strefa euro, wyłącznie pełna dyscyplina fiskalna i taki poziom produktu krajowego, który właśnie ze strefy euro i z tej faktycznej Unii uczyni znowu bardzo ekskluzywny klub najbogatszych.

Chcę państwu to bardzo otwarcie powiedzieć. Polska, deklarując w Brukseli wolę współdziałania na rzecz naprawy strefy euro, domagała się możliwości uczestniczenia w zmianach traktatowych dotyczących strefy euro albo uczestniczenia w alternatywnym i niedoskonałym rozwiązaniu, jakim jest ta ewentualna przyszła umowa międzyrządowa, a nie że proszono nas i błagano, żeby Polska do tego przystępowała. Chciałbym, żeby szczególnie ta część opozycji, która jest tak bardzo wrażliwa na punkcie tego, ile suwerenności oddaje się Europie, a ile nie, zrozumiała, że w Brukseli nie było dyskusji tego typu: Polska łaskawie się zgodzi, chociaż wiemy, że może nas to kosztować, na wejście w tę dyskusję, której efektem ma być podpisanie umowy międzyrządowej. To w interesie Polski leżało, aby szczyt Unii Europejskiej nie zakończył się bardzo prostą konkluzją, już przygotowaną, że o strefie euro dyskutuje tylko strefa euro. To jest ten problem. (*Oklaski*)

Jeśli pytacie o uzysk ze szczytu w Brukseli, to w mojej ocenie uzyskiem dla Polski jest właśnie to i współpraca z tak sceptycznie ocenianym w tej sprawie sojusznikiem w ramach Unii Europejskiej przyniosła właśnie ten efekt, ponieważ, powiem delikatnie, wyraźnie nie wszyscy członkowie strefy euro byli gotowi zaakceptować fakt, że Polska – chodziło głównie o Polskę, bo my wyrażaliśmy swoją opinię najdobitniej – będzie siedziała przy stole, przy którym będzie się ustalało nowe reguły działania strefy euro. My, Polacy, mamy możliwość rozstrzygnięcia tego także wtedy, kiedy będziemy głosowali nad ratyfikacją ewentualnej umowy międzyrządowej. Nie ma problemu, ten wybór należy do nas, nikt nas do tego nie zmusza. Bardzo wielu odpycha nas od tej możliwości, chce zamknąć państwu spoza strefy euro możliwość uczestniczenia w dyskusji, w pracach i w ustaleniach, które będą zmieniać strefę euro, i to nie ze względu na jakiś ciasny umysł, który nie pozwala na przykład Francuzom czy Holendrom siedzieć z Polakami przy jednym stole. Kryje się za tym myśl, powiedziałbym, bardziej strategiczna, żeby o losach Europy decydowali ci, którzy są w strefie euro, a jeśli to się komuś nie podoba, to niech nie przystępuje do strefy euro. Na to pytanie też musimy sobie odpowiedzieć. Wiem, że niektórzy na tej sali żyją złudzeniami, że w Brukseli i w innych stolicach europejskich nikt na nic innego nie czeka, tylko na decyzje, jakie zapadną w łonie

jakiejś polskiej partii politycznej albo w innych polskich instytucjach. Proszę państwa, problem polega na tym, że większość dzisiaj nie ogląda się na nikogo, tylko chciałaby zamknąć się w kręgu najsilniejszych, najbezpieczniejszych i być może zrzucić z siebie przynajmniej część odpowiedzialności za całą dwudziestkę siódemkę.

Kontestowane wystąpienie ministra Sikorskiego, szczególnie w tym kontekście niemieckim, miało jeden cel, jeśli mówimy poważnie o polityce, a nie o retoryce: skłonić wszystkich partnerów, w tym to największe państwo Unii Europejskiej, czyli Niemcy, aby przestali udawać, że nie ponoszą także pełnej odpowiedzialności za sytuację kryzysową, a co za tym idzie – także za mechanizmy i środki, jakie trzeba wyłożyć, aby Europa wyszła z kryzysu. (*Oklaski*)

Nie ma dzisiaj większego ryzyka dla Polski niż cichy podział Europy, w którym nikt nie zwraca już uwagi na tych, którzy są poza strefą euro, strefa euro się naprawia i zapomina o tym, że istnieje coś takiego jak dwudziestka siódemka czy niedługo z Chorwacją dwudziestka ósemka. I oczywiście problemem jest to, że ci, którzy na ten temat najgłośniej krzyczą, tak naprawdę pchają Polskę dokładnie w tę stronę, dokładnie w ten ślepy korytarz, gdzie będziecie sobie mogli bardzo głośno krzyczeć, coraz głośniej, o suwerenności i niepodległości, tylko sami siebie będziecie słuchać. Nikt w Europie już więcej nie będzie tego słuchał. (*Oklaski*)

Chcemy uniknąć tych dwóch scenariuszy, o których wspominałem. Oba moim zdaniem i są czarne dla Polski, i mogą być czarne dla całej Unii. A więc pierwszego scenariusza, gdzie nikt nie rządzi w Unii Europejskiej, a widać to było wyraźnie w ostatnich miesiącach i stąd ta czasami, wydawałoby się, nadmierna aktywność Paryża i Berlina, bo wydaje się, że w ostatnich miesiącach zdolność podejmowania decyzji przez instytucje europejskie jest dzisiaj o wiele za mała. A więc bezrząd w Unii Europejskiej jest bardzo groźny.

Pytacie o prezydencję. Odsyłam do traktatu lizbońskiego, sygnowanego także przez waszych liderów, koleżanki i koledzy z PiS. Traktat bardzo precyzyjnie opisuje możliwości politycznego działania i współrządzenia prezydencji. I mogę wam... Nie będę wytykał, tylko będę wam gratulował, że na końcu gorliwie wsparliście traktat lizboński, który sytuuje prezydencję dokładnie tam, gdzie ona dzisiaj jest, tzn. sporo pracy, trochę reputacji i bardzo niewielki wpływ na polityczne mechanizmy, bo tak mówi dzisiaj ustrój Europy.

A więc albo będziemy starali się – i to jest polska droga do przyszłej Europy, czyli to jest ten element polskiej koncepcji, jeśli chodzi o przyszłość Europy – uczynić Europę jako wspólnotę rządną, tzn. żeby mechanizmy i instytucje wspólnotowe, europejskie były coraz bardziej sprawnym, szybkim, decyzyjnym mechanizmem ustrojowym, ponieważ bezrząd, szczególnie w czasie kryzysu, pokazuje, jak jest groźny, także dla nas. Z drugiej strony będziemy się starali,

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

aby uniknąć sytuacji, w której wobec tej bezsilności Unii, którą tak boleśnie wszyscy odczuwamy, tej wspólnoty nie zastąpił dyktat jednej, dwóch, trzech, czterech stolic.

Dlatego polskie starania na szczycie w Brukseli dotyczyły przede wszystkim możliwości aktywnego uczestniczenia i wpływania na proces zmian w strefie euro wszystkich państw dwudziestki siódemki, także tych spoza strefy euro. I to w tej deklaracji – przypominam, że kiedy mówimy o ostatnim szczycie w Brukseli, mówimy o deklaracji, a nie o ostatecznych decyzjach – Polakom udało się uwzględnić.

To, co budziło takie emocje i do dzisiaj wzbudza także nie zawsze odpowiedzialne w sensie precyzji komentarze, to IMF i ewentualny udział Polski w pożyczkach dla IMF, dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Po pierwsze, chcę powiedzieć, że to polski rząd i Narodowy Bank Polski będą ustalały warunki i reguły przystąpienia do takiej pożyczki dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Po drugie, jeśli zdecydujemy się na tę pożyczkę, będzie ona dotyczyła tych pieniędzy, które są częścią rezerwy Banku Centralnego, które nie mogą być użyte do finansowania np. celów budżetowych. To nie jest alternatywa, czy te pieniądze damy na żłobki, na szkoły, na obronę, czy do IMF. Myślę, że większość z państwa już posiadała tę wiedzę, by rozróżniać wśród tych historycznych komentarzy, co ma sens, a co jest pozbawione jakiegokolwiek sensu. Po to mamy Bank Centralny z naprawdę odpowiedzialnym, świetnym przywództwem, aby określił ze swojego punktu widzenia, a więc także z punktu widzenia bezpieczeństwa rezerw i bezpieczeństwa samego banku, czy i ile tej pożyczki Polska udzieli. Jak się państwo domyślacie, jestem w tej sprawie w stałym, permanentnym i wypełnionym wzajemną życzliwością kontakcie z prezesem Narodowego Banku Polskiego.

Po trzecie, jest mitem, który nie znajduje uzasadnienia ani w zapisach tej deklaracji, ani w żadnej konkluzji Unii Europejskiej, ani w żadnej wypowiedzi europejskiego czy polskiego polityka, jest mitem na użytek czarnej propagandy, że pieniądze w ramach tej pożyczki, której Polska czy Narodowy Bank Polski miałyby udzielić, mają służyć do ratowania niektórych gospodarek strefy euro. Nie, partnerem w tej relacji jest Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Państwem, które dzisiaj ubiega się o pomoc ze strony Międzynarodowego Funduszu Walutowego, są Węgry, a nie Grecja czy Niemcy.

(Posel Paweł Graś: Dacie na Budapeszt.)

Myślę, że Budapeszt w tej ciężkiej sytuacji także może liczyć na solidarność prawej strony. *(Oklaski)* Chcę powiedzieć, że bezpośrednio w interesie Polski, polskiego podatnika i polskiego kredytobiorcy leży to, aby Europa jako cała wspólnota znalazła także gotowość do wyposażenia takich instytucji jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy w to narzędzie

szybkiego działania, kiedy będzie taka potrzeba. Mówię o Budapeszcie nie dlatego, żeby dokuczyć politykom polskim przesadnie zafascynowanym rozwojem sytuacji tamże. Mówię, ponieważ ostatnie miesiące pokazały, że nawet kryzys czy perturbacje w stosunkowo niewielkim kraju, jakim są Węgry, mają bezpośrednie oddziaływanie na nasz region. Polska reputacja, w tym także osławione ratingi, a co za tym idzie, wiarygodność finansowa, rentowność naszych obligacji i w konsekwencji kondycja złotówki bardzo mocno zależą także od tego, co się dzieje na Węgrzech. Słyszeliście państwo o tych koszykach, do których są pakowane poszczególne państwa w dużym stopniu niezależnie od tego, jaka jest ich bezpośrednia kondycja finansowa i gospodarcza. Czy tego chcemy, czy nie, jeszcze długi czas globalne rynki finansowe oceniać będą nie precyzyjnie Polskę, lecz cały region. Ten region to Europa Środkowo-Wschodnia. Dlatego to nie jest tylko wymóg solidarności, lecz także zimny interes polskiego podatnika, aby Europa wyposażała różne instytucje w solidne narzędzia reagowania tam, gdzie to będzie potrzebne. Naszym zadaniem jest, aby te pieniądze nie musiały być wykorzystane na rzecz Polski, żeby Międzynarodowy Fundusz Walutowy nie musiał być ratunkową instytucją dla naszego, jak przez te lata udało się utrzymać ten stan rzeczy. Te dwie sprawy wzbudziły najwięcej emocji czy zainteresowania, jeśli chodzi o efekt pracy Rady Europejskiej na ostatnim szczycie w Brukseli.

Jest polityczny niepokój wyrażany przez niektórych posłów opozycji, jaki ma być tryb podejmowania decyzji. Proszę państwa, to jest to, co na szczycie deklarowano jako intencje, jeśli chodzi np. o większą dyscyplinę finansową i ewentualne wspólnotowe sankcje wobec tych, którzy wyraźnie naruszają zobowiązania dotyczące deficytu czy długu publicznego. Pomijam fakt, że Polska jest bardzo dobrze zabezpieczona, mówię o zapisach ustrojowych i konstytucyjnych, wyraźnie lepiej niż średnia europejska, szczególnie jeśli chodzi o stosunek długu publicznego do PKB. Możemy też długo dyskutować, czy w interesie Europy i Polski nie byłoby to, żeby na przyszłość unikać scenariuszy greckich. Szczególnie skoro Polacy podjęli kiedyś decyzję, że w jakiejś perspektywie, nie dziś, nie jutro, ale w jakiejś perspektywie, będziemy w tym uczestniczyć, będziemy mieć wspólną walutę. Tak czy inaczej, jesteśmy w europejskim domu, więc nawet jeśli przez jakiś czas będziemy jeszcze mieć różne waluty, to wiemy dokładnie, jak bardzo mocno związane ze sobą są finanse publiczne państw Wspólnoty Europejskiej.

Jest więc pytanie i nikt w Brukseli nie udzielił na nie definitywnej odpowiedzi, to będzie także w rękach Polaków i polskiego parlamentu, ale to pytanie trzeba sobie umieć postawić i mieć odwagę szukać na nie odpowiedzi: Czy w interesie Polski i Polaków jest budowanie takiego mechanizmu wspólnotowego, który będzie dyscyplinował tych, którzy chcą jawnie i brutalnie łamać reguły zdrowych finansów publicznych? Czy możemy udawać, że zapaść w jednym, dwóch,

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

trzech, pięciu dużych państwach europejskich jest neutralna z punktu widzenia interesów Polski? Nie możemy udawać, bo przecież to, co jest przyczyną finansowego cierpienia całej Europy, związane jest z wydarzeniami właśnie w dwóch, trzech czy czterech państwach – między innymi, bo są także inne źródła – które naruszały permanentnie te zasady. Tak więc może nie byłoby takim złym rozwiązaniem, gdybyśmy... Zresztą jako współautorzy i negocjatorzy tzw. six-pack już przyjęliśmy pewne mechanizmy, które miałyby wytworzyć automat sankcyjny wobec tych, którzy jawnie łamią zobowiązania. Czy na pewno byłoby źle dla Polski, gdyby się okazało, że istnieje pewien automatyczny mechanizm, który dowolnemu rządowi, temu, przyszedłemu, za dziesięć lat, utrudni bezkarne zadłużanie się ponad miarę, ponad bezpieczne progi deficytu czy długu publicznego? Czy to na pewno jest takie złe? Czy to na pewno jest utrata suwerenności? Uważam, że dla suwerenności bez porównania groźniejsze jest zadłużanie się ponad progi bezpieczeństwa.

(Poseł Anna Zalewska: Niech pan mówi o całym problemie.) (Oklaski)

Kiedy to mówimy, zastanówcie się państwo nad takim rachunkiem. Chodzi o nadmiernie zadłużone kraje, niektóre kraje strefy euro. Kiedy mówię: nadmiernie zadłużone, to mówię bez jakiegokolwiek satysfakcji, bo nasz dług też jest wystarczająco wysoki, żeby budzić nasz niepokój, ale oczywiście nasz dług jest zachowany, utrzymywany w bezpiecznych ramach, bez porównania lepiej niż w wielu, i to dobrze rozwiniętych, krajach Unii Europejskiej. To, że niektóre kraje dawno przekroczyły 100% długu wobec swojego PKB – i to te najbardziej rozwinięte, już nie mówię o tych, które są faktycznymi bankrutami w strefie euro – nie stosowały się do miękkich mechanizmów zawartych w traktacie z Maastricht i korzystają z tego czy korzystały z tej sytuacji, że nie ma bardziej twardego mechanizmu, o jakim się dzisiaj debatuje, spowodowało, że suwerenność dzisiaj mierzy się rzadziej liczbą karabinów, a częściej wysokością długu i rentownością papierów dłużnych, obligacji. Co więc znaczy dla suwerenności Europy i państw członkowskich Unii Europejskiej fakt, że tak dużo europejskich długów jest dzisiaj w dyspozycji Chin czy Rosji?

Pamiętacie być może tę, krótką na szczęście, przygodę – tak to nazwę – Islandii, kiedy nagle okazało się, że pierwsza gotowa do wykupienia długów, uratowania Islandii, w cudzysłowie, była Rosja. Dzisiaj, kiedy patrzymy na to, w czyjej dyspozycji są i w jakiej proporcji mogą być w najbliższej przyszłości papiery dłużne wielu państw europejskich, to musimy się na serio zastanowić, czy najważniejszą gwarancją naszej, polskiej suwerenności nie będzie poszukanie takich mechanizmów, które uniemożliwią recydywę albo pogłębianie się tego procesu. Ja nie mam żadnych wątpliwości, że pierwszym, absolutnie niezbędnym warunkiem polskiej suwerenności jest maksy-

malne bezpieczeństwo finansowe. Nasze, całej Europy i strefy euro. (Oklaski)

To, w którą stronę będą szły rozmowy i dyskusje dotyczące ustroju Unii Europejskiej, zależy także od nas. Jeśli w Polsce zbudujemy zgodę, nawet jeśli nie w 100%, bo to prawie niemożliwe... Nawet nie udało się zbudować zgody wokół oceny polskiej prezydencji, co – jak się państwo domyślacie – było zresztą zaskakujące w kontekście faktu, że słowa pełne uznania na temat polskiej prezydencji wygłosili nawet przedstawiciele najbardziej eurosceptycznych partii holenderskich czy brytyjskich i czeskich, a jedyni, którzy uznali za stosowne uznać, że Polska do niczego się nie nadaje – i być może stąd te kompleksy, tak często każące wam mówić źle o Polsce – także tego dnia kazały źle powiedzieć o Polsce. (Poruszenie na sali)

(Poseł Jadwiga Wiśniewska: Pan nie jest Polką.)

Nie mamy tak często okazji w Europie i na świecie dochodzić do takiego momentu, w którym Polska ma swój dzień, tydzień, miesiąc. Uważam, że jeśli na serio rozmawiamy o polskiej suwerenności, to powinniśmy także umieć rozmawiać o tym, na ile Polacy i ich przedstawiciele potrafią szanować Polskę na forum międzynarodowym, jej instytucje, a także polski rząd. (Oklaski)

To nie jest jakieś... Powiem bardzo otwarcie – gdybym myślał o swoim interesie politycznym, zacierałbym wczoraj ręce, że po raz kolejny w Europie kilku prawicowych eurodeputowanych skompromitowało się na oczach całej Europy. (Oklaski) Mógłbym pomyśleć: róbcie tak dalej, wasz problem, tylko że tak naprawdę w takich miesiącach, w jakich znalazła się Polska i cała Europa, ważne jest – nie wymaga to jakiegokolwiek szczególnej wyobraźni – umiejętne budowanie reputacji swojego państwa. Jeśli nawet szczerze nie znosi się rządu tego państwa, to sprzyja się polskiej reputacji, całego państwa, a to ma bezpośredni wpływ, sprawdziliśmy to empirycznie przez ostatnie dwa lata, i to tak bezdyskusyjnie, także na kondycję polskiego podatnika. (Gwar na sali, dzwonek)

Śmiało, proszę, nie krępujcie się państwo. Można jeszcze pokrzyczeć, naprawdę. Niestety zdążyliśmy przyzwyczaić się w Polsce do tego, że potraficie wznosić wyłącznie okrzyki. Przykro mi, że zaczynacie przyzwyczajając do tego Europę. (Oklaski)

Ostatnie zdanie w tym wstępie, bo przecież będziemy dzisiaj mieli okazję cały dzień ze sobą rozmawiać, więc pewnie jeszcze nie raz – wywołany pytaniami czy wątpliwościami – będę miał szansę odpowiadać państwu na nie. Chciałbym powiedzieć, że przyszłość Unii Europejskiej jest w mojej ocenie praktycznie synonimem przyszłości Polski. Przyszłość Polski poza Unią Europejską trudno namalować dzisiaj w jasnych barwach. Szczególnie ci, którzy tak bardzo przestrzegają Polaków przed groźbą płynącą ze wschodu, abstrahując od tego, ile mają racji, a ile nadwrażliwości, tym bardziej powinni, znając historię, potencjał, możliwości, każdego dnia działać na rzecz silnej pozycji Polski w silnej Unii Europejskiej

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

(*Oklaski*), która będzie zdolna pokonać nie tylko taki kryzys jak ten, z którym się dzisiaj borykamy, bo przyszłość może być nacechowana, może nam przynieść poważniejsze kryzysy, nie tylko finansowe. Odpukać, historia tej części świata pokazuje, że kryzysy finansowe nie są tym, co najgorsze, tym, co może nas spotkać w przyszłości.

Z całą pewnością potrzebujemy na pewno silnej Europy, a to wymaga naszej nieustannej obecności, także wtedy, kiedy strefa euro myśli o swojej naprawie. Czy Unia Europejska ma precyzyjnie opisany przyszły ustrój? Nie. Czy Polacy powinni głośno wypowiadać się, jak mógłby wyglądać przyszły ustrój Unii Europejskiej? Oczywiście, że tak, bo jak nie będą się wypowiadać, to nie będą słyszani...

(*Posel Anna Zalewska*: A pan tradycyjnie stwarza dobry klimat dla tej dyskusji.)

...to w Europie zapomną, że Polska ma na ten temat swój pogląd. Czy ten pogląd ma się wszystkim podobać? Nie musi. Po to jest też ten parlament.

Chcę zresztą powiedzieć, bo czasami słyszę zarzuty, szczególnie ze strony PiS, że przed wyjazdem do Brukseli nie przychodzę do Wysokiej Izby i nie informuję bardzo precyzyjnie, o czym będziemy w Brukseli rozmawiali, więc chcę bardzo wyraźnie podkreślić...

(*Posel Marek Suski*: W normalnych państwach tak jest.)

Nie wiem, czy... Tu słyszę od posła Suskiego, że w normalnych państwach tak jest. Nie przypominam sobie, aby poprzedni prezydent, pan prezydent Lech Kaczyński, przyjeżdżał do Izby tłumaczyć się z tego, co będzie w Brukseli mówił, albo tłumaczyć się z tego, co w Brukseli robił.

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Ale pan nie jest prezydentem.)

Jak państwo pamiętacie, to na mocy decyzji PiS prezydent reprezentował wówczas Polskę na posiedzeniach Rady Europejskiej, nie premier.

(*Posel Tadeusz Iwiński*: Prezydent nie podlega kontroli Sejmu.)

Być może właśnie dlatego, że nie podlega kontroli Sejmu, być może wtedy zastosowano ten szczególnie manewr.

Nie było takiego spotkania w Brukseli, przed którym nie odbyłoby się posiedzenie komisji z udziałem ministra Dowgilewicza i jego współpracowników.

(*Głos z sali*: Nie było takiego posiedzenia komisji.)

Mam nadzieję, że minister Dowgilewicz jest na sali i może potwierdzić, że także przed tym wyjazdem tak było. Tak jest. Dziękuję. (*Oklaski*)

Nie musicie się wszyscy państwo zgadzać z tezami, prognozami, wizjami przyszłej Europy. Nikt nie oczekuje, aby cały Sejm z entuzjazmem przyjmował wystąpienia wszystkich polskich polityków i przedstawicieli rządu. Szczególnie wtedy, kiedy dotyczą one przyszłości, a więc z definicji czegoś, co nie jest do końca przewidywalne. Siłą rzeczy, takie prognozy,

wizje czy wyobrażenia mogą być bardziej kontrowersyjne niż rutynowa paplanina, dość typowa w ostatnich latach w Europie. Tu trzeba mieć dużo odwagi, a ta zawsze budzi pewne kontrowersje. Tak czy inaczej, ja pamiętam ten cytat, wiem, że minister Sikorski ma przygotowany na drugą część dnia, czyli na debatę nad wotum nieufności, ale to nie minister Sikorski pierwszy uznał, że idealnie byłoby, żeby Europa była taka jak Stany Zjednoczone, to są słowa prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Ja tak daleko bym nie poszedł. (*Oklaski*)

Szanowni Państwo! Dobrze by się stało, gdyby ta debata, która toczy się zresztą non stop... Debata o miejscu Polski w Unii Europejskiej toczy się nie tylko przy okazji każdych wyborów, ona toczyła się przed naszą akcesją do Unii Europejskiej, nie ma dnia, aby ta debata nie toczyła się w Sejmie, w komisjach, w mediach, w rządzie, w dialogu z prezydentem. Nie ma żadnych obaw. Odbudujcie w sobie jakieś minimum zaufania, też do samych siebie. Nikt zza węgla nie wyciągnie jakiegś umowy międzyrządowej bez kontroli polskiego parlamentu. Mamy jedne z najbardziej restrykcyjnych zapisów konstytucyjnych i ustawowych ze wszystkich państw europejskich w sytuacji, gdy chcemy coś ratyfikować. Nie ma tak otwartej debaty, jak debata o Polsce i Europie. Niepokój, że to się rozstrzygnie gdzieś poza wami, jest zupełnie nieuzasadniony.

Chyba że chodzi wyłącznie o to – czasami mam takie wrażenie, w ostatnich dniach to wrażenie się nasiliło – żeby niezależnie od rozstrzygnięć potęgować nastrój grozy. Chcę państwu powiedzieć, że także w tej debacie, kiedy widzę albo złą wolę, albo jakiś taki skrajnie czarny pesymizm w wykonaniu prawej części opozycji, to mam ochotę zadeklarować Polakom trochę Pascalski zakład, bo chyba wszystko na to wskazuje, że to jest czas, aby w polskiej polityce nazwać rzeczy po imieniu, tak jak kiedyś zrobił to Pascal w swoim słynnym zakładzie. Proszę państwa, chyba lepiej uwierzyć w dobrą wolę rządu, bo wszystko, co robimy, także we własnym interesie, robimy po to, aby Polska wygrywała maksimum, za miesiąc, za rok, za dwa lata. Rząd polski będzie oceniany po tym, jak dobrze Polsce się wiedzie. PiS uznał, że jego szansa polega wyłącznie na wskazywaniu, jak źle jest w Polsce i jak źle oceniana jest Polska. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: Nie jesteśmy bogami.)

O ile bezpieczniej, proszę państwa, jest postawić właśnie na tych, jeśli nawet nie wszyscy wierzą w naszą dobrą wolę, a ci, którzy nie wierzą w naszą dobrą wolę, mogą uwierzyć, zrozumieć, co jest w naszym interesie. W naszym interesie jest to, aby Polsce, tego dotyczy także debata o przyszłości Europy, wiodło się jak najlepiej, bo wtedy mamy szansę na przedłużenie mandatu. Ci, którzy życzą Polsce jak najgorzej, w tym upatrują swoją jedyną szansę. Chciałbym, żeby w tej debacie o przyszłości Polski – bo ona będzie debatą nie o tym, co będzie za rok, tylko za 10, 20, 30 lat – starać się chociaż na moment pomyśleć o tym, co zrobić, żeby w Polsce było lepiej, żeby polska pozycja

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

była lepsza, a nie żeby dokuczyć sobie i innym i doprowadzić do sytuacji kryzysowej.

(Poseł Jerzy Fedorowicz: Dokładnie tak.)

To jest moja gorąca prośba, chociaż wygłaszam ją bez szczególnej wiary po wczorajszym dniu w Parlamencie Europejskim. *(Wesołość na sali)* Jednak, na miłość Boga, nie róbmy z tego, co dla Polski, ale też dla Polski naszych dzieci będzie tak ważne, kolejnego przetargu politycznego, przetargu, w którym najwyższą stawką ma być wasz pesymizm i wasza niewiara we własne siły i w polskie siły. My naprawdę idziemy na czasami bardzo odważne decyzje, kiedy ryzykujemy czasem w Brukseli, czasami podejmujemy tam pewne zobowiązania czy składamy deklaracje, pokazując, że Polska jest także rządym krajem, że jak polski rząd jedzie do Brukseli, to może podjąć jakąś decyzję. To także buduje polską pozycję. *(Oklaski)* I to jest apel, i równocześnie słowa uznania dla opozycji, bo w przypadku tych ugrupowań opozycyjnych – chodzi o sprawę naszej strategii europejskiej i postępowania – siedzących po lewej stronie sali, muszę powiedzieć, że jestem naprawdę pod dużym wrażeniem lojalności wobec państwa polskiego w tej bardzo trudnej debacie. *(Oklaski)* Chciałbym podziękować całej tej stronie, bo to był i jest budujący obraz i w kraju, i za granicą, kiedy widać, że przy tak dramatycznych różnicach, jakie dzielą w wielu sprawach lewicę od dzisiaj rządzących, że akurat w tej sprawie udało się nam uratować tę ideę konsensusu i wspólnego interesu narodowego. *(Oklaski)*

Może to jest paradoks historii, a może to jest jej sprawiedliwość, że dzisiaj w kategorii wspólnego interesu narodowego Palikot i Miller mówią mocniej niż Kaczyński i Ziobro. *(Oklaski)* Ale takich czasów doczekaliśmy. Dziękuję bardzo. *(Długotrwałe oklaski)*

(Głosy z sali: Bravo!)

Marszałek:

Dziękuję panu premierowi.
Zarządzam 5 minut przerwy.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 10 min 27 do godz. 10 min 30)

Marszałek:

Wznawiam obrady.

Proszę panie i panów posłów o zajmowanie miejsc.

Kontynuujemy rozpatrywanie punktu 7. porządku dziennego: Informacja prezesa Rady Ministrów w sprawie przyszłości Unii Europejskiej.

Przed przerwą Sejm wysłuchał informacji przedstawionej przez prezesa Rady Ministrów pana Donalda Tuska.

Sejm ustalił w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego podział czasu pomiędzy kluby, w zależności od ich wielkości, w granicach od 153 do 19 minut, to jest debatę długą. *(Gwar na sali)*

W związku z tym, że posłowie jeszcze zapisują się do głosu, ogłaszam 5 minut przerwy, aby można było spokojnie tego dokonać.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 10 min 31 do godz. 10 min 36)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy rozpatrywanie punktu 7. porządku dziennego.

Otwieram dyskusję.

Pierwszy głos zabierze pan poseł Grzegorz Schetyna z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Panie posle, uprzejmie zapraszam.

Poseł Grzegorz Schetyna:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Panowie Premierzy! Wysoka Izbo! To ważna debata. Mówimy o przyszłości Polski, o polityce zagranicznej, o tym, jak ma wyglądać. Podsumowujemy minione 22 lata, przypominamy sobie i analizujemy tę sytuację, którą mieliśmy po 1989 r., i wiemy, że miejsce Polski we współczesnym świecie jest wypadkową naszej siły, możliwości, potencjału, pracy, a także wydarzeń, na które nie mamy wprost wpływu. I właśnie tym drugim wydarzeniom musimy stawiać czoła, musimy pisać scenariusze, musimy być gotowi na trudne warianty, na podejmowanie trudnych decyzji. Można mówić i planować politykę zagraniczną, można pisać optymistyczne scenariusze, ale czasami sytuacja zaskakuje nas samych. I tak jest teraz. Planowaliśmy, że będzie exposé ministra spraw zagranicznych, że będziemy mówić o polityce zagranicznej w I kwartale przyszłego roku, ale dzisiaj musimy reagować na sytuację w strefie euro, na sytuację w Unii Europejskiej, na problemy i kłopoty, które przyszły do Europy. Przy okazji jednak tej analizy, wyciągania wniosków i opisu tej sytuacji musimy też cały czas pamiętać o tym, czym jest polityka zagraniczna, jaka powinna być, jak powinniśmy ją budować, jak ją pisać, jak wspólnie ustalać zasady, co do których jesteśmy zgodni, jak potwierdzać, żeby była pragmatyczna i wierna zasadom dobrze pojmowanego patriotyzmu, jak ma się skupiać na tym, żebyśmy polityką zagraniczną gwarantowali bezpieczeństwo obywatelom, jak ją prowadzić spójnie, jak prezentować ją w imieniu całego kraju, wszystkich sił politycznych, jak być przekonanym o tym, że to jest polityka, która jest prowadzona pod białoczerwonym sztandarem – nie

Posel Grzegorz Schetyna

białym, jak życzą niektórzy, czy czerwonym, jak robili niektórzy – polityka, która musi być wspólna, musi być wspólną decyzją i wspólną odpowiedzialnością. Ostatnio zaś widzieliśmy wszyscy to, co działo się w Parlamencie Europejskim, widzieliśmy ten podział, słyszeliśmy głosy eurodeputowanych, przedstawicieli najróżniejszych państw europejskich, którzy chwalili i doceniali, w prostych słowach mówili o szacunku dla polskiej polityki zagranicznej, dla Polski, dla polskiej ekonomii, dla polskiego wysiłku, dla Polaków. Inne zdanie mieli polscy eurodeputowani. I to jest przykre, bo to zawsze zostaje, zostaje jako zły obraz Polski, jako obraz niezgody, kłótni i waśni, historyczny obraz. Podobnie było tutaj w ostatnich dniach, kiedy działania Prawa i Sprawiedliwości polegały przede wszystkim na tym, żeby akcentować zagrożenia płynące z tego, że jesteśmy w Unii Europejskiej. I to jest działanie dysfunkcyjne. Ono atakuje polską rację stanu i stanowi poważne niebezpieczeństwo dla przyszłych relacji, dla polityki zagranicznej, dla obrazu Polski w Europie i na świecie.

Polska racja stanu dzisiaj to jest dobro obywateli, to zawsze jest dobro obywateli, ale dzisiaj polska racja stanu to jest nasza odpowiedzialność za to, żeby Unii Europejskiej pomóc wyjść z najgorszego kryzysu od momentu integracji. To jest polska odpowiedzialność, to jest polska powinność. (*Oklaski*)

Brukselski szczyt, który widzieliśmy, obserwowaliśmy, którego skutki analizowaliśmy, był wydarzeniem ważnym dla rzeczywistości i przyszłości Europy. Kompromis tam zawarty po burzliwych negocjacjach, po trudnych rozmowach, po sytuacji, która doprowadziła niemal na krawędź w kwestii przyszłości Unii Europejskiej, przyszłości jej jednolitości, jednorodności, przyjęliśmy po upływie dni, pojawianiu się komentarzy, opisów tej sytuacji, spokojniejszych ocen z ulgą. Przyjęła tak ten szczyt, jego rezultaty Europa, przyjął cały świat, ale pojawiły się też głosy, i to też w klubie PiS-u, wśród polityków PiS-u, że powinniśmy się zachowywać jak premier brytyjski, jak premier Cameron, że to jest mąż stanu, który pokazuje, jak walczyć o interes własnego kraju. Wydawało się, że to głosy odosobnione, bo jak można w polityce we Wspólnocie popierać głos, który jest głosem egoistów, głosem ludzi odwróconych od Europy, od wspólnoty, od idei, żeby wspólnie sobie radzić, wspólnie sobie pomagać, wspólnie podejmować trudne decyzje, odwróconych od solidarności europejskiej. Taki był głos brytyjski, niestety akceptowany i opisywany jako coś, co jest wzorem dla polskiej polityki. Przypomnę tylko, że – chcę powiedzieć o tym parę słów, bo to jest rzecz ważna i musimy sobie o tym powiedzieć, żeby mieć podobną ocenę tej sytuacji – to były zachowania, które tak naprawdę uderzały w fundament i solidarności, i wspólnotowości, te zasady, które były głoszone przy powołaniu Unii Europejskiej. To był głos, to było stanowisko, to było zachowanie, które zostały skrytykowane, nie tylko przez

brytyjskie media, ale także przez koalicjanta, bo wicepremier Clegg powiedział, że Wielka Brytania, która stoi na obrzeżach Unii, straci znaczenie strategicznego partnera dla Waszyngtonu i będzie karłem na świecie, w którym powinna stać z głową uniesioną do góry. Taki był opis i ocena Brytyjczyków odnośnie do zachowań ich premiera. Mówiono o tym, że premier Cameron – bo był też opis jego intencji, zachowań, ich powodów i przyczyn – chce mieć wsparcie radykalnej części skrzydła konserwatywnego, że londyńskie City oczekuje na takie twarde zachowanie i może część wyborców. Ale tak naprawdę efektem działań brytyjskich było wycofanie Londynu z grona najważniejszych graczy europejskich, zrobienie miejsca na nowej mapie przyszłości Unii Europejskiej. Bo jeżeli tak się zachowuje polityk przedstawiciel wielkiego kraju w Unii Europejskiej, to powoduje to polityczną utratę znaczenia, pozycji jego kraju, utratę wiarygodności. Tak polityk nie powinien się zachowywać. My musimy wyciągnąć wnioski z tego brytyjskiego przykładu, który opisuję, bo to jest antyteza zachowań europejskich, to jest przykład, jak nie powinniśmy zachowywać się w Europie; powinniśmy wyciągać wnioski, żeby zachowywać się zupełnie przeciwnie (*Oklaski*), żeby właśnie Polska przez swoją historię, przez swoje doświadczenie była krajem, który ma wpływ na przyszłość Unii Europejskiej, który chce o tym mówić silnym głosem, chce mówić dobitnie, chce mówić o zmianach instytucjonalnych, chce mówić o reformach, o reformach prawnych, chce popierać twarde, radykalne inicjatywy europejskie, które będą prowadzić do umocnienia Wspólnoty. To jest dzisiaj zadanie Polski. Musimy to sobie powiedzieć. (*Oklaski*)

Głębsza integracja czy nawet, jak niektórzy mówią, wyraźnie głębsza integracja to nie jest zagrożenie dla suwerenności, jak wmawiali opinii publicznej uczestnicy marszu 13 grudnia. Nasza suwerenność i dobro naszego kraju, nasza racja stanu, polska racja stanu wymagają dzisiaj solidarności z europejską rodziną. Wymagają działalności, wymagają pełnego działania na rzecz przywrócenia stabilności strefy euro, bo przywrócenie stabilności strefy euro to jest przywrócenie stabilności całej Unii, to jest wyprowadzenie Unii Europejskiej z tego poślizgu, w którym się znalazła. To jest polska racja stanu dzisiaj, w 2011 r.

Przedsięwzięcia, które rozbijają Unię Europejską, które być może czasami, można powiedzieć, nie dotyczą nas bezpośrednio, także godzą w polski interes narodowy i w polską rację stanu. Polska nie jest czymś odrębnym. Polska jest naczyniem połączonym, Unia Europejska jest systemem naczyń połączonych i wszyscy musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w Unii Europejskiej nikt nie jest sam. Wszyscy jesteśmy razem i wszyscy razem wygrywamy lub przegrywamy.

Jeżeli będziemy bierni, jeżeli będziemy tylko obserwatorami, jeżeli nie będziemy mieli inicjatywy, to zawsze będziemy na marginesie, nie będziemy mieli realnego wpływu, na zmiany, które będą dotyczyć

Posel Grzegorz Schetyna

nas, nie będziemy mieli żadnego wpływu. Unia będzie obok nas, decyzje będą poza nami, a my będziemy tylko obiektem tych decyzji, będziemy musieli je przyjmować, bo nie będziemy mieli innego wyjścia. Nasz głos nie będzie słyszalny.

Dzisiaj mówimy, pytamy, bo dzisiaj przyszedł ten czas, co dalej z Unią, gdzie szukać jej przyszłości, jakich szukać rozwiązań, co można znaleźć w tej trudnej sytuacji czy też, jak chcą niektórzy, czy jest jeszcze szansa, czy Unia być może jest już skazana na dezintegrację.

Rozwiązania ekonomiczne i prawne już dzisiaj nie wystarczą. Dzisiaj to, czego potrzebuje Unia, to odbudowa zaufania i wiary w integrację Europy. Mówiła o tym polska delegacja, mówił o tym polski premier. Odbudowa zaufania i wiara w integrację to jest to, co Polska może dziś wnieść do Unii, bo Polacy potrafią budować politykę, potrafią budować relacje oparte na zaufaniu i Polacy wierzą w integrację Europy.

Kryzys idei, osłabienie przekonania o zasadności pogłębienia integracji, brak pomysłu na to, jak Europa ma wyglądać, to dzisiaj największa bolączka. Dzisiaj wydaje się, że Europę trzeba reanimować, wyprowadzić ją z tego najtrudniejszego stanu, ale jutro, pojutrze będziemy musieli mówić i podejmować decyzje, jaka Unia Europejska, co dalej, co za rok, za 5 lat, co w następnych dziesięcioleciach. Dzisiaj musimy stawiać czoła tym najtrudniejszym wyzwaniom: upadkowi strefy euro, zagrożeniu integracji Unii Europejskiej, żeby w perspektywie najbliższych miesięcy móc odpowiedzieć, co będzie dalej, jakie decyzje będziemy musieli podejmować, żeby gwarantować powodzenie tej wielkiej idei Wspólnoty Europejskiej.

Dziś nie ma w Polsce takiego dylematu, czy pogłębiać integrację ze wszystkimi konsekwencjami tego procesu, czy być gotowym na rozpad Unii. Taki dylemat w Polsce nie istnieje. Nikt z Polaków nie myśli, nie bierze poważnie pod uwagę możliwości rozpadu strefy euro, rozpadu Unii Europejskiej. Polacy w referendum przed akcesją i przez te późniejsze 7 lat bardzo wyraźnie mówili i opowiadali się, wczoraj i dzisiaj, a także jutro, za integracją europejską, za obecnością Polski w Unii Europejskiej. Polacy chcieli Europy, marzyli o tym pokolenia, o pełnej obecności Polski w Europie. Byliśmy świadkami tego akcesu, świadkami tej wielkiej daty, tego historycznego wydarzenia.

Polska jest w Europie. Jest to dla nas wielkie osiągnięcie. Ale dzisiaj to nie wystarczy, nie wystarczy cieszyć się z tego, czuć satysfakcję z tego, że jesteśmy częścią Europy. My dzisiaj, Polska dzisiaj musi być, powinna być motorem zmian w Europie. To właśnie oferta Polski musi próbować odpowiadać na największe bolączki Europy. Musimy mówić o silnym przywództwie, o głębszej integracji, o solidarności w działaniu, o wzajemnej pomocy państw członkowskich. I to właśnie Polska – z tym wielkim zaangażowaniem

w historię Europy, ale też z wielkim szacunkiem i z pozytywną oceną, z akceptacją wszystkich pozostałych krajów – musi być liderem, emocjonalnym liderem, politycznym wskaźnikiem następnych zmian. Nie możemy pogłębiać chaosu. Musimy być motorem integracji, a nie jej hamulcowym. Jest to dla nas wielkie wyzwanie.

Doświadczenia Europy, ostatnie 60 lat – mało kto o tym mówi, bo nasze pokolenia traktują to już jako rzecz zupełnie naturalną – te sześć dekad w Europie to Europa wolna od konfliktów zbrojnych, od wojen, Europa, której podstawą są współpraca, solidarność, poszanowanie zasad demokracji, prawa człowieka, rządy prawa, Europa, która gwarantuje pokój i rozwój. Takie są doświadczenia ostatnich 60 lat i musimy to szanować.

Polska musi się dzisiaj wpisać w tę historyczną nadzieję. Polska, której nie dane było budować Wspólnoty Europejskiej w latach 50., kiedy była ona tworzona, Polska, która oddzielona od Europy żelazną kurtyną patrzyła na to, jak tworzy się europejska Wspólnota. Wymyślona wtedy konstrukcja zdaje się wyczerpywać dzisiaj swoją formułę. Przychodzi czas, żeby myśleć o tym, co trzeba dalej zrobić, co zrobić mocniej, jaki scenariusz napisać, żeby Europa miała swój nowy system, znalazła nowy pomysł na siebie. Wydaje się, że to jest wielka szansa dla Polski i dla Polaków, dla nowego pokolenia, które chce budować zjednoczoną Europę, chce budować Polskę w zjednoczonej Europie, chce dać Europie nową szansę. To jest szansa także dla Polski.

Jaką Europę powinniśmy promować, jaką powinniśmy ją widzieć? Oczywiście Europę, która jest silna wewnętrznie, tak jak mówiłem, która opiera się na zasadach solidarności, spójności europejskiej, niedyskryminacji. Europę, w której interesy narodowe państw członkowskich są do pogodzenia z interesem Wspólnoty, całej Unii. Europę równych szans, ale też równej odpowiedzialności.

Będziemy oczywiście i o tym rozmawiać. Na pewno ta debata będzie temu poświęcona. Będziemy mówić o zachowaniu tożsamości, o wartościach, ale także o integracji, o elementach ponadnarodowych. Polska będzie silna – musimy o tym pamiętać i musimy sobie o tym przypominać, musimy przypominać o tym Polakom – będzie silna tylko wtedy, kiedy będzie silna Unia Europejska. Nie ma innego wyboru. A wszyscy, tak jak tutaj siedzimy, marzymy o tym, żeby Polska była silna, żeby była krajem, z którego jesteśmy dumni. I tak będzie. (*Oklaski*)

Kontynuacja procesów integracyjnych to korzyść dla wszystkich. Właśnie z tego względu wszyscy muszą wziąć odpowiedzialność za budowanie silnej Unii, podjąć wszelkie wysiłki w celu wyciągnięcia Unii Europejskiej z tego ogromnego kryzysu, najtrudniejszego kryzysu. Wiele od Unii Europejskiej otrzymaliśmy i trzeba to mówić z podniesioną głową. Trzeba pamiętać, że Polska bardzo się zmieniła od 2004 r. Widać to w polskich miastach, na polskiej wsi, widzimy

Posel Grzegorz Schetyna

to wszędzie. Unia Europejska Polsce pomogła, Unia Europejska Polsce pomaga, i o tym musimy pamiętać. Musimy też wiedzieć, że to doświadczenie historyczne i doświadczenie transformacji powinno skłaniać do tego, żebyśmy ciężar odpowiedzialności wzięli także na swoje barki. Jeżeli mówimy o „Solidarności”, jeżeli mówimy o Wspólnocie, to musimy być właśnie wspólnotowi i solidarni. Należy pamiętać, że może my też powinniśmy komuś pomóc. Jeżeli podaje się przykład Budapesztu i trudnej sytuacji gospodarki węgierskiej, to jest to prawdziwy sprawdzian polsko-węgierskiej solidarności – pomóc Węgrom wtedy, kiedy tego potrzebują, a nie wysyłać telegramy (*Oklaski*) i życzyć powodzenia w wyborach.

Członkostwo w Unii stało się katalizatorem rozwoju naszego kraju, to jest oczywiste. Po raz pierwszy objęliśmy prezydencję – też będziemy dzisiaj o tym mówić – ona w tych dniach kończy się, ale jest dobrze oceniana w Europie. Oczywiście będziemy ją podsumowywać, zastanawiać się, co udało się zrobić, a czego nie, jakie były obiektywne, a może subiektywne przyczyny tego. Na pewno jednak przeszliśmy ją w dobrym zdrowiu, w dobrym stylu, mimo kampanii wyborczej, mimo wyborów, mimo trudnych sytuacji, mimo że przyszedł kryzys europejski, że nie do końca udało się zrealizować wszystkie priorytety prezydencji tak, jak planowaliśmy. Ale sytuacja była szczególnie trudna. Musimy być dumni z tego, że Polska, po raz pierwszy sprawując prezydencję, odbiera zasłużone pochwały i ma satysfakcję, że zrobiła to w dobrym stylu.

Dzisiaj jeszcze jedno słowo o tym, jak przebiegają ewolucje polityczne, jak ewoluje stosunek do Unii Europejskiej. To przecież partia Jarosława Kaczyńskiego wcześniej nie zawsze chciała organizować akcje i marsze protestacyjne przeciwko utracie przez Polskę suwerenności w wyniku pogłębienia integracji europejskiej. Premier Jarosław Kaczyński, jak pamiętamy, a jeżeli państwo nie pamiętacie, to przypominam, stał na czele rządu podczas negocjacji dotyczących tekstu obowiązującego dziś traktatu z Lizbony, a prezydent Kaczyński, wprowadzie trochę to trwało, ten traktat podpisał. Tu, na tej sali, wzywając członków Wysokiej Izby do wyrażenia zgody na ratyfikację traktatu z Lizbony, prezydent Lech Kaczyński mówił: „Polska potrzebuje bowiem narodowej jedności w sprawach Unii Europejskiej. Taka jedność wzmacnia rząd i prezydenta kształtujących naszą politykę zagraniczną”. Nic dodać, nic ująć. (*Oklaski*)

Przed nami wyzwania, które musimy podjąć wszyscy, nie tylko rząd (*Gwar na sali*), także pani poseł Zalewska i wszyscy...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Panią poseł Zalewską proszę o to, by umożliwiła panu posłowi Schetynie...

Posel Grzegorz Schetyna:

Zapraszamy do współpracy w sprawach integracji europejskiej.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

...wypowiadanie się.

Posel Grzegorz Schetyna:

Słyszałem właśnie. Przepraszam, że przeszkadzam. (*Oklaski*)

(*Posel Anna Zalewska*: Bardzo przepraszam.)

Apelujemy więc także do pani poseł Zalewskiej, do wszystkich posłów PiS, Solidarnej Polski, do wszystkich tych, którzy mają inne zdanie. Wierzmy w patriotyczne podejście i patriotyczne intencje obecności w polityce. Chodzi o to, żeby budować zgodę wokół polskiej polityki zagranicznej, żeby ten mianownik był wspólny, żebyśmy mimo naszych różnic i sporów byli w stanie zbudować coś wspólnego, żebyśmy byli w stanie zbudować zgodę, która, jak wiadomo, buduje, przynajmniej od zeszłego roku. (*Oklaski*)

Dzisiaj mówimy o kluczowym czasie, o tym, że jest to najważniejszy moment, że w tych miesiącach wszystko będzie się decydować – przyszłość Unii Europejskiej, strefy euro, a także nasza przyszłość. Taki czas jak dzisiaj, takie tygodnie i miesiące są potem wspominane przez lata, dziesięciolecia, czasami przez wieki, bo w takim czasie wszystko się może zdarzyć. Może się zdarzyć albo bardzo dobry scenariusz – dobre decyzje, które odmieniają przyszłość – albo zły. Historia jest świadkiem wielu takich scenariuszy. Dzisiaj chcę powiedzieć, że przyszłe pokolenia będą rozliczać, będą oceniać nas i to, co zrobiliśmy, będą rozliczać nas za to, co zrobiliśmy, ale będą też rozliczać nas za to, czego nie zrobiliśmy, będą nas rozliczać za bezczynność, za grzech zaniechania. Życzę, żebyśmy byli odważni, mieli odwagę podejmować trudne decyzje. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Głos zabierze pani poseł Anna Fotyga, Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Anna Fotyga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Wystąpienie pana premiera byłoby nawet bardzo interesujące, gdybyśmy wysłuchiwali go w klubie dyskusyjnym i gdyby było wystąpieniem inteligentnego, zadziornego dziennikarza reprezentującego bardzo określony nurt myślenia o państwie i o miejscu państwa w Unii Europejskiej, ale to było wystąpienie prezesa Rady Ministrów, bardzo już opóźnione. Przypomnę, że podczas exposé wygłoszonego po powołaniu Rady Ministrów pan premier nie odniósł się ani słowem do polityki zagranicznej państwa, w tym do polityki europejskiej. Nie odniósł się również do tego przed Wysoką Izbą przed ważnym w końcu dla naszego bezpieczeństwa, statusu, pozycji szczytem europejskim w Brukseli, który się odbył tydzień temu. Warto więc byłoby wrócić do źródeł i dlatego, pozwólcie państwo, przypomnę rotę przysięgi członka Rady Ministrów: „Przysięgam dochować wierności postanowieniom konstytucji i innym prawom Rzeczypospolitej Polskiej”.

Dalszą część rotę przysięgi można za pomocą mediów głównego nurtu, za pomocą sprawnej narracji relatywizować, czyli mówić ładnie o tym, co jest dobrem ojczyzny, co jest pożyteczne dla jej obywateli. Jednak słowa przytoczone przeze mnie mają swoją twardą interpretację. To ślubowanie pan premier 4 lata temu wygłaszał, stojąc przed śp. prezydentem Lechem Kaczyńskim. Teraz wygłaszał je przed następcą prezydenta Kaczyńskiego, prezydentem Bronisławem Komorowskim.

Myślę, że warto na samym początku odnieść się – i chciałabym to zrobić w imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości i naturalnie w swoim własnym – z oburzeniem do ostatniego fragmentu wystąpienia pana premiera, a mianowicie do ogłoszenia z tej trybuny, którzy to przedstawiciele partii politycznych są lojalni wobec państwa polskiego, a którzy nie (Oklaski), albo którzy są bardziej lojalni. W świetle tego, z czym mieliśmy do czynienia w latach 2005–2010 w stosunku do prezydenta Lecha Kaczyńskiego i w latach 2005–2007 w stosunku do rządów Prawa i Sprawiedliwości, jego reprezentantów, sądzę, że pan premier nie ma prawa wygłaszać z tej trybuny tego typu wyroków. (Oklaski)

Druga sprawa; tu od razu chciałabym sprostować słowa pana premiera. Otóż posłowie, poczynając od exposé pana premiera, a na posiedzeniach komisji, posiedzeniach plenarnych kończąc, byli pozbawieni stosownej, należytej im informacji na temat stanowisk podejmowanych przez członków Rady Ministrów w sprawach istotnych dla ustroju i bezpieczeństwa Polski. Pan mówił o obecności ministra Dowgiewicza. Pan minister Dowgiewicz był łaskaw się spóźnić na posiedzenie komisji, a potem, kiedy było prezentowane stanowisko, wyszedł i prezentował je minister Szpunar, który wyraźnie nie był zorientowany w sprawach. (Oklaski) Taka jest prawda, panie premierze.

Przejdę do rzeczy. Chciałabym krótko wspomnieć – bo czas nie pozwala na dłuższą wypowiedź – o zmianie wektorów w polityce zagranicznej, którą podjął rząd PO–PSL na początku swojego urzędowania w 2007 r., ponieważ ta zmiana wektorów miała istotny wpływ na obecne wydarzenia, z którymi mamy do czynienia w Unii Europejskiej. Wpisanie się w główny nurt unijny spowodowało, że straciliśmy możliwość budowania koalicji w istotnych dla siebie sprawach. Bardzo wiele wydarzeń świadczyło o takim właśnie biegu spraw.

Przytoczę w tej chwili tylko dwa symbole uprawiania polityki. W pierwszym swoim exposé pan premier mówił o tym, że ważnym celem polityki zagranicznej jest poprawa relacji z naszymi sąsiadami. Symbolem poprawy tej relacji jest, po pierwsze, wystąpienie ministra Sikorskiego w Berlinie, a po drugie, obecność pana ministra Sikorskiego w Moskwie w dniu 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce... (Oklaski, poruszenie na sali)

(Głosy z sali: Uuu...)

...niestawienie się w tym dniu przed Komisją Spraw Zagranicznych, kiedy to omawiane było wotum nieufności wobec pana ministra Sikorskiego, i podpisywanie w tym samym czasie umowy z Rosją, którą podważali nasi partnerzy z Europy Środkowej i Wschodniej i która ewidentnie godzi również w nasze interesy. (Oklaski) Na to jest potrzebny dłuższy wywód, więc w tej chwili nie będę poświęcać temu czasu. Nie ma wątpliwości, panie premierze, że od czasu, kiedy Polska stała się rzecznikiem Rosji w Unii Europejskiej...

(Głos z sali: Eee...)

...wpisaliśmy się w główny nurt myślenia państw unijnych i to powoduje, że mamy bardzo utrudnioną sytuację, jeśli chodzi o budowanie koalicji.

A teraz proszę mi pozwolić wrócić do meritum, czyli do tego, co dzieje się w tej chwili w Unii Europejskiej, i odnieść się do spraw dotyczących euro. Pan premier był łaskaw przytoczyć dane o początkach kryzysu. Kryzys światowy jest trochę inną sprawą niż kryzys w strefie euro, niemniej zauważyłam takie pobrzmiwające tony stanowisk antyamerykańskich, w tym odnoszących się do pozycji Stanów Zjednoczonych i udziału ich w kryzysie. Podobne tony, przyznam, dostrzegałam w wystąpieniu – dawno, bo podczas forum w Davos – które wygłaszała pani kanclerz Angela Merkel na początku 2009 r. Ta uwaga bardzo przypominała tę poprzednią.

Panie premierze, może warto przytoczyć wydarzenia. W 2008 r., kiedy już mieliśmy do czynienia z tłącym się kryzysem światowym, w tym samym miesiącu, kiedy upadł bank Lehman Brothers, pan zgłosił możliwość przystąpienia Polski do strefy euro w bieżącym, 2011 r. Chwilę potem, po spotkaniu z Radą Polityki Pieniężnej, wycofywał się pan z tego miękko. Niemniej zaraz potem państwa członkowskie Unii Europejskiej zaczęły opracowywać możliwości wzmocnienia integracji w ramach strefy euro i opracowywać plany, do których Polska przyłączyła się, posze-

Posel Anna Fotyga

rzenia postanowień dotyczących strefy euro na państwa niebędące jej członkami. Rząd polski deklaracją z 14 stycznia 2010 r., złożoną przewodniczącemu eurogrupy, zadeklarował wolę włączenia się w tzw. pakt euro plus. W marcu 2011 r. jednomyślną decyzją Rady Europejskiej została dokonana rewizja Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej w części trzeciej, ustanawiająca europejski mechanizm stabilizacji. To w tym mechanizmie, w opisie, w dokumentach, również ze szczytu w marcu, zawarta jest informacja o tym automatyzmie i możliwości zmiany sposobu głosowania. To są zmiany traktatowe, to jest montaż prawnomiędzynarodowy, panie premierze. Zgodziliście się państwo na tzw. reverse order, reverse majority, odwróconą większość w głosowaniu w eurogrupie. Proszę państwa, to jest traktatowy skandal. (Oklaski)

Nie musi pan mówić, że trzeba być przy stole, bo o zmianie traktatów dotyczących eurogrupy w oczywisty sposób decydują wszyscy członkowie Unii Europejskiej, więc nie ma pan tu o co zabiegać, bo to o pana trzeba zabiegać, żeby pan się na to zgodził. (Oklaski) Obawiam się, że myślenie o płynięciu w głównym nurcie nie pozwala panu na podejmowanie decyzji o państwie i o jego interesach w takich właśnie kategoriach. Mamy do czynienia, panie premierze, z montażem prawnomiędzynarodowym dyrektyw, rozporządzeń, rewizji traktatów, które rzeczywiście utrudniają w tej chwili ocenę, które z tych decyzji są na tyle istotne, która z tych poszczególnych decyzji jest na tyle istotna, żeby móc dokonać ratyfikacji większością konstytucyjną. Chcę powiedzieć, że całość jest jednak poważnym przekazaniem kompetencji.

Mówiliśmy o sprawie finansowania pożyczki, której Rzeczpospolita Polska poprzez Narodowy Bank Polski miałaby udzielić Międzynarodowemu Funduszu Walutowemu. Podczas wczorajszej dyskusji była mowa o tym, że jest to tak naprawdę inwestycja rezerwy walutowej Narodowego Banku Polskiego albo pożyczka z rezerwy Narodowego Banku Polskiego. Jeśli to jest inwestycja, to wydaje się, że ze względu na rolę rezerwy, która ma być tą ostatnią deską ratunku, w kryzysie narodowym inwestuje się przede wszystkim w najbardziej płynne papiery. Ta pożyczka nie wydaje się taka. To jest jakby jedna kwestia.

Druga kwestia to zapisy konstytucji, chodzi o rozdział X odnoszący się do finansów publicznych, w tym roli NBP, i samej ustawy o Narodowym Banku Polskim. Otóż zadaniem Narodowego Banku Polskiego jest ochrona wartości polskiego pieniądza. (Oklaski) Proszę zauważyć, że już po szczycie wątpliwości w stosunku do ustaleń tego szczytu miały takie osoby, jak rząd Estonii, władze Rumunii, prezydent Klaus oraz prezes Bundesbanku, który co prawda wypowiadał się, takie odnoszę wrażenie, troszeczkę chroniąc, mniej więcej w tej samej linii, o której mówili przedstawiciele Platformy. Chodzi o to, że te pieniądze, te

pożyczki, nie powinny być pożyczkami znaczonymi, czyli po prostu przeznaczonymi dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a on już przeznaczy je na co chce. Otóż rzeczywiście jest tak, że prawo unijne zabrania rezerwom banków centralnych finansować rządy, budżety rządowe. A czym to jest, przepraszam, jak nie ratowaniem państw? Rzeczywiście nie można przeznaczyć do budżetu, to prawda, co pan premier powiedział, nie można przeznaczyć w tej chwili na inne cele, ale jeśli nie można przeznaczyć na cele polskie, to na pewno nie na włoskie i portugalskie. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Wolę zabrania głosu wyraził pan minister Radosław Sikorski.

Na podstawie art. 186 ust. 2 regulaminu Sejmu uprzejmie proszę pana ministra o zabranie głosu.

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W trybie sprostowania. Pewnie jeszcze nie raz będziemy dzisiaj debatować, więc chciałbym, aby trzymać się faktów. Chciałbym się obronić przeciwko zarzutem zbrodni...

(Głos z sali: Przed zarzutem.)

...przed zarzutem zbrodni, jakobym w dniu 13 grudnia, w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, ale także traktatu lizbońskiego, miał przebywać w Moskwie. Rzeczywiście, wyleciałem z Warszawy w dniu 13 grudnia, ale ze względu na różnicę czasu, plus 3 godziny, wylądowałem po północy (*Wesołość na sali, oklaski*) i 13 grudnia nie było mnie w Moskwie. W dniu 13 grudnia...

(Głos z sali: Proszę, jaki zdolny.)

...w dniu 13 grudnia...

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Przepraszam, panie ministrze.

Szanowni państwo, przeliczycie sobie to później (*Wesołość na sali*), a teraz proszę uprzejmie o to, żeby pan minister miał swobodę wypowiedzi.

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:

W dniu 13 grudnia, gdy wynosiliście transparen-ty Konzentrationslager Europa, złożyłem kwiaty na grobie księdza Jerzego Popiełuszki. (Oklaski)

(Głos z sali: I media musiały być.)

Pani minister powiedziała też, że dowodem na oddawanie polskich interesów jest zawarta przeze mnie w Moskwie umowa o małym ruchu granicznym

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

z Rosją. Chcę przyznać, że jesteście państwo w tej sprawie konsekwentni. 556 parlamentarzystów Parlamentu Europejskiego głosowało za tym, aby Polsce umożliwić podpisanie tej umowy. Wbrew temu, co mówiła pani minister, na zmianę rozporządzenia Unii Europejskiej tak, aby ta umowa mogła być podpisana, zgodziły się wszystkie państwa członkowskie. Jest to umowa, dzięki której na małym skrawku, ale ważnym, na części Warmii i Mazur, także części pani okręgu wyborczego, będzie można wrócić do sytuacji sprzed 2004 r. gdy, przypomnę, cała Polska miała ruch bezwizowy z całą Federacją Rosyjską. Towarzyszący mi wojewoda pomorski i wicemarszałek Warmii i Mazur mówili, jak bardzo społeczeństwa tych regionów czekają na wprowadzenie tej umowy. Ale chciałbym, abyśmy zapamiętali na tej sali, że Prawo i Sprawiedliwość jest przeciwne małemu ruchowi granicznemu między okręgiem królewieckim a województwem pomorskim. Mam nadzieję, że społeczeństwa tych dwóch województw was za to rozliczą. *(Oklaski)*

Na koniec, pani minister, pani bywała w Stanach Zjednoczonych, ja też Stany Zjednoczone trochę znam. Uważa pani, że jakikolwiek głos sceptycyzmu co do jakiegokolwiek polityki Stanów Zjednoczonych jest ciężkim grzechem. Ta sympatia geopolityczna do Stanów Zjednoczonych jest dla mnie rzeczą nawet zrozumiałą i miłą, bo też lubię Stany Zjednoczone, tylko szkoda, że z depeš WikiLeaks, jakie ujawniono, spisanych przez ambasadę Stanów Zjednoczonych, wynika, że ta miłość do Stanów Zjednoczonych nie jest przez Stany Zjednoczone wobec pani minister odwzajemniana. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu w imieniu klubu Ruch Palikota proszę pana posła Janusza Palikota.

Panie przewodniczący, jeszcze chwilę. Poproszę pana jeszcze o zajęcie swojego miejsca.

Kolejny przedstawiciel rządu, minister finansów pan Jacek Rostowski.

**Minister Finansów
Jan Vincent-Rostowski:**

Przepraszam, panie przewodniczący.

Panie Marszałku! Gwoli wyjaśnienia. Odwrócona większość kwalifikowana została przyjęta przez nasz rząd w ramach tzw. sześciopaku, czyli regulacji unijnych, i odnosi się tylko i wyłącznie do części prewencyjnej paktu stabilności i rozwoju Unii Europejskiej. Jest tak właśnie dlatego, że nie można – i nie można było – zmienić metody głosowania w innej części, ko-

rekcyjnej, bo ona już jest częścią prawa unijnego. Czyli nie przypadkiem część dotycząca ramienia prewencyjnego, które wcześniej nie istniało, jest jedyną częścią, w której przyjęto ten sposób głosowania, a rozszerzenie tego sposobu na część korekcyjną wymaga zmiany traktatu. Właśnie to było tematem szczytu piątkowego. Oczywiście Wysoka Izba będzie miała okazję debatować na ten temat i przeprowadzi głosowanie. Myślę, że głosy, które padają w tak ważnej sprawie, powinny pochodzić od osób chociażby w minimalnym stopniu dobrze poinformowanych. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Słyszałem dopytywania z sali, w jakim to było trybie. Raz jeszcze przypominam, że i pan minister Sikorski, i pan minister Rostowski zabierali głos w trybie art. 186 ust. 2 regulaminu Sejmu.

Zapraszam do zabrania głosu Janusza Palikota w imieniu Ruchu Palikota. *(Oklaski)*

Poseł Janusz Palikot:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Trzeba nazywać rzeczy po imieniu, bo kręcimy się wokół tego tematu trochę tak, jakbyśmy się bali powiedzieć sobie w Polsce prawdę. Większości z nas, większości ludzi w tym parlamencie i większości ludzi w Polsce bliżej jest do przysłowiowego Schmidta i Neumanna niż do Kaczyńskiego, Ziobry czy Anny Fotygi. *(Oklaski, wesolość na sali)* Znacznie lepiej bym się czuł w państwie europejskim, mając za współziomków Niemców i Francuzów, niż w Polsce, mając was za współziomków. *(Oklaski)*

(Głosy z sali: Brawo!)

(Część posłów opuszcza salę obrad)

Wcześniej czy później Europa zjednoczona, pełna ambicji, wiary i nadziei na to, że jest w stanie sprostać konkurencji europejskiej i światowej innych kontynentów, powstanie. Niezależnie od tego, czy przemówienia Fotygi były pisane w Moskwie, czy w Pekinie, nie zatrzymają tego procesu. *(Poruszenie na sali, oklaski)*

Z pełną życzliwością i z entuzjazmem odnosimy się do inicjatywy rządu Donalda Tuska i działań ministra Sikorskiego w sprawie pogłębienia jedności europejskiej. Jesteśmy przekonani, że to bardzo dobry wybór, i chcemy zachęcić rząd Platformy i PSL do głębszego, dalej idącego myślenia o tej integracji. Nie tylko na poziomie...

(Poseł Jerzy Szmit podchodzi do mównicy i wręcza posłowi Januszowi Palikotowi broszurę pt. „Federacja już!”.)

(Poseł Jerzy Szmit: Ja nazywam się Jerzy Szmit. Dziękuję bardzo.)

Też dziękuję bardzo. *(Poruszenie na sali)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Przepraszam, panie przewodniczący.

Panie pośle, prosiłbym, żeby pan więcej nie urządził takich spektakli, bo będę musiał się odwołać do bardziej drastycznych kroków wobec pana. Myślę, że to było po raz pierwszy, i proszę, żeby się więcej nie powtarzało.

Panie przewodniczący, proszę kontynuować.

Posel Janusz Palikot:

Dziękuję za reklamę tej broszurki na temat federalnej Europy. Tak, chcemy federalnej Europy. Chcemy jednego państwa europejskiego.

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Panie przewodniczący, przemawia pan w innej debacie, proszę się na niej skoncentrować.

Posel Janusz Palikot:

Nasza intencja, aby zachęcić pana premiera, pana ministra Sikorskiego i koalicję Platformy i PSL do głębszej integracji, to właśnie intencja zbudowania jednego państwa europejskiego, pójsia dalej niż nawet najlepsza umowa międzyrządowa, która jest przejściowa, być może jest niezbędnym krokiem, który trzeba zrobić na tej drodze. W związku z tym ta kwestia nie budzi w nas najmniejszych wątpliwości. Trzeba na tym etapie – bo inny jest dzisiaj niemożliwy – zawrzeć to głębsze porozumienie. Rzeczywiście ważne by było, żeby Polska znalazła się wśród tych, którzy będą w tym, jak pan premier mówił, pierwszym kręgu zjednoczenia czy nowego zintegrowania Unii Europejskiej. A to, co robi PiS dzisiaj, te marsze 13 grudnia i aktywność utrzymująca się od wielu miesięcy, to nic innego, tylko właśnie próba doprowadzenia do tego, żebyśmy się tam nie znaleźli, w tym pierwszym kręgu, i żebyśmy o idei wspólnego państwa europejskiego nigdy nie byli w stanie odpowiedzianie myśleć. *(Oklaski)* To się oczywiście podoba Stanom Zjednoczonym...

(Głos z sali: Skąd ta idea?)

...to się podoba Chinom. To jest idea, która rzeczywiście leży w interesie tych, którym nie odpowiada stabilna i zjednoczona Europa będąca w stanie sprostać konkurencji ekonomicznej i politycznej Stanów Zjednoczonych, Chin i innych krajów. Wy tego nigdy nie zrozumiecie. *(Oklaski)* Niestety, ja już straciłem nadzieję.

Dyskusja o szczegółowych zapisach dotyczących tego, co się w takim porozumieniu międzyrządowym powinno znaleźć i jaki powinien być ład, ustrój przyszłego państwa europejskiego, to nie jest dyskusja,

którą dzisiaj będziemy prowadzili. Będziemy ją prowadzili za jakiś czas, kiedy rząd przedstawi konkretne propozycje zawarcia takich a nie innych umów. Wtedy się odniesiemy do szczegółowych kwestii związanych z tym, jak to powinno być głębokie i na jakiej zasadzie powinno być formowane państwo europejskie. Dzisiaj witamy z entuzjazmem decyzję naszego polskiego rządu i domagamy się od premiera i od ministra Sikorskiego większej determinacji. A w dowód naszego uznania – pan premier wybaczy, że nie jemu, bo należałoby się to panu premierowi – panu ministrowi Sikorskiemu, który stał się personalnie bohaterem tej dzisiejszej dyskusji w Polsce, wręczę pióro Lecha Kaczyńskiego, którym podpisał traktat lizboński, razem z certyfikatem, i mam nadzieję – to jest to pióro – że się nie zatnie, kiedy będziecie podpisywali kolejny traktat europejski. *(Długotrwałe oklaski)*

(Posel Janusz Palikot podchodzi do ław rządowych i wręcza ministrowi spraw zagranicznych Radosławowi Sikorskiemu pióro i certyfikat)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Pan skończył już, panie przewodniczący, czy pan kończy?

Posel Janusz Palikot:

Tak, tak, wręczyłem tylko prezent. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dobrze.

Pan przewodniczący Janusz Palikot skończył.

O zabranie głosu proszę pana przewodniczącego Leszka...

Bardzo przepraszam, teraz głos zabierze w imieniu Klubu Parlamentarnego PSL pan przewodniczący Waldemar Pawlak.

Posel Waldemar Pawlak:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Panie i Panowie Posłowie! Chciałbym skupić się na trzech zagadnieniach: suwerenności, polskości i europejskości. Na początek odwołam się do strategii „Europa 2020”, gdzie mówi się o rozwoju sprytnym, zrównoważonym i włączającym.

(Posel Tadeusz Iwiński: Nie sprytny, tylko inteligentny.)

Właśnie sprytny, tzn. i pomysłowy, i skuteczny, a „inteligentny” jest może, panie profesorze, przekombinowaniem. Odwołam się do doświadczenia mojego starego przyjaciela, który kiedy przyjechał

Posel Waldemar Pawlak

z Podlasia do Warszawy i tutaj się rozejrzał, popatrzył na ten bardzo skomplikowany i bardzo dynamiczny społecznie układ, zapytał jednego ze znajomych warszawiaków: Słuchaj, jak sobie tu poradzić? Na co ten mu dał taką bardzo prostą radę, powiedział: Tadziu, orientuj się. (*Wesołość na sali*) I to jest istota tego, co dzisiaj funduje nam cywilizacja. Bardzo ważne jest, żebyśmy się szybko orientowali i w odpowiedni sposób działali.

Mówimy o dominacji, o wpływie, o inicjatywie. Dominować mogą najsilniejsi, ale wpływ, inicjatywę mogą mieć najmniejsi, najsłabsi, nawet chudzi mogą mieć inicjatywę. (*Wesołość na sali*) Sprytni mogą wygrywać z najsilniejszymi. Takie są realia dzisiejszej gospodarki i dzisiejszego świata. Dlatego nie można prowadzić polityki w sposób ociężały, ale też nie można jej prowadzić, będąc zaślepionym. Jeśli mówimy o suwerenności, to bardzo ważne jest spojrzenie na doświadczenia europejskie, także na naukę społeczną Kościoła i na znaczenie zasady pomocniczości, bo zasada pomocniczości jest dobrym kluczem do pogodzenia suwerenności, globalności i europejskości. Są takie sprawy, które nawet w skali europejskiej są nie do załatwienia, bo jak mówimy o klimacie, to jest to temat do globalnego porozumienia, gdyż największe europejskie wysiłki nie dadzą tu globalnego efektu. Jeżeli mówimy o podatku od transakcji finansowych, który miałby trochę skleić czy połączyć pieniądź z realną wartością, to też nie jest to rozwiązanie na miarę europejską, bo będzie nieskuteczne. To jest rozwiązanie na miarę światową. Ale to są też obszary, które wymagają spojrzenia właśnie na Europę tak po całości.

Ważne jest, abyśmy, mówiąc o zasadzie pomocniczości, o zasadzie subsydiarności, pamiętali o tym, że narody i państwa nie mogą być ograbione ze wszystkich przynależnych im kompetencji, tak samo jak z kolei państwo nie może ograżyć lokalnych wspólnot ze wszystkich kompetencji, które przynależą samorządowi. I tu bardzo ważne jest, abyśmy patrzyli na Unię jako przedsięwzięcie wyjątkowe w historii świata, które z bogactwa różnorodności tworzy bogactwo możliwości. W tym miejscu nie zgadzam się z takim zaślepionym patrzeniem na projekt europejski tylko w kategoriach dążenia do jednego państwa i jednej waluty. Związek Radziecki już był i upadł, bo był za bardzo scentralizowany, za mocno skrecony, nie uwzględniał różnic kulturowych, nie uwzględniał specyfiki narodów. Można powiedzieć: nie tędy droga. To nie jest droga do przodu, tylko to jest droga do tyłu.

Jeśli mówimy o Europie, to Europy nie można redukować tylko do waluty. Europa to wspólne dziedzictwo chrześcijańskie, to kultura, to gospodarka, to właśnie różnorodność, ale różnorodność połączona wspólnymi wartościami. W wymiarze gospodarczym mówimy tu o czterech swobodach: przepływu ludzi,

przepływu towarów, przepływu usług i przepływu kapitału. To tworzy tę europejską przestrzeń i na tej przestrzeni podejmuje się różne dodatkowe działania wspierające, takie jak wspólna waluta na jakiejś części, takie jak patent europejski, w przypadku którego wszystko zostało uzgodnione, tylko jednej rzeczy nie można uzgodnić: czy główny sąd patentowy będzie w Paryżu, w Monachium czy w Londynie. To jest problem europejski. Chciałbym, żebyśmy mieli w Polsce tylko takie problemy europejskie, że trzeba tylko uzgadniać siedziby, a wszystko inne dobrze chodzi. W tym kontekście ważne jest, żebyśmy, mówiąc o Europie, patrzyli też na to w sposób pomysłowy i adekwatny do dzisiejszych czasów.

Jeżeli chodzi o zarządzanie w sytuacjach kryzysowych, to warto pamiętać o takim prostym stwierdzeniu, że najlepiej wychodzą improwizacje dobrze przygotowane. Dlatego, żeby zarządzać w kryzysie, trzeba mieć dobrze przygotowane i oceny, i plany, i strategię i podejmować działanie wcześniej, zanim nastąpi kryzys. A więc, mówiąc obrazem i doświadczeniem straży pożarnych, potrzebne jest planowanie, prewencja – jak z analizy ryzyka wynika zagrożenie, to trzeba przebudować, a nie czekać na wypadek – a reagowanie jest tylko ostatecznością.

Jeśli w tym kontekście mówimy o euro, to ono odgrywa dużą rolę w tym projekcie europejskim, ale trzeba pamiętać, że już w momencie powstawania nie były spełnione przez państwa tworzące strefę euro kryteria z Maastricht, czyli był pewien grzech pierworodny, który potem doprowadził do napięć. Bo mówiąc o optymalnej strefie walutowej, potrzeba do tego swobody przemieszczania ludzi, swobody przemieszczania kapitału, ale też podobnego rozwoju gospodarczego i podobnej skłonności do inflacji.

Niestety w strefie euro te czynniki nie są w pełni spełnione i konsekwencje są takie, że większa skłonność do inflacji na południu sprawia, iż dzisiaj mamy taką sytuację, że południe popadło w dług, a północ ma cały czas nadwyżkę handlową. To są te elementy nierównowagi, które rozsadzają euro od środka i które trzeba przywrócić. Dlatego jak spojrzelibyśmy na ten pomysł i koncepcję, która była przed euro, tzn. europejską jednostkę rozliczeniową – ECU, to okazałoby się, że było to dużo bardziej elastyczne narzędzie, bo była to waluta rozliczeniowa, ale oparta o koszyk walut narodowych. To znaczy ta waluta nie odbierała tożsamości walutom narodowym i miała pewien element elastyczności, bo od czasu do czasu można było skorygować zawartość koszyka i skorygować kursy. To nie jest coś wyjątkowego, bo w podobny sposób funkcjonuje fundusz walutowy i taki uniwersalny pieniądź, tzn. specjalne prawa ciągnięcia oparte o koszyk walut, a nie o jedną walutę. To jest dużo bezpieczniejsze.

Jeśli teraz spojrzymy z tej perspektywy na Polskę, to znowu bardzo ważne jest, żebyśmy zachowali podmiotowość w kluczowych dla narodu sprawach, abyśmy zwracali uwagę na ład społeczno-gospodarczy,

Posel Waldemar Pawlak

abyśmy dbali o to, aby w naszym kraju człowiek człowiekowi był bratem, a nie człowiek człowiekowi wilkiem (*Oklaski*), abyśmy naród rozumieli jako rodzinę rodzin nastawioną na rozwój każdego, bo w rodzinie nawet ten, kto jest najsłabszy, też jest przygarnięty i też cieszy się miłością, nikt nie jest odrzucany czy skazany na utylizację. Nie można sobie też wyobrazić tylko takiego technokratycznego podejścia polegającego na tym, że ludzie po urodzeniu mają być natychmiast przeniesieni do żłobka w celu przemysłowego przetworzenia, potem pracują, a później na starość są kierowani do domu starców. Kto zapłaci za żłobki, kto zapłaci za domy starców? Myślę, że wszyscy tutaj podzielamy raczej takie podejście, że lepiej, żeby np. wnukiem opiekował się dziadek czy babcia, niż anonimowa instytucja. To jest obszar i to jest ta przestrzeń, w której powinniśmy budować dobry ład, oparty właśnie o rozwój i szacunek, godność każdego człowieka, a nie tylko zysk czy wyzysk.

Ważne jest też, żebyśmy budowali nasz patriotyzm jako patriotyzm zwycięski, a nie patriotyzm klęski. Odwołując się do największych osiągnięć i największych zwycięstw, wystarczy wymienić trzy: Grunwald, Wiedeń i Warszawę, które zmieniały nie tylko Polskę, ale i świat oraz budowały taką przestrzeń, która otworzyła perspektywy w odniesieniu do naszej historii narodowej. W tym kontekście chciałbym bardzo podkreślić to, co dla nas w PSL jest takim drogowskazem, bo jesteśmy tradycyjnie nowocześni. Żeby to zobrazować takim przykładem praktycznym, zwróćcie uwagę na muzykę Chopina. On się nie wstydził ludowej nuty, ale potrafił przeobrazić ją w taką nowoczesną i błyskotliwą formę, która porusza dzisiaj serca ludzi z różnych kultur, dlatego że nie jest sztuczna, nie jest oderwana od człowieka, od natury człowieka. Jest nutą, która porusza serca ludzi na całym świecie. Dlatego Polskę chcemy widzieć jako rodzinę rodzin, Polskę jako państwo wspierające, Polskę jako państwo tradycyjnie nowoczesne w Europie. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi Waldemarowi Pawlakowi.

O zabranie głosu w imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej proszę pana przewodniczącego Leszka Millera.

Uprzejmie proszę.

Posel Leszek Miller:

Panie Premierze! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Myślę, że wszyscy mamy poczucie wyjątkowości dzisiejszej debaty. Mówimy bowiem o przyszłości Europy, a przyszłość Europy to przyszłość świata. Pytanie

o kierunek, w jakim zmierza Europa, jest w swej istocie pytaniem o przyszłość człowieka i naszej cywilizacji. Niezależnie bowiem od potęgi Stanów Zjednoczonych, Chin i Rosji czy rosnących dopiero wielkich mocarstw gospodarczych znaczenie Europy nie maleje i nie będzie malało, jeżeli nie popełnimy istotnego błędu, który sprowadzi rolę naszego kontynentu do światowych peryferii. W tych pytaniach o przyszłość Europy zawiera się także pytanie o przyszłość Polski. Martwimy się o przyszłość Europy, bo martwimy się o przyszłość Polski, o poziom życia naszych obywateli i pytamy o możliwości bezpiecznego, dostatniego życia i możliwości rozwoju.

Unia Europejska jest projektem, który przez ponad pół wieku zapewnia pokój, dobrobyt i postęp milionom mieszkańców Europy. Ale dziś to wielkie przedsięwzięcie jest zagrożone kryzysem gospodarczym, rosnącym eurosceptycyzmem, różnymi nacjonalizmami i fobiami. I można zadawać sobie pytanie, dlaczego tak jest i gdzie są tego źródła. Źródła są pewnie wielorakie, ale według mnie tkwią również w niedokończonych i niepełnych integracjach. Unia Europejska jest bowiem wspólnotą gospodarczą, ale nie wspólną gospodarką. Prowadzi współpracę socjalną, ale nie wspólną politykę socjalną. Sprzyja kooperacji wielu instytucji, ale nie buduje wspólnych instytucji. I rzeczywiście, jeśli chodzi o zachowanie status quo, pan premier zadał to pytanie – czy uważamy, że zachowanie status quo do czegoś dobrego doprowadzi. Nie, nie doprowadzi. Nie można uznać, że to, co jest, jest zadowalające. Kryzys jest efektem odejścia od polityki federalistycznej, braku odpowiedniej edukacji w tej sprawie, ale też braku odwagi polityków przedstawiających społeczeństwu mętne projekty zamiast istotnych dylematów i otwartej dyskusji na temat europejskiej federacji i europejskiej konstytucji. A przecież jest oczywiste, że XIX-wieczny model państwa narodowego nie może wyznaczać przyszłości i modelu Europy. Integracja musi posuwać się naprzód i zamiast dalej budować iluzję, trzeba tworzyć i konstytucję, i instytucje federacji państw zjednoczonych Europy. To oznacza głęboką integrację we wszystkich możliwych wariantach.

Panie premierze, cieszę się, że w tej sprawie jest pan po właściwej stronie. I cieszę się, że polityka rządu w tej sprawie jest zgodna z programem Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Jeśli chodzi o dyskusję, która dzisiaj jest niewątpliwie dyskusją ożywioną, to jej początek, o czym też mówię z satysfakcją, miał miejsce przy okazji wystąpienia pana ministra Sikorskiego w Berlinie. Mnie osobiście nie razi miejsce tego przemówienia, wszak polska droga na Zachód wiodła przez Niemcy, i to w każdym tego słowa znaczeniu. Współczesne pokolenia Polaków i Niemców mogą być dumne, że granica z krwi i żelaza, która przez całe wieki odgradzała dwa narody, dzisiaj jest tylko symboliczną linią na mapie. Sądzę, że każdy, kto przejeżdża tę granicę i praktycznie jej nie widzi, musi doznawać istotnego wzruszenia,

Posel Leszek Miller

zwłaszcza ludzie z mojego pokolenia, którzy pamiętają, jak jeszcze niedawno Europa była podzielona.

Minister Sikorski wypowiedział ważne tezy w tym przemówieniu i właściwie określił dylematy: albo głębsza integracja, albo rozpad Unii Europejskiej. Ale jedna sprawa budzi mój sprzeciw. Otóż kiedy minister Sikorski mówi, że niektóre prerogatywy, takie jak szeroko pojęte kwestie tożsamości narodowej, religii, stylu życia, moralności publicznej itd., powinny na zawsze pozostać w gestii państw, to ja pytam: A dlaczego na zawsze mają pozostać w gestii państw? (*Oklaski*) Przecież za tymi słowami może kryć się sprzeciw przeciwko uznaniu za uniwersalne prawa do niedyskryminacji, prawa kobiet do decydowania o macierzyństwie i odrzucenie jako uniwersalnej zasady światopoglądowej neutralności państwa. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Brawo!*)

Otóż wszystko, co my chcemy zmienić, pan minister Sikorski uznaje za niezmiennie. W tej sprawie będziemy toczyć spór, panie ministrze.

Chciałbym też powiedzieć, że wszystkie ataki na ideę integracji, różne słowa, które mają niezwykle ciężką wagę, które padają i na tej sali, i poza tą salą, to wszystko już było. Ja pamiętam okres prowadzenia referendum akcesyjnego. Można było usłyszeć, że Unia Europejska to targowica i nowe zniewolenie. Można było usłyszeć, że Polska na zawsze straci całą suwerenność, przestanie istnieć nasze rolnictwo, a satelity będą nadzorowały, czy posłusznie odługujemy naszą ziemię. Niewiele zresztą miało jej zostać, bo ziemia miała zostać wykupiona przez Niemców. Ostrzegano, że głos za Unią Europejską to głos za utratą Ziem Odzyskanych oraz legalizacja eutanazji, aborcji i klonowania ludzi. Można przytaczać te bzdury bez końca. Jeden z ówczesnych posłów stwierdził nawet, że jeśli wejdziemy do Unii, to Ryszard Kalisz będzie wyglądał jak Lech Nikolski. (*Wesołość na sali*)

(*Posel Grzegorz Schetyna: Nie wiadomo, jak wygląda Nikolski.*)

Jak państwo widzą, Ryszard Kalisz wygląda jeszcze lepiej niż wtedy, kiedy te słowa padały.

Na marginesie, ci główni przeciwnicy Unii Europejskiej bardzo szybko ewakuowali się z Polski, ale niezbyt daleko, do Parlamentu Europejskiego i tam, jak rozumiem, za dużą kwotę próbowali obalić Unię Europejską od środka. (*Oklaski*).

Otóż dzisiaj słyszymy prawie to samo, co więcej, z tych samych ust. Lata lecą i nic się nie zmienia. Żadnej pozytywnej ewolucji, nawet wbrew oczywistym faktom, bo gdy dzisiaj jedziemy przez Polskę, to Unię Europejską, a właściwie środki Unii Europejskiej widzimy wszędzie, na drogach, na mostach, na budowach, w naszych miastach, widzimy, jak pozytywne skutki przyniosło wejście do Unii Europejskiej. Jednym słowem, specjaliści od wywoływania strachów i błędów, od pilnowania własnych praw i cu-

dzkich obowiązków znowu dzisiaj próbują nadać ton europejskiej dyskusji.

Mój poprzednik wspomniał o suwerenności. To jest bardzo ważna sprawa, nikt nie dziwi się temu, że my, Polacy, jesteśmy szczególnie wrażliwi na takie pojęcia, jak suwerenność. Nie można lekceważyć lęków i emocji w tym względzie, tyle że nie powinny nas zniewalać strach i uprzedzenia, idea jakiejś otoczonej twierdzy, jakiegoś ostatniego bastionu czy przedmurza. Refleksja nad interesem narodowym i suwerennością musi uwzględniać czy wymaga przede wszystkim zrozumienia tego, w jakim kierunku idzie świat i jak możemy na ten kierunek właściwie wpływać. Trzeba powiedzieć wprost: nie ma klinicznej suwerenności i nie będzie jej we współczesnym świecie, a największym wrogiem suwerenności państwa, państwa i narodu, jest samotność. W 1939 r. byliśmy doskonale suwerenni i doskonale bezbronni. Samotność oznacza słabość. A im państwo słabsze, tym mniej suwerenne. (*Oklaski*) Dlatego musimy przede wszystkim zajmować się wzbogaceniem naszego państwa, jego rozwojem. Tak jak mówił premier, słabsze to także nadmiernie zadłużone. Ale nie tylko o dług chodzi, lecz także o rozwój, o instrumenty rozwoju, o sprzyjanie rozwojowi, sprzyjanie przedsiębiorczości, ludziom aktywnym, którzy tworzą dzisiaj polską rzeczywistość.

Współczesne rozumienie suwerenności kładzie nacisk na sposób dzielenia się suwerennością, bo my przecież dzielimy się naszą suwerennością, tak jak inni dzielą się z nami. Zasadnicze pytanie musi brzmieć: Czy owo dzielenie się suwerennością nastąpiło w wyniku dobrowolnej decyzji, czy przemocą? W przypadku Polski stało się to na mocy ogólnonarodowego referendum. Suweren się wypowiedział, suweren wyraził zgodę. I jakby w przeczuciu tego, co może się stać kiedyś w Sejmie, kiedy ukształtowałaby się antyunijna koalicja, w 2003 r., mając większość w tej Izbie, nie poszliśmy na ratyfikację traktatu przez parlament, tylko właśnie w drodze ogólnonarodowego referendum, żeby nikt tego nie mógł podważyć i żeby nie można było się z tego wycofać. (*Oklaski*)

Zatem wbrew różnym majaczeniom dalej jesteśmy państwem suwerennym i będziemy nim w przyszłości, bo suwerenny naród nie może pozbawić się suwerenności.

Panie Premierze! Wysoka Izbo! Niewątpliwie w interesie Polski jest także silniejsza integracja strefy euro i wejście do niej. Polska nie powinna blokować procesów integracyjnych, nawet jeśli jest na zewnątrz tej strefy. My bowiem jesteśmy w sytuacji kraju, który nie dokonał jeszcze pełnej integracji. Pierwszy krok zrobiliśmy w 2004 r., drugi krok w 2007 r., kiedy weszliśmy do strefy Schengen, ale nie ma trzeciego kroku. A trzecim krokiem jest wejście do strefy euro, do klubu wspólnej waluty. Panie premierze, liczę na to, że pan przy jakiejś okazji przedstawi precyzyjną koncepcję w tej sprawie, precyzyjną ścieżkę dochodzenia do strefy euro, dzięki czemu wszyscy się

Posel Leszek Miller

dowiemy, jak będzie przygotowywana gospodarka do właściwego momentu – do momentu, kiedy stwierdzimy, że jest ta właściwa okazja, której nie wolno stracić, okazja atrakcyjna dla nas i pożądana dla innych. Trzeba wejść do strefy euro, gdy szanse będą większe od ryzyka, ale trzeba mieć odpowiednio przygotowaną gospodarkę, żeby umieć wykorzystać ten moment.

Szanowni Państwo! Wielka Brytania znalazła się na zewnątrz procesów integracyjnych. To jest dobra okazja, panie premierze, żeby jeszcze raz zwrócić się do pana o wycofanie się z protokołu brytyjskiego ograniczającego stosowanie praw zapisanych w Kartie Praw Podstawowych. *(Oklaski)* Przecież trwanie przy tym protokole jest reliktem rządu Prawa i Sprawiedliwości, lęków i rozmaitych ograniczeń. Nie ma żadnego uzasadnienia, aby nic w tej sprawie nie zrobić. Odwagi, panie premierze, w tej sprawie. *(Oklaski)* Ma pan większość prounijną w parlamencie i zawsze może pan liczyć na pomoc w tej sprawie. A jeżeli padają tutaj słowa – zdaje się, pani poseł Fotyga o tym mówiła – że trzeba przestrzegać konstytucji, że ten minister łamie konstytucję, a ten nie, to chciałbym przypomnieć, że pierwsza ustawa, jaką podpisał prezydent Kaczyński, w sposób rażąco naruszała konstytucję w 7 artykułach, jak stwierdził Trybunał Konstytucyjny. Chodziło o przejęcie mediów przez Prawo i Sprawiedliwość. I wtedy prezydent Kaczyński nie miał wahań, tylko szybko podpisał.

(Poseł Maria Zuba: Nie ta skala problemu.)

A więc proszę nie pouczać kogoś innego, tylko przypomnieć sobie własne historie.

Szanowni Państwo! Polska nie przystąpiła do Unii Europejskiej dla chwilowego interesu. To jest wybór historyczny i strategiczny. Przystąpiliśmy do Unii, która ma być nie tylko silna, ale i wspólna, i im bardziej wspólna, tym bardziej silna. *(Oklaski)* Poszczególne państwa i narody europejskie samodzielnie nie znaczą zbyt wiele, dlatego pożądanym kierunkiem dla Europy i dla Polski jest kierunek federacyjny, tworzenie tożsamości europejskiej. Przecież bycie Polakiem i Europejczykiem nie jest sprzeczne, w tym pojęciu nie ma żadnej sprzeczności. *(Oklaski)* Jeśli chcemy kształtować przyszłość Europy w komplikującym się świecie, współdecydować o kierunkach rozwoju i charakterze unijnych instytucji, to potrzeba nam ludzi, którzy innych się nie boją, którzy są świadomi ciekawości, sporo o nim wiedzą, są przygotowani do obrony własnych interesów, naszego kraju, ale także rozumieją interesy innych, są otwarci na debatę i kompromis. Europa – tak jak i Polska – potrzebuje budowniczych, a nie brygad specjalizujących się w destrukcji czy w demontażu, jednym słowem, potrzebuje Stasziców, a nie Reytanów. *(Oklaski)* Reytan w tej sprawie jest nikomu do niczego niepotrzebny.

Panie Premierze! Życzę powodzenia w budowie silnej Europy i silnej Polski w silnej Europie. W tym dziele będziemy z panem. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu przewodniczącemu Leszkowi Millerowi.

O zabranie głosu w imieniu klubu Solidarna Polska proszę pana posła Ludwika Dorna.

Może wyjaśnię, bo to dla niektórych może być zaskoczeniem. Otóż klub Solidarna Polska próbował dokonać cesji swojego czasu na pana posła Ludwika Dorna. To jest niemożliwe. Pan poseł w drugim kroku poinformował, że z dniem dzisiejszym przystępuje do klubu Solidarna Polska. *(Poruszenie na sali)*

(Głosy z sali: Ooo...)

Ale to „przystępuje” dotyczyło czasu przeszłego, a więc czasu niepewnego, więc trzecim krokiem, który już teraz rzeczywiście upoważnia pana posła Dorna do zabrania głosu w imieniu Solidarnej Polski, jest uchwała tego klubu parlamentarnego, która stwierdza, że z dniem 15 grudnia pan poseł przystąpił do klubu Solidarna Polska.

Upieram się, panie posła, proszę o zabranie głosu w imieniu tego klubu. *(Oklaski)*

Posel Ludwik Dorn:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Jednak kwestia polityki polskiej w Unii Europejskiej oraz przyszłości Unii i przyszłości Polski jest ważniejsza niż losy mojej skromnej osoby, więc przechodzę do rzeczy. *(Poruszenie na sali)*

Panie Marszałku! Panie Premierze! Na początku pozwolę sobie nie zgodzić się z panią poseł Anną Fotyga, która zakwalifikowała pańskie wystąpienie jako wystąpienie publicystyczne. Nie, ja się z tym nie zgadzam, z tym że oczekiwałem, iż usłyszę z tej tribuny premiera rządu Rzeczypospolitej Polskiej, a usłyszałem doradcę bądź aspiranta do doradcy księcia *(Oklaski)*, kogoś, kto chce uzyskiwać wpływy dla siebie, ale także dla własnego kraju, jako doradcy i zaszczytnika możniejszego. Nie chcę, żeby to było traktowane w kategoriach insynuacji, więc odwołajmy się do pewnych konkretów. Mianowicie pan premier podnosił to, że brak konsultacji z parlamentem przed podjęciem tej wiążącej deklaracji intencji 9 grudnia to było umacnianie pozycji Polski, to było pokazanie, że jak rząd polski jedzie do Brukseli, to ma tutaj mocny mandat. Nie tak postąpiło wielu innych premierów. Nie tak postąpił premier Szwecji, nie tak postąpił premier Bułgarii, nie tak postąpił premier Czech i nie tak postąpił premier Węgier, którzy powiedzieli: owszem, to są interesujące koncepcje, można je rozważyć, ale nam potrzebna jest konsultacja z parlamentem narodowym. I te konsultacje trwają. Odbyla się konsultacja w Bułgarii, już powiedziano: żadnej składki na zamożniejszych. Mamy głos premiera Czech, prezydenta Czech oraz prezesa czeskiego banku centralnego: żadnej zrzutki na zamożniejszych. Czekamy na debaty w Szwecji i na Węgrzech.

Posel Ludwik Dorn

Otóż ta nieco inna, mniej premierowska, bardziej doradcza, zausznikowska rola, w jakiej pan premier występuje i w Brukseli, i z tej trybuny, wiąże się z dwiema koncepcjami Europy, ale także z dwiema koncepcjami Polski. I to jest podział rzeczywisty, dlatego ten spór będzie tak gorący, ale mam nadzieję przynajmniej na to, że dojdzie do bolesnego, ale jednak wytyczenia pewnego minimum punktów wspólnych. Na czym polegają te dwie zakorzenione w społeczeństwie polskim, dwie różne koncepcje Unii i koncepcje Polski? Jest koncepcja Polski lokalno-tubylczej i jest koncepcja Polski narodowej. Jeśli mówię o koncepcji Polski lokalno-tubylczej, to nie po to, by kogokolwiek obrażać. Nie odmawiam zwolennikom tej Polski patriotyzmu, przywiązania do ziemi ojczystej, przywiązania do kultury, nie formułuję zarzutu zdrady czy renegactwa. Niemniej to są koncepcje w sposób przepaścisty różne. Najkrócej można je scharakteryzować tak, że Polska lokalno-tubylcza przywiązana jest do tożsamości kulturowej bardziej na poziomie sentymentalno-folklorystycznym, natomiast Polska narodowa – Solidarna Polska, Prawo i Sprawiedliwość są z tej Polski narodowej – podtrzymuje ideę Polski jako bytu politycznego, jako jednostki politycznej, także jako wspólnoty i jako zobowiązania członków tej wspólnoty wobec niej.

Pan jest w tej chwili najważniejszym przywódcą Polski lokalno-tubylczej. Jeżeli spojrzę się na pański rozwój ideowy od tego znanego tekstu z lat 80. po Kongres Liberalno-Demokratyczny, to widać tutaj pewną konsekwencję, można powiedzieć, podziwu godną, choć jestem jej najgorętszym politycznym przeciwnikiem. Ścierają się tu te dwie wizje i mają one odniesienie do tego, co dzieje się w Europie. Jeżeli odrzemy to, co stało się w Berlinie podczas przemówienia ministra Sikorskiego, i to, co stało się 9 grudnia w Brukseli, z całej publicystyki, z całej wizyjności, z całych mrzonek i będziemy trzymać się twardo faktów politycznych, to można powiedzieć tyle: Polska powiedziała – i od razu mówię: nie za to atakuję – idą bardzo trudne czasy, należy trzymać się silniejszego, a tym silniejszym w naszym obszarze są Niemcy. I tutaj nawet może być zgoda. Natomiast Polska ustami ministra Sikorskiego i pańskimi wypowiedziami i decyzjami powiedziała jeszcze coś innego: wyrzekamy się roli niechby słabszego, niechby młodszego, ale partnera, który, organizując wokół siebie kraje regionu, targuje się o swoje. Nie, chcemy być doradcą i zausznikiem, chcemy być klientem, jakby zapominając o tym, że egzystencjalne interesy klienta zawsze muszą ustąpić wobec egzystencjalnych interesów patrona. I to jest ta główna, przewodnia myśl. Natomiast co się stało w Brukseli? Utrwalono dążenie do pozatraktatowego rządzenia Unią Europejską, bo odejście od zmiany traktatu na rzecz porozumień międzyrządowych to jest utrwalenie pozatraktatowego rządzenia Unią Europejską, przez Niemcy w konsultacji z Francją, obudowana

grupą frankfurcką. I pan to wsparł. Ponadto ustalono składkę czy...

(*Posel Jan Łopata: Zrzutkę.*)

...zrzutkę. To są właściwie takie dwie istotne kwestie. Ponadto wpisał się pan w nieodpowiadający interesom polskim model myślenia, iż Unia Europejska jest zakładnikiem Unii Gospodarczej i Walutowej, czyli strefy euro, i że Unia Europejska za wszelką cenę musi ratować eksperyment, który wydaje się nieudany, czyli strefę euro. W parlamencie bułgarskim oświadczone: nie my narozrabialiśmy, nie my to będziemy ratować, nie liczcie na nasze pieniądze.

Otóż tej koncepcji, wpisanej w rolę Polski lokalno-tubylczej, Solidarna Polska z intencją politycznego reprezentowania Polski narodowej przeciwstawia zgłoszony do łaski marszałkowskiej projekt uchwały o minimalnych warunkach brzegowych polskiej polityki europejskiej. Zawiera on następujące najistotniejsze punkty.

Po pierwsze, potwierdzenie woli utrzymania obrony i umacniania Unii Europejskiej. Ona musi się zmieniać. Nie ma powrotu do status quo ante, tylko są dwa wyjścia. Czy Unia Europejska ma się stać zakładnikiem strefy euro, czy Unia Europejska ma się bronić przed tymi uroszczeniami jako wspólnota suwerennych narodów, które mogą ograniczać, przekazywać swoje kompetencje?

Następna kwestia. To, co ustalono w Brukseli, i co pan żyrował, wisi w traktatowej i konstytucyjnej próżni, bo przecież jest tak – powiedzieli to przewodniczący Komisji Europejskiej, Brytyjczycy i wszyscy prawnicy – że nie ma możliwości wyposażenia instytucji wspólnotowych w nowe kompetencje poza prawem pierwotnym Unii Europejskiej. Żeby to zrobić, trzeba by pogwałcić traktaty, a także Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Z naszej strony nie ma na to zgody. Sądzę, i mam taką nadzieję, że nie będzie na to zgody ze strony Sejmu, a bardzo wątpliwe jest, panie premierze, czy będzie na to zgoda ze strony Bundestagu. Wtedy znajdzie się pan w trudnej sytuacji. (*Oklaski*)

Następna kwestia: nie ma zgody na składkę. Mówią to Czesi, mówią to Bułgarzy, sądzą, że powiedzą Szwedzi i Węgrzy. Ale to zaczyna mówić też Bundesbank i nie przypadkiem wczoraj kanclerz Merkel, o ile sobie przypominam, w ogóle nie poruszyła tej kwestii. Bundesbank formułuje opinię, że Międzynarodowy Fundusz Walutowy ma wystąpić jako pralnia pieniędzy, by ominąć przepisy unijne i konstytucje. Nie ma na to zgody także z tego powodu, że my mamy płynność złotych i że te 10 mld czy kilkanaście miliardów euro, które mogłoby to na nas przynieść, to jest właśnie wolna część, którą ma prezes NBP – bo przecież nie ma wolnych prawie całych 75 mld euro – żeby bronić złotówkę przed atakami spekulacyjnymi. Co jest ważniejsze w tej chwili: polska waluta czy ratowanie, nie żadnych Węgier, bo nie o to chodzi, ale przede wszystkim Włochów, robienie wrażenia, że się uratuje Włochów? Węgry nie są żadnym problemem,

Posel Ludwik Dorn

problemem jest 400 mld euro – chodzi o przyszły rok – zapadalnego długu Włoch.

I wreszcie kolejne punkty podniesione w uchwale Solidarnej Polski. Obok sprzeciwu wobec składki na bogatszych kosztem wystawienia złotówki na ataki jest apel do marszałka Sejmu, do premiera i do prezydenta o intensyfikację współpracy w ramach regionu Europy Środkowo-Wschodniej, Grupy Wyszehradzkiej, ale nie tylko, bo w wyniku polityki pana ministra Sikorskiego i pańskiej w regionie jest ona uzasadniona. Nie mam wielkich pretensji o to, że Polska prezydencja w pańskim wykonaniu była słaba i nijaka i była ignorowana niekiedy w sposób obraźliwy. To nie są moje stwierdzenia, tylko Jacques'a Delorsa. Tak było, i to bardzo źle dla Europy. Mam natomiast zasadnicze pretensje o to, że nie wiązała się ona z żadną inicjatywą w regionie, w regionie unijnym Europy Środkowo-Wschodniej, o to, że jesteśmy tam izolowani, bo lubimy dużych chłopców, a nie lubimy małych chłopców i w sposób pogardliwy dajemy to do zrozumienia. To jest droga do samoizolacji. *(Oklaski)*

Taka jest nasza propozycja. Sądzę, że będziemy nad tym debatować. Będziemy debatować przed marcem, kiedy mają zapadać decyzje. Chciałbym to zakończyć apelem, myślę, że do Prawa i Sprawiedliwości, o poważną dyskusję nad tym dokumentem. To jest dokument do dyskusji, nie muszę apelować... Są różne napięcia, ale wy i my jesteśmy nie z Polski lokalno-tubylczej, tylko z Polski narodowej.

Z uwagą wysłuchałem wystąpienia pana premiera Pawlaka, który wypełnił je akcentami batalistyczno-muzykologicznymi, czyli w kwestii zasadniczych dylematów nie chciał się wypowiedzieć, co odnotowuję, bo to jest ważne. Czyli jest tutaj możliwość rozmowy.

Zasmuciło mnie wystąpienie pana premiera Leszka Millera. Otóż, panie premierze, jest tak, że są między nami bardzo głębokie podziały, mające swoją genezę w przeszłości, ale ja zawsze mówiłem, że bywało tak, iż politycy komunistyczno-postkomunistyczni mieli swoje chwile chwały w niepodległej Polsce. Taką chwilę chwały miał Aleksander Kwaśniewski podczas pomarańczowej rewolucji na Ukrainie. Pan też miał taką chwilę chwały, kiedy pan, komunistyczno-postkomunistyczny lewicowiec, wspólnie z chadeckim pravicowcem Azna'em zawetował traktat konstytucyjny. Pan z tej ścieżki... Pan wtedy – tak się zdarza – ucieleśnił pewne dążenie Polski narodowej, bo pan był premierem. Dlatego Jan Rokita i Ludwik Dorn mówili wtedy – a już wzbierała afera Rywina – jesteśmy dumni z polskiego premiera, bo było z czego być dumnym. Pan zszedł z tej drogi. Gdzie jest dawny Leszek Miller? Chce się pan ścigać w wizjach federalistycznych – zmienił pan poglądy, to wolno. Z kim? Z Platformą Obywatelską? Nie prześcignie pan, bo jest silniejsza. Z ruchem pana Paliko-

ta? Nie prześcignie pan, bo jest, powiedzmy, bardziej radykalno-błażeński. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Zostanie pan w przeciagu. Stąd mój wielki apel o pewną refleksję, apel do PSL-u i Sojuszu Lewicy Demokratycznej o otwarte włączenie się, my też chcemy być otwarci, w debatę związaną z tą uchwałą. Przygotujcie własną, żeby nie było walki o to, kto nad czym dyskutuje. Chodzi o określenie minimalnych warunków brzegowych polskiej polityki europejskiej.

W imieniu klubu Solidarnej Polski – zdaje się, że nikt dotąd tego nie zrobił – składam wniosek o odrzucenie informacji pana premiera Tuska. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu posłowi Ludwikowi Dornowi.

Pan minister Sikorski w trybie artykułu, który już wielokrotnie przytaczałem.

Proszę o zabranie głosu pana ministra Sikorskiego.

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Z uwagą wysłuchałem wystąpienia pana posła Ludwika Dorna, w którym odnalazłem szereg pozytywnie zaskakujących myśli. W odróżnieniu od wielu jego niedawnych kolegów pan poseł Dorn przyjmuje możliwość, że w niektórych warunkach zgoda z silniejszym od nas partnerem może być dla nas korzystna. To już postęp. Natomiast jednocześnie przedstawia karykaturę tego, co dialog z partnerami, z których niektórzy są od nas silniejsi, może oznaczać. Powiedział znowu o klientyzmie, o wasaliźmie, o tych wszystkich sprawach. Antycypując więc, że dokładnie taka będzie retoryka w drugiej części dzisiejszej debaty, chciałbym zapytać pana posła i prawą stronę sceny politycznej, kto powiedział takie słowa. Proszę zgadnąć. Uprzedzam, że mam całą teczkę tych cytatów, więc uważajcie, co będziecie mówić. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Pozytywna dominacja Niemiec, taka, która traktuje inne kraje partnersko, która przewodzi w rozwoju wspólnej Europy, jest korzystna. Te słowa wypowiedział, wedle mojej wiedzy, autor wniosku o wotum nieufności, obecny poseł Prawa i Sprawiedliwości, pan Witold Waszczykowski w wywiadzie w dniu 6 czerwca 2007 r. *(Oklaski)* Więc bardzo uważajcie, co wypowiedzicie, bo mamy zapis tego, co wcześniej mówiliście. *(Poruszenie na sali)* Są granice, wszystko z ogólnie dostępnych źródeł.

Antycypując więc kolejne części debaty, proszę o mniej demagogii i więcej refleksji na temat polskiej racji stanu i tego, jakie mamy realne wybory w naszej polityce europejskiej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję panu ministrowi.

Panie ministrze, przepraszam bardzo, wcześniej tego nie dostrzegłem, pani poseł Anna Fotyga prosiła o umożliwienie zabrania głosu w trybie sprostowania.

Proszę panią poseł, później pan minister Rostowski.

Poseł Anna Fotyga:

W trybie sprostowania do obydwu wypowiedzi pana ministra Sikorskiego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie mam wątpliwości, że pan minister zbudował bardzo dobre służby prasowe w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jesteśmy świadkami tego, co się dzieje. Pan minister był łaskaw cytować WikiLeaks w swoim poprzednim wystąpieniu. To jakby poprzedni etap, jak rozumiem, działań podobnych służb prasowych, które w tej chwili funkcjonują w MSZ.

Panie ministrze, był pan łaskaw odnieść się do mojej rzekomej miłości do Stanów Zjednoczonych. W tej Izbie rozmawiamy nie o uczuciach, tylko o interesach. Chciałabym powiedzieć, że wszystkie ekipy rządowe przed rządem Platformy Obywatelskiej i PSL promowały zrównoważoną politykę zagraniczną, której bezpieczeństwo oparte było o wyraźnie określone dwa filary: filar transatlantycki, oznaczający przede wszystkim współpracę ze Stanami Zjednoczonymi, i filar europejski. Jesteśmy członkiem Unii Europejskiej. To oczywiste, że naszym ważnym interesem jest budowa naszego statusu i pozycji w Unii Europejskiej. Ten status i pozycję w Unii Europejskiej budowaliśmy w oparciu o sojusze regionalne, o bliską współpracę z państwami w regionie, które były i są państwami promującymi bardzo podobne wartości, mającymi w większości podobne do naszych interesy w Unii Europejskiej.

Rząd PO-PSL zarzucił tę koncepcję, której patronował śp. prezydent. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to czy Stany Zjednoczone chcą czy nie chcą, czy w Stanach rządzi administracja nieco bardziej zaangażowana w sprawy wewnętrzne, czy zaangażowana na zewnątrz, to polskim interesem jest bliska współpraca ze Stanami Zjednoczonymi. Tylko na tym polegały nasze stanowiska. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana ministra Rostowskiego.

**Minister Finansów
Jan Vincent-Rostowski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zacząć od tego, że oczywiście w pełni zgadzam się z panią

poseł Fotyga. Bliskie stosunki, przyjazne stosunki, sojusznicze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są jednym z dwóch wielkich filarów bezpieczeństwa Polski, jakimi są Unia Europejska i NATO. Problem polega na tym, że jedność i spójność Unii Europejskiej są dzisiaj zagrożone, dlatego że zagrożona jest strefa euro. Nie jest tak, jak powiedział pan poseł Dorn, że strefa euro może się po prostu wygodnie, spokojnie, aksamitnie, tak jak Czechosłowacja, rozejść. Takiej możliwości, proszę państwa, po prostu nie ma. Musimy sobie z tego bardzo jasno zdać sprawę.

To, co mówi się po prawej stronie tej sali, jest kompletną, totalną mrzonką. Bo jeżeli zacząć się pierwsze kroki, nastąpi wyjście jakiegokolwiek większego państwa ze strefy euro, to będziemy mieli natychmiast gigantyczny odpływ inwestycji, środków pieniężnych z tego państwa. Doprowadzi to bardzo szybko, w ciągu kilku miesięcy, do wielkiej recesji w tym państwie, prawdopodobnie także do niewypłacalności skarbu tego państwa, co przyniesie skutek w postaci efektu domina, jeśli chodzi o systemy bankowe pozostających państw, powodując recesję w tych państwach, a także w końcu zarażenie ścisłego jądra Unii Europejskiej z punktu widzenia gospodarczego, jakim są Francja, Holandia, Niemcy itd.

Nie ma scenariusza zakładającego aksamitne rozwiązanie strefy euro. Dlatego w żywotnym interesie Polski jest to, aby strefa euro przetrwała. A gdyby taki scenariusz nastąpił? Proszę to sobie wyobrazić. Czy państwo siedzący po prawej stronie naprawdę poważnie myślicie, że w takich warunkach dalej otrzymywalibyśmy 10 mld euro bezzwrotnej pomocy z Unii Europejskiej? Na jakim świecie żyjecie, skąd ten niesamowity brak wyobraźni, podczas gdy w innych sprawach to chyba wyobraźni wam nie brakuje? *(Oklaski)*

Czas poważnie pomyśleć o tych sprawach. W tym kontekście Narodowy Bank Polski zdecyduje, czy zgadza się na pożyczkę znacznie mniejszej kwoty dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Nie dla Włoch, nie dla Hiszpanii, nie dla Grecji, tylko dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który jest najlepszym kredytobiorcą na świecie.

Zgadzam się oczywiście z panem posłem Dornem, że to właśnie Międzynarodowy Fundusz Walutowy powinien tę pożyczkę otrzymać, ale w tym w żaden sposób nie różnimy się od Bundesbanku, który dokładnie to samo postuluje. Proszę więc nie podnosić kwestii, że Bundesbank nie zgadza się z tym, co, jak ktoś przypuszczał, mogło być intencją szczytu. Na szczycie jasno i dobitnie było powiedziane, że będą to dwustronne pożyczki dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego, więc tutaj taki niefortunny może przykład wyobraźni prawej strony.

Trzecia rzecz – naprawdę nie jest tak, że Narodowy Bank Polski ma 13 mld euro, zresztą nie mówimy o żadnych kilkunastu miliardach euro, ale to jakby, nawiasem mówiąc, w formie gotówki. Narodowy Bank Polski trzyma swoje rezerwy, są one zainwestowane w obligacje różnych państw. Część tych ob-

Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski

ligacji, które są płynne w takim sensie, że można je sprzedać – ale nie jest to gotówka – będzie sprzedana, jeżeli taką decyzję podejmie Narodowy Bank Polski, aby być gotowym do udzielenia pożyczki Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Oczywiście nie jest dzisiaj jasne to, w którym momencie Międzynarodowy Fundusz Walutowy zwróci się do Narodowego Banku Polskiego. Te sprawy są na tyle ważne, że apelowałbym o rzetelne ich przedstawienie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Jerzy Wenderlich:

Dziękuję bardzo.
Wolę zabrania głosu wyraża pan premier.
Panie premierze, uprzejmie proszę.

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk:

Panie Marszałku! Po wystąpieniu pana posła Dorna chciałbym kilka rzeczy sprostować. Pojawiły się w nim informacje na temat zachowania poszczególnych delegacji w Brukseli. Pan poseł Dorn podał między innymi Bułgarię jako przykład tego państwa, które twardo przeciwstawia się ustaleniom z Brukseli i które jest dobrym przykładem takiego mocnego, zdrowego sceptycyzmu wobec strefy euro i jej starań. Zdaję sobie sprawę, że pan poseł jest w trudniejszej sytuacji niż ja, bo nie był w Brukseli i nie miał okazji obserwować zachowań poszczególnych delegacji, ale to post factum jest jako tako udokumentowane i nie należy w związku z tym – nawet jeśli jest się bardzo utalentowanym, o czym nieraz czytaliśmy, twórcą bajek – mylić tych dwóch ról i nie można tych bajek opowiadać wtedy, kiedy rozmawiamy o przyszłości Polski. (*Oklaski*)

Ze względu na dość ścisłą współpracę w niektórych sprawach i też bardzo dobre relacje osobiste z premierem Borysowem miałem okazję uczestniczyć w kilku spotkaniach, także w ostatnich tygodniach, w których premier Bułgarii bardzo mocno deklarował chęć przystąpienia Bułgarii tak szybko, jak to jest możliwe, najlepiej natychmiast, do strefy euro. Pomijam fakt, że to – takie pospieszne deklaracje – nie zawsze budzi entuzjazm w strefie euro wszystkich państw europejskich. Natomiast proszę nie budować złudzeń na tej sali, że istnieje jakiś szeroki front państw, na którego czele stoi między innymi Bułgaria, a które cechują się zdrowym, nacjonalistycznym sceptycyzmem wobec strefy euro.

Pan poseł może o tym nie wie, chociaż to także zostało opublikowane – polecam lekturę dokumentów – ale deklarację polityczną dotyczącą stanowiska strefy euro zawartą w tzw. aneksie do konkluzji Unii

Europejskiej wsparły wszystkie państwa poza Wielką Brytanią. Szwecja...

Słucham? Nie usłyszałem, bo ktoś...

(*Głos z sali*: Jaki aneks?)

(*Głos z sali*: Nie wiedzieliśmy po prostu, że jest aneks.)

(*Głos z sali*: To nowość, szkoda, że nam pan go nie przedstawił.)

Ten aneks opisuje jawną i znaną wszystkim, którzy chcą czytać, część konkluzji europejskich, tę zasadniczą, która inaczej nazywana jest deklaracją. Państwo od 3,5 godziny dyskutujecie dokładnie o tym aneksie. Przykro mi, że nie wiedzieliście, że on istnieje. To jest rzeczywiście rekord świata. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Ta deklaracja, zwana w dokumentacji także aneksem, jest to stanowisko państw strefy euro, a wsparcie dla niej zadeklarowały bezwarunkowo lub warunkowo także inne państwa, w tym spoza strefy euro. Niektóre państwa mają bardzo skomplikowaną sytuację koalicyjną w ich parlamentach, o czym bardzo otwarcie premierzy informowali podczas posiedzenia Rady Europejskiej, nie czyniąc z tego w żadnym wypadku atutu, tylko traktując to jako bardzo poważny balast, kłopot. Wiem, że pan, panie pośle Dorn, chciałby, żebyśmy mieli taki kłopot w Polsce, to znaczy żeby nie było realnej większości w parlamencie i żeby polski rząd, jadąc do Brukseli, nigdy nie mógł podjąć jakiegokolwiek decyzji. A ja jestem dumny z tego, że dzięki decyzji Polaków, jeśli polski premier jedzie do Brukseli, to dobrze wie, że może podejmować także zobowiązania i podejmować wspólnie z innymi decyzje...

(*Posel Maria Zuba*: Bez przyzwolenia parlamentu.)

...dysponując większościovym poparciem w parlamencie. (*Oklaski*) Wy uważacie, i ja się nie dziwię, że ktoś, kto wybrał...

(*Posel Maria Zuba*: Bez dyskusji.)

Nie byłbym taki przykry w słowach wobec pana posła Dorna, gdyby on nie rozpoczął swojej wypowiedzi, zresztą dość tradycyjnie, właśnie od insynuacji i niepotrzebnych złośliwości, które rujną później reputację kolejnych, nawet mądrzejszych, zdań. Ale chcę panu, panie pośle, powiedzieć, że Bogu dzięki wspólnota narodowa w Polsce nie jest taka, jak ją pan opisał. Gdyby polska wspólnota narodowa wyglądała tak, jak środowisko polityczne, podzielone na ileś partii, ileś setek ruchów i środowisk, którego pan stał się jednym z symboli, gdyby tak miała wyglądać wspólnota narodowa w Polsce, to byłoby to piekło, a nie Polska. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: Brawo!)

Dość symbolicznie wyglądał problem z ustaleniem, w którym imieniu pan, panie pośle, występuje dzisiaj. (*Wesołość na sali*) Gdy ja zwracam się do państwa wtedy, kiedy rozmawiamy o Radzie Europejskiej, nie pozwalam sobie na insynuacje. Rzeczywiście rozmawiamy na temat, który wydaje się kluczowy, i podejmujemy pewne decyzje, także w Brukseli,

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

co do których być może nie uzyskamy pełnej akceptacji na przykład pana posła Dorna, ale insynuowanie, iż podejmuje się decyzje, dlatego że nie jest się członkiem wspólnoty narodowej tylko tubylcem wspólnoty lokalnej, jest w najlepszym wypadku oznaką złego wychowania, panie pośle, w najlepszym wypadku. (*Oklaski*)

Wielokrotnie publicznie mówiłem także o tym – za to, że państwo zatykacie uszy wtedy, kiedy mówi kto inny, nie mogę wziąć odpowiedzialności – że to ewentualne przystąpienie do umowy międzyrządowej będzie wymagało tak czy inaczej akceptacji w trybie ratyfikacji. Ona w Polsce wcale nie jest prosta i wymaga naprawdę niejednej debaty w tej Izbie. Mamy także prezydenta, który uczestniczy w takim procesie. Jeśli chodzi o ewentualną pożyczkę do IMF, to mamy tutaj procedury bardzo bezpieczne, a więc w tym konkretnym przypadku: sformułowany wniosek rządu, ocena tego ze strony Narodowego Banku Polskiego. Nie wiem, dlaczego – prosiłbym, może ktoś z państwa jest w stanie mi to wyjaśnić – ocena tego, co jest bezpieczne dla rezerw, jest bardziej kompetentna w wykonaniu posła Dorna niż Zarządu Narodowego Banku Polskiego. Dlaczego miałyby tak być? Dlaczego każdy, kto wejdzie na tę mównicę, w ciągu 5 minut zamienia się w eksperta od wszystkiego? W tym przypadku pan poseł Dorn jest specjalistą od bezpieczeństwa rezerw wybitniejszym niż Rada Polityki Pieniężnej, Zarząd Narodowego Banku Polskiego, jego prezes. Wszystkie te ciała są opisane w konstytucji, są tak opisane w naszym ustroju, aby rzeczywiście gromadziły ludzi, którzy biorą za to odpowiedzialność i którzy mają odpowiednie kompetencje.

(*Głos z sali: Bo wydaje mu się, że jest geniuszem.*)

Między innymi dlatego nie mieliśmy wątpliwości, iż możemy deklarować współpracę, także jeśli chodzi o deklarację dotyczącą ewentualnej przyszłej umowy międzyrządowej, że znamy zapisy ustrojowe i wiemy dokładnie, iż to nie jest widzimisię jednego czy drugiego polityka i ewentualna pożyczka do MFW jest opatrzona w naszym ustroju zabezpieczeniami i nie będzie narażona na decyzje ryzykowne lub pospieszne.

Chcę także podkreślić jeszcze raz to, o czym wspomniał przed chwilą minister Rostowski, a o czym ja nie powiedziałem na początku tej debaty. Jeśli Polska, Bogu dzięki tak nie jest, na forum europejskim miałyby z taką pogardą, z taką zaskakującą czasami dezynwolturą mówić na przykład o niektórych dużych płatnikach netto, że nie są warci wsparcia wtedy, kiedy wpadli w kłopoty, to, panie pośle, nawet bujna wyobraźnia, jeśli się nie opieramy na faktach, nie zawsze starcza do tego, żeby zrozumieć zasadnicze problemy, przed jakimi możemy wszyscy stanąć w Europie. Znaczący, te tak pogardliwie, z taką dwuznacznością opisane przez pana Włochy ze swoimi problemami, to jest państwo, które było jednym z tych gwarantów strumienia pieniędzy, który pły-

nie do Polski, wielokrotnie większego, bez porównania większego niż ewentualna pożyczka do IMF. I ta beztroska, którą zauważyłem w pańskim wystąpieniu, z której miałyby wynikać, że: OK, Włochy upadną, i co? – albo brak wiedzy, albo brak wyobraźni, albo nadmiar wyobraźni powodują, że tu, na tej sali, niektórzy są naprawdę przekonani o tym, że wspólnota narodowa à la Ludwik Dorn świetnie by się tu poczuła, gdyby upadły Włochy, Niemcy, Francja, nie wiem, co jeszcze. Wtedy byście się chyba dobrze poczuli.

(*Głos z sali: Chiny, Chiny.*)

I ostatnia kwestia. Polska argumentowała na rzecz zmian traktatowych tak, aby chronić tryby traktatowe. Strefa euro, w tym dwa największe kraje strefy euro – Niemcy i Francja, szczególnie Francja, bo akurat Niemcy były tutaj bardziej pasywne – nastawały także na zmiany traktatowe, ale równocześnie informowały wszystkich bez jakichś szczególnych ogródek: nie będzie zgody na zmiany traktatowe, będziemy proponowali dla strefy euro umowę międzyrządową. Takie są realia. Nie doszło do ustalenia tego w trybie traktatowym, o co zabiegała Polska, bo nie chciał tego Cameron, a nie Sarkozy czy Merkel, który uzyskał aplauz – gdzie? – na Nowogrodzkiej, jeśli dobrze znam adres siedziby PiS-u. Tak więc mamy do kogo mieć pretensje o to, że nie udało się uzyskać trybu traktatowego dla tych zmian, których potrzebuje strefa euro i które nie będą dziś, jutro, pojutrze na razie dotyczyć Polski, ale brak tych zmian może dotyczyć bardzo boleśnie Polski. Skoro więc mówimy o tym, że nie udało się uzyskać powszechnej zgody dla zmian traktatowych, a było powszechne przekonanie, że szybkie zmiany są konieczne, a w każdym razie – powiem szczerze – skoro w strefie euro jest to powszechne przekonanie, że strefa euro wymaga szybkich zmian, to nasz sceptycyzm albo tradycyjne pana posła Dorna lub PiS-u, lub Solidarnej Polski: nie, nie, nie, szesnaście razy wykrzywane, nie miałyby żadnego znaczenia. Pomi- jam, że w mojej ocenie byłoby to wbrew interesowi Polski, bo założyliśmy – tego założenia będę bronił także w przyszłych tygodniach i miesiącach – że w interesie Polski jest to, aby wspierać wszystkich, którzy chcą podjąć szybkie decyzje na rzecz ratowania strefy euro.

Pan poseł Dorn ze względu na to, że używa słów i zdań dźwięcznych i wdzięcznych, ukrył w jakimś sensie – chociaż pewnie nie było to pańskim zamiarem – być może podstawową myśl w swoim wystąpieniu, ale – jak sądzę – także dla całej prawej części tej sali. Powiedział to pan właściwie *expressis verbis*. Nie powinno być priorytetem utrzymanie wspólnej waluty. W ogóle wspólna waluta, czyli euro w Europie, to jest fanaberia, eksperyment.

(*Poseł Elżbieta Kruk: Nieudany.*)

I uważacie, że nieudany. Po co tak naprawdę tyle emocji i tyle starań wokół euro i strefy euro, skoro z waszego punktu widzenia jest nieudanym eksperymentem, w dodatku dla wybranej grupy państw. Czy się to panu podoba, panie pośle, czy nie, euro w trak-

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

tach, których przed chwilą pan tak bronił, ale brakuje panu konsekwencji, jest wspólną walutą Unii Europejskiej. Polska w drodze referendum, a więc nie widzimy polityka, weszła do Unii Europejskiej, przyjmując traktaty, stając się członkiem unii walutowej, z odłożoną datą wejścia do strefy euro, z woli Polaków, nawet jeśli przy sceptycyzmie posła Dorna. I dzisiaj oczywiście naszym zadaniem jest szukać takiej drogi dojścia do strefy euro, która będzie na pewno bezpieczna dla Polski.

Pani poseł Fotyga wspomniała o tej koincydencji, czyli mojej zapowiedzi o szybkim wejściu do strefy euro i upadku Lehman Brothers. Pech chciał, że rzeczywiście kilka tygodni po tej deklaracji o szybkim wejściu do strefy euro upadł Lehman Brothers i zaczęła się ta wielka negatywna historia z kryzysem globalnym. Formułowanie jednak w związku z tym, że dzisiaj nie jesteśmy w strefie euro i że ma to także swoje rozliczne korzystne skutki dla polskiej gospodarki, tezy: a co nas strefa euro obchodzi, niech sobie upada, a co nas Włochy obchodzą? – jest igraszką słowną nieodpowiedzialnych polityków o zmiennych poglądach na Polskę, Europę i świat.

Poseł Dorn zarzucił mi nadspodziewaną konsekwencję w moich poglądach. Nie mogę oddać tego dwuznacznego komplementu panu posłowi. Chcę powiedzieć, że jeśli ktoś nie umie właściwie ocenić ostatnich 6 lat dla Polski w związku z jej byciem w Unii Europejskiej, jeśli nie ma wyobraźni, jak mogą wyglądać kolejne lata Polski w sytuacji, w której strefa euro byłaby coraz bardziej zagrożona, albo w sytuacji, w której politycy typu poseł Dorn powiedzieliby głośno strefie euro i najbardziej rozwiniętym krajom europejskim – patrz: płatnikom netto w strefie euro – nie interesują nas wasze problemy, sami sobie radźcie, sami sobie nagrabiliscie, to chcę, żebyście państwo wreszcie zrozumieli, że te pieniądze, które przez ostatnie lata w Polsce budują zręby nowej cywilizacji infrastrukturalnej i przemysłowej, czyli ten szeroki strumień pieniędzy europejskich i ten potencjalny, który może przez kolejnych kilka lat podnosić Polskę do rangi najbardziej rozwiniętych państw świata, będzie zagrożony. Zrozumcie wreszcie, że my tu mówimy nie o waszych fanaberiach, tylko o setkach miliardów złotych dla Polski, których inaczej nie będzie. Bo jeśli nie dziś... (*Oklaski*) Bogu dzięki, Europa nie czeka z zapartym tchem na wystąpienie posła Dorna, ale gdyby się tak stało, gdyby w stolicach europejskich uznano, że być może będzie to wykładnia polskiej polityki i będzie to właściwy obraz tego, co w Europie się dzieje, co poseł Dorn mówi, albo koleżanki czy koledzy z PiS-u z tej mównicy, to zrozumcie, że nie dziś, to jutro ktoś tam też stanie w swojej stolicy i powie: oni nie chcą nas wesprzeć, to przestańmy udawać, że chcemy wspierać ich aspiracje finansowe.

(*Głos z sali: Zgadza się.*)

Pan to musi wiedzieć, pan o tym w jakimś sensie powiedział. Na naszych oczach – ale tę sytuację ob-

serwujemy przecież już od kilku lat, to nie jest kwestia ostatnich kilku miesięcy – poszczególne państwa strefy euro omijają traktaty, czasami interpretują na swoją korzyść. Od pewnego czasu ta Unia Europejska, do której jesteśmy jakoś tam przyzwyczajeni, a więc ta Unia Europejska, w której płatnicy netto płacą grube pieniądze na rzecz takich państw jak Polska, ta Unia Europejska zmienia się na naszych oczach też w taki sposób, że wszyscy w kryzysie stają się trochę bardziej cyniczni, trochę bardziej brutalni i coraz bardziej myślą o swoim interesie. Chcę wam powiedzieć, że jeden błąd, drugi, trzeci błąd, tego typu sposób widzenia europejskiej polityki, jaki prezentuje PiS i poseł Dorn w swoim wystąpieniu, może doprowadzić, i to szybciej, niż się spodziewacie, do tego, że ktoś wreszcie głośno tam powie: nie interesują nas nie tylko niektóre zapisy traktatowe, ale nie interesuje nas formuła Europy, w której płatnik netto do jednej kieszeni chce zebrać pieniądze, żeby uratować swoje finanse publiczne – patrz Włochy – ale z drugiej kieszeni ma wypłacić kolejne dziesiątki miliardów euro dla Polski, która tego samego dnia mówi: nie interesują nas wasze kłopoty. Ta solidarność europejska nagle nabrała bardzo praktycznego i, jeśli zostanie złamana, bardzo groźnego dla nas wymiaru. Ta wielka, piękna przygoda europejska, a my jesteśmy w jej połowie, gdybyśmy myśleli tylko w kategoriach finansowych, a do tego dochodzi jeszcze bezpieczeństwo strategiczne, ta groźba samotności, o której – zdaje się – premier Miller tutaj wspominał, ale gdybyśmy skupili się na moment tylko na tym, co jest łatwe do policzenia, to ta wielka przygoda może się w połowie skończyć. Od naszego działania w Unii Europejskiej będzie zależało zatem, czy ona się skończy, czy nie. Wiem, że coraz więcej ludzi, także na tej sali, przestaje wierzyć w to, że Unia Europejska przetrwa. Chcę państwu powiedzieć, że nawet jeśli pesymiści – pesymiści albo ludzie o takim poglądzie – uznają, że Unia Europejska nie przetrwa, to trzeba zrobić wszystko, żeby trwała jak najdłużej, bo narodowy polski interes dzisiaj – niezależnie od tego, jak sobie pan poseł Dorn opisze swoje wspólnoty narodowe – polega na tym, aby Unia Europejska z tymi korzyściami, jakie z tego osiąga Polska, trwała jak najdłużej. A każdy polityk, także tu, w Polsce, który wypowiada słowa albo stara się robić pewne rzeczy, które mogą przyspieszyć zły, czarny scenariusz, szkodzi przede wszystkim Polsce. I chciałbym, żebyście państwo mieli tego świadomość i odrzucili na chwilę te emocje, i mniej się skupiali na tym, jak dowalić rządowi albo jak dokuczyć Tusкови w barwnej anegdocie na początek wystąpienia, a bardziej na tym, co naprawdę jest polskim interesem. I kwalifikacje pana posła Dorna, wydawałoby się, powinny wystarczyć, spokojnie by wystarczyły, żeby podjąć tego typu merytoryczną dyskusję. Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Eugeniusz Tomasz Grzeszczak*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu premierowi.

W trybie sprostowania pan poseł Ludwik Dorn.

Przypominam, panie pośle, że czas wystąpienia w tym trybie nie może być dłuższy niż 2 minuty.

Poseł Ludwik Dorn:

Tak.

Panie Marszałku! Panie Premierze! Ja niestety mam tutaj cokolwiek związane usta, a więc muszę trzymać się trybu sprostowania. Po pierwsze, przypominam panu premierowi Tuszkowi, że nic w moim wystąpieniu nie upoważnia go do formułowania zarzutu, że linia Solidarnej Polski polega na granju na rozpad, osłabienie Unii Europejskiej. Nie – tutaj padły przecież słowa, że pierwszym celem Polski jest obrona, podtrzymanie i umacnianie Unii Europejskiej. To, że różnimy się co do tego, jak ta Unia Europejska powinna wyglądać, jest faktem, natomiast nie można formułować, pozostając w zgodzie z prawdą, takiego zarzutu. Po drugie, panie premierze, błędnie pan zrozumiał moją wypowiedź dotyczącą kwestii pozatraktatowości. Istota rzeczy przecież polega na tym, że nawet te porozumienia międzyrządowe w myśl prawa unijnego, a ma to pewien związek z polską konstytucją, nie mogą nadawać większych kompetencji instytucjom wspólnotowym. I to mówiłem. To znaczy, ten projekt, który pan poparł, wisi w próżni traktatowo-konstytucyjnej. To jest fakt i do tego pan się nie odniósł. Ja nie znam nikogo, kto by twierdził inaczej.

Następna kwestia to kwestia euro. Ja bardzo proszę o jednoznaczne stanowisko, bo w swoim pierwszym wystąpieniu pan mówił, że to my w Sejmie zadecydujemy, czy przystępujemy do euro, czy nie, a teraz pan mówi, że właściwie już podjęliśmy decyzję. Przypominam, że (*Dzwonek*) akurat w tej kwestii prawo...

Już kończę, panie marszałku.

...traktatowe jest dość luźne. Niby Szwedzi się zobowiązali, a dwa razy mieli referendum i dwa razy nie przystąpili i nie przystąpią, bo ważne jest to, że Szwedzi sobie tego nie życzą. Jak rozumiem, pan uważa, że Polacy są już związani.

(*Głos z sali:* Konstytucję trzeba zmienić.)

Ja w żaden sposób niczego pogardliwego nie powiedziałem o Włochach.

(*Poseł Stefan Niesiołowski:* Kończ już te brednie, czas minął.)

Tyle było nieprawd i złego zrozumienia, że... Niestety jestem tutaj związany, ale cztery się znalazły.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

W trybie sprostowania pani poseł Anna Fotyga, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Anna Fotyga:

Panie premierze, pan był łaskaw błędnie zacytować moją wypowiedź. Z niej nie wynikało w żadnej mierze, że lekceważymy strefę euro albo że nic nas nie obchodzi strefa euro. Jest wręcz przeciwnie – z uwagą monitorujemy rozwój wydarzeń w strefie euro, wiemy, że jest pogrążona w bardzo poważnym kryzysie. To nakazywałoby polskiemu rządowi przyglądać jej się ze zdwojoną czujnością i ze zdwojoną czujnością angażować się w jakiekolwiek przedsięwzięcia, które nas włączają w mechanizmy tej strefy, a państwo to zrobiliście. Właśnie dlatego podałam koincydencję pańskiego stwierdzenia i kryzysu światowego, ponieważ dalsze państwa działania były wręcz przeciwieństwem, powiedziałabym, normalnych, zdroworozsądkowych. One się wpisują rzeczywiście w lukę między traktatami Unii Europejskiej i polskimi aktami prawnymi, przede wszystkim konstytucją. Sądzymy, że państwu tego nie wolno robić, dlatego potrzebne jest decydowanie o takich sprawach łącznie w trybie art. 90 Konstytucji RP. I dlatego wnosiliśmy o odrzucenie państwa informacji. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej głos zabierze pan poseł Stefan Niesiołowski.

Bardzo proszę, panie marszałku.

Poseł Stefan Niesiołowski:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Ja muszę powiedzieć, że być może nie był to dzień chwały pana posła Millera – tu nie jestem specjalistą jak pan poseł Dorn, który tę chwałę reglamentuje na sali – ale z całą pewnością nie był to dzień chwały pani posłanki Fotygi. Muszę powiedzieć, że tyle złej woli, insynuacji, kłamstwa, nieprawdy, zwyczajnej ignorancji, którą pani tu jest uprzejma nam w nudny zresztą sposób, przerywając ciągle i prostując każdą wypowiedź, serwować, zasługuje na pewno na wyróżnienie. (*Poruszenie na sali*)

Wysoka Izbo! To jest dyskusja w gruncie rzeczy na temat przyszłości Unii Europejskiej, pewnych mechanizmów decyzyjnych, roli państw i wizji patriotyzmu. I w tej sprawie, wydaje się, właściwie już bardzo wiele czy prawie wszystko zostało powiedziane. Chciałbym uniknąć powtórzeń, dlatego że debata jest wtedy dość jałowa, ale jedno nie ulega wątpliwości: interes Polski jest zgodny z interesem Unii Europejskiej i suwerenność Polski oznacza, w ogromnym stopniu, bezpieczeństwo finansowe. Jeżeli ktoś tego nie dostrzega, jeżeli ktoś uważa, że jeśli więcej plakatów biało-czerwonych na siebie naklei i pod więk-

Posel Stefan Niesiolowski

szym orłem demonstruje, to jest większym patriotą... (*Oklaski*) Coś takiego opisał już Kasprowicz, wielki poeta. Mniej więcej tak to szło, że dzisiaj...

(*Posel Antoni Macierewicz*: Nowy rodzaj...)

Niech pan będzie uprzejmy – ja wiem, że trudno panu siedzieć cicho, ale na chwilę gdyby pan zamilkł łaskawie... (*Wesołość na sali*)

Powiedział Kasprowicz coś takiego w wierszu „Ojczyzna”: Różni dzisiaj na rynku się licytują kupcy-kowie o to, kto ją najgłośniej wypowie. Chodzi o ojczyznę. I takie właśnie najgłośniejsze wypowiedzanie tego słowa obserwujemy na ulicach, na różnych absurdalnych marszach, także na tej sali.

(*Posel Maria Zuba*: Panie marszałku, tak nie można z trybuny sejmowej.)

Patriotyzm polski dzisiaj polega na tym, żeby mechanizm Unii Europejskiej był sprawny, żeby decyzje Unii Europejskiej, podejmowane w naszym imieniu i przy naszym udziale, były dla nas korzystne i żeby one przede wszystkim powodowały, że ten pomysł polityczny, genialny pomysł polityczny Schumana, de Gasperiego, Adenauera, de Gaulle’a będzie rozwijany. Ci, którzy temu szkodzą, niszczą to, a niszczą to konsekwentnie i od dawna w różny sposób, także teraz, szkodzą Polsce.

(*Posel Anna Paluch*: Żyjemy w wolnym kraju.)

Jeszcze raz mówię: żadna plakietka biało-czerwona – na czołach sobie możecie te plakietki przylepić (*Wesołość na sali*) – niczego nie zmienia. (*Oklaski*)

(*Posel Anna Paluch*: Panie marszałku, proszę przywołać pana posła do porządku.)

Unia Europejska powstała jako pewien pomysł polityczny po epoce zbrodni, po wojnach nacjonalizmu. To jest jasne. Myślę, że tego zagrożenia nie ma. Ale powstała też jako pomysł polityczny przeciwko egoizmowi narodowemu. Dzisiaj już pan marszałek Schetyna podjął polemikę, ja nie chcę panu premierowi Cameronowi, że tak powiem, dokładać na tej sali, myślę, że pan poseł Schetyna zrobił to w wystarczającym stopniu i przedstawił brytyjską politykę jako politykę, delikatnie mówiąc, prowadzącą do izolacji. Być może polityka *splendid isolation* jest tradycją polityki brytyjskiej – w tym wypadku była to *isolation*, ale na pewno nie *splendid*. I z całą pewnością, oczywiście szanujemy i pamiętamy – ja nie chcę zamieniać tej debaty w jakiś sąd nad Wielką Brytanią – wielkie chwile: wyspa ostatniej nadziei, pamiętamy braterstwo broni, ale także pamiętamy krótkowzroczność i, najkrócej mówiąc, najdelikatniej, dużą naiwność w Jalcie, która w końcu doprowadziła m.in. do zbrodni w dolinie Drawy, brytyjskiej zbrodni w dolinie Drawy. I ten, myślę, rys brytyjskiej polityki, bardzo egoistycznej czasami, mieliśmy okazję zaobserwować w Brukseli. I nie mogę pojąć ludzi, którzy z jednej strony mówią o polskim interesie narodowym, a z drugiej strony wzorem dla nich jest tego rodzaju przykład narodowego egoizmu, narodowej krótkowzroczności i działań, które w gruncie

rzeczy mogą doprowadzić do zniszczenia czy osłabienia Unii Europejskiej.

Unia Europejska to przecież także, proszę państwa, w znacznym stopniu solidarność. To jest solidarność. Jak można w ogóle mówić, jak pani może mówić coś takiego – że przeciwko euro nie występuje. Przecież cały czas to jest retoryka PiS-u: „my nie chcemy płacić”. Przecież to jest główny pomysł. Dlaczego my mamy płacić za innych? Ano m.in. dlatego, że inni płacą za nas.

(*Głos z sali*: Tak jest.)

Ja wiem, że to trudno zrozumieć, w pani przypadku ten wysiłek intelektualny może przekracza pani możliwości (*Wesołość na sali, oklaski*), no ale jednak pewna zasada, że jeżeli ktoś komuś pożycza i za kogoś płaci...

(*Głos z sali*: Czy nadal jest to debata o UE?)

(*Głos z sali*: Panie marszałku, proszę...)

Niech pani siebie przywoła do porządku.

Jeżeli ktoś za kogoś płaci, komuś pożycza, komuś pomaga, to czasami dobrze jest o tym pamiętać i komuś też pomóc.

(*Głos z sali*: Ale nie w ten sposób.)

Czy polska obecność w Unii Europejskiej miałaby polegać na tym, że będziemy tylko liczyć euro, które nam dają, i żądać, żeby nam płacili więcej, a kiedy nam wypada czasem pożyczyć komuś pieniądze, bo to przecież nie są podarowane pieniądze, są one pożyczane, to podnosimy wielkie larum? I mówimy o tym, że my, nasi emeryci – ile w tym jest demagogii, ile podłości by w ogóle teraz nagle mówić o emerytach, wciągać ich do tej debaty – muszą płacić za bogatych Włochów! W gruncie rzeczy więcej takich pomysłów i nie ma Unii Europejskiej. Wiem, że to też może być trudne do zrozumienia, ale panie i panowie, trochę wysiłku i można to zrozumieć. (*Wesołość na sali*)

Ostatnia rzecz. Polityka zagraniczna przez 20 lat wolnej, niepodległej Polski była w zasadzie obszarem konsensusu i zgody narodowej.

(*Głos z sali*: Z tego wy się śmiejecie.)

Polityka zagraniczna była pewnym obszarem, który nie podlegał sporom politycznym. To był dorobek wolnej Polski, tak jak dorobkiem trwałym jest ustawa samorządowa czy kompromis aborcyjny. Jest nim też kwestia polityki zagranicznej, która jest, była, jak się wydawało, na zawsze prozachodnia, proatlantycka, proeuropejska. Pani jest symbolem zburzenia tej zasady, z pani nazwiskiem łączy się wprowadzenie walki politycznej do polityki zagranicznej. (*Oklaski*) Z tego się bierze szkalowanie własnego państwa, z tego się biorą te wszystkie nazwy, pozwolę sobie zacytować z pamięci waszego bohaterskiego prezesa, największego stratega wszystkich czasów (*Wesołość na sali*), który był uprzejmy nazwać Polskę rywilandem, ubekistanem, był uprzejmy nazwać nasz kraj kondominium polsko-niemieckim.

Ale i tak jesteście łaskawi, że demonstrujecie w obronie niepodległości, bo przecież waszym zdaniem tej niepodległości już nie ma. To przecież pan Macierewicz w kampanii wyborczej twierdził, że pokonali-

Posel Stefan Niesiolowski

śmy nazistów, komunistów i pokonamy ich, to znaczy rząd Platformy Obywatelskiej, Tuska. Był pan uprzejmy wymienić nas w tym towarzystwie, jak się zdaje, w Bełchatowie czy w Piotrkowie. Jeżeli pomyliłem miejsca, najmocniej pana, jak zawsze, przepraszam. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Tak że w ogóle z wielką satysfakcją odnotowuję pozytywną ewolucję PiS-u, bo jednak nie jesteśmy kondominium, nie jesteśmy ubekistanem, tylko jesteśmy państwem, które musi się bronić, chodzi o uliczne burdy, musi bronić swojej niepodległości.

Dziękuję więc bardzo za tę pozytywną ewolucję, ale są i inne kwiatki. Reprezentujemy polską partię pruską, proszę państwa. Istnieje coś takiego... polska partia pruska,

(*Posel Jadwiga Wiśniewska: Nareszcie...*)

Mało tego, w tym skalowaniu własnego państwa eurodeputowani PiS-u, czy tego drugiego tworu, który wypączkował z PiS-u, zdaje się, że z Solidarnej Polski (*Wesołość na sali*), zaprezentowali wczoraj spektakl niebywałego renegactwa, niebywałej pogardy dla własnego państwa, skalowania rządu. To był obraz polskich europarlamentarzystów, niezwykle szkodliwy i kompromitujący nie Polskę, bo myślę, że inny parlament to wie, tylko samych siebie wczoraj skompromitowaliście. Do czego może to nawet prowadzić? Tego rodzaju wizja prowadzi do zupełnie dziwnego porównania Polski do Chin. Muszę pogratulować panu prezesowi, bo rzeczywiście, ściganie się z Chinami zasługuje na szacunek. Jestem ciekawy, którą wizję Chin woli – Mao Tse-tunga czy Teng Siao-pinga – który z tych dyktatorów jest panu Kaczyńskiemu bliższy. (*Wesołość na sali*) Mam nadzieję, że jednak Teng Siao-ping, ale ze względu na niektóre gesty, miny i kult własnej osoby nie wykluczam, że i Mao Tse-tung gdzieś tam się kołacze. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na koniec muszę powiedzieć, że ta debata była przykładem niebywałego niezrozumienia, czym jest patriotyzm, egoizmu, ale także niektórych rzeczy, które przekraczają pewną granicę dyskusji. Do tego nawiązywał częściowo już pan premier, choć zajmowanie się Ludwikiem Dornem jest rzeczą dość jałową, jak mi się wydaje (*Wesołość na sali*) i premier za dużo czasu poświęcił temu panu, ale premier jest bardzo uprzejmy. Mnie nie stać na taką uprzejmość w stosunku do pana Dorna. (*Wesołość na sali*)

To, co ja mogę powiedzieć, dotyczy tej tezy, która pojawiała się w publicystyce pisowskiej, w tych wszystkich pisowskich, lizusowskich mediach, mówiącej mniej więcej coś takiego, że Sikorski wcześniej uzgodnił to z Niemcami, wystąpił właśnie jako minister spraw zagranicznych Niemiec. Żeby nie dotknąć już pani Fotygi, przyznam, że nie wiem, czy ona to powiedziała, że Niemcy mają dwóch ministrów spraw zagranicznych. Muszę pogratulować. To samo komuniści mówili o Becku.

(*Głos z sali: Pan poseł Girzyński.*)

Pan poseł Girzyński, no, to też geniusz. (*Wesołość na sali*) Jest pan w doborowym towarzystwie, panie ministrze, bo dokładnie to samo mówili komuniści o Becku. Dokładnie mówili, że Beck był agentem niemieckim, a Piłsudski austriackim. Tak że jesteśmy w znakomitym towarzystwie, jeśli chodzi o retorykę PiS-u. Ale jest jeszcze gorzej, to znaczy w gruncie rzeczy nasz premier, nasi ministrowie tak naprawdę występują o swoje posady – to jest mentalność PiS-u – tak naprawdę nie chodzi im już o Polskę, tylko o swoje posady. To jest po prostu przekroczenie pewnej granicy gruboskórności, której przekraczać nie wolno.

Panie premierze! Serdecznie gratuluję i dziękuję panu za wszystko to...

(*Posel Jadwiga Wiśniewska: I czołem o podłogę, niech pan padnie...*)

...co rząd Platformy i pan, panie ministrze, zrobiliście ostatnio dobrego dla Polski. Dziękuję bardzo.

Dziękuję Wysokiej Izbie. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi Stefanowi Niesiolowskiemu.

W trybie, sprostowania? Ale w jakim trybie? Nie ma takiego trybu...

(*Posel Antoni Macierewicz: To w takim razie, panie marszałku, jeżeli pan uniemożliwia mi, to bardzo proszę, żeby pan marszałek z tej trybuny wypowiedział się w sprawie niedopuszczalności używania szkalujących słów, na które nie można odpowiedzieć.*)

(*Głos z sali: Nie ma takiego trybu.*)

(*Głos z sali: Nie zabierał pan głosu.*)

(*Głos z sali: Nie występował.*)

Rozumiem.

(*Posel Antoni Macierewicz: To jest pana rola, że pan dopuszcza do sytuacji, w której poseł jest postponowany przez mówcę i nie może w tej sprawie się wypowiedzieć. To jest skandaliczna sytuacja i to na pana spada...*)

Panie pośle, obrady prowadzimy w oparciu o regulamin. Nie ma trybu, który...

Posel Antoni Macierewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

(*Głos z sali: Skandal!*)

(*Gwar na sali, posłowie uderzają w pulpity*)

Uprzejmie proszę...

(*Głos z sali: Nie ma takiego trybu.*)

Zgłaszam się z wnioskiem formalnym. Czy można?

(*Głos z sali: Nie można!*)

(*Głos z sali: Skandal!*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ale proszę o spokój.

Posel Antoni Macierewicz:

Czy można?
(*Głos z sali:* Nie.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ale w jakim trybie, panie pośle?

Posel Antoni Macierewicz:

Póki co, panie marszałku, ta sala jeszcze nie decyduje za pana, w związku z tym zwracam się do pana. Wiem, że ona decyduje za pana posła Niesiołowskiego, którego przywitała owacjami, ale za pana nie.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle. Może pan wystąpić jedynie z wnioskiem formalnym.

Posel Antoni Macierewicz:

Właśnie, występuję z wnioskiem formalnym.
W imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości uprzejmie proszę o 5 minut przerwy i zwołanie Konwentu Seniorów. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
Oczywiście, panie pośle. O zwołaniu Konwentu Seniorów decyduje marszałek Sejmu, więc przekażemy informację pani marszałek.

Posel Antoni Macierewicz:

Panie marszałku, w takim razie uprzejmie proszę skierować do pana marszałka taką prośbę... (*Gwar na sali*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Do pani marszałek...

Posel Antoni Macierewicz:

...z uzasadnieniem wskazującym na to, że posłowie Platformy Obywatelskiej używają trybuny do szkalowania innych posłów, wiedząc, że z racji regulaminu nie będzie można na to odpowiedzieć, a pan marszałek prowadzący obrady nie zwraca na to uwagi i takim ludziom jak pan poseł Niesiołowski umożliwia szkalowanie pani minister Fotygi a także innych osób. Ja już nie mówię, że to jest chamstwo, ale chcę zwrócić uwagę na to, że tolerowanie tego typu wystąpień urąga Wysokiej Izbie i pan jest za to odpowiedzialny. Dziękuję.

(*Głos z sali:* Proszę wyłączyć mikrofon.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, wniosek, który pan zgłosił, przekazaliśmy pani marszałek. Jeżeli zapadnie decyzja w tej sprawie, poinformuję o niej Wysoką Izbę.

Następnym mówcą, w imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości, będzie pan poseł Krzysztof Szczerski.
Bardzo proszę.

Posel Krzysztof Szczerski:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nieobecny Panie Premierze! Bardzo żałuję, że pan premier właśnie teraz wyszedł, że bardziej interesowały go facecje pana posła Niesiołowskiego niż rozmowa z nami, mimo że do takiej rozmowy nas zachęcał. Chciałbym z panem premierem porozmawiać właśnie o przyszłości Unii Europejskiej, o pomyśle pana premiera i naszej koncepcji, czyli o modelu Unii według Prawa i Sprawiedliwości. Liczyłem, że wysłucha pan tych propozycji z tym większą uwagą, że to właśnie pan premier Tusk – jest to kwestia do jakiegoś stopnia osobista – przyznał mi niedawno nagrodę prezesa Rady Ministrów za moją rozprawę habilitacyjną właśnie na temat dynamiki systemu europejskiego. (*Oklaski*) Cieszę się, że pan premier Tusk mocą swojego autorytetu uznał, że najlepszy specjalista do spraw Unii Europejskiej zasiada w klubie Prawo i Sprawiedliwość. (*Oklaski*)

Właśnie tam, w tej książce, panie premierze, jeśli będzie pan słuchał tego, co mówię, znajdzie pan szczegółowe odpowiedzi na pytania, dlaczego pana dzisiejsze pomysły na Unię są błędne i dlaczego prowadzą do pogorszenia, a nie do poprawy sytuacji. Teraz powiem o nich tylko w skrócie i przedstawię naszą alternatywę.

Uważamy jako Prawo i Sprawiedliwość, że pańskie, panie premierze, lekarstwo na kryzys jest szkodziące, bo opiera się na siedmiu błędnych założeniach. Po pierwsze, na błędnym przekonaniu, że Unia ma i powinna mieć tylko jedno centrum, a kto w nim nie

Posel Krzysztof Szczerski

jest, temu grozi zdegradowanie i zepchnięcie na peryferia. To błędne założenie powoduje, że dzisiaj słyszałem – zaskoczony – premiera mojego państwa, który się boi. To było przemówienie zestrachanego premiera, który boi się o przyszłość, boi się o wykluczenie Polski, boi się, że jak się odezwie, to stanie się coś złego. Nie można się bać. Ta obawa wynika jednak z tego, że pan uważa, że jest jedno centrum i boi się pan wykluczenia z tego centrum. To jest pierwszy błąd, pierwsza pułapka, w którą dał się pan złapać. Drugi błąd to przekonanie, że to centrum powinno mieć wewnętrzną hierarchię, że powinno być zhierarchizowane, a w takim razie, że powinno mieć jednego centralnego hegemonu. To jest błędna koncepcja i pan dzisiaj błędnie zarysował tę alternatywę, mówiąc o tym, że możemy wybrać albo wspólnotę, albo hierarchię. Pan będzie miał właśnie zhierarchizowaną wspólnotę. I na tym polega pana problem. Po trzecie, błędne jest założenie, że podstawą dla tej centralnej hierarchii ma być potencjał gospodarczy, czyli ten, kto jest najsilniejszy gospodarczo, musi rządzić i koniec, kropka. To także jest błąd, to jest sprzeczne z ideą integracji europejskiej. Po czwarte, błędnie pan uważa, że temu centralnemu gospodarczemu hegemonowi należy nadać władzę dyscyplinującą nad biedniejszymi i słabszymi – jak władza rodziców nad dziećmi – niech uczy bałaganiarzy z południa, co to prawdziwa gospodarka. To także jest błędne założenie. Po piąte, błędnie pan uważa, że ta władza dyscyplinująca ma być wyposażona w sankcje, regulacje, nakazy i zakazy. Po szóste, błędnie pan uważa, że to wszystko ma być ponad- lub pozademokratycznie, że wola narodów nie ma żadnego znaczenia wobec nadzoru centralnego, że ona może być ewentualnie wsparta pseudodemokracją, jaką proponuje pan minister Sikorski w idei paneuropejskich list wyborczych albo spolityzowanej Komisji Europejskiej. Po siódme, błędnie pan uważa, że wszystko to powinno odbywać się w imię realizacji jednego modelu społeczno-gospodarczego, uznanego przez hegemonalne centrum za właściwy, czyli prostego monetaryzmu i woli agencji ratingowych oraz inwestorów. *(Oklaski)* I tu się dziwię, muszę powiedzieć, państwu z lewicy, którzy dzisiaj są tak szczęśliwi z powodu wyników ostatniego szczytu Rady Europejskiej. Państwo abdykujecie jako lewica z obrony społecznego modelu gospodarki w Europie. Państwo zgadzacie się na to, żeby decydowali o tym monetaryści, agencje ratingowe, to, co wy nazywacie finansjerą międzynarodową, czy inwestorzy. Nie abdykujecie ze swojej lewicowości. W całej Europie lewica broni modelu społecznego, a wy w imię ideologii paneuropejskiej abdykujecie ze swojej roli jako lewicy, obrońcy wymiaru społecznego w gospodarce, zgadzacie się na cięcia, zgadzacie się na monetaryzm. Nie wiem, dlaczego. *(Oklaski)* To były te błędne założenia.

Panie Premierze! Ojcowie założyciele Unii przewracają się w grobach. Ten pomysł, który pan głosi,

te siedem błędnych założeń to całkowite zaprzeczenie wartości, które legły u źródeł integracji europejskiej. Recepta pana i tych rządów, które decydowały się na posiedzeniu Rady Europejskiej na jej przyjęcie, to recepta na coraz ściślejszą Unię, to przepis na Europę, która cierpi na przeregulowanie, nierównowagę wewnętrzną, nierówność polityczną, deficyt demokracji, zanik wartości, tożsamości cywilizacyjnej oraz utratę zaufania ze strony obywateli. *(Oklaski)*

Nasz program dla Europy, program Prawa i Sprawiedliwości to Unia zdrowego rozsądku, Unia, która wierzy w siłę i aktywność naturalnych wspólnot, od rodziny przez narody i państwa europejskie. Dlatego głosimy program powrotu Europy do korzeni jej integracji. Głosimy potrzebę postawienia Unii z głowy na nogi. Odpowiedzią na problemy integracji europejskiej nie jest więcej integracji, czyli więcej centralizacji, ale więcej wolności i solidarności w Europie. *(Oklaski)*

Nasz model Unii Europejskiej jest odwrotnością pańskiego. Po pierwsze, Unia policentryczna, a nie podzielona na centrum i peryferie. Policentryczna, czyli taka, która dopuszcza różnorodne wzorce integrowania i współpracy, wiele wariantów w ramach jednego systemu. Różnica i różnorodność to szansa, panie premierze, a nie zagrożenie, którego pan się obawia. *(Oklaski)* Co ciekawe, to właśnie taką Unię różnorodności w ramach jednego systemu budował właśnie traktat z Lizbony, który pan tak dzisiaj potępia i który pan, decyzjami Rady Europejskiej, chce zniszczyć. Po drugie, nasz model to Unia równych państw, a nie hierarchii między państwami. Temu właśnie ma służyć ów wspólnotowy, ponadnarodowy poziom i jego instytucje – nie dyscyplinowaniu słabszych i narzucaniu im woli najsilniejszych, tylko zagwarantowaniu równych praw i równych obowiązków w ramach Unii, egzekwowaniu równych zasad dla każdego. *(Oklaski)* Po trzecie, nasza Unia to Unia, w której zasadą jest deregulacja, a nie kolejne sankcje, zakazy i nakazy. Unia potrzebuje dzisiaj uchwalenia wielkiej karty swobód europejskich, która na nowo uwolni energię obywateli państw członkowskich, a nie będzie jej tłumiła. Nie może być tak, że słyszymy bez końca i coraz częściej, że czegoś nam nie wolno, bo jesteśmy w Unii. Nie wolno mieć stoczni, nie wolno mieć żarówek stuwatowych w lampach. *(Oklaski)* Nie na taką Unię się umawialiśmy, panie premierze. Umawialiśmy się na znoszenie barier, a nie na ich produkowanie. Nie możemy być wiecznie zakładnikiem tego jednego referendum, które kiedyś się odbyło. Unia się zmienia, mamy prawo o tej nowej Unii rozmawiać, od nowa o niej decydować. *(Oklaski)* Po czwarte, nasza Unia to Unia solidarności, bo właśnie solidarność buduje wspólnotę, a solidarność oznacza, że Unia tak szybko się rozwija, jak jej najsłabsze państwo, a nie, że płacimy nawzajem za swoje błędy. Po piąte, nasza Unia to Unia demokracji, a demokracja na poważnie organizowana jest w państwach członkowskich. Bo tu, w państwach istnieje realny lud obywatelski, reszta to utopia i mrzonka.

Posel Krzysztof Szczerski

Po szóste, nasza Unia to Unia otwarta, która zawsze pozostawia możliwość dołączenia nowych państw do swojego składu. Wreszcie, po siódme, nasza Unia to Unia zbudowana na trwałych korzeniach tożsamości cywilizacyjnej, a nie na konstruktywizmie społecznym. Nie tworzymy Europejczyków, jak wzywał pan minister Sikorski, bo Europejczycy istnieją, a cywilizacja europejska ma wspaniałe korzenie grecko-rzymsko-chrześcijańskie. *(Oklaski)*

Prawo i Sprawiedliwość nie jest przeciwko wspólnemu europejskiemu domowi, ale niech nie będzie to dom budowany na piasku, tylko na skale. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi.

W imieniu klubu Ruch Palikota głos zabierze pan poseł Robert Biedroń.

Posel Robert Biedroń:

Panie Marszałku! Panie Premierze, znów nieobecny! Wysoka Izbo! Dobrą tradycją Polski po 1989 r. był dialog rządu, parlamentu i innych instytucji publicznych w zakresie racji stanu, w zakresie wyznaczania celów, priorytetów naszej polityki. Sprzecaliśmy się w parlamencie, sprzecaliśmy się z rządem, ale zawsze ta racja stanu, ten główny cel był swego rodzaju konsensusem. Po 1989 r. takim celem były reformy gospodarcze. Kolejnym celem było bezpieczeństwo narodowe, dlatego też zintegrowaliśmy się ze strukturami NATO, jesteśmy w tych strukturach dla naszego bezpieczeństwa. Trzecim naszym ważnym celem był taki skok cywilizacyjny związany z wejściem do Unii Europejskiej. Tutaj oczywiście, wbrew temu, co mówi Prawo i Sprawiedliwość, Solidarna Polska, jest duża zasługa lewicy w integracji z Unią Europejską. To lewica, w przeciwieństwie nie tylko do posłów Prawa i Sprawiedliwości czy dzisiejszej Solidarnej Polski, ale także wielu posłów Platformy Obywatelskiej, konsekwentnie opowiadała się za pełną integracją z Unią Europejską. Nie straszyla społeczeństwa w przeciwieństwie do wielu posłów Platformy Obywatelskiej, którzy dzisiaj są do tego przekonani, mam nadzieję. Przynajmniej publicznie tak deklarują, ale kiedyś to wy byliście często przeciwnikami integracji z Unią Europejską. Dzisiaj wystąpienie pana premiera nie zawierało tej wizji. Jaki jest cel Polski w dzisiejszej Unii Europejskiej? Jaka jest wizja tego rządu w Unii Europejskiej? Jeżeli zapytam pana premiera, nie dostanę takiego hasła, nie dostanę takiej jednoznacznej odpowiedzi. Dlaczego jesteśmy w Unii Europejskiej? W jakim kierunku zmierzamy? Co jest tym celem, co jest wizją Polski

w Unii Europejskiej? Dzisiaj tego znów nie poznaliśmy. Jeżeli nie poznaliśmy, to my, Ruch Palikota, mamy odpowiedź dla pana premiera. Ta odpowiedź została zapisana już dawno i jestem przekonany, że Prawo i Sprawiedliwość się z tym zgodzi, bo jest to jeden z fundamentów Unii Europejskiej. *(Oklaski)* To jest poczucie bezpieczeństwa socjalnego, to są ludzie. To nie jest euro, to nie jest kryzys, o którym państwo ciągle mówicie, bo z tej trybuny sejmowej dzisiaj ciągle słyszałem tylko: kryzys, kryzys, kryzys, euro, euro, euro. Proszę państwa, a gdzie ludzie? Unia Europejska została stworzona dla ludzi. Często o tym zapominamy.

Dzisiaj tak naprawdę Unia Europejska musi się zmierzyć z poważnymi zagrożeniami. Coraz silniejsze są gospodarki Stanów Zjednoczonych, Turcji, Brazylii, Chin. To jest nasza konkurencja. Nie poznałem tutaj dzisiaj wizji Unii Europejskiej konkurującej z tymi gospodarkami. Zabrakło tego w tej dyskusji. Dlaczego o tym nie rozmawiamy? Przecież to jest dzisiaj nasza konkurencja. Ubolewam też, że w tej debacie brakuje takiej wizji Unii Europejskiej federalnej, w której to społeczeństwo, to obywatele, to mieszkańcy Wspólnoty decydują o jej przyszłości. Dalsza integracja Unii Europejskiej jest nie tylko koniecznością, ale obowiązkiem każdego państwa członkowskiego Unii Europejskiej, także Polski. *(Oklaski)* Tego też brakowało w tym wystąpieniu, to też nie było mocne. Premier Tusk dzisiaj straszył społeczeństwo, że jeżeli nie poprzemy jego postulatów, to Unia Europejska się rozpadnie. Panie premierze, Unia Europejska się nie rozpadnie, ponieważ Unia Europejska jest silna siłą swoich obywateli, osób, które czują wspólnotę. Nie chodzi tylko o euro, które jest ważne. Cieszę się, że Platforma Obywatelska coraz bardziej przekonuje się do naszych pomysłów związanych z wprowadzeniem euro, ale Unia jest silna poczuciem wspólnoty wartości, demokracją, którą budowaliśmy od wieków i od tysiącleci. *(Oklaski)*

Ubolewam, że w tej dyskusji tak mało mówimy właśnie o człowieku, tak mało mówimy o wykluczeniu społecznym. Jak już powiedziałem, to właśnie jest cel dzisiejszej Unii Europejskiej. Nie można sprowadzać człowieka do zasobów ludzkich, a dzisiaj w Unii Europejskiej często nazywamy mieszkańców Wspólnoty właśnie zasobami ludzkimi. Człowiek to nie kod kreskowy, który można zeskanować i sprzedać. Człowiek ma swoją godność i właśnie o tej godności powinniśmy rozmawiać w kryzysie. Powinniśmy stawiać człowieka jako podmiot, a nie jako przedmiot. Człowieka nie można sprzedać. Wszyscy jesteśmy ważni, bez względu na to, jakie mamy poglądy, w jakim kraju mieszkamy. To nie banki powinny decydować o przyszłości Unii Europejskiej, ale obywatele. Bez dalszej integracji, bez odważnej integracji tak się nie stanie. Jeżeli nie wdrożymy propozycji związanych z jeszcze większą odpowiedzialnością instytucji unijnych, z wdrożeniem prawa wspólnotowego, to niestety tak się nie stanie.

Posel Robert Biedron

Bardzo rozsądnym pomysłem, zresztą podnoszonym przez wielu polityków, jest ujednolicenie podatków. To dzięki ujednoliceniu podatków w Unii Europejskiej będziemy w stanie uniknąć konkurencji podatkowej, która właśnie między innymi jest problemem sprawiającym, że dzisiaj mamy kryzys euro. Za ten kryzys, właśnie dzięki takiej nierozsądnej polityce, między innymi podatkowej, każe się płacić mieszkańcom Unii Europejskiej. To najbiedniejszym każe się dzisiaj w Polsce zaciskać pasa. Czyim kosztem? Kosztem bogatych banków, bankierów, spekulantów. *(Oklaski)* Państwo ciągle mówicie o euro, o bankach, o zaciskaniu pasa, ale zapominacie, kto musi pokryć koszty waszych cięć. To my, obywatele, społeczeństwo.

Dlatego projekt Unii Europejskiej nie może być kolejną promocją banków. Nie może być tak, że martwimy się o banki, zapominając o człowieku. Projekt Unia Europejska to projekt zbudowany na marzeniach obywateli Wspólnoty, to projekt zbudowany na miłości do Europy, na miłości do demokracji, na przywiązaniu do praw człowieka, na systemie solidarności społecznej, i o tym powinniśmy pamiętać. Unia Europejska to wspólne marzenie nie o 500 mln euro, ale to wspólne marzenie 500 mln Europejczyków, członków Unii Europejskiej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi Biedroniowi.

W imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego głos zabierze pan poseł Stanisław Żelichowski.

Posel Stanisław Żelichowski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Kontynuując debatę klubową, chciałbym nawiązać do słów pana premiera, który mówił, że byłby szczęśliwy, gdyby wiedział, jaka jest przyszłość Europy. Otóż rozwój naszej cywilizacji wskazuje, że współczesny człowiek zawsze znalazł sposób wyjścia z trudnej sytuacji, jeżeli w porę zdał sobie sprawę z istniejących zagrożeń. Wierzę, że nasza dzisiejsza debata i debaty w innych parlamentach przyniosą wnioski, które pozwolą, aby Europa wyszła z kryzysu mocniejsza.

Pan poseł Biedron pytał, jaka jest wizja. Otóż wizja jest taka: po tych wszystkich naszych wspólnych działaniach silna pozycja Polski w rodzinie wolnych narodów europejskich. Taka będzie wizja, w tym kierunku trzeba zmierzać. Oczywiście rozwój naszej cywilizacji wskazuje, że wiele narodów w czasach zagrożenia poszukiwało tego, co ich łączy, a nie tego, co ich dzieli. Tylko narody pojednane w obliczu zagrożenia wychodziły z niego obronną ręką.

To, co dzieje się w Polsce, przekracza wszelkie granice. Proszę państwa, przecież wiemy, co działo się kilka dni temu, wczoraj, w Parlamencie Europejskim. Dziś jeden z posłów sugerował, że warto wymienić jednych posłów na obcokrajowców, to prowadzi donikąd. Jest wiele spraw, które nas łączą, a mniej tych, które nas dzielą. Szukajmy tego, co nas łączy, i to da asumpt do lepszego działania, a nie ciągle tego typu harce, jakie mają miejsce. Ta historia się powtarza. Wiele lat temu Norwid w liście do hrabiego Zamoyńskiego pisał, że jeżeli dzieli się Polaków na dobrych Polaków, złych Polaków, dobrych katolików i złych, dobrych patriotów i złych, to w wyniku takich podziałów powstaje sekta, a nie naród. Te słowa wypowiedziane wiele lat temu powinny trafiać do świadomości ludzi żyjących w XXI wieku.

Straszyliśmy Europą przed wejściem do Unii Europejskiej, była już o tym dziś mowa, Niemcy mieli nas wykupić. Kiedy Niemcy przejeżdżają przez Polskę, to jadą pokorni, ze zwieszonymi głowami, bo patrzą, żeby sobie zawieszania nie urwać na polskich drogach w przebudowie, nikt nie patrzy na to, co można by wykupić. Natomiast weszliśmy do Europy narodów, jesteśmy w Europie narodów. Sądzę, że ta Europa wymaga modernizacji, naprawienia, zmiany podejmowania decyzji, mówię o tym pan premier. Natomiast jeżeli będzie więcej polityk narodowych, to wcale nie oznacza jakiegokolwiek zagrożenia.

Podam przykład. Chodzi o wspólną politykę rolną. Gdyby na rynku europejskim ściagały się dziś budżety Niemiec, Polski, Francji, Anglii czy jeszcze jakieś inne, byłibyśmy w fatalnej sytuacji. Mimo że ta wspólna polityka rolna jest ułomna, że wszyscy nie dostają jednakowych dopłat, nasi rolnicy potrafią wspaniale wygrywać konkurencję na rynku europejskim. Mimo że wiele decyzji podejmowanych jest w Brukseli, to wcale nie znaczy, że nasza suwerenność została tu w jakikolwiek sposób ograniczona.

Weźmy inny przykład. Nasi żołnierze uczestniczą w różnych misjach na zewnątrz i często tak bywa, że dowódcą całej misji jest ktoś z innego kraju. Można powiedzieć, że ograniczamy wtedy swoją suwerenność. Ale gdyby ich zostawić samych, to byłoby wystawieni na potężne ataki, na zagrożenie życia. Na tym więc polega współpraca międzynarodowa. Mieliśmy w Polsce również taki przykład, że zostaliśmy zaatakowani, mimo że jesteśmy członkiem Unii Europejskiej, ale nie jesteśmy w strefie euro, poprzez opcje walutowe, spready, był kilka razy atak na polską złotówkę. Wyszliśmy z tego w miarę obronną ręką, choć trochę straciliśmy. Ale co by było, gdyby nie to, że jesteśmy w zjednoczonej Europie? To trudno sobie wyobrazić. W związku z tym nie ma co się obawiać, więcej wspólnych polityk dla takiego kraju jak Polska, kraju nie dziadowskiego, jak niektórzy mówią, ale kraju na dorobku, to jest droga właściwa. I trzeba szukać tego, co zapewnia szybkie działanie Europy, działanie do przodu.

Jeżeli patrzymy na dylematy Europy, to żeby powiedzieć, jak uzdrowić strefę euro – naszym zdaniem

Posel Stanisław Żelichowski

nie ma w tej chwili innego wyjścia, tylko trzeba robić wszystko, żeby uzdrowić strefę euro – trzeba widzieć, że popełniono cały szereg błędów, oparto się na złych założeniach. Warto się temu przyjrzeć. Pierwszy błąd, jaki popełniono, był taki, że przyjęcie do strefy euro nie było uzasadnione relacjami ekonomicznymi, tylko często politycznymi. Stąd się biorą określone problemy. Ale również zakładano przy tworzeniu strefy euro, że wszystkie rządy będą rządami mądrymi. Rząd mądry to taki, który patrzy perspektywicznie na swój naród, nie zadłuża tego narodu, działa w takim kierunku, żeby ten naród mógł istnieć. Stało się inaczej, wiele rządów zadłużyło swoje społeczeństwa do granic wytrzymałości. Jeżeli dziś popatrzymy nawet na to, że zakładano, że parlamenty, które mają kontrolę nad rządami, nawet gdyby te rządy działały w niewłaściwym kierunku, spowodują zmianę ich działania, to widzimy, że tak też się nie stało. Zakładano również, że Komisja Europejska dostawać będzie tylko rzetelne dane statystyczne. Nie dostawała. I to wszystko było spowodowane tym, że nie stworzono mechanizmów kontroli w strefie euro. A dziś działania, które podjęła nasza delegacja, idą w jak najbardziej właściwym kierunku. Trzeba zrobić wszystko, żeby nie dochodziło do takich historii, do których dochodziło. Bo w tej chwili patrząc na pozycję Polski, jeżeliby doszło do tego, że rozpada się strefa euro, a w perspektywie Unia Europejska, trudno sobie wyobrazić, co by się stało. My już dziś mamy taką sytuację, że ileś tam tysięcy czy milionów Polaków wyjechało, a gdyby wyjechał następny milion czy dwa, nastąpi rozproszenie narodu i będą problemy trudne do określenia.

Myślę, szanowni państwo, że warto się też przyjrzeć sytuacji przy ewentualnych innych decyzjach, już nie o kredycie udzielonym Międzynarodowemu Funduszowi, bo to jest sprawa w jakimś sensie – będziemy o tym dyskutowali – zrozumiała. Być może dojdzie jeszcze do tego, że trzeba będzie pomóc niektórym krajom. Jeżeli będzie dochodziło do takich sytuacji, to trzeba także wziąć pod uwagę fakt, że nie wszyscy stracili na tym kryzysie, że są w Europie duzi eksporterzy, którzy na kredyt sprzedawali swoje wyroby tym krajom, a przecież kredytu udzielały im banki. I dziś, kiedy będziemy podsumowywali, kto ile powinien wyłożyć, to ustalmy, że każdy powinien wyłożyć proporcjonalnie do efektów, które uzyskał. Dziwi mnie postawa premiera Wielkiej Brytanii, który uznał, że to nie jego sprawa, a całe londyńskie City wcale nie mało na tym interesie zarobiło. A więc jeżeli będziemy szli w takim kierunku, to warto to rozważyć.

Kończąc swoje wystąpienie – bo widzę, że kolega mi daje znak, że chciałby mieć jeszcze trochę czasu – chcę powiedzieć, że Polacy w tej chwili są najbardziej pracowici w Europie. Należymy też do nacji najbardziej wykształconej. Kryzys jest dla wielu straszny, a Polacy gdzieś od 300 lat żyją w kryzysie.

My nie wiemy, jak jest bez kryzysu. Naprawdę jesteśmy genetycznie przystosowani do tego, bo żyjemy w kryzysie. W tej chwili jest taka sytuacja, że karta Polski może się odwrócić i wszyscy mamy nadzieję, że ona się odwróci. Pójdźmy tylko za tym, co wielki znawca serc i dusz Polaków Stefan Żeromski proponował, który twierdził, że Polakom potrzeba wielkiej idei, żeby mogli robić wielkie rzeczy. Zaprześćmy tych wszystkich harców, kłótni, bo to prowadzi donikąd. Spróbujmy zobaczyć, jak działać w tym kryzysie. Ideą byłoby, żebyśmy jak najlepiej pokonali kryzys, najbardziej bezboleśnie przeszli przez te wszystkie zawirowania, w których środku żeśmy się znaleźli. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi Stanisławowi Żelichowskiemu.

W imieniu klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej głos zabierze pan poseł Tadeusz Iwiński.

Bardzo proszę.

Posel Tadeusz Iwiński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Gdy Polska jako największe państwo z dziesiątki nowych krajów wchodziła przed ponad siedmiu laty w Dublinie do Unii Europejskiej, to oznaczało to ostateczne opadnięcie żelaznej kurtyny i de facto likwidację porządku jałtańskiego. Wtedy lewica, także Aleksander Kwaśniewski, używała hasła: Silna Polska w silnej Europie. Ono pozostało aktualne, ale nabrało pewnego nowego kolorytu. Popierając generalne stanowisko rządu w tej mierze, można powiedzieć, że ono powinno brzmieć: Solidarna Polska w solidarnej Europie, dlatego że płyniemy na jednej łodzi. Na tej łodzi albo razem dopłyniemy, ale razem utoniemy, a na przystani czeka jeszcze grupa wielu kandydatów, wielu państw, nie tylko Chorwacja, ale i Bałkany Zachodnie. Zobaczymy, co z Turcją, zobaczymy, co z Ukrainą. A więc dziś dylemat stoi taki mianowicie: czy mają przeważać egoizmy narodowe, czy ma przeważać jednak koncepcja pogłębionej współpracy. Pan poseł Dorn mówi, że on się martwi o SLD, o lewicę, że my się ścigamy z rządem. My się nie ścigamy, bo to my byliśmy tą formacją, która, korzystając z dorobku poprzedników, wprowadziła Polskę do Unii. A jeżeli ktoś się ściga, to – nie chcę być złośliwy, ale odnoszę takie wrażenie – pan poseł Dorn jako wolny elektron prawicy ściga się z Jarosławem Kaczyńskim na różne sposoby. Także jeżeli chodzi o to, co pan poseł Szczerski mówił przed chwilą – że chce przypomnieć nam o naszej lewicowości – to nie chcę być okrutny, bo będę okrutny dla dwóch formacji, ale przypomnę, że to wskutek szantażu PiS-u i braci Kaczyńskich, któremu to szantażowi uległa Platforma

Posel Tadeusz Iwiński

ma Obywatelska i ten rząd, do dzisiaj nie jest ratyfikowana Karta Praw Podstawowych, która blokuje przeciętnemu Polakowi – zgodnie zresztą z ideą solidarności, wy się wywodzicie z tego pnia – możliwość powoływania się na 54 artykuły w elementarnych rozdziałach – godność, sprawiedliwość itd.

Otóż gdy Polska obejmowała prezydencję, to miała trzy swoje priorytety. Te priorytety zresztą nie były – i mówię to z przykrością – mimo wielu naszych postulatów omówione w Sejmie. To jest odrębna kwestia, nie mam na to czasu, ale powiem, że obserwujemy niechęć rządu do realizacji art. 95 konstytucji, który mówi o kontrolnej funkcji Sejmu w stosunku do rządu. I, zgadzając się z wieloma elementami, o których mówił premier Tusk, twierdzę, że nietrafne było porównanie zachowania poprzedniego prezydenta Polski do zachowania tego rządu, bo prezydent nie odpowiada przez parlamentem, a rząd odpowiada przez parlamentem. Mam nadzieję, że to już ostatni raz, gdy mamy do czynienia z taką sytuacją, również w przypadku ministra Sikorskiego.

Dlaczego trzeba szybko reagować? Ano dlatego, że jeżeli nie podejmie się kuracji, to za 10 lat, może za pokolenie, może nie być w ogóle G7, G8, G20, tylko będzie G2: Pekin–Waszyngton, Waszyngton–Pekin. A więc nam jest potrzebne naprawienie tej sytuacji. W zasadzie jest dobry projekt, „Europa 2020”, który w zeszłym roku został przedstawiony. I tam mówi się o trzech filarach. Mówi się jednak, panie premierze Pawlak, o rozwoju inteligentnym, nie sprytnym, bo chodzi o to, żeby on się opierał na wiedzy i na innowacji, a oparcie się na wiedzy i innowacji nie prowadzi do sprytu. On ma się opierać na rozwoju inkluzywnym, czyli takim, gdzie będzie się dbać o spójność społeczną m.in., i na rozwoju zrównoważonym, a tego nie trzeba tłumaczyć.

Chciałbym również powiedzieć, że niedobrze się stało, choć już jest za późno, że rząd wybrał termin prezydencji na czas, w którym odbywała się kampania wyborcza, mógł wybrać inaczej, i mieliśmy do czynienia z takimi elementami, jak np. udział Jerzego Buzka czy Janusza Lewandowskiego w spotach.

Jednak ważniejsze jest coś innego i tego dotyczą moje dwie ostatnie uwagi. Otóż jest spór o patriotyzm i o suwerenność, mówił o tym między innymi pan poseł Niesiołowski. Ja lubię zapomniane zdanie Karola Irzykowskiego, który twierdził, że każde nowe pokolenie ma prawo do bezwzględnej rewizji wartości patriotycznych. Tak samo jest z suwerennością. Dzisiaj nie ma państw czysto suwerennych. Trzeba sobie napisać na kartce „współzależność”, to jest główna kategoria, powiesić te kartkę nad łóżkiem i wiele razy to powtarzać. (*Dzwonek*)

Ostatnia moja uwaga jest taka. Martin Schulz, nasz dobry kolega z lewicy, który w przyszłym miesiącu zastąpi Jerzego Buzka na funkcji szefa Parlamentu Europejskiego, powiedział wczoraj do naszego premiera: pan mógłby być dobrym socjaldemokratą,

ale pan zblądził. Może Martin Schulz trochę przesadził, ale w jednym ma rację, ma rację co do tego, że są kwestie, kiedy liczy się racja stanu, w tym przypadku polska racja stanu, którą odzwierciedla sformułowanie art. 1 naszej konstytucji, mówiącego o tym, że Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. W ramach polskiej racji stanu w tej mierze możemy działać razem i w tej mierze Martinowi Schulzowi można przyznać rację. Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi Iwińskiemu.

W trybie sprostowania pan poseł Waldemar Pawlak.

Posel Waldemar Pawlak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Nie chodzi o sprostowanie, tylko o uściślenie. Otóż słowo „smart”, które jest w tej retoryce stosowane, nie ma dobrego tłumaczenia na polski. W języku angielskim, który jest złożeniem dwóch języków, na określenie tego pojęcia mamy trzy słowa, tzn. słowo „smart”, które jest najbardziej popularne i pochodzi z germańskiego, potem słowo „clever” i jeszcze „intelligent”. Więc gdyby uczeni w piśmie chcieli to nazwać „intelligent”, to tak by to nazwali.

W moim przekonaniu użycie tego słowa pokazuje trochę szersze podejście, tzn. to, że w tym rozwoju nie chodzi wyłącznie o intelektualizowanie, ale też o to, żeby te pomysły, te różne błyskotliwe idee potrafić wdrożyć, bo też do tego sprowadza się innowacja. U nas innowacją często zaklina się rzeczywistość, choć w wielu przypadkach spokojnie wystarczy nam imitacja. W wielu miejscach byłaby ona zupełnie wystarczająca, dawałaby nam duże impulsy i byłoby to dużo tańsze, bo byśmy szli po sprawdzonych ścieżkach, nie siląc się wszędzie na innowacje, nie wymyślając czegoś oryginalnego czy zupełnie nowego. Innowacja sama w sobie oznacza nie tylko wymyślenie, ale także wdrożenie. Dlatego warto o tych subtelnościach trochę dyskutować, ale generalnie sprowadza się to do tego, że ten rozwój ma być i sprytny, i pomysłowy czy inteligentny, ale też zrównoważony, zachowujący równowagę między wymaganiami społecznymi, środowiskowymi i ekonomicznymi. Jednocześnie ma to być rozwój włączający, a więc nie taki, że na pierwszym miejscu jest wzrost, zysk i wyzysk, to ma być budowanie wspólnoty i szukanie równowagi w taki sposób, żeby nie zostawić nikogo na lodzie, nie zostawić nikogo bez wsparcia. Tu zasada pomocniczości, zasada subsydiarności jest konstytucyjnie ogromnie ważna. Nie rozumiem tego ani Amerykanie, ani Azjaci, tego, że idea pomocniczości buduje porządek, dobry porządek europejski. Dziękuję, panie marszałku. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.
W trybie sprostowania pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński:

Dziękuję, panie marszałku.

Bardzo krótko. Ponieważ mówimy o przyszłości Unii Europejskiej, ważna jest tu jednak jasność. Otóż, panie premierze, w Unii Europejskiej są 23 języki. Ja rozumiem to, że pan najchętniej sięga do języka angielskiego. Jeżeli jednak zerknie się na to sformułowanie w innych językach, to nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o rozwój inteligentny, powtarzam, inteligentny, ponieważ słowo „sprytny” ma w języku polskim dwa znaczenia, nie zawsze jest ono pozytywne, niekiedy pejoratywne. Ktoś może nie mieć wiedzy, ktoś może nie być innowacyjny, a może okazać się sprytny, wtedy to nie jest pochwała. Więc chodzi raczej o to, żeby to był inteligentny rozwój Unii Europejskiej, żeby on był zrównoważony i żeby był włączający, szczególnie wątki spójności społecznej i pełne zatrudnienie, bo o tym też bardzo mocno mówi się w wielu miejscach. Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
W imieniu klubu Solidarna Polska głos zabierze pan poseł Arkadiusz Mularczyk.

Poseł Arkadiusz Mularczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Suwerenność naszej ojczyzny jest sprawą zbyt ważną, ażeby ją pozostawić tylko i wyłącznie w rękach Donalda Tuska oraz Janusza Palikota. Traktat lizboński, który został podpisany kilka lat temu, był wielkim błędem. Ten traktat pogłębiał integrację europejską, która obecnie, jak widzimy, jest w wielkim kryzysie. Dziś widzimy, że ci wszyscy, którzy ostrzegali przed głosowaniem za traktatem lizbońskim, mieli rację. Ci wszyscy, którzy twierdzili, że głos oddany na traktat lizboński jest głosem za zmniejszeniem naszej suwerenności, mieli wówczas rację. Przyznaję się do tego, że ci wszyscy, którzy w tamtym czasie głosowali za traktatem, popełnili błąd. To był błąd, którego efekty mamy dzisiaj także na tej sali.

Z perspektywy trzech lat od podpisania traktatu lizbońskiego widzimy, że ten traktat był nieprzydatny i nieprzystosowany do tego, co się dzieje w Unii Europejskiej. Trzy lata temu pan premier Donald

Tusk powiedział w ten sposób: szczyt może być początkiem odbudowy wzajemnego zaufania w Europie, dobrze oceniam jego rezultaty, wreszcie być może zrobiliśmy krok w odpowiednim kierunku, czyli odbudowy zaufania, i to doceniam. Te słowa powiedział nie kto inny, jak pan premier Donald Tusk. Obecnie wysłuchujemy tych samych ogólników, tych samych frazesów z ust tego samego polityka i polityków siedzących po lewej stronie sali. Te same ogólniki, te same frazesy.

A jakie są fakty? Fakty są następujące. Polacy, przystępując do Unii Europejskiej, w referendum opowiedzieli za określonym kształtem Unii Europejskiej, Unii, która jest Unią skupiającą suwerenne państwa, Unią Europy ojczyzn. Na taką Unię Europejską Polacy wyrazili zgodę w głosowaniu powszechnym. Ta większość Polaków, która poparła wówczas wstąpienie do Unii Europejskiej, na taką Unię wyraziła zgodę.

Po tych kilku latach rządząca koalicja próbuje ten kompromis zburzyć. Podczas ostatniego szczytu w Brukseli pan premier Donald Tusk zgodził się na przeforsowanie polityki, którą Berlin i Paryż narzuciły Europie. Ta polityka to jest polityka ograniczania suwerenności finansowej, budżetowej poszczególnych krajów Unii Europejskiej. Na taką politykę nie może być zgody, ponieważ to budżet państwa, budżet każdego kraju Unii Europejskiej jest wyrazicielem suwerenności. To budżet państwa, budżet każdego kraju jest wynikiem demokratycznych wyborów i pewnego kompromisu wszystkich sił politycznych. Nie ma zgody na to, ażeby jakieś ciało ponadnarodowe, ciało Unii Europejskiej decydowało o tym, jaki ma być kształt polskiego budżetu państwa. Na taką decyzję nie będzie zgody Solidarnej Polski.

Prosiłbym o to, żeby pan premier Donald Tusk spojrzął, w jaki sposób Brytyjczycy chronią swoje interesy. Premier Wielkiej Brytanii David Cameron powiedział, że nie podpisze się pod żadnymi zmianami, jeśli nie otrzyma gwarancji (*Dzwonek*), że te zmiany będą chroniły interesy brytyjskie. Takiego stanowiska oczekiwałbym także od premiera rządu polskiego.

Pan premier broni swojej decyzji o wsparciu krajów strefy euro, ale broni kosztem polskiego społeczeństwa, bo mówi o tym, że Polska pożyczy Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu miliardy złotych, miliardy euro na ratowanie zamożnych krajów strefy euro. W czasie kiedy Polska dotknięta jest kryzysem, w czasie kiedy nakazuje się polskiemu społeczeństwu oszczędzać, zaciskać pasa, podnosi się podatki, akcyzę, obcina ulgi, nie ma zgody Solidarnej Polski na taką politykę rządu premiera Donalda Tuska. Takie jest stanowisko Klubu Parlamentarnego Prawo... Solidarna Polska. Bardzo przepraszam. Dziękuję. (*Wesołość na sali*)

(*Głos z sali: Prawo i Sprawiedliwość.*)

Niestety, 6 lat...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi Mularczykowi.

W imieniu klubu Platformy Obywatelskiej głos zabierze pan poseł Andrzej Halicki.

Bardzo proszę.

Poseł Andrzej Halicki:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Bardzo poważny moment, bardzo poważna debata, bardzo poważny czas w Europie i bardzo poważne problemy, które stoją przed nami, i ze smutkiem trzeba spojrzeć na tę salę, na stenogram, jeżeli ci, którzy nie byli, będą chcieli przeczytać przebieg tej debaty, zobaczyć, jak ona wygląda.

Pani minister Fotyga – nie chcę nikogo szkalować, bo już się obawiam, że jak zaraz coś powiem, to znowu będą protesty – w swoim wystąpieniu trzykrotnie zwracała się do pana premiera per panie prezesie.

(Poseł Anna Zalewska: Prezes Rady Ministrów.)

Z sympatią to powiem: to oczywista freudowska pomyłka, ale problem jest rzeczywisty: Gdzie jest prezes, gdzie jest szef klubu?

(Poseł Anna Zalewska: A gdzie jest wasz szef klubu?)

To nie jest już marzec, kiedy zapomniał przyjść, to nie jest inna okoliczność, kiedy miał ważniejsze zebranie bodajże negocjacyjnego zespołu na ul. Nowogrodzkiej. To jest wreszcie moment, kiedy kilka dni temu wzywał Polaków na ulice, żeby demonstrowali, bo nie debatuje się o naszej przyszłości i o decyzjach, które podejmujemy. To debatujemy. I jak wy debatujecie? Jak wy debatujecie? O czym rozmawiacie?

(Poseł Anna Zalewska: Na pewno na poziomie wyższym niż pański kolega Niesiołowski.)

Dziękuję. Wszystko zostanie odnotowane, będziemy ustosunkowywać się później. Akurat cenię sobie te uwagi, które pan marszałek wygłosił, ponieważ, powołując się na literaturę, cytował Kasprowicza. I to jest rzeczywisty powód do tego, żeby dzisiaj również się zastanawiać. Tak, ojczyzna, ojczyzna, wszyscy krzyczą: ojczyzna. W tym tekście jest zresztą pewien przytomny gość, który zapytał: ale jaka? Właśnie: ale jaka?

Wracając do punktu wyjścia, chciałbym powiedzieć tak: podczas wystąpienia premiera, kolejnych wystąpień macie cały czas smutne twarze, zaciśnięte usta. Plakietki są dumne...

(Poseł Jadwiga Wiśniewska: Pan ma szczękościsk od urodzenia.)

...ale trzeba mieć również trochę godności w sercu. Bądźcie dumni z tego, co Polska osiągnęła, jak wygląda i jak na nas patrzają, i bądźcie również trochę konsekwentni.

Zwracam się z sympatią również do pani poseł Wiśniewskiej. Tyle razy rozmawialiśmy i czasem uda-

je nam się rozmawiać. A więc rozmawiamy merytorycznie.

Jeżeli będziecie z zaciśniętą pięścią i z zaciśniętymi ustami wołać, że straciliśmy niepodległość, że jest IV Rzesza, czwarty rozbiór, kondominium itd. – nie będę tego wszystkiego powtarzał – i na koniec KL Europa, naprawdę haniebne transparenty, a pod tymi transparentami będziecie próbować wmawiać Polakom, że stało się coś złego, coś innego niż wtedy, kiedy Jarosław Kaczyński mówił: mamy wielki sukces negocjacyjny i fundament współpracy w ramach Europy oparty na traktacie lizbońskim... Co innego mamy dzisiaj niż współpracę opartą na tymże właśnie traktacie? Co innego się wydarzyło? Trzeba więc być trochę konsekwentnym, a na bazie historii nie uprawiać hysterii, jeżeli już tak mogę zwrócić się do pana posła Macierewicza, bo historię naprawdę znamy. Warto czytać, ale warto nie uprawiać hysterii.

(Poseł Anna Zalewska: Może chociaż jedno zdanie o UE?)

Skoro jest taka prośba, żeby trochę o Unii Europejskiej, to rozmawiamy o Unii Europejskiej. 2003 r., referendum. Społeczeństwo polskie bez wątplenia w swojej przytłaczającej większości, także waszymi głosami – przecież prezes Jarosław Kaczyński nie namawiał do głosowania na nie, wy namawialiście do głosowania na tak – zdecydowało o tym, iż w Unii Europejskiej na równych prawach, na zasadzie solidaryzmu będzie uczestniczyć także Polska.

I co wy dzisiaj proponujecie? Jaka jest wasza alternatywa? Podzielić tę Unię. Niech strefa euro będzie inną Unią, a my zostaniemy w jakimś przeciągu, przedsiönku, gdzieś indziej. Przecież to jest właśnie Unia dwóch prędkości, to proponujecie: izolację Polski, wyjęcie z Unii równych, partnerskich państw, równych, partnerskich zasad solidaryzmu i tych samych standardów. Jeżeli bowiem ktoś mówi: nie, jeżeli ktoś się wycofuje, może to być decyzja indywidualna, to wyłącza nasze państwo z tych właśnie zasad równych, jednolitych standardów i solidaryzmu. Jeżeli to proponujecie, to powiedzcie to głośno, to mówcie o tym, jakie są tego konsekwencje, bo konsekwencje są bardzo poważne dla Polaków.

Podejrzewam, że nie chcecie tego mówić, nawet nie możecie tego powiedzieć, bo wasza aktywność w Brukseli, posłów, którzy obrażają Polskę, szkalują własny rząd, wynika z prostej przyczyny. Licytujecie się między sobą, ten PiS z tamtym PiS-em, obecny PiS z byłym PiS-em, licytujecie się na radykalizm tylko po to, żeby załatwić swoje wewnętrzne sprawy. Jakim kosztem? Ano mianowicie jesteście gotowi zapłacić najwyższą cenę: brak bezpieczeństwa, brak rozwoju gospodarczego, tylko dlatego, żeby jedna grupa wygrała z drugą grupą i udowodniła, że bardziej jest PiS-em niż ta druga. Przecież to jest nieodpowiedzialne.

(Poseł Anna Paluch: Miało być o Unii Europejskiej, a nie o PiS.)

(Głos z sali: Niech sobie gada, co chce.)

Posel Andrzej Halicki

Pani poseł ma rację. Taki jest regulamin, że teraz ja gadam i rzeczywiście mam ku temu prawo, więc kontynuuję. (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Proszę bardzo.

Posel Andrzej Halicki:

Panie marszałku, staram się...

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Proszę kontynuować.

Posel Andrzej Halicki:

...jednak zwięźle doprowadzić do finału, do tego, co chciałbym powiedzieć przede wszystkim państwu, bo warto czytać, warto znać fakty i nie manipulować nimi.

Cieszę się też, że Janusz Palikot rozdał tutaj broszurkę na temat idei integracji politycznej, nie gospodarczej (*Oklaski*), bo Brytyjczycy rzeczywiście mają pewne swoje zasady, red lines itd., czyli decyzje gospodarcze i ich implikacje muszą być akceptowane referendalnie, ale przecież koncepcja federalizmu politycznego, czyli silniejszej integracji, jest koncepcją brytyjską. Jeżeli chcecie powoływać się na Brytyjczyków, proszę bardzo – Andrew Duff. To jest Brytyjczyk, to jest reprezentant tego właśnie społeczeństwa w Parlamencie Europejskim. A więc czytajcie ze zrozumieniem.

Zwrócę się do posła Biedronia, żeby nie było tak słodko, bo pan Janusz Palikot nie był obecny.

(*Posel Janusz Palikot*: Miałem konferencję.)

Naprawdę przypisywanie sobie zasług ruchu Janusza Palikota w procesie integracyjnym w czasach, kiedy... Bo ja rozumiem, że miłość kolegi Biedronia do Platformy Obywatelskiej nie jest odwzajemniona, więc to zostawiam na marginesie. Debiut to jest wielka ekscytacja, tylko że nie można się za daleko posuwać.

W czasach, kiedy, przepraszam, w lasach pod Biłgorajem – chciałem powiedzieć: pędził – pędził pan samochodem terenowym, nie było możliwości działalności ruchu Janusza Palikota na arenie europejskiej, międzynarodowej. Zostawmy to, pomijmy to, bo nie chcę polemizować w ten sposób. Tylko fakty są ważne.

Jeżeli pan poseł Iwiński mówi, że rząd zdecydował o prezydencji, to chciałbym przypomnieć, że to decyzja dużo wcześniejsza, innego rządu, de facto przy negocjacjach traktatowym. Co więcej, Węgrzy nie chcieli zamienić się z nami również z tego powodu, że koincydencje wyborcze nakładały się na siebie. Co więcej, trzeba było wnieść uchwałę o samorozwiązaniu Izby. Nie byliście do tego skorzy. Wtedy być może zmienilibyśmy z kolei terminy naszych wyborów.

Kontynuując i kończąc, bo chciałbym jeszcze raz powiedzieć o tej nieodpowiedzialności: w imię licytacji między sobą, między swoimi wewnętrznymi grupami i rozrachunkami w Prawie i Sprawiedliwości jesteście gotowi, a wniosek o odwołanie ministra Sikorskiego jest na to dowodem, zakneblować polski głos na arenie międzynarodowej. Wtedy, kiedy ta debata rzeczywiście jest gorąca, kiedy ma znaczenie, jesteście gotowi powiedzieć w czasie polskiej prezydencji: nie chcemy polskiego ministra, bo wasza egoistyczna postawa tak wam nakazuje. Przecież to jest irracjonalne, to jest nieodpowiedzialne.

Jeżeli pani poseł Fotyga cytuje rotę, cytuję np. rotę ślubowania...

(*Posel Anna Fotyga*: Przysięgi.)

...przysięgi... Chciałbym zacytować, powiedzieć to w kierunku pani poseł, ale i wszystkich posłów Prawa i Sprawiedliwości. Słowa wypowiedziane na tej sali 8 listopada: Uroczyste ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli.

Czy wyprowadzenie, czy taka postawa jak wasza, gdzie ryzyko dla polskiej gospodarki rośnie, a nie maleje, gdzie odrzucacie mechanizmy bezpieczeństwa, gdzie mówicie: nie potrzebujemy polskiego głosu na arenie międzynarodowej, bo chcecie odwołać ministra, kiedy mówicie: my kiedyś byliśmy jedynie wspaniałomyślni i wiedzieliśmy wszystko, a dziś nikt nie ma prawa decydować, chociaż ta debata ma miejsce, trwa i Polacy to akceptują i widzą, jaka jest rzeczywistość... Czy chcecie wyłącznie zadymy, mówiąc krótko. Czy to jest odpowiedzialne? Jeszcze raz mówię: myślcie o pomyślności ojczyzny i o obywatelach, o naszym wspólnym kraju. Dobro obywateli. Podczas ślubowania mówiliście: „Tak mi dopomóż Bóg”. Biała-czerwona plakietka.

(*Posel Małgorzata Sadurska*: Flaga.)

Naprawdę przyszedł czas na rachunek sumienia. Przyszedł czas na rachunek sumienia. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję, panie pośle.

W trybie sprostowania głos zabierze pan poseł...

(*Głos z sali*: Wniosek formalny.)

Moment.

To nie jest kwestia wniosku formalnego, tylko kwestia informacji, tak?

Pan Antoni Macierewicz chce poinformować.

Posel Antoni Macierewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan prezes Jarosław Kaczyński został wezwany i przebywa obecnie w sądzie...

(Posel Stefan Niesiołowski: Nigdy go nie ma.)

...który nie zgodził się na przełożenie posiedzenia, i musi w tym sądzie obecnie przebywać.

(Posel Stefan Niesiołowski: Chce powiedzieć, że się źle poczuł.)

Pan poseł Halicki zamiast szafować kalumniami, pana prezesa mógłby się zapytać. Tyle samo warte jest całe pana przemówienie, ile kłamstwa na temat pana prezesa. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pan poseł Janusz Palikot w trybie...

Posel Antoni Macierewicz:

Jeszcze jedno wyjaśnienie. Kiedyś rzeczywiście miałem to nieszczęście, że byłem po imieniu z panem Niesiołowskim, ale już dawno nie jestem z tym panem po imieniu. Nie życzę sobie, żeby odzywał się pan do mnie po imieniu.

(Posel Stefan Niesiołowski: Co ty możesz sobie życzyć, cymbale.)

(Oklaski, wesolość na sali)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Pan poseł Janusz Palikot w trybie sprostowania. Broszę bardzo.

Posel Janusz Palikot:

Panie Marszałku! Chciałbym tylko wyjaśnić panu posłowi Halickiemu, że nie rościmy sobie żadnych pretensji co do tego... *(Gwar na sali)*

(Posel Małgorzata Sadurska: Panie Marszałku! Pan marszałek Niesiołowski...)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ależ proszę o spokój.

Pan poseł Palikot ma głos w trybie sprostowania.

(Posel Małgorzata Sadurska: Panie Marszałku!

Pan marszałek Niesiołowski używa inwektyw.)

(Głos z sali: Cicho! Panie Marszałku!)

Nie, z trybuny nie zabierał głosu.

(Głos z sali: Ale z sali posiedzeń.)

(Głos z sali: Cicho!)

Spokojnie.

Proszę, pan Janusz Palikot.

Posel Janusz Palikot:

Atmosfera jest tak gorąca, że chyba nie ma sensu powiedzieć cegokolwiek w jakiegokolwiek sprawie, bo i tak będzie to przykryte tą atmosferą. Z całym szacunkiem dla dokonań rządu i, ośobiście, premiera oraz ministra spraw zagranicznych, chcemy powiedzieć tylko tyle – i to miał na myśli pan poseł Biedroń, co tylko prostuję – że przez okres ostatniej kampanii parlamentarnej podnosiliśmy koncepcję właśnie federalnej Europy, wtedy, w tamtej kampanii jako jedyni. Tylko tyle. Podnosiliśmy, że ona była. Już po zakończeniu kampanii pan minister Sikorski przedstawił, czego mu winszujemy, nie tak daleko idące jak nasze, ale w tym sensie, stanowisko dotyczące głębszej integracji. To miał na myśli pan poseł Biedroń, i tylko tyle. W żadnym stopniu nie zmniejsza to jednak zasług, które przecież oddajemy, popieramy, których bronimy, pana ministra Sikorskiego i pana premiera Tuska. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan minister Rostowski.

Proszę bardzo.

Proszę, panie ministrze.

**Minister Finansów
Jan Vincent-Rostowski:**

Panie Marszałku! Dziękuję. Kilka słów wyjaśnienia, o co naprawdę chodziło panu premierowi Cameronowi w Brukseli, bo padły słowa pana przewodniczącego Mularczyka, powtarzające zresztą to, co ukazywało się czy ukazało się w prasie brytyjskiej i w części polskiej prasy.

Nie jest tak, że pan premier Cameron pojechał do Brukseli, aby bronić interesy Wielkiej Brytanii przed jakimś zamachem na nie. To, co miało być uzgodnione i miało przyjąć formę zmiany traktatu Unii Europejskiej, w żaden sposób nie zagrażało interesom Wielkiej Brytanii ani londyńskiemu City. Pan premier Cameron pojechał, aby wykorzystać sytuację, w której 26 innych krajów chciało podpisać nowy traktat czy stworzyć zasady nowego traktatu, aby wywalczyć dodatkowe zapewnienia dla Wielkiej Brytanii, zresztą dość skromne, takie zapewnienia, co do których jestem pewien, że prędzej czy później Unia się na nie zgodzi. Powstała sytuacja, w której pozostałe kraje obawiały się, że jeżeli brytyjskie postulaty

Minister Finansów Jan Vincent-Rostowski

będą w tym momencie przyjęte, to inne kraje też zgłoszą własne postulaty i uzgodnienie zasad tego traktatu będzie po prostu niemożliwe.

Kosztom takiego podejścia Wielkiej Brytanii jest właśnie to, że nie będziemy mieli traktatu wspólnotowego, na czym nam jako Polsce i rozumiem, że także opozycji prawicowej, która dokładnie mówiła o tym, że powinniśmy mieścić się w ramach traktatów, jeśli tylko możemy, a nie podpisywać nowe porozumienia międzyrządowe... Fakt, że musimy je podpisywać, będziemy musieli, czy idziemy w kierunku nowego porozumienia międzyrządowego, jest właśnie skutkiem działań Wielkiej Brytanii, które, szczerze mówiąc, wydają mi się niepotrzebne, szczególnie że jestem przekonany, że później te warunki będą mogły zostać spełnione.

Polsce bardzo zależy na tym, żeby Wielka Brytania przyłączyła się do pozostałych 26 krajów, żebyśmy mogli zmienić traktat w tym kierunku, który był uzgodniony przez 26 krajów w Brukseli, właśnie w formie wspólnotowej. Na miejscu pana Mularczyka nie chwaliłbym w żaden sposób tego, co zrobił pan Cameron, bo może to być w interesie Wielkiej Brytanii. To jest już ich decyzja. Mam pewne wątpliwości, ale na pewno nie było to w interesie narodowym Polski, na co niejednokrotnie zwracaliście państwo uwagę. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu ministrowi Rostowskiemu.
W imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość...
(*Głos z sali: Sprostowanie.*)
...głos zabierze pan poseł Jerzy Żyżyński.
Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jerzy Żyżyński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W odróżnieniu od mojego poprzednika z listy mówców będę się starał mówić na temat.

Szanowni Państwo! Szanowni Posłowie! Otóż uważam – i tak samo uważają moi koledzy – że idea zjednoczonej Europy to w gruncie rzeczy piękna idea, ale naprawdę potrzeba refleksji i uważnego zbadania, co jest w naszym polskim interesie, tak jak pod kątem własnego interesu podchodzą do problemów nie tylko Anglicy – zgadzam się z panem ministrem – ale także Francuzi, Niemcy i wszyscy inni. To oczywiste, że w naszym interesie jest trwanie Unii Europejskiej, ale pytanie: Jakiej, na jakich zasadach funkcjonującej? Nad tymi problemami trzeba się pochylić, trzeba je rzetelnie dyskutować. Jest to w naszym żywotnym interesie. Dlatego apeluję – szanujcie państwo głosy opozycji, bo wspólnie możemy dojść do jakiegoś racjo-

nalnego rozwiązania. Nie jest pewne, że wszystko jest do końca racjonalne i jednoznacznie dobre.

Niedawno w Krakowie miał miejsce tragiczny wypadek: zawaliły się schody w kamienicy przy ulicy Wielopole – symboliczna nazwa – w której trwała huczna zabawa. Wielu ludzi boleśnie przekonało się, że nie warto wchodzić do budynku, który grozi zawaleniem. To zdarzenie ma dla omawianej dzisiaj sprawy symboliczne znaczenie, jak powiedziałem, i wynika z niego oczywista nauka – nie warto wchodzić do wadliwej budowli.

Strefa euro okazała się budowlą wadliwą, bynajmniej nie ze starości, tak jak ten budynek krakowski, ale z powodu arogancji jej konstruktorów, lekceważenia głosu ekonomistów, postępowania według metody, którą my tu, w Polsce, powinniśmy przecież pamiętać – dominacji polityki nad ekonomią. Warto przypomnieć, że ekonomistów mających krytyczną opinię, zwracających uwagę, że kryteria optymalnego obszaru walutowego nie są spełnione, zwalczano, ośmieszano, szykanowano w tej demokratycznej Europie. Euro miało być narzędziem integracji politycznej. Faktycznie aspekty ekonomiczne zepchnięto na dalszy plan.

Warto w tym miejscu przypomnieć kwestie podstawowe. Integracja walutowa ma sens tylko dla krajów o bardzo podobnych strukturach gospodarczych, na mniej więcej podobnym poziomie rozwoju, o mniej więcej podobnym poziomie cen, w tym płac. Płaca to przecież cena pracy. Kraje takie powinny kompensować tzw. szoki zewnętrzne popytowe lub podażowe poprzez przepływy kapitału i pracy, towarów i usług. Wszak cztery swobody to podstawa Unii Europejskiej – swobody przepływu tych mediów. Te swobody mają kluczowe znaczenie, są zgodne z teorią. Ale czy można oczekiwać od greckiego czy hiszpańskiego właściciela czy pracownika pensjonatu, który bankrutuje na skutek szoku popytowego na usługi turystyczne, że przeniesie się na północ Europy, by pracować w fabryce, dajmy na to, samochodów? Na to mu zresztą związki zawodowe nie pozwolą, bo tam też z pracą nie jest najlepiej i dostanie on co najwyżej ofertę zamiatania ulic. Nie dziwcie się, że ludzie nie akceptują takiego kształtu Europy w tym właśnie kryzysie, z jakim mamy do czynienia. Teoretycznie to piękny ustrój, piękna konstrukcja, a nie zgadza się z praktyką. Bo ludzie nie dorośli? Skąd my to znamy? (*Oklaski*) Ludzie nie dorośli do tej teorii.

Problem polega na tym, że dokonano integracji krajów różnych strukturalnie, które musiały w odmienny sposób zareagować na szok, jakim był kryzys. Inną strukturalnie gospodarką jest gospodarka niemiecka i w ogóle północy Europy, inną – gospodarka Grecji i innych krajów południa Europy, między innymi Hiszpanii, Włoch itd., innymi gospodarkami są kraje Europy pokomunistycznej. Jak jedne kraje mają bardziej rozwinięte przemysły, o wysokim stopniu przetworzenia, wysokiej wartości dodanej, wysokim eksporcie – przypominam, Niemcy to drugi

Posel Jerzy Żyżyński

po Chinach eksporter światowy, i to na ogół dóbr wysoko przetworzonych – to muszą ponosić tego konsekwencje w postaci rosnącej nadwyżki i kumulujących się kapitałów, które trzeba gdzieś wyeksportować. Oczywiście te kraje, takie jak Niemcy, doszły do swej pozycji eksportowej, hamując wzrost płac. Mogły sobie na to pozwolić jako kraje bogate, ludzi o wysokich dochodach – którzy jednak ostatnio, jak słyszeliśmy, narzekają na stagnację swoich wynagrodzeń. No ale wtedy nie można mieć pretensji do innych krajów, że importują. Nie może być tak, że wszyscy są eksporterami netto. Jedni są eksporterami, inni muszą być importerami. Z tego wynikają ważne konsekwencje. O ile kraje eksportujące mogą zrównoważyć swoje budżety, generując nadwyżkę oszczędności nad inwestycjami realnymi, to kraje importujące muszą w takiej sytuacji mieć deficyt budżetowy, chyba że znacznie zwiększą inwestycje ponad kreowane oszczędności. No ale to by oznaczało konieczność znacznego wzrostu inwestycji zagranicznych – i zadłużenia.

Alle kryzys krajów południa Europy nie jest przez te kraje całkowicie zawiniony. Ich ważnym produktem eksportowym jest na przykład turystyka. W Grecji to 20% gospodarki. Prosty model symulacyjny pokazuje, że gdyby tylko Grecji udało się zwiększyć wpływy z turystyki, przejść z deficytu na rachunku bieżącym do nadwyżki, to jej deficyt budżetowy by zniknął. Podobnie w innych krajach południa Europy – choć problemy są zróżnicowane i przyczyny kryzysu zadłużeniowego złożone, to trzeba jasno powiedzieć, że nie są tylko i wyłącznie przez te kraje zawinione. To po prostu efekt światowego kryzysu. Te problemy wynikają z kryzysu popytowego na ich dobra eksportowe, między innymi turystykę, jak powiedziałem. I trzeba też powiedzieć, że ten problem został wygenerowany przez samą Unię, na przykład przez swobodę przepływu kapitału. To ważny element integracji, ale efektem jest, proszę państwa, lokowanie przez obywateli swych oszczędności poza granicami własnej ojczyzny. A dlaczego na przykład Grecy nie mogą zwiększyć dochodów z eksportu? Dlatego że tak się ukształtowała struktura gospodarki europejskiej. To by wymagało znacznych zmian w polityce europejskiej, zwłaszcza krajów północy Europy, które powinny stymulować popyt nie tylko na własne produkty, ale też na produkty krajów zadłużonych. Krajom w kłopotcie powinno się pomagać, nie wymuszając na nich równowagę budżetu w kryzysie, lecz kupując produkowane przez nie produkty, po prostu.

Szanujcie państwo wątpliwości opozycji, bo to są naprawdę poważne problemy.

Integracja Europy to piękna idea, ale problemem jest, czy poszczególne kraje zachowują swą podmiotowość i równorzędność. Nie było w historii chyba takiego przypadku, by integracja słabszego kraju z silniejszym temu pierwszemu, temu słabszemu przyniosła rozkwit. Raczej prowadziła do zepchnięcia na mar-

gines, do peryferyjności, nawet jeśli arystokraci wspólnie bawili się na salonach. Oni mogli być zadowoleni, ale czy gospodarki tych krajów miały się dobrze?

Unii było wiele i dużo było takich, które się rozpadły z westchnieniem ulgi narodów, które odczuwały swą słabszą pozycję we wspólnocie. Mamy wiele przykładów. Może to i nie na miejscu, ale faktem jest, że jeśli chodzi o Związek Sowiecki, też była swoista unia, jaką był tzw. obóz państw socjalistycznych – co prawda na szczęście nie była to unia walutowa. Ale była unia narodów Jugosławii, była federacja Czechów i Słowaków – przywoływane już przykłady – była unia Austro-Węgier...

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Czas, czas zabiera pan kolegom.)

...która, proszę państwa, i część Polski obejmowała, a pamiętamy z historii, że galicyjska bieda zmuszała ludzi do emigracji za ocean. Były to unie walutowe i rozpadły się.

Teraz w ramach tej współczesnej Unii żąda się od nas – bo nie sędzę, szczerze mówiąc, by pan premier Tusk i minister Rostowski tak z własnej woli wyszli z tym pomysłem, trudno mi w to uwierzyć – byśmy oddali, pożyczyli, przepraszam, kilka czy kilkanaście miliardów na fundusz stabilizacyjny dla strefy euro. Mimo wszystko, mimo tych wszystkich zapewnień, których słuchałem bardzo uważnie, że musimy być solidarni itd. – oczywiście jestem za solidarnością, jestem członkiem „Solidarności”, przepraszam – gdybyśmy mieli być zatem solidarni i oddać część naszych rezerw, to uważam, że to jest nieporozumienie. To przecież oddawanie części swych rezerw, które mają gwarantować względną stabilność naszego pieniądza, w sytuacji gdy sami płacimy kilkadziesiąt milionów rocznie za 30-miliardową gotowość kredytową ze strony MFW. (*Oklaski*) Oddać, osłabiać swój fundusz stabilizacyjny – na co, na inny fundusz stabilizacyjny, z którego nie będziemy korzystać, bo nie jesteśmy w strefie euro? To tak jakby płacić za ubezpieczenie domu, w którym nie mieszkamy, żeby ulżyć bogatszym sąsiadom, bo będziemy współdecydować o menu ich obiadu i może dostarczymy jakichś wiktuałów z naszego ogródka i będziemy mieli zaszczyt posprzątać po obiedzie. (*Oklaski*)

To była trochę elokwencja, przepraszam, panie ministrze.

Ale mam zasadnicze, merytoryczne pytanie: A jak to się ma do niezależności banku centralnego? Czy pozbycie się części rezerw na nie płynną lokatę nie obniży naszego ratingu? (*Oklaski*) Byłbym wdzięczny, gdybyście panowie zagwarantowali, że to naszego ratingu nie obniży. Obawiam się, że jednak obniży, a wtedy wzrośnie rentowność naszych obligacji, czyli będą nas więcej kosztować pożyczki, które zaciągamy za granicą. Porównywanie NBP do Bundesbanku jest niezbyt fortunne. Drugi światowy eksporter ma dużo większe rezerwy.

Generalnie trudno mieć zaufanie do rad i wymagań tych, którzy źle skonstruowali gmach tej unii

Posel Jerzy Żyżyński

walutowej. A doradzają źle. I wśród naszych elit jest wiele nieporozumień, a mówiąc wprost – niezrozumienia kwestii podstawowych.

Twierdzenie, że restrykcyjny zakaz naruszania tzw. dyscypliny finansowej i automatyczne sankcje za wyjście poza mechanicznie ustalone progi jest bardzo dobrym pomysłem, a my, wprowadzając do naszej konstytucji 60-procentowy próg relacji długu do PKB, postąpiliśmy wspaniale, wyprzedziliśmy te pomysły – to jest nieporozumienie, uważam wręcz, że to jest poważny błąd. Koncepcja ta prowadzi bowiem do czegoś, co ekonomiści nazywają działaniem procyklicznym, czyli będzie pogłębiać kryzys. Z podstaw wiedzy ekonomicznej wynika, że w kryzysie deficyt może i nawet musi rosnać, bo poprzez deficyt państwo kompensuje spadek popytu, a na popycie oparta jest koniunktura gospodarcza.

(Głos z sali: Czyli cały czas.)

Sami zresztą żeście to państwo robili, mówiąc o zaciśnięciu pasa w kryzysie, a faktycznie realizując typowo keynesowską politykę forsowania wydatków budżetowych. Stąd jest ten dług. Ja osobiście jako ekonomista to rozumiem, chociaż rozumiem też głosy opozycji, tych, którzy to krytykują.

Dług, a ściślej relacja długu do PKB – zgadzam się z panem ministrem, szkoda, że wyszedł, że powinno się mówić nie o poziomie długu, lecz o jego relacji do PKB – to nie jest wynik tworzenia deficytu, to, proszę państwa, trzeba zrozumieć, lecz, ściśle biorąc, jest to wynik relacji tego deficytu do tempa wzrostu gospodarki. Ten wskaźnik stabilizuje się na poziomie relacji, czyli stosunku między deficytem a tempem wzrostu. Jeśli zatem nawet zredukuje się deficyt do 1%, to przy spadku tempa wzrostu do 0,5% dług będzie dążył do poziomu 200% PKB, a stagnacja będzie oznaczała, że nawet przy niewielkim deficycie dług będzie rósł bez ograniczeń, do nieskończoności.

I proszę o to, żeby nikt nie mówił, że ja namawiam do zwiększania długu i nieodpowiedzialności finansowej. Trzeba zrozumieć, że dług jest efektem, jest skutkiem określonej struktury, określonej często przez czynniki zewnętrzne sytuacji gospodarczej, a nie jest elementem decyzji. Żaden z tych krajów nie decyduje, że chce mieć deficyt i dług. To nie jest cel, lecz skutek określonych procesów gospodarczych. Jedyną skuteczną metodą zmniejszenia relacji długu do PKB to stymulowanie wzrostu gospodarczego, a temu służą także wydatki budżetowe, przede wszystkim wspierające długofalowe źródła wzrostu, tworzenie na bieżąco miejsc pracy i generowanie popytu, oczywiście racjonalnie. Jak powiedziałem, np. deficyt Grecji bardzo łatwo byłoby zmniejszyć, wystarczyłoby tylko umożliwić jej zwiększenie eksportu. To niech Niemcy więcej płacą swoim robotnikom – przypominam, że jest to kraj, w którym płace rosły wolniej niż wydajność pracy – i niech wyjeżdżają na wakacje do Grecji, zostawiając w niej swoje euro. To oczywiście trochę uproszczony przykład. Jednak wprowadzenie

ograniczeń do konstytucji to zasadnicze nieporozumienie, to błąd. Gdy znaczna część długu to dług zagraniczny, jego wartość może raptownie wzrosnąć w wyniku niezawinionego przez kraj spadku kursu waluty. Kraj musi bronić kursu waluty, by nie wpaść w pułapkę szybkiego cięcia wydatków, to zresztą mówi pan minister. To by zrujnowało budżet, zawałił wzrost gospodarczy. A zatem kraj jest narażony na ataki spekulacyjne, bo gracze finansowi będą chętnie korzystać z okazji, by wydrenować go z rezerw walutowych. Dlatego te rezerwy są potrzebne i uszczuplanie ich uważam za błąd. Koncepcja automatycznych sankcji za przekroczenie progów jest zasadniczo błędna, uważam, że to jest nieporozumienie.

Kwestię monetyzacji już tu pomiję. Proszę państwa, bardzo ważna jest sprawa unii fiskalnej. Jak to ma wyglądać? Uważam, że ci, którzy leczą gospodarkę w sposób, jaki zalecają, niestety, popełniają poważne błędy. Przede wszystkim mamy bardzo dużo nieporozumień, jest niewiedza. Zgadzam się, że załamanie gospodarki Unii Europejskiej byłoby dla nas stratą, ale czy rozpad strefy euro rzeczywiście musiałby nią być? Na to nie ma jednoznacznej odpowiedzi, ekonomiści różnie się wypowiadają. Po pierwsze, to się stanie poza nami. Naprawdę, to są zakłęcia, to ma charakter propagandowy.

Już kończę.

Chciałbym zauważyć, że już się transferuje środki do banków na północy Europy, licząc na korzyści z takiego rozpadu. Po drugie, nie jest pewne, czy to byłaby strata dla samej Unii Europejskiej. Mogłoby to rozładować napięcia, do których doprowadził kryzys tej wadliwej konstrukcji strefy euro. Mówi się nawet o tym, że mogłaby się ona rozpaść na dwie strefy euro: południową i północną, przy czym północna relatywnie wzmocniłaby wartość waluty, a południowa osłabiła. To byłoby dla nas korzystne, bo nasz eksport byłby w bardzo korzystnej – za chwilę kończę – pozycji w stosunku do krajów Europy Północnej.

Przepraszam, będę kończył.

(Głos z sali: Czas, proszę pana.)

Dobrze, już kończę.

Unia fiskalna, proszę państwa, to piękna idea. Zgadzam się, że to piękna idea, ale za tym się kryje wiele pytań. Czy ten unijny budżet i ingerencja w nasze budżety zapewniłyby nam finansowanie np. płac lekarzy specjalistów na takim poziomie, by nie byli drenowani, ściągani do pracy w Anglii i Skandynawii, bo nie jesteśmy w stanie im zapewnić takich płac? Czy wspólny unijny budżet zapewni zwiększenie nakładów na polską naukę, uniwersytety do takiego poziomu jak średnia unijna? Na czym ma polegać unia fiskalna? Co do tej kwestii mamy, niestety, wiele pytań, jest wiele niejasności. Czy gdybyśmy np. uznali, że trzeba ulgami podatkowymi wspierać inwestycje w regionie opolskim, to decydent brukselski by to poparł, czy wołałby wspierać inwestycje po drugiej stronie Odry? Czy unia fiskalna ma polegać na

Posel Jerzy Żyżyński

tym, że niekompetentni biurokraci Komisji Europejskiej narzucają akcyzę na olej napędowy na absurdalnym poziomie? To jest niekompetencja. Powtarzam, że o naszych podatkach, na przykład o akcyzie, decydują niekompetentni urzędnicy, ci sami, którzy prostowali banany i zaliczali marchewkę do owoców.

Kończę, ostatnie zdanie.

Dlatego, proszę państwa, cenimy suwerenność. Dopóki nie ma jasnej odpowiedzi na te pytania, to można mieć poważne wątpliwości co do proponowanych modyfikacji traktatu lizbońskiego. Tak więc szanujcie państwo sprzeciw opozycji. Najważniejszy musi być interes naszego kraju. Trzeba mieć odwagę i poczucie godności, by mówić: tak interesowi kraju. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi Żyżyńskiemu.

Wolę zabrania głosu wyraża wiceprezes Rady Ministrów, minister gospodarki pan Waldemar Pawlak, a następnie, w trybie sprostowania, pani poseł Anna Fotyga. Będzie to sprostowanie do wypowiedzi pana ministra Rostowskiego.

**Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Gospodarki
Waldemar Pawlak:**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Chciałbym podziękować panu posłowi prof. Jerzemu Żyżyńskiemu za tę wypowiedź, bo warto – trochę może nieopatrnie posłowie z PiS próbowali skracać to wystąpienie – żebyście państwo sobie ją przeanalizowali...

(Poseł Jadwiga Zakrzewska: My to znamy.)

...dlatego że ona ujmuje sprawy kluczowe w tej dyskusji o równowadze europejskiej. W tym kontekście bardzo ważne jest, jeżeli mówimy o relacjach rządu z bankiem centralnym, iż to będzie wniosek rządu, ale decyzja jest po stronie banku narodowego, więc tu nie ma tego problemu, o którym pan wspominał. Natomiast bardzo istotne jest zwrócenie uwagi na to, że w samej strefie euro widzimy dużą nierównowagę w bilansie płatniczym. Generalnie można powiedzieć, że Niemcy i Holendrzy są stałymi eksporterami, mają permanentną nadwyżkę, natomiast Grecy, Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy – stały deficyt w handlu zagranicznym. Jeżeli to jest w tej samej strefie, to póki było ECU, póki była ta waluta rozliczeniowa, od czasu do czasu korygowano zawartość koszyka i kursy. Jak zostało to zabetonowane w jednej walucie euro, to po 10 latach narosły naprężenia, które tę strefę rozsadzają – tak może być w pewnym przybliżeniu – na północ i południe. W tym kontek-

ście to, że Polska ma własną walutę, jest w tym momencie dla naszej gospodarki generalnie bardzo korzystne, bo mamy nadwyżkę w handlu zagranicznym. *(Oklaski)* To znaczy, mówiąc bardzo obrazowo, dając społeczny przykład, towary jadą na emigrację...

(Głos z sali: Gdzie i dlaczego?)

...a miejsca pracy są w kraju. Dlatego ważny jest w dyskusji o euro nie czas, lecz poziom kursu, bo od tego będzie zależało, czy to będzie korzystne. Ale trzeba to równoważyć, bo jeżeli poziom byłby zbyt niski, to nasze wynagrodzenia i emerytury będą niewiele warte. Potrzebna jest równowaga. Jak spojrzymy na ostatnie 12 lat, to widzimy, że średniorocznie kurs mieści się w przedziale 4,50–3,50. Wszyscy pamiętamy, kiedy kurs był bardzo mocny – to się tak ładnie nazywa – kiedy złoty był mocny, ludzie musieli jechać na emigrację, a towary przyjeżdżały do nas. Zresztą były to towary, które pewnie oni też produkowali.

W tym kontekście trzeba powiedzieć, że to też nie jest tak, że w Europie są tylko płatnicy netto. Bo Niemcy, płacąc do budżetu Unii, mają duże korzyści w wymiarze gospodarczym i społecznym. Utrzymują przewagę konkurencyjną niską inflacją i małym wzrostem płac. Porównajmy, weźmy pod uwagę ten okres, kiedy jest euro: średnia inflacja wynosiła ok. 30%, przy czym w Niemczech – 20%, a w Grecji – 60%. Różnica 40%. To wywołało nierównowagę.

Co do problemu kryzysu, to dzisiaj nie chodzi o dług sam w sobie, bo dochodzi do paranoi, że kryzys został wywołany przez spekulantów, którzy ponieśli straty na zbyt naukowych i modernistycznych instrumentach, a teraz się próbuje to przerzucić na kraje i krzyżować, iż się za bardzo zadłużyły. Problemem jest oprocentowanie długu. Jeżeli weźmiemy to samo euro, to jak jest na nim wizerunek Angeli Merkel, to dyskont jest 2%, jak Nicolas Sarkozy, to 3%, jak premier Berlusconi czy Monti, to już 7% dyskontu na tej samej monecie euro. A jak to jest grecki pieniądz, z wizerunkiem Papandreu czy premiera Papademososa, to dyskont jest 20% albo 30%. To samo euro. Problemem są odsetki. Gdyby zwrócić uwagę na rolę agencji ratingowych, to Europa powinna bardziej aktywnie w tym wystąpić, bo nawet nasza polska Korporacja Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych już przeprowadza taką ocenę państw. To jest bardziej wiarygodne i kompetentne niż w przypadku agencji, która się zajmuje wyceną różnego rodzaju firm czy instrumentów, a niekoniecznie oceną wiarygodności kredytowej kraju. Z tym się wiąże chociażby takie potrzeby, jak te, gdy mówimy o euroobligacjach, bo może być też tak, że one obejmują tylko część finansowania długu. Jeżeli kraj nie przestrzega reguł gry, to ma zmniejszany poziom dostępu do tego strumienia finansowego. To nie musi być zamordyzm polegający na administracyjnym trzymaniu porządku w Europie. Ale to wszystko jest w trakcie dyskusji, ta debata, jak myślę, będzie się przyczyniała do kształtowania naszych propozycji europejskich, bo ze szczytu poszedł sygnał, że Europa jest gotowa na różne dzia-

**Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Gospodarki Waldemar Pawlak**

łania, ale prawdę mówiąc, tam wszystkich szczegółowych rozwiązań nie ma. Dziękuję za ten głos i myślę, że to jest ważne, żebyśmy w ten sposób dyskutowali. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu premierowi.

Głos zabierze, w trybie sprostowania, pani poseł Anna Fotyga. Sprostowanie dotyczy wcześniejszej wypowiedzi pana ministra Rostowskiego.

Poseł Anna Fotyga:

Panie Ministrze! Obawiam się, że do pańskiej wypowiedzi dotyczącej intencji prawicowej opozycji wkradła się pewna manipulacja. Otóż my cały czas wyraźnie mówiliśmy, że jesteśmy przeciwnikami rozciągania mechanizmów strefy euro na państwa członkowskie Unii Europejskiej, które nie należą do tej strefy. Proszę więc nie wysnuwać zbyt daleko idących wniosków z naszych wypowiedzi. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

W imieniu klubu Ruch Palikota głos zabierze pani poseł Anna Grodzka.

Bardzo proszę.

Poseł Anna Grodzka:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chciałabym troszeczkę w inny sposób odnieść się do omawianej dzisiaj problematyki, albowiem aby podejmować decyzje polityczne, decyzje tak ważne, jak ta, która nas czeka, decyzje dotyczące bezpieczeństwa Polski i jej pozycji w świecie, musimy myśleć o świecie ze zrozumieniem procesów społecznych, gospodarczych i politycznych, w jakich uczestniczymy.

W XX w. dla kontroli procesów społecznych i ekonomicznych świata wystarczały państwa narodowe oraz relacje, jakie je łączyły. Procesy wymiany ekonomicznej, towarowej, naukowej, migracji ludności opierały się na stosunkach i relacjach międzynarodowych. Władza człowieka nad światem opierała się na władzy politycznej. Sposobem sprawowania w Europie władzy stała się europejska demokracja. Demokracja oparta na państwach narodowych, ze wszystkimi jej ograniczeniami i wadami, choćby tak potęż-

nymi, jak podtrzymywane przez ideologie narodowe nacjonalizmy i nastawienia ksenofobiczne, których konsekwencją były prowadzone w Europie wojny.

Procesy globalizacyjne w świecie, będące konsekwencją rozwoju systemu kapitalistycznego oraz postępu technologicznego, wprowadziły nas w XXI w., wiek inny niż XIX w. i XX w., wiek zglobalizowanego kapitału. Konsekwencją kapitalizmu i liberalnej ideologii ekonomicznej jest nieskrępowana, zglobalizowana, spekulacyjna gra rynkowa. A przecież pieniądze to władza. W tym przypadku sieć władzy, sieć zglobalizowanego kapitału. Tymczasem następujący w ubiegłych wiekach w Europie rozwój demokracji pozostał w tyle za procesami globalizacji. Kapitał stał się globalny, a władza państw narodowych – lokalna.

O ile na początku kapitał posiadał jeszcze charakter spersonalizowany, można było próbować ustalić właściciela kapitału, bywało nim państwo, konkretne przedsiębiorstwa czy właściciele korporacji, a więc istniała jakaś odpowiedzialność za skutki jego działania, o tyle dziś stało się to znacznie trudniejsze, najczęściej niemożliwe. Reguły rządzące spekulacyjną grą kapitałową, uświęcone przez prawo, a w zasadzie przez brak regulującego je prawa, gwarantują nieograniczoną wolność obrotu ponadpaństwowym kapitałem i są proste: ryzyko, zysk, strata. Rządzi nami pieniądź – sieć skoncentrowanej w jej węzłach odpersonalizowanej władzy.

Tam gdzie kończy się władza struktur obywatelskich, władza państw, tam zaczyna się władza niczyja, czyli władza zasady naszej chciwości. W grę spekulacyjnego kapitału włączone są także, po stronie klientów, państwa narodowe.

Państwa europejskie szczycą się demokracją. Wydaje nam się, że wybierane przez nas władze są w stanie budować nasze powodzenie, zapewnić nam bezpieczeństwo i realizować naszą demokratycznie wyrażoną wolę. Mamy taką nadzieję. Czy rzeczywiście mają taką moc? Dziś agencja Moody's, jak w przypadku Węgier, jednym pstryczkiem potrafi wprowadzić w poważne kłopoty gospodarki pojedynczych państw. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której nieokreślone, niewybrane przez nas, niedemokratyczne, niezwiązane z ONZ ani innymi organizacjami międzynarodowymi struktury biznesowe mają moc, aby przewracać państwa narodowe.

Aby ludzka wola, wyrażana przez demokratycznie wybierane władze, zaczęła panować nad tą sytuacją, aby zapewnić nam bezpieczeństwo, niezbędne jest wspólne działanie – zjednoczenie i integracja. Dla wspólnego działania rzeczą niezbędną jest wzajemne zaufanie i lojalność. Dziś właśnie zaufanie i lojalność państw Europy znalazły się w okresie próby. Można ulegać presji nieufności i niszczyć Wspólnotę, wystawiając się na zagrożenia ze strony zglobalizowanych rynków finansowych, albo wprost przeciwnie – odbudować je i tworzyć mechanizmy, które wzajemne zaufanie wspierają.

Nie mam wątpliwości, jaką powinniśmy pójść drogą. Jest to droga integracji.

Posel Anna Grodzka

Pozytywnym skutkiem kryzysu finansowego jest to, że stało się teraz jasne, iż jakość życia społeczeństw i suwerenność narodów wymagają obrony przed mechanizmami globalizacji kapitału, uzyskania choćby minimalnej kontroli nad procesami, które zagrażają suwerenności państw i struktur obywatelskich w taki sposób, aby uniemożliwić działanie procesom destrukcji.

Nacjonalistyczna i ksenofobiczna odpowiedź na prawdziwe zagrożenie suwerenności narodowej jest w swej istocie antynarodowa, jest przeciwko interesom Polski i Polaków. PiS usiłuje, głównie na naszych ulicach, zbijać kapitał polityczny na narodowych, XIX-wiecznych resentymentach, nie bacząc na obiektywny interes Polski.

To nie nadmiar władzy Unii Europejskiej jest dla nas zagrożeniem. Zagrożeniem naszej suwerenności jest tej władzy niedostatek. Jesteśmy częścią Unii Europejskiej i jej politycznej, demokratycznie funkcjonującej struktury. Nasza pozycja polityczna w Unii zależy od nas. Możemy w procesach, jakie przebiegają w jej łonie, albo uczestniczyć, albo dystansować się od nich, jednak wybierając tę drugą drogę, skazujemy się na izolację i alienację, osamotnienie, które prowadzi do klęski. Tylko globalizacja demokracji jest szansą świata na dynamiczny i zrównoważony rozwój. Dla Polski uczestniczenie w tym procesie to nie tylko szansa, to jest obowiązek. Obowiązek wobec tego pokolenia i przyszłych pokoleń Polaków. I jeszcze...

Panie premierze, panie ministrze, cieszę się, że polski rząd podjął odważne i śmiałe próby działania na rzecz integracji europejskiej, a jednak w kontekście tych działań wręcz śmieszne jest zaniedbanie polegające na praktycznym utrzymywaniu poparcia dla polityki PiS. To wstyd, że Polska do tej pory nie wycofała się z protokołu brytyjskiego podpisanego przez Lecha Kaczyńskiego, a ograniczającego prawa Polaków do pełnego stosowania Karty Praw Podstawowych.

Dziś prowadził pan, panie premierze, na tej sali przede wszystkim polemikę z ksenofobiczną wizją prawej strony sali sejmowej, dyskusję z XIX-wieczną mentalnością. A przecież polski rząd powinno być stać na sformułowanie politycznej wizji integracji europejskiej, wizji sfederalizowanej Europy. Tego zabrakło. Dziękuję państwu.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego głos zabierze pan poseł Jarosław Górczyński.

Posel Jarosław Górczyński:

Szanowny Panie Marszałku! Szanowny Premierze! Panie i Panowie Posłowie! Niełatwo jest rozmawiać o przyszłości Unii Europejskiej, kiedy za punkt wyjścia bierzemy kryzys. Im więcej czasu europejscy przywódcy będą poświęcać promocji kryzysu, tym mniej czasu zostanie im na odpowiedzialne wykonywanie obowiązków wynikających z obowiązujących traktatów. W dyskusji nad możliwymi koncepcjami Unii powszechnej uwadze umyka jedna z podstawowych zasad Unii – zasada pomocniczości czy, jak kto woli, subsydiarności. Na szczęście mówił już o niej premier Pawlak. Pragnę podkreślić, że zasada ta zasługuje na naszą stałą uwagę zarówno w sprawach krajowych, jak i w sprawach Unii Europejskiej. Wspomnę tylko, że zgodnie z tą zasadą to, co mogą skutecznie wykonać państwa członkowskie, nie powinno być przenoszone na poziom Unii. To jest zasada, która nie rozmywa odpowiedzialności. To jest zasada, która zabezpiecza nas przed budowaniem Unii sztucznej, oderwanej od ludzi i od dobrze rozumianych interesów narodowych. Zasada pomocniczości jest formą gwarancji dla chronienia suwerenności. Warto także podkreślić, że rolą parlamentów narodowych, a więc i rolą naszego Sejmu, jest czuwanie nad przestrzeganiem stosowania tej zasady. Ważne, byśmy chcieli i umieli z tej zasady korzystać.

Jednocześnie wszyscy chyba jesteśmy zgodni, że wiele kompetencji, które zostały już wcześniej przekazane na poziom Unii Europejskiej, bardzo wyraźnie nam służy. Myślę tu zarówno o jednolitym rynku, jak i o wspólnych politykach, takich jak polityka rolno czy wspólna polityka handlowa. Służy nam także wspólny budżet Unii i finansowana z niego polityka spójności. Można szczerze powiedzieć, że chcemy wspierać taką Unię, do jakiej wchodziliśmy, ale od takiej Unii próbują odejść niektóre tzw. stare państwa członkowskie i chcą to zrobić także pod pretekstem kryzysu. Dziś wyraźnie nie ma atmosfery i odpowiedniego poparcia w Unii Europejskiej dla naszego myślenia i działania na rzecz polityki wschodniej i polityki rozszerzania składu członkowskiego. Jeśli jednak nie daje się wykrzesać rozwoju Unii na podstawie potencjału i zasobów zgromadzonych wewnątrz Unii, to ciągle tego potencjału można poszukać w bezpośrednim sąsiedztwie Unii. Z tego priorytetu polityki europejskiej nie powinniśmy rezygnować. Dlatego mimo zaledwie niespełna 8-letniego stażu w Unii Europejskiej powinniśmy wierzyć w swoje siły i umiejętności i poprzez wszechstronną aktywność próbować być wszędzie tam, gdzie zapadają decyzje w sprawie przyszłości Unii, wykorzystywać wszystkie dostępne mechanizmy, by mieć wpływ na kształt Unii.

Udział w decyzjach jest też miarą suwerenności. Musimy współpracować z państwami dużymi, ale także ze wszystkimi mniejszymi, z bogatszymi i z uboższymi. Jednak, co nie mniej istotne, powinniśmy współpracować ze sobą zgodnie tutaj, w kraju. Powinniśmy zgodnie budować wizerunek Polski jako kraju

Posel Jarosław Górczyński

stabilnego, kraju wiarygodnego, bo dziś wyraźnie widać, że utrata wiarygodności jest poważnym zagrożeniem dla gospodarek pojedynczych państw. Tej współpracy, opartej na realnym, współczesnym rozumieniu interesu narodowego, powinna służyć i ta debata, bo najpoważniejsze zagrożenia i konkurencja są na zewnątrz, poza Polską, w innych krajach Unii, a także poza Unią. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi Górczyńskiemu.

W imieniu klubu Platforma Obywatelska głos zabierze pan poseł Dariusz Rosati.

Bardzo proszę.

Posel Dariusz Rosati:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Panowie Ministrowie! Myślę, że to jest bardzo ważna debata, która właściwie powinna odbyć się 6, 7 lat temu, ponieważ w istocie to jest debata na temat przyszłego kształtu Unii Europejskiej i roli Polski w Unii Europejskiej. W końcówce lat 90. i na początku lat 2000. panował dość szeroki konsensus w Polsce co do konieczności wejścia do Unii Europejskiej. Nie wszyscy byliśmy za, ale duża większość społeczeństwa i sił politycznych była za. Wtedy szczyliśmy się właśnie tym, że w sprawach polityki zagranicznej istnieje u nas zasadniczo zgoda narodowa. Po wejściu do Unii Europejskiej straciliśmy wszakże busolę i na dobrą sprawę nie wiedzieliśmy, co mamy w tej Unii robić, jak ją kształtować, w jakim kierunku dalej wpływać na rozwój integracji europejskiej, czy Polsce powinno zależeć na dalszym zacieśnianiu integracji, na pogłębianiu integracji, czy raczej powinniśmy wspierać stanowisko na przykład Brytyjczyków czy niektórych Skandynawów w sprawie tego, że Unia Europejska powinna ograniczyć się do tego, aby była strefą wolnego handlu. Tę debatę powinniśmy właśnie odbyć kilka lat temu, być może uniknęlibyśmy po drodze całego szeregu sporów i konfliktów, które niestety podzieliły polską scenę polityczną w ostatnich latach. Te podziały stały się także bardzo wyraźnie widoczne na zewnątrz, poza granicami naszego kraju.

A zatem warto odpowiedzieć sobie w tej debacie na pytanie, jaką Unię Polska chce budować, czy w naszym interesie leży budowanie Unii zintegrowanej, opartej na zasadach solidarności, bliskiej współpracy, czy raczej budowanie Unii, której głównym zadaniem jest współpraca gospodarcza bez angażowania się we współpracę polityczną w wymiarze społecznym. Myślę, że polski rząd, polski premier podczas dzisiejszego wystąpienia wyraźnie zarysował kierunek, w którym ma zamiar iść. Nie mówię, że to była konse-

kwentna postawa od wielu lat, ale od pewnego czasu widać bardzo jasno wizję i koncepcję tego, co zdaniem rządu i zdaniem premiera Tuska jest korzystne dla Polski, jeśli chodzi o przyszłość integracji europejskiej. Być może na wykrystalizowanie się tego stanowiska wpłynął kryzys, który uświadomił zagrożenia płynące z faktu, że w Unii Europejskiej może dojść do poważnego kryzysu, a nawet do rozpadu strefy euro czy samej Unii Europejskiej.

Moim zdaniem jest to kierunek słuszny, zgodny z najlepiej pojmowanym interesem Polski. Chcę bardzo jasno powiedzieć, że nie chcę nikogo na tej sali posądzać o złe intencje, o to, że w głębi duszy zmierza do takiego oto scenariusza, który byłby szkodliwy dla Polski. Jestem głęboko przekonany, że wszyscy, jak tu siedzimy – szkoda, że nie jest nas więcej – jesteśmy zaangażowani w budowę pomyślnego Polski i że dobro Polski, dobro ojczyzny leży nam wszystkim na sercu. Problem polega na tym, że różnimy się w instrumentach, sposobach dochodzenia do tego. I właśnie dlatego ta debata ma sens, bo bardzo wiele nieporozumień wokół tego, czym jest Unia Europejska, a zwłaszcza czym jest strefa euro i czym jest wspólna waluta, można byłoby już dawno usunąć, gdybyśmy mieli więcej okazji, aby o tych sprawach rozmawiać.

Dlaczego uważam, że Polska powinna być zainteresowana budową Unii spójnej, zintegrowanej, solidarnej? Przynajmniej z dwóch powodów. Otóż Polska z racji tego, że jest krajem na dorobku, krajem na wciąż niższym poziomie rozwoju niż kraje bogate, jest netto biorcą solidarności europejskiej. Oczywiście solidarność jest ulicą dwukierunkową, niemniej jednak per saldo korzystamy w wymiarze przede wszystkim finansowym i gospodarczym. I to jest wielkie osiągnięcie tej właśnie formuły integracyjnej, która polega na tym, że buduje się bardzo zwarte ugrupowanie integracyjne. Czy myślicie państwo, że byłaby możliwa solidarność na taką skalę – solidarność finansowa, ale także w innych wymiarach ekonomicznych – gdybyśmy byli wyłącznie strefą wolnego handlu? Czy wyobrażacie sobie państwo, że istnieje duża przestrzeń dla solidarności finansowej między ludźmi, którzy nie mają ze sobą nic wspólnego? Przecież wszyscy wiemy, że największa solidarność jest w rodzinie. Istnieje solidarność z przyjaciółmi, z sąsiadami, we wspólnocie. Natomiast solidarność z obcymi, z ludźmi z innych krajów czy z innych kontynentów jest symboliczna. Otóż budując Unię Europejską, która jest naprawdę Unią zwartą, spójną, solidarną, gwarantujemy właśnie poczucie współodpowiedzialności jednych za drugich. To poczucie współodpowiedzialności jednych za drugich jest czymś, na czym zwłaszcza Polsce powinno zależeć, właśnie dlatego, że korzystamy z tego wsparcia ekonomicznego. Inne kraje muszą mieć poczucie, że pomagając nam, realizują właśnie tę ideę solidarności. To nie jest tak, że wszystkie inne bogate kraje dają nam pieniądze, bo tak im się po prostu podoba. Klasa polityczna w tych krajach musi wykonać olbrzymią robotę polityczną, żeby przekonać swoich podatników, aby płacili na

Posel Dariusz Rosati

polskich rolników, na polskie przedsiębiorstwa, polskie gminy i polskie autostrady. Ten wysiłek jest podejmowany właśnie dlatego, że staramy się budować Unię zintegrowaną. Gdyby ten kierunek się załamał – była już dzisiaj o tym mowa – nie byłoby tej solidarności, przynajmniej na taką skalę.

Drugi powód, który decyduje o tym, że Polska powinna iść w kierunku zintegrowanej i spójnej Unii, to kwestie bezpieczeństwa. Wprawdzie nasze bezpieczeństwo narodowe jest gwarantowane głównie poprzez Sojusz Północnoatlantycki i nasze sojusznicze stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, niemniej Unia Europejska jest tutaj wartością dodaną. Polska to nie Irlandia, proszę państwa, czy Dania. My leżymy na wschodniej rubieży Unii Europejskiej, mamy na wschód od naszych granic partnerów, mówiąc ogólnie, nie do końca przewidywalnych. Zależy nam na tym, by w trudnej sytuacji, nie daj Bóg, gdyby stało się coś niedobrego, inni partnerzy z Unii Europejskiej czuli się współodpowiedzialni, żeby nie powiedzieli, że to wasz problem, wyście sobie naważyli tego piwa, to sobie radźcie. Nie, my chcemy, żeby była ta solidarność, to poczucie współodpowiedzialności za nasze bezpieczeństwo w wymiarze politycznym. To jest drugi powód, dla którego warto budować Unię spójną, solidarną, zintegrowaną.

Dlatego polski rząd, myślę, zabiega w tych dniach o to, żeby wesprzeć tych wszystkich, którzy chcą utrzymać spójność Unii Europejskiej, nie doprowadzić do tego, żeby w Unii wzięły górę egoizmy narodowe. Czas kryzysu jest zawsze takim czasem, że każdy myśli głównie o sobie i dominuje zasada: bliższa koszula ciału. Niemniej jednak powinniśmy starać się przezwyciężać ten punkt widzenia i ten sposób myślenia. Powinniśmy starać się jednak wzmacniać te siły w ramach Unii Europejskiej, które jeszcze myślały w kategoriach wspólnotowych, europejskich.

Teraz dwa słowa o suwerenności. Czy w tym układzie budowy Unii spójnej i solidarnej, zintegrowanej, w momencie kiedy wszystkie państwa zgadzają się, że część funkcji, kiedyś zastrzeżonych do indywidualnej kompetencji poszczególnych państw, będą wypełniać wspólnie, jest to uszczuplenie suwerenności? Podczas dzisiejszej debaty wspomniano już o tym wielokrotnie. Nie ma mowy o uszczupleniu suwerenności, gdy państwa w sposób suwerenny zgadzają się łączyć swoje kompetencje i gdy mają cały czas suwerenną możliwość wyjścia z Unii Europejskiej, gdyby okazało się, że nie spełnia ona ich oczekiwań. Sami rozumiemy, że jest to zupełnie inny układ zależności niż w ramach bardzo tradycyjnie pojmowanej suwerenności, powiedziałbym, w takim XIX-wiecznym ujęciu, kiedy rzeczywiście rzecz polegała na tym, żeby mieć pełną swobodę podejmowania decyzji. W XXI w. w warunkach globalizacji nie ma państw całkowicie niezależnych, które są w stanie całkowicie samodzielnie kształtować warunki swojego rozwoju.

Być może są takie państwa dziwolągi, Korea Północna, do pewnego stopnia Kuba. Nie jestem pewien, czy suwerenność w ich wykonaniu akurat służy narodowi koreańskiemu czy kubańskiemu w odpowiedni sposób. Zatem współzależność, która istnieje, po prostu wymusza na nas współdziałanie. Ci, którzy znają teorię stosunków międzynarodowych, wiedzą, że to współdziałanie, proszę państwa, oparte na przyjętych z góry zasadach, jest zawsze korzystniejsze dla słabszych partnerów, dlatego że to silniejsi partnerzy mają interes w tym, żeby działać bez ograniczeń, dlatego że mają środki, instrumenty, możliwości, aby bronić swoich interesów w taki sposób, który ich nie krępuje. Być może dlatego Stany Zjednoczone są niechętnie wchodzeniu w jakiekolwiek układy. Przez Stany Zjednoczone jest to zawsze traktowane w pewnym sensie jako pewne ograniczenie możliwości swobodnego kształtowania polityki globalnej. Niemniej jednak w przypadku kraju średniego, takiego jak Polska, który jest na dodatek w tak szczególnym położeniu geopolitycznym, że ma z obu stron silnych sąsiadów, właśnie pójście w stronę układu współpracy, który pozwoli ograniczyć również kompetencje innych dzięki temu, że my również ograniczamy swoje w sposób dobrowolny, jest to właśnie czynnik, który buduje nasze bezpieczeństwo. Zatem proponuję, aby na suwerenność popatrzeć w sposób współczesny, to znaczy tak, abyśmy widzieli w nim instrument do realizacji naszych aspiracji rozwojowych, żeby to był sposób, który gwarantuje nam nieskrępowany, bezpieczny rozwój w przyszłości.

W izolacji nie jesteśmy w stanie zapewnić Polakom dobrobytu. Możemy zapewnić Polakom dobrobyt tylko współpracując z innymi, właśnie ze względu na te liczne uwarunkowania, powiązania, współzależności. Są tacy, którzy mówią, że absolutnie nie powinniśmy rezygnować z naszej waluty, bo wtedy utracimy niezależność w polityce pieniężnej. Chciałbym powiedzieć, że już nie mamy pełnej niezależności w polityce pieniężnej, dlatego że w sytuacji otwartego przepływu kapitału między krajem i zagranicą Narodowy Bank Polski nie ma pełnej swobody kształtowania stóp procentowych. Być może w świetle nadchodzącego spowolnienia gospodarczego chcielibyśmy obniżyć stopy procentowe, żeby pomóc gospodarce, ale nie możemy tego robić, dlatego że ryzykujemy, iż nastąpi odpływ kapitału. Ucieczka kapitału z Polski oznaczałaby gwałtowne osłabienie kursu złotego. Mogłaby również prowadzić do drenażu rezerw walutowych NBP, które przecież od pewnego czasu są tutaj w centrum uwagi. To jest rzecz, która byłaby bardzo ryzykowna. Dlaczego tak jest? Właśnie dlatego, że jesteśmy częścią międzynarodowego systemu finansowego. Możemy oczywiście próbować odizolować się od niego, ale wtedy poniesiemy cały szereg strat z tego tytułu, że nie będziemy mieli w ogóle dostępu do szerokiego zasobu kapitału. Zatem tej niezależności już nie ma. Czy można mówić o niezależności w sytuacji, kiedy kurs naszej waluty kształtowany jest w sposób rynkowy, zupełnie niezależny

Posel Dariusz Rosati

od intencji polskich władz? Czy można mówić o pełnej niezależności w sytuacji, kiedy nawet 75 mld euro naszych rezerw nie obroniłoby nas przed atakiem spekulacyjnym, gdyby rynki utraciły do nas zaufanie? Te 5 mld więcej czy mniej nie ma absolutnie żadnego znaczenia. Ważne jest, żeby zachować wiarygodność, bo brak wiarygodności jest drogą do katastrofy finansowej.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów na temat pewnych wypowiedzi, ponieważ uderzyła mnie tutaj pewna nuta, która pobrzmiwała w części wypowiedzi kolegów z Prawa i Sprawiedliwości. Mianowicie chodziło o to, że my mamy w sobie jakiś kompleks, który nie pozwala nam bronić naszych interesów. To jest taki właśnie leitmotiv, który bardzo często przewija się w wypowiedziach opozycji. Mówi się, że Polska nie potrafi bronić swoich interesów, że inni bronią swoich interesów i jako przykład podaje się właśnie Niemcy, Francję, a ostatnio oczywiście Wielką Brytanię, natomiast my jedziemy tam i pan premier – tutaj zanotowałem sobie z wypowiedzi pana posła Szczerskiego – po pierwsze, godzi się, żeby rządził najsilniejszy, po drugie, boi się odezwać, po trzecie, godzi się na centrum versus peryferie itd. Uważam, że jest to jednak pewna karykatura polityki rządowej. To nie jest tak. Myślę, że nikt z nas poważnie nie myśli, że premier Tusk jedzie do Brukseli i boi się tam odezwać, pyta ambasadora: słuchaj, czy mogę coś powiedzieć, czy to będzie źle odebrane, jak myślisz itd. Myślę, że jednak tak nie jest. Tu chodzi o coś innego. Chodzi o to, żeby po prostu mieć jasną wizję, co jest dla Polski dobre, czy współpracowanie z Niemcami i budowanie takiego strategicznego sojuszu jest per saldo korzystne, czy nie. Wydaje mi się, że jest korzystne. Co jest alternatywą: poszukiwanie innych partnerów, jak Wielka Brytania, która w bardzo wielu punktach ma zasadniczo odmienne stanowisko od naszego, czy może budowanie sojuszu państw środkowej Europy, co uważam za kompletną mrzonkę, drodzy państwo? Bo naprawdę możemy mieć bardzo wiele wspólnych interesów, jeśli chodzi o kraje naszego regionu, niemniej jednak nikt nas nie prosi, żebyśmy byli przywódcą tej grupy państw. Weźmy to pod uwagę. Nasza pozycja w regionie, moim zdaniem, będzie tym silniejsza, im silniejszy będzie nasz wpływ na przykład na politykę niemiecką i im mocniejsze będzie nasze partnerstwo z Niemcami. Zresztą Amerykanie dali nam całkiem otwarcie do zrozumienia, że pozycja Polski w ich układzie sojuszniczym jest w dużej mierze pochodną tego, jaką pozycję, jaką rolę odgrywa Polska w Unii Europejskiej i do jakiego stopnia.

W następstwie decyzji premiera Camerona pojawiło się bardzo wiele głosów, że owszem decyzja Camerona została przywitana entuzjastycznie, głównie przez członków jego partii, niemniej jednak, jeżeli Brytyjczycy pójdą tą drogą, będzie to pierwszy krok do marginalizacji Zjednoczonego Królestwa jako

głównego sojusznika Stanów Zjednoczonych w Europie. Dlatego Brytyjczycy już następnego dnia powiedzieli, że są skłonni uczestniczyć w pożyczce dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego, mimo że to 10 mld funtów. Są skłonni uczestniczyć, wziąć na siebie część tego ciężaru. Myślę więc, że jest jakiś powód, dla którego Brytyjczycy nie chcą się jednak z tej Europy wyczepić. Są gotowi inwestować kolejne miliardy, żeby jednak zachować wpływ, też na to, co się będzie działo w strefie euro, a przede wszystkim tę strefę euro wesprzeć, żeby nie upadła.

Muszę powiedzieć, że zawsze słucham z zainteresowaniem profesora Żyżyńskiego, z którym nie zgadzam się w wielu sprawach, ale, jak powiedziałem, zawsze słucham go z uwagą. Niemniej jednak jestem zdumiony takim oto poglądem, że gdy rozpadnie się strefa euro, to właściwie nic takiego się nie stanie, bo nie ma dowodów na to, że może się coś złego stać. Powiem szczerze, że to jest taki trochę elementarz ekonomiczny. Można powiedzieć, jaki jest scenariusz rozpadu, scenariusz kryzysu, załamania w strefie euro. Ten scenariusz polega na tym, że bankrutuje jedno z dużych państw członkowskich. Co wtedy mamy? Przede wszystkim oczywiście kryzys w sektorze bankowym całej strefy euro. Bo jeżeli padają Włochy, to przy długu Włoch wynoszącym 1,9 biliona euro europejski system bankowy ulega paraliżowi. Dzieje się to gwałtownie. Pociąga to za sobą, skracać już całkiem ten łańcuch wydarzeń, recesję, głęboką recesję na obszarze naszego głównego partnera handlowego. Jeżeli to nie jest szkodliwe dla Polski, to nie wiem, co może być bardziej szkodliwe.

Pan poseł Żyżyński posłużył się taką metaforą: po co nam ubezpieczać dom od pożaru, w którym nie mieszkamy? Ale to się zdarza. Jeśli domy stoją obok siebie, to można wykazać, że warto zapłacić za ubezpieczenie również od pożaru tego drugiego domu, który przylega do mojego, bo jak on się zapali, to mój też się spali.

Proszę państwa, myślę, że poglądy, iż to Berlin czy Berlin z Paryżem narzucają ograniczenia finansowe, są po prostu wyssane z palca. Naprawdę powiedzmy sobie jasno, że jeśli chodzi o układ, traktat międzyrządowy, który zaczyna być powoli dyskutowany, to nie ma żadnych ustaleń, są kierunkowe propozycje. Te propozycje kierunkowe to, po pierwsze, możliwość kontroli sytuacji budżetowej poszczególnych państw członkowskich. Nie ma mowy o kształtowaniu struktury wydatków budżetowych. Tu ktoś mówił, chyba znowu nieszczęsny poseł Żyżyński, że Bruksela będzie nam mówiła, ile na...

(Poseł Małgorzata Sadurska: Dlaczego nieszczęsny?)

Bo powiedział, że...

(Głos z sali: Bo nie jest taki jak pan?)

Nie, właśnie wyjaśniam.

(Poseł Małgorzata Sadurska: To może pan jest nieszczęsny?)

Może jestem nieszczęsny, oczywiście, naturalnie. Natomiast proszę mi pozwolić dokończyć. Tak to

Posel Dariusz Rosati

było: że Bruksela będzie mówiła, czy możemy więcej na szkoły, czy na samorządy. Otóż w unii fiskalnej, jakakolwiek może być w tych całych deliberacjach, nie chodzi o to, żeby dyktować o strukturze podatków czy wydatków. Tu chodzi o to, żeby zgodzić się, że będziemy przestrzegać dyscypliny finansowej, w sensie wielkości deficytu i wielkości długu. Myślę, że jeżeli... (*Gwar na sali*) Chwileczkę. Myślę, że chodzi o to, żeby pilnować przestrzegania prawa, które sami przecież na siebie nałożyliśmy. Dlatego że limit na deficyt i limit na dług – niezależnie od tego, że można mieć rozmaite wątpliwości, czy jest to do końca ekonomicznie uzasadnione, tak, czy nie – to limity, które przecież sami na siebie nałożyliśmy. Przecież Pakt Stabilności i Wzrostu podpisały w 1997 r. wszystkie ówczesne państwa członkowskie. My też go przyjęliśmy, wchodząc do Unii. Wszystkich nas obowiązują te limity. One nie były przestrzegane z różnych powodów. Proponuje się, żeby te reguły były teraz zapisane w ustawodawstwie krajowym. Może będzie lepszy, skuteczniejszy mechanizm, żeby je przestrzegać. Nikt tu niczego nie narzuca. Jeżeli jesteśmy w jednym klubie i dzielimy jedno wspólne dobro, którym jest wspólna waluta, to chyba jest rzeczą naturalną, że partnerów interesuje to, czy my tę walutę w jakiś sposób trwonimy, czy ją psujemy, czy nie. Oczywiście możemy się dogadać, że nam to nie odpowiada. Wtedy prawdopodobnie musielibyśmy wyjść z Unii Europejskiej. Nie wmawiamy sobie jednak, że ktoś będzie nam dyktował strukturę naszych wydatków budżetowych.

Wreszcie na koniec, żeby była jasność. Strefa euro przeżywa trudności nie dlatego, że powstała wspólna waluta, bo taka myśl także się przewijała. Przecież to nie jest prawda, że Grecja zadłużyła się, bo miała wspólną walutę. Owszem, wspólna waluta stworzyła korzystne, sprzyjające warunki do zaciągania pożyczek, ale nie było obowiązku, szanowni państwo, zadłużania się. Nie ma takiego obowiązku. Rozumiem również, że jeśli chodzi o transakcję kredytową, po drugiej stronie zawsze stoi ktoś, kto daje te pieniądze. Dlatego nie mam zamiaru wybielać rynków finansów czy banków zachodnioeuropejskich, ale to jest właśnie lekcja, którą niesie obecny kryzys, będąca podstawą reform, które próbuje się w tej chwili wdrożyć. Natomiast naprawdę nie próbujemy zwać odpowiedzialności za sytuację budżetową Grecji na to, że przyjęła ona wspólną walutę, albo na to, że Niemcy nie chcą spędzać wakacji w Grecji. To niestety jest absurd. Niemcy mają wybór: mogą spędzać, ale nie muszą. Grecy wyboru już nie mają, muszą spłacać długi. Po prostu nie ma innej możliwości uzdrowienia tej sytuacji, jak tylko doprowadzić do takiego zestawu reguł prawnych, który będzie gwarantował dyscyplinę fiskalną i dyscyplinę finansową.

Ktoś znowu powiedział: a dlaczego mamy nie mieć deficytu. Można mieć deficyt, ale nie można mieć nadmiernego deficytu, to znaczy takiego, który powoduje

kumulowanie się długu do poziomów, które nie są już do obsłużenia. To jest właśnie przypadek Grecji i kilku innych krajów. Inne kraje zadłużają się w sposób umiarkowany. Rynki finansowe im wierzą. Przecież nikt nie mówi, że mamy w ogóle nie mieć deficytu. W średnim okresie, jeżeli jest kryzys, to oczywiście możemy mieć deficyt, ale w dobrych czasach trzeba zrobić nadwyżkę. Myślę, że tego typu reguły to reguły zdroworozsądkowe. Nie widzę tu jakichś zagrożeń dla suwerenności, dyktatu państw trzecich. Naprawdę warto zastanowić się nad tym, jak reformować tę strefę euro, żeby rzeczywiście funkcjonowała w sposób przynoszący korzyści nie tylko państwom obecnie się w niej znajdującym, ale także tym, które mają do niej dołączyć. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi Dariuszowi Rosatiemu.
W imieniu klubu Prawo i Sprawiedliwość głos zabierze pan poseł Kazimierz Michał Ujazdowski.
Bardzo proszę.

Posel Kazimierz Michał Ujazdowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jest kilka cech polityki rządu w tej sferze. Pierwsza jest spreczna z kulturą umysłową Europy, to znaczy z empiryzmem i z racjonalnością. To jest myślenie magiczne. Właściwie Donald Tusk nie powiedział nam, co jest przedmiotem ustaleń szczytu Rady Europejskiej i na co gotowy jest zgodzić się polski rząd. Trochę przybliżył tę materię pan poseł Rosati, ale nie jest to wypowiedź w imieniu rządu.

Znamy mechanizm pożyczkowy, który w moim przekonaniu jest całkowicie spreczny z polskim interesem, a także z doktryną, w której byliśmy zgodni, że rezerw banku narodowego nie narusza się dla celów niezasadnych. Dlaczego tak się dzieje? Dzieje się tak, dlatego że rząd w tej sprawie właściwie nie ma zadania. To znaczy podąża on za inwencją tych, którzy zdanie mają, głównie inwencją Francji i Niemiec. Na tydzień przed szczytem Rady Europejskiej pan minister Dowgielewicz był bezradny, nie potrafił odpowiedzieć, jakie stanowisko przygotował rząd na szczyt Rady Europejskiej, podczas gdy politycy dojrzałych państw europejskich takich odpowiedzi w parlamentach udzielali.

Oczekuje się od nas, że będziemy popierać właściwie każdą formę integracji europejskiej, bo w wypowiedziach Donalda Tuska nie postaviono żadnej granicy, nie określono, jakie jest jądro suwerenności, które nie podlega przeniesieniu. Notabene pan poseł Dariusz Rosati nie ma racji, kiedy mówi, iż współczesne rozumienie suwerenności polega na tym, że dowolny jej zakres może być przeniesiony na organizację międzynarodową, byle czynić to swobodnie. Jest takie pole suwerenności, które nie ulega transferowi.

Posel Kazimierz Michał Ujazdowski

Jedyną znaną wypowiedzią rządu jest wypowiedź pana ministra Sikorskiego w Berlinie. Jeśli ją czytać literalnie, jako wiążącą, jest to wypowiedź uchylająca prymat polskiej konstytucji i jest to zapowiedź pełnej federalizacji polityki gospodarczej, poza podatkami dochodowymi, chociaż w tej sprawie wypowiedź pana ministra była niejasna. A więc chcę powiedzieć, że ci, którzy tak łatwo powiadają: więcej Europy, powiadają słowa zgody na federalizację polityki gospodarczej, otwierają drogę do wyższych podatków i wyższych kosztów pracy w Polsce. Ja nie rozumiem, dlaczego opozycja lewicowa tak bezrefleksyjnie popiera rząd w tej sprawie. Federalizacja polityki gospodarczej to mniej miejsc pracy i wyższe podatki – i tego żądają od nas te kraje, które rozpoznają swoje interesy należycie. To jest polityka niekonstytucyjna, właściwie zaciągacie państwo zobowiązania, które są sprzeczne z art. 90 konstytucji, który nie pozwala na przekazywanie dowolnego zakresu suwerenności, ale także z zapisami rozdziału dotyczącego finansów publicznych, które definiują budżet jako instytucję narodową i nie pozwalają na ingerencję jakichkolwiek struktur międzynarodowych w proces kształtowania budżetu. Jeśli chcecie to zrobić, to najpierw trzeba zmienić polską konstytucję, która notabene także nie pozwala na to, by jakakolwiek danina podatkowa miała podstawę inną niż ustawa. Ale rozumiem to stanowisko, bo to przecież na polecenie Donalda Tuska Grzegorz Schetyna nie poddał pod głosowanie projektu nowelizacji konstytucji, który dawał polskiemu parlamentowi uprawnienia takie, jakie mają parlamenty we Francji i w Niemczech, uprawnienia do aktywnego korzystania z mechanizmów lizbońskich. Dlaczego tak robicie? Dlatego że chcecie robić politykę po kryjomu – po kryjomu, jeśli chodzi o opinię publiczną. Nie chcecie definiować swojego stanowiska, zanim zdefiniują je prawdziwi aktorzy polityki europejskiej, unikacie parlamentu – nie było takiego wydarzenia w historii wolnej Polski, żeby w exposé premiera nie pojawiła się koncepcja polskiej polityki zagranicznej – i obawiacie się nacisku opinii publicznej. Uważacie, że obywatele nie mają prawa korzystać z prawa do zgromadzeń publicznych w sprawach istotnych dla Polski. Ale tak jest dziś (*Oklaski*) – dzisiaj to nacisk opinii publicznej jest tym czynnikiem, który może wymóc powrót polskiej polityki zagranicznej do podmiotowości. I to nie jest prawda, panie pośle – zwracam się do pana prof. Rosatiego – że nie było takiego momentu w historii wolnej Polski po wejściu do Unii czy w momencie wchodzenia do Unii, w którym nie było konsensusu. Był konsensus, ale to był konsensus w latach 2003–2005 w sprawie podmiotowej roli Polski w Unii Europejskiej, w sprawie aktywnej roli Polski w Europie Środkowej, która nie jest alternatywą dla Unii Europejskiej, ale jest istotnym obszarem naszej polityki, i w sprawie strzeżenia dziedzictwa chrześcijańskiego i wyłączenia prawodawstwa Unii w obszarze podstawowych kwestii dotyczących moralności i światopoglądu.

I ten konsensus został przez Platformę Obywatelską złamany (*Oklaski*), a powrót do tego konsensusu nie jest możliwy bez aktywizacji opinii publicznej. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Kolejnym mówcą będzie pan poseł reprezentujący Ruch Palikota Roman Kotliński.
Proszę bardzo.

Posel Roman Kotliński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ja mam wrażenie, że ta debata polega na tym, że lewa strona sali przekonuje prawą stronę, i myślę, że to jest bezcelowe i bez sensu, dlatego że np. państwo z PiS-u jesteście wychowani na kazaniach proboszczów, nie jesteście (*Wesołość na sali, oklaski*) w stanie zrozumieć pewnych rzeczy, nie jesteście w stanie wspiąć się, zdobyć się na myślenie samodzielne. Chociaż jest przecież pan poseł Niesiołowski – nie ma go w tej chwili, ale...

(*Głos z sali*: Tylko że zaprzeczeniem tego jest wystąpienie każdego posła z PiS.)

...przemawiał również. Z tego przemówienia posła Niesiołowskiego wynika, że chociaż on też jest wychowany na kazaniach proboszczów, to jednak się wspiął na myślenie samodzielne, do pewnego stopnia oczywiście. (*Oklaski*)

Proszę państwa, chciałbym powiedzieć...

(*Głos z sali*: Czyli macie konkurencję.)

(*Głos z sali*: Zapomniało się, co się chciało powiedzieć?)

Nie, chcę powiedzieć, że nie będę powtarzał za swoimi zacnymi przedmówcami tego, co powiedzieli, bardzo mądrze, zarówno posłowie Ruchu Palikota, jak i przewodniczący Leszek Miller, bo dla nas totalna integracja, integracja pełna z Unią Europejską jest oczywistą oczywistością i po prostu szkoda czasu na to, żeby państwu ze strony prawej to tłumaczyć. Dlatego chciałbym się skupić na innych aspektach, na tym, co nie zostało dzisiaj powiedziane, a nie zostało powiedziane bardzo wiele rzeczy a propos w ogóle sytuacji geopolitycznej Polski. Ja się spodziewam, że takie wystąpienie ze strony ministra Sikorskiego czy pana premiera będzie miało miejsce. My się zamykamy jakby w Unii Europejskiej, nie rozważając tego, co się dzieje wokół Polski, a przecież Unia Europejska to nie jest jedyny pępek świata, to jest jeden z wielu pępków świata. Natomiast sytuacja Polski, to, czy Polska jest krajem silnym, czy będzie krajem silnym, czy słabym, czy będzie miała coś do powiedzenia w świecie, zależy nie tylko od naszego miejsca w Unii czy od kolejnego kręgu, w którym będziemy siedzieli przy tym sławnym stole, ale zależy również, bardzo zależy od tego, jakie stosunki będziemy mieli z innymi krajami, i to nie tylko ze Stanami Zjednoczonymi czy z Rosją, ale i z Armenią, z Czadem czy

Posel Roman Kotliński

z Gabonem. Taki przykład: tam, gdzie się pojawiają jakieś surowce na świecie, gotuje się w ambasadach Chin, gotuje się w ambasadach Niemiec, a Polska nie przejawia tutaj aktywności. Wręcz przeciwnie – są likwidowane ambasady, choćby w Gabonie, a w państwach latynoamerykańskich zlikwidowano ostatnio wiele ambasad. O dziwo, nie zlikwidowano ambasady w Watykanie, chociaż właściwie nic stamtąd nie eksportujemy poza ideologią – znaczy, w naszą stronę ideologia, w tamtą stronę masa pieniędzy. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Ale nie naszych!*)

Właśnie naszych pieniędzy, wspólnych, i to jest najgorsze, panie pośle. To jest najgorsze właśnie – że ateści, agnostycy płacą na Kościół Rzymskokatolicki. To jest największy błąd, to jest największy ból. A więc jeśli taki garb ma się na utrzymaniu – utrzymanie Watykanu – to rzeczywiście trudno jest wejść w kryzys i trudno znaleźć...

(*Głos z sali: Co za bzdury opowiada.*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ale, panie pośle, debatujemy w sprawie przyszłości Unii Europejskiej, a więc proszę na temat.

Posel Roman Kotliński:

Ależ dokładnie, panie marszałku. (*Gwar na sali*)

(*Posel Andrzej Jaworski: Panie marszałku, to jest obrażanie także Stolicy Apostolskiej jako suwerennego państwa.*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dlatego mówię, że debatujemy o przyszłości Unii Europejskiej.

(*Głos z sali: Mity!*)

Posel Roman Kotliński:

To są fakty. To nie są mity, to są fakty, proszę państwa.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Do rzeczy.

(*Głos z sali: To jest także obrażanie ambasady przy Watykanie.*)

Posel Roman Kotliński:

To są fakty. À propos, w 2003 r., kiedy było referendum integracyjne, w jednym z tygodników, w skądinąd świetnym tygodniku „Fakty i Mity” na pierwszej stronie ukazało się hasło „Totalna integracja”. Bo my opowiadamy się za integracją totalną, o czym zresztą przewodniczący Miller wspominał. Chodzi o integrację również w sferze stosunków państwo – Kościół, tak żebyśmy nie byli jedynym zaściankiem w Europie pod tym względem. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Brawo!*)

Ale ad rem. Chciałbym poruszyć tutaj kwestie inne – pierwszy raz skorzystam z tego urządzenia – kwestie pozaunijne.

Zgadamy się generalnie z polityką rządu à propos Unii Europejskiej, ale, tak jak powiedziałem, zabrakło mi aspektu geopolitycznego, umiejscowienia Polski w świecie. Należy postawić rządowi pytania: Jaka jest wizja funkcjonowania Polski w Organizacji Narodów Zjednoczonych np.? Jak zreformować ONZ, aby mogło skutecznie reagować na katastrofy humanitarne na świecie, które już mają miejsce, choćby w Afryce Północnej? Co zrobić, aby wspólnie rozwiązać problem państw upadłych, które są wylęgarnią terrorystów, piratów, długoletnich wojen domowych? Jak powinna funkcjonować Rada Bezpieczeństwa, kto powinien dołączyć do jej członków? Jak ustabilizować budżet ONZ, który jest zagrożony? Zagrożona jest w ogóle Organizacja Narodów Zjednoczonych. My się skupiamy cały czas na Unii, a wokół nas dzieje się bardzo dużo.

(*Posel Anna Zalewska: To nie jest tematem debaty.*)

Czy powinniśmy poszerzać katalog praw człowieka o prawo dostępu np. do czystej wody? Wiem, że to państwa nie interesuje – humanitaryzm, czysta woda, wojny domowe...

(*Posel Anna Zalewska: Interesuje, ale to nie jest przedmiotem debaty.*)

(*Głos z sali: Budżet NASA.*)

(*Głos z sali: Kosmos.*)

Tak, też. Jaki jest stosunek Polski do Chin, które w tej chwili wygrywają konflikty międzynarodowe, które, według specjalistów, również polskich, zamierzają wpływać na poszczególne państwa unijne i rozbijać Unię w ten sposób. Chiny zamierzają rozbijać Unię, wchodząc w relacje z poszczególnymi państwami. Będzie to miało oczywiście katastrofalne przełożenie na głębszą integrację...

(*Głos z sali: Ale to jest dyskryminacja Chińczyków.*)

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Chiny przykładem dla Ruchu Palikota.*)

...europejską. Chińczycy bardzo troszczą się, panie pośle, o swój rynek. Jest np. takie prawo – to jest być może zalecenie, jakiś pomysł dla rządzących Polską – że jeśli do Chin przychodzi się z jakąś technologią, wchodzi się w kooperację z chińskimi firmami, to należy tę technologię udostępnić Chińczykom. Oni w ten sposób przejmują technologie, światową myśl technologiczną.

Posel Roman Kotliński

(*Głos z sali*: A dlaczego u nas tak nie ma?)

No właśnie. To jest pytanie, i to pytanie do rządzących.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ale, panie pośle, proszę nie prowadzić polemiki z ław poselskich.

(*Głos z sali*: Przeszkadzają.)

Posel Roman Kotliński:

Czy wyciągnęliśmy lekcję z nieudanego porozumienia Unii z rządem w Pekinie np. w sprawach ekologicznych? Nie możemy zapominać, że każde, nawet najmniejsze państwo jest w tej chwili przez współczesne potęgi światowe w pewien sposób wykorzystywane, a Polska w tym nie uczestniczy, znaczy nie uczestniczy w rachunkach, które się toczą na świecie.

(*Posel Anna Zalewska*: Rachunki toczyć się nie mogą.)

Czy i jakie mamy stosunki – mamy jakieś, ale jakie mamy – z Brazylią czy z Indiami, czy z Turcją, ze współczesnymi potęgami, które wyrastają z dnia na dzień, a o tych sprawach nie było w przemówieniu pana premiera ani słowa?

(*Głos z sali*: One nie są w Unii jeszcze.) (*Wesołość na sali*)

Ale to była debata, panie pośle...

(*Głos z sali*: Nie ten parlament.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój.

Posel Roman Kotliński:

...na temat polityki zagranicznej rządu.

(*Głos z sali*: Panie pośle, nie na temat.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój.

Posel Roman Kotliński:

Tak jak powiedziałem, sytuacja Polski zależy od geopolitycznej sytuacji w świecie, a nie tylko w Unii. Sam fakt nieratyfikowania przez Polskę Karty Praw

Podstawowych kompromituje nas w oczach światłych społeczeństw. (*Oklaski*)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chcę powiedzieć, że Ruch Palikota popiera ścisłą integrację z Unią Europejską, i to z integracją idziemy znacznie dalej niż rząd. Uważamy, że integracja powinna obejmować również...

(*Głos z sali*: Chiny, Indie.) (*Wesołość na sali*)

...sfery światopoglądowe i te sfery życia Polaków, w których nie dostajemy do społeczeństw zachodnich, do społeczeństw oświeconych... (*Wesołość na sali*)

(*Głos z sali*: To farsa.)

...niestety, co widać na załączonym obrazku. Dziękuję bardzo. (*Wesołość na sali, oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Gotowość do wystąpienia zgłasza pan minister Sikorski.

Proszę bardzo.

(*Głos z sali*: Panie ministrze, ale posłowi pomyliły się wystąpienia.)

(*Głos z sali*: Odwołanie ministra Sikorskiego będzie później.)

Ależ proszę o spokój. Głos zabiera pan minister Sikorski.

Proszę bardzo.

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zapewnić pana posła, że (*Wesołość na sali*) debata ogólna na temat polskiej polityki zagranicznej odbędzie się (*Wesołość na sali*), tak jak tradycja nakazuje, na początku roku i wtedy będę chciał przedstawić szerzej nasze zamierzenia.

Chciałbym dwa drobne przypisy do pańskiego wystąpienia dodać. Mianowicie Polska ratyfikowała Kartę Praw Podstawowych Unii Europejskiej. To jest trochę bardziej skomplikowane, niżby wypowiedź pana posła sugerowała. Ponadto chcę powiedzieć, że zgodnie z zasadami, które wynikły na mocy pokoju westfalskiego, później pokoju w Wiedniu, w związku z konwencją wiedeńską o traktatach, co jest podstawą stosunków dyplomatycznych na całym świecie, wszystkie państwa są równe, a więc równe jest także państwo Gabon, w którym być może powinna być ambasada naszego kraju, ale tytułem sprostowania chcę powiedzieć, że ja nie zamykałem polskiej ambasady w Gabonie, bo jej nigdy tam nie mieliśmy. (*Wesołość na sali*)

Natomiast chciałbym upewnić prawą stronę sali, że nie zamierzam zamykać ambasady przy Stolicy Apostolskiej.

(*Posel Anna Zalewska*: Bardzo się cieszymy.)

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

(Głos z sali: No dobra. Bravo!)

(Poseł Elżbieta Rafalska: Jesteśmy pod wrażeniem.)

Co więcej, zamierzamy ściśle współpracować ze Stolicą Apostolską w walce o prawa chrześcijan na całym świecie. To powinno zainteresować także lewą stronę, bo pamiętamy z historii, także naszej historii, że gdzie narusza się wolność sumienia, gdzie łamie się prawa mniejszości religijnych, tam przeważnie łamie się też inne prawa. Chciałbym was przekonać, że sprawa wolności sumienia, religii jest sprawą ważną także dla agnostyków i ateistów, jeśli są tacy wśród was...

(Głos z sali: Czyli są tacy od dawna...)

...bo chrześcijaństwo jest dzisiaj najbardziej prześladowaną religią na świecie. Można mieć swoje zdanie o roli Kościoła w państwie, ale gdy się w Pakistanie wysadza w powietrze kościoły albo pali ludzi żywcem, albo dokonuje pogromów, albo prowadzi się wieloletnią politykę wypychania chrześcijaństwa z regionu, w którym ono się narodziło, czyli na Bliskim Wschodzie, to jest to, jak uważam, sprawa takiej podstawowej, międzyludzkiej solidarności, nawet jeśli się nie jest chrześcijaninem.

(Poseł Robert Biedroń: Panie ministrze, to nie ambona.)

(Głos z sali: Dobrze, Radek, dobrze.)

Cokolwiek byście sądzili o roli Kościoła w Polsce, to oświadczam, że tak długo jak ja jestem ministrem, Polska w Unii Europejskiej będzie współpracowała z państwami, które sprawy prześladowań chrześcijan na świecie będą podnosić. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu ministrowi.

W imieniu klubu Platforma Obywatelska głos zabierze pan poseł Krzysztof Kwiatkowski.

Bardzo proszę, panie pośle.

(Głos z sali: Niech wyjdzie. Ostentacyjnie.)

Poseł Krzysztof Kwiatkowski:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Z góry chciałbym obniżyć poziom państwa oczekiwania. Analizując przyszłość Unii Europejskiej, nie zamierzam analizować mapy polskich placówek dyplomatycznych czy w Gabonie, czy w Burkina Faso, czy w dowolnym innym kraju, bo uważam, że to nie ma fundamentalnego wpływu na przyszłość Unii Europejskiej. Ale nie można zgodzić się z tym, żeby w jednej wypowiedzi wysłuchiwać takich zarzutów, jakie słyszeliśmy dzisiaj, że, z jednej strony, państwo polskie w wyniku rozmów, które były prowadzone w ubie-

głym tygodniu, zaciąga zobowiązania niezgodne z konstytucją, a z drugiej strony za chwilę pada: nie mamy żadnych konkretnych projektów, o których dzisiaj moglibyśmy rozmawiać.

Możemy powiedzieć, że rzeczywiście w dokumencie, który stanowi konkluzję spotkania przywódców państw Unii Europejskiej, tych konkretnych propozycji dzisiaj jest jeszcze stosunkowo niewiele. Jeśli chodzi o przyjęte propozycje dotyczące zacieśniania polityki finansowej i procedury prawne, jakie mogą być zaakceptowane, mamy tam konkret odnoszący się do procedury nadmiernego deficytu, a mówiący, że sankcje za ich przekroczenie będą proponowane przez Komisję Europejską i będą przyjmowane w specjalnym trybie. Mamy także propozycję tzw. europejskiego mechanizmu stabilności z następującym bardzo konkretnym rozwiązaniem: dokument ten wejdzie w życie tak szybko, jak szybko państwa reprezentujące 90% udziałów kapitałowych ratyfikują ten dokument, a celem jego przyjęcia jest wdrożenie go przed lipcem 2012 r. Dlaczego o tym mówię? Dlatego że jeżeli padają pytania dotyczące tego, w jakim trybie, za pomocą jakiej procedury będą przyjmowane uzgodnienia przez poszczególne kraje członkowskie, to dzisiaj, odpowiadając na nie, trzeba pamiętać o co najmniej trzech elementach mających wpływ na odpowiedź. Po pierwsze, obecnie jesteśmy na samym początku negocjacji treści umowy, a tak naprawdę, można powiedzieć, w odniesieniu do niektórych aspektów – przed jego rozpoczęciem. Po drugie, wiele wskazuje na to, że duża część tych rozwiązań będzie przyjmowana w formie tzw. prawa wtórnego Unii Europejskiej, czyli projektami dyrektyw czy rozporządzeń. Po trzecie, musimy pamiętać o tym – mówię o tym także przedstawiciele polskiego rządu – że procedury ratyfikacyjne tych dokumentów będą różne w zależności od ich charakteru. Na pewno będą przyjmowane większością kwalifikowaną – padały takie pytania – a w niektórych krajach członkowskich na pewno będą wymagały także przyjęcia w trybie referendalnym. Dzisiaj trudno odpowiadać szczegółowo na każde z tych pytań, bo nie ma jeszcze tak szczegółowych propozycji, żeby te odpowiedzi konstruować. Natomiast nikt w Europie nie ma już wątpliwości, że reformy są potrzebne. Dziś już nikt o tym nie rozmawia. Mało kto też rozmawia o tym, czy one są pilnie potrzebne, bo wszyscy widzimy, że tak. Dziś wszyscy za to rozmawiają, jak je przyjąć i w jakiej formule prawnej one będą najskuteczniejsze.

Dwa dni temu wróciłem z Węgier, byłem tam na zaproszenie rządu węgierskiego. Wielokrotnie odpowiadałem tam na pytanie, co zrobić, żeby w Budapeszcie była Warszawa, żeby oprocentowanie węgierskich obligacji było takie, jak polskie, żeby głos rządu węgierskiego w różnych kwestiach był wysłuchiwany z równą uwagą, jak głos rządu polskiego.

W swoim wystąpieniu chciałbym skupić się na bardzo konkretnej rzeczy, na współpracy prawnej, bo mówimy o przyszłości Unii Europejskiej, której fundamentem oczywiście są aspekty finansowe. Nie mo-

Posel Krzysztof Kwiatkowski

żemy jednak zapomnieć o tym, że Polska ma do zaproponowania Unii Europejskiej o wiele więcej na różnych polach. Także w obszarze współpracy prawnej poszczególnych krajów Unii Europejskiej minione pół roku polskiej prezydencji zostało wykorzystane bardzo efektywnie i można powiedzieć, powtarzając słowa wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej Viviane Reding, która wygłosiła je na wczorajszym spotkaniu ministrów sprawiedliwości, że tak udanej prezydencji w obszarze współpracy prawnej nie było od bardzo wielu lat. Przyjęliśmy łącznie kilka instrumentów, z których będziemy korzystać przez lata jako państwo, jako jego obywatele, a także obywatele Unii Europejskiej. Przyjęliśmy dyrektywę ustanawiającą normy minimalne w zakresie praw co do wsparcia i ochrony ofiar przestępstw. Po wejściu w życie tej dyrektywy każdy polski obywatel, który padnie ofiarą przestępstwa, niezależnie od tego, w którym to będzie kraju Unii Europejskiej, będzie miał prawo do otrzymania wsparcia od organów wymiaru sprawiedliwości, takiego jak dostęp do informacji o przysługujących prawach czy informacji o tym, jaki jest koszt udziału w postępowaniu czy zaskarżenia decyzji kończącej postępowanie; informacji w języku ojczystym zapewnionej albo przez adwokata posługującego się językiem obywatela kraju Unii Europejskiej, który padnie ofiarą przestępstwa, albo przekazaną przy pomocy tłumacza.

Kolejny projekt dyrektywy, który udało się przedstawić i przyjąć podczas polskiej prezydencji, dotyczy europejskiego nakazu dochodzeniowego w sprawach karnych. Przyjęty przez Radę projekt upraszcza obowiązujące zasady w zakresie gromadzenia dowodów i ujednolica je w jednym dokumencie prawnym. Szybka współpraca w zakresie przesłuchania świadków, oględzin, sprawdzenia kont bankowych to skuteczny instrument w walce z przestępczością, w szczególności z tzw. przestępczością białych kołnierzyków, i myślę, że w odniesieniu do tego aspektu wszyscy na tej sali uznają, że pogłębiona współpraca prawna jest wyjątkowo istotnym elementem tego postępu we współpracy wszystkich 27 krajów Unii Europejskiej.

Dyrektywa w sprawie prawa do adwokata. Mottem polskiej prezydencji była ochrona praw obywateli. Warunkowało to nasze działania w wielu obszarach, z jednej strony dotyczyło to ochrony praw ofiar przestępstwa, z drugiej zaś praw podejrzanych i oskarżonych. Dyrektywa zapewnia prawo do skorzystania z usług zawodowego obrońcy z chwilą postawienia zarzutów lub zatrzymania. Jest to niezwykle istotne, bo pamiętajmy, że z uwagi na dużą liczbę Polaków mieszkających w innych państwach, ale także wyjeżdżających na wakacje do innych krajów Unii Europejskiej, sytuacje, w których Polak powoduje wypadek komunikacyjny, na przykład w Hiszpanii, nie są sytuacjami teoretycznymi. Mówię państwu o tym w oparciu o statystyki dostępne w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jest to projekt, który tak naprawdę

jest małą rewolucją w obszarze prawa cywilnego, do którego do tej pory w zasadzie nie odnosiły się żadne projekty zawierające propozycje rozwiązań zestandaryzowanych, wspólnych dla wszystkich krajów Unii Europejskiej. Determinacją polskiej prezydencji doprowadziliśmy do tego, że Komisja Europejska przedstawiła projekt rozporządzenia w sprawie sprzedaży, czyli tzw. kompletnych europejskich reguł dotyczących sprzedaży internetowej, sprzedaży w układzie transgranicznym, reguły, które stanowią alternatywę dla 27, a w praktyce 28 różnych porządków prawnych to regulujących, bo Szkocja w tym zakresie ma swoje osobne regulacje. Efektem funkcjonowania tych osobnych systemów było to, że, jak policzyła Komisja Europejska, w krajach Unii Europejskiej nie dochodziło do 60% potencjalnych transakcji internetowych. Kto był tym równym i równiejszym w ramach obowiązujących przepisów? Obywatelami drugiej kategorii Unii Europejskiej byli obywatele polscy i obywatele innych krajów Europy Środkowej. Małe czy średniej wielkości sklepy internetowe z Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec nie obsługiwały klientów z Polski, bo nie chciano poznawać reguł prawnych, przepisów prawa konsumenckiego – pamiętajmy, że w przypadku sporu między sprzedającym a kupującym prawem właściwym jest prawo właściwe z punktu widzenia kupującego – i po prostu przyjmowano formułę, że klientów z tych krajów w ogóle się nie obsługuje. Mamy projekt rozporządzenia w tej sprawie. On nie zostanie przyjęty w ramach polskiej prezydencji, ale do tej pory, mimo że od 20 lat mówi się o regulacji dla Unii Europejskiej w tym obszarze, żaden kraj nie doprowadził do przyjęcia wspólnego projektu instrumentu, który by ten obszar regulował. Polskiej prezydencji to się udało.

Dyrektywa o zwalczaniu seksualnego wykorzystania dzieci została nie tylko przygotowana, ale także przyjęta przez Parlament Europejski. Dyrektywa ta wprowadza rozwiązania, które przyczyniają się do wzmocnienia ochrony małoletnich poprzez objęcie ściganiem czynów uwzględniających zarówno zastosowanie nowoczesnych technologii, teraz tego typu przestępczość często lokuje się w Internecie, jak i ustanawiając normy minimalne zarówno co do definicji przestępstwa, sankcji w zakresie seksualnego wykorzystania dzieci, jak i przygotowania przepisów wzmacniających rolę tej szczególnej ofiary, jaką jest dziecko. Dyrektywa zaleca między innymi wprowadzenie odpowiedzialności karnej dla osób, które seksualnie wykorzystywały małoletniego, wprowadza na wzór polski standard przesłuchań z udziałem małoletnich w tzw. przyjaznych pokojach przesłuchań, wprowadza możliwość usuwania, jeżeli strony z pornografią dziecięcą pojawiają się na serwerach krajowych, tego typu treści lub blokowania – jest to możliwość, podkreślam – jeżeli pojawiają się na serwerach zagranicznych. Wprowadza także zakaz zatrudniania i pracy społecznej z dziećmi osób wcześniej karanych za pedofilię, wprowadza zakaz seksturystyki oraz rozwiązanie rekomendowane wszystkim krajom

Posel Krzysztof Kwiatkowski

Unii Europejskiej, a mówiące o obowiązku obejmowania leczeniem osób, które popełniły przestępstwa o charakterze pedofilskim, także po odbyciu kary pozbawienia wolności.

Kolejnym projektem, jaki polska prezydencja przedstawiła i doprowadziła do jego przyjęcia, jest dyrektywa mówiąca o tzw. europejskim nakazie ochrony. Negocjacje nad tym projektem trwały dwa lata. Polska wspólnie z Hiszpanią...

(*Posel Anna Zalewska*: Panie pośle, to nie jest sprawozdanie.)

To jest debata o przyszłości Unii Europejskiej i zapewniam panią poseł, że współpraca prawna jest wyjątkowo ważnym zagadnieniem, jeśli chodzi o to, jak będzie wyglądać Unia Europejska.

(*Posel Anna Zalewska*: Tak, ale ja to przeczytałam.)

Kończąc – tu mam dobrą informację dla pani poseł – powiem, że dyrektywa dotycząca europejskiego nakazu ochrony wprowadza wspólne rozwiązania dla całej Unii Europejskiej w odniesieniu do ofiar przestępstw. Od 10 lat Europa jest zjednoczona w ściganiu sprawców w związku z wprowadzeniem skutecznego mechanizmu europejskiego nakazu aresztowania. Dzięki polskiej prezydencji Europa będzie wkrótce zjednoczona w pomocy ofiarom przestępstw.

Polska prezydencja, jak państwo widzą, to nie tylko dyskusja dotycząca aspektów finansowych, w obecnej sytuacji wyjątkowo ważna, ale to także silna pozycja państwa polskiego, proponującego rozwiązania, o których w zjednoczonej Europie mówiono często i od wielu lat, a które nigdy wcześniej nie zostały przyjęte. Dlaczego to jest takie ważne? Dlatego że pamiętamy o obywatelach polskich, którzy pracują w innych krajach Unii Europejskiej, jest ich ponad półtora miliona. Okazało się, że Polska nie jest biernym uczestnikiem gry w Europie, jest rozgrywanym, jest partnerem, który ma coś do zaproponowania. Dzisiaj wypada tym, którzy tego typu wysiłki potępiają w czambuł, zadedykować słowa Konrada Adenauera, który kiedyś powiedział, że wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie wszyscy mamy ten sam horyzont.

Marzę o tym, żeby przyszłe pokolenia, oceniając nasze wysiłki dotyczące wzmocnienia Unii Europejskiej, wzmocnienia jej także na płaszczyźnie finansowej, pamiętały, że byliśmy politykami, którzy nie stwierdzali, że na coś jest już za późno, potrafili coś zaproponować i coś zrealizować, bo przyszłość Unii Europejskiej jest praktycznie synonimem przyszłości Polski, silna pozycja Polski jest dziś tylko w silnej i zjednoczonej Europie. (*Oklaski*)

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Teraz zapraszam do zabrania głosu panią posłankę Krystynę Pawłowicz z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Krystyna Pawłowicz:

Proszę państwa, chciałabym zabrać głos i powiedzieć coś na temat nowego ładu w Europie, na temat koncepcji nowego ładu prezentowanej przez rząd, przez pana ministra, który prezentował tę koncepcję, ale chciałabym spojrzeć na to z punktu widzenia polskiej konstytucji.

Otóż ten nowy ład, o którym mówił pan minister – dobrze, że pan się tu przesiadł, nie muszę się odwracać, zastanawiałam się, jak ja to zrobić, ale teraz pana widzę, dziękuję – w każdym razie ten nowy ład w Europie i w Polsce wyglądać ma według pana propozycji mniej więcej w taki sposób. Unia przekształca się oczywiście dla lepszego efektu ekonomicznego w federacyjne państwo. Państwa członkowskie, w tym Polska, spadają do rangi autonomii i oczywiście w ramach tej unii, federacji są kontrolowane, nadzorowane przez Komisję Europejską. Tak? Polska rezygnuje z dalszej części swojej suwerenności w zamian za dopuszczenie do decydowania o czymś, ale nie wiadomo, o czym, pan też nie powiedział, o czym, nikt nie wie, o czym. Tak? W każdym razie przywództwo nad całością na prośbę usilnie przez pana składaną mają objąć Niemcy. Przyznam, że byłam zdziwiona, ponieważ zawsze kojarzyłam pana z talibami, a dzisiaj kojarzę pana z Germanami, jeszcze nie wiem, z kim dokładnie, ale już nie z talibami, lecz z Germanami.

Chcę zauważyć, że i pan premier, i pan eksmarszałek Schetyna w swoich wystąpieniach ciągle podkreślali, że rząd właściwie idzie w ciemno, że jest strasznie, jest apokalipsa, nie wiemy, co będzie, wchodzimy do instytucji, do struktur, nie wiemy, co to będzie, czym się skończy, bo nikt nie wie, w którą stronę sytuacja ewoluuje. To ja pytam: dlaczego tam wchodzić, skoro nie wiecie, w co wchodzić? Jeśli nikt nie wie, czym to się skończy, w którą stronę to ewoluuje, to po co rząd się tam, za przeproszeniem, pcha, po co podejmuje in blanco zobowiązania. A do kąd idzie Unia, to wszyscy widzimy, idzie w kierunku antydemokratycznym, obala rządy w Europie, we Włoszech, w Grecji, wszyscy widzimy, w którym kierunku idzie Unia. Nad tym już nawet nie trzeba się zastanawiać, trzeba czytać gazety. W każdym razie Unia... Państwo też nie bardzo wiecie, do czego to zmierza. Może po prostu lepiej najpierw się zastanowić i nigdzie nie wchodzić, poczekać, a dopiero potem decydować o wejściu do superfederacji na zasadzie autonomii jakiegoś fragmentu.

Opozycja bezskutecznie nalegała na przedstawienie w Sejmie informacji o stanowisku rządu. Nie bar-

Posel Krystyna Pawłowicz

dzo wiedzieliśmy, o czym dyskutować, a dzisiaj do-
wiedzieliśmy się, że musimy tam być, bo będzie
straszenie i zginiemy, ale właściwie nie wiemy, z czym
to się wiąże, czym się skończy, a na pewno skończy
się źle, bo wszyscy się boją, pan premier się bał, wszy-
scy się bali, więc na pewno będzie źle.

W każdym razie premier pojechał do Brukseli na
posiedzenie Rady Europejskiej i też nie wiedząc, co,
bo przecież nie wie, w którą stronę to wszystko ewo-
luuje, podpisał wspólne ustalenia, znowu bez konsul-
tacji. Nie było konsultacji ani z Sejmem, ani z prezy-
dentem, nie było też debaty społecznej. Obiecywał,
że przystąpi tam do ustaleń, a efektem ma być pod-
pisanie unii fiskalnej. Mimo że Polska nie jest człon-
kiem Unii, znowu ma ponosić ciężary. Nie wiadomo,
z jakiego powodu pan, państwo popieraliście propo-
zycję Niemiec zaostreżenia polityki fiskalnej. Dla Pol-
ski oczywiście oznaczać to będzie dodatkowe duże
obciążenia. Chcę powiedzieć, że tutaj rząd znowu
działał bez podstawy materialnej. Skoro Polska nie
jest członkiem strefy euro, nie ma u nas takiej walu-
ty, to nie ma najmniejszego powodu do tego, by przy-
mować obciążenia i reżimy, rygory państw, które
mają tę walutę, nabroili i mają kryzys. Niech one za
to płacą. *(Oklaski)* Nie było żadnej merytorycznej
podstawy prawnej. *(Oklaski)*

Przepraszam, teraz ja mówię, teraz mówi Polska,
o, tu. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Trzeba powiedzieć, że nie było merytorycznej
podstawy, a premier, podobnie jak za czasów socjali-
zmu, działał na podstawie ogólnej normy kompeten-
cyjnej w konstytucji PRL-u. Na tym to polegało. Nie
ma merytorycznych działań, on tylko może działać.
Tak właśnie w socjalizmie rządono. U nas też tak
jest, premier nie ma merytorycznej podstawy, rządzi
tylko dlatego, że zgodnie z konstytucją ma władzę,
której oczywiście nadużywa, którą wykorzystuje.

Chcę powiedzieć, że działania rządu w kontekście
zarysowania tej koncepcji wielokrotnie naruszają
konstytucję Polski, nie tylko konstytucję, bo również
ustawy, a przede wszystkim ustawę kompetencyjną
o współpracy. Ja się może skupię na konstytucji. Naj-
ważniejsza sprawa. Ja już nie będę paluszkami poka-
zywała, jak tu państwo...

(Głos z sali: Przecież...)

Tak, ogólnie, nie będą tak robiła, bo wiem, że tak
robicie i jest to nieładnie. W każdym razie w pream-
bule konstytucji zwraca się uwagę na ogromne ofiary
odzyskania niepodległości i suwerenności państwa
polskiego. Proszę o tym pamiętać.

(Głos z sali: Pani...)

To nie do pana, tylko w górę.

Dalej. Podkreślono demokratyczny sposób stano-
wienia prawa. Potem jest art. 5 konstytucji, który
mówi o tym, że obowiązkiem państwa polskiego, w tym
ministra spraw zagranicznych, jest strzeżenie nie-
podległości państwa polskiego, a nie zamiana jej na

możliwość decydowania przez inne państwa. Art. 1
konstytucji mówi o tym, że Rzeczpospolita jest do-
brem wszystkich obywateli, a nie aktualnej koalicji
ani organów organizacji międzynarodowej. *(Oklaski)*
Art. 3 konstytucji mówi, że Rzeczpospolita jest pań-
stwem jednolitym, suwerennym, a nie jest elementem
superpaństwa, federacji, autonomii, chociaż by była
ona kierowana przez Niemców. *(Oklaski)* Art. 4 – to
ostatni, nie będę już więcej wyliczać – mówi o tym,
że władza zwierzchnia w RP należy do narodu pol-
skiego. Naród sprawuje władzę przez swych przed-
stawicieli, władzę zwierzchnią w RP. Władza
zwierzchnia nie należy do Komisji Europejskiej, nie
należy do Niemiec, nie należy do Platformy, należy
do narodu, do nas wszystkich. Władza zwierzchnia
implikuje co najmniej obowiązek i prawo do informa-
cji, do debat, do dyskusji publicznej i do wpływu na-
rodu na decyzje, m.in. grupy aktualnie trzymającej
władzę w Polsce.

Jeszcze może art. 7 konstytucji, ale niedługo będę
zmierzała do końca. Mówi on o tym, że organy wła-
dzy publicznej działają na podstawie i w granicach
prawa. Jak na razie, w Polsce obowiązuje zasada le-
galizmu, a naruszenia rządu są tu największe. Rząd
notorycznie działa bez podstawy prawnej, zwłaszcza
gdy chodzi o takie jakieś namolne czepianie się euro,
które przyniesie polskim przedsiębiorcom jedynie
straty, bo konsekwentnie muszą być ujednolicone po-
datki, reżimy działania i będziemy musieli się dosto-
sowywać kosztem konkurencyjności polskiej gospo-
darki. *(Oklaski)* Tutaj rząd samowolnie deklaruje
zrzekanie się suwerenności, dodatkowe obciążenia,
wszystko to oczywiście z naruszeniem zasady legali-
zmu, ponieważ nie ma podstaw. Nie można sobie ot
tak wziąć tego z sufitu, rano wstać i powiedzieć, że
dzisiaj zapisujemy się do Unii, bo coś tam itd., nie
będę dociekała.

Na zakończenie chcę powiedzieć, że naruszeń jest
więcej. Państwu, panu premierowi i panu ministrowi,
chciałabym przypomnieć, że w Polsce cały czas
polska obowiązuje konstytucja, was też wiąże, nie
możecie być pomocnikami Niemiec, Unii Europej-
skiej, żadnej organizacji we wrogim przejęciu Polski,
nie możecie ratować Niemiec, euro, Włoch poza pol-
ską konstytucją, wbrew polskiej konstytucji i wbrew
podstawowym interesom. Troszczycie się państwo
bardzo o interesy gospodarki unijnej, niemieckiej,
euro, to bardzo proszę, jako depozytariusze manda-
tów polskich wyborców, zatroszczyć się o polskie in-
teresy, o Polskę. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Teraz głos zabierze pan minister Radosław Sikorski.
Bardzo proszę, panie ministrze.

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski:**

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Wypada się zgodzić z panią poseł co do tego, że konstytucja naszego kraju obowiązuje. Tylko żałuję, że w odczytywaniu jej artykułów pani poseł się zatrzymała w którymś momencie, bo tam jest też artykuł, który mówi, że politykę zagraniczną naszego kraju prowadzi Rada Ministrów. Natomiast...

(Głos z sali: Na podstawie prawa.)

...co do stwierdzenia, że polski rząd próbuje doprowadzić do wrogiego przejęcia Polski, jest to wypowiedź niegodna posła...

(Poseł Anna Zalewska: Bardzo godna.)

...niegodna posła *(Oklaski)* i prosiłbym panią o wycofanie się z tych słów. Prosiłbym panią albo o zacytowanie choćby jednego stwierdzenia na poparcie tej tezy, albo o wycofanie się, a tu jest dalej idąca propozycja, o złożenie mandatu. *(Poruszenie na sali, oklaski)*

Pani poseł w swojej wypowiedzi kojarzy wiele rzeczy z wieloma innymi rzeczami. Zaczęła pani swoją wypowiedź od tego, że kojarzę się pani z talibami.

(Poseł Krystyna Pawłowicz: Ma pan poczucie humoru.)

Chciałbym pani wytłumaczyć, kim byli talibowie. Słowo talib oznacza studenta. Był to ruch pasztuński, salaficki powstały w 1993 r., który uzyskał wsparcie służb wywiadu pakistańskiego i w 1995 r. wydarł kontrolę nad stolicą Afganistanu, Kablem, z rąk Sojuszu Północnego, mudżahedinów. Faktycznie, w latach 80. spędziłem wiele miesięcy wśród mudżahedinów. Mudżahedini to byli bojownicy, którzy walczyli ze Związkiem Radzieckim. Dwa kraje w historii wygrały wojny ze Związkiem Radzieckim. Jednym była Polska w 1920 r., drugim był Afganistan w 1989 r. Tego dokonali mudżahedini. Tak, sympatyzowałem z nimi, uważają oni nawet, że im pomogłem. Ale mudżahedin to nie talib. I taka jest mniej więcej precyzja reszty pani wypowiedzi. *(Wesołość na sali, oklaski)* Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

(Poseł Krystyna Pawłowicz: Przepraszam bardzo, w trybie sprostowania.)

Bardzo proszę, pani posłanko. Zapraszam.

Poseł Krystyna Pawłowicz:

Chciałam panu powiedzieć, że mówiłam wyraźnie – pan jest przejęty, może pan się zdenerwował, jak mówiłam – że nie możecie być pomocnikami we wroгим przejęciu Polski. Tak, nie wiem nawet, co pan powiedział, nie możecie być pomocnikami, jest to oczywiste. A pan jest obrażalski albo pan nie ma poczucia humoru. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Piotr Chmielowski z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę, panie posle.

Poseł Piotr Chmielowski:

Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Otóż wspólna Europa to nie są granice, to nie jest Parlament Europejski, to nawet nie są relacje pomiędzy poszczególnymi narodami, to jest, proszę państwa, standard życia obywateli. Wspólna Europa narzuciła, właściwie zgodziliśmy się na to wszyscy, pewne standardy zachowań i postępowań, w tym na przykład wspólną politykę celną. Dzięki tej polityce, proszę państwa, staliśmy się krajem eksporterów, a nie importerów. Mamy dodatni bilans handlowy. Skończyło się prześladowanie polskich eksporterów przez celników, skończyły się kolejki, skończyły się problemy, proszę państwa, zaczął się handel i zaczął się biznes. Proszę państwa, swoboda przepływu towarów spowodowała to, że zniknęły bzdury w postaci różnego rodzaju rejestracji, na przykład rejestracji leków, zniknęły bezsensownie istniejące instytucje, które zajmowały się mnożeniem papierków i komplikowały życie biznesowi.

(Poseł Anna Zalewska: Nie ma pan pojęcia, o czym mówi.)

To samo dotyczy, proszę państwa, prawa budowlanego, współfinansowania inwestycji.

Są również zakresy, których, niestety, do tej pory Unia Europejska nam nie dała, są to sądownictwo i euro, proszę państwa, jako nasza waluta. Dzisiaj, proszę państwa, ludzie ciężko pracujący w gospodarce nie śpią po nocach, bo zastanawiają się, jaki jutro będzie kurs euro, czy wzrośnie, czy spadnie i ile kto straci. To jest, proszę państwa, standard życia obywateli. Chciałem powiedzieć prawej stronie sali: im więcej Europy, tym mniej głupoty. *(Oklaski)*

(Poseł Andrzej Rozenek: Brawo!)

Szkoda, że pan minister wyszedł, ale proszę państwa, gdy pan minister Sikorski przemawiał w Berlinie, jako Ślązak poczułem się dumny, że jest to mój minister. Za to panu ministrowi chciałem podziękować. Kieruję również do pana ministra jako członek partii opozycyjnej zasiadającej w Sejmie trzy słowa: więcej, szybciej, lepiej do Europy! Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie posle.

Głos zabierze pani posłanka Agnieszka Pomaska z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Agnieszka Pomaska:

Bardzo dziękuję.

Bardzo żałuję, że na sali nie ma już pani poseł Pawłowicz, bo chciałam zapytać, co oznacza, że ona jest Polską i że teraz mówi Polska. (*Wesołość na sali*) Chciałam zwrócić uwagę, że zgadzam się ze zdaniem, że Polska jest dobrem wszystkich i podkreślić, że Polska nie jest tylko dobrem tych, którzy wychodzą na ulice, którzy wykrzykują różne niewybredne hasła i że tak, Polska jest dobrem nas wszystkich i my wszyscy na tej sali mamy prawo mówić, że jesteśmy Polską, bo byliśmy wybrani przez polskich obywateli i reprezentujemy Polaków. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Nikt pani nie broni deklaracji.*)

Debata na temat przyszłości Unii Europejskiej ma charakter fundamentalny. Od tego, w którą stronę pójdzie Europa, zależy nie tylko najbliższa przyszłość naszego kraju, ale to, w jakim miejscu znajdziemy się za 10, 20 i 50 lat. Decyzje, które podejmujemy obecnie, będą miały znaczenie dla rozwoju przyszłych pokoleń Polaków i Europejczyków, bo mam nadzieję, że czujemy się również Europejczykami, my wszyscy na tej sali.

Okres sprawowania przez Polskę prezydencji potwierdził naszą silną pozycję w Europie. Polska podjęła się kilku ważnych zadań. Do najistotniejszych należały rozwój Partnerstwa Wschodniego, zakończenie negocjacji stowarzyszeniowych Ukrainy z Unią Europejską, aktywność na rzecz bezpieczeństwa czy rozwój jednolitego rynku.

Jednak najważniejsze działania musiały się skupić wokół finansowego kryzysu. Chciałam się odnieść do wypowiedzi pana posła Biedronia, który miał trochę żalu, że tak dużo o tym kryzysie mówimy. Dlaczego nie mówimy o obywatelach, o ludziach. Ale kryzys, niestety, w pierwszej kolejności dotknie ludzi. Kryzys w pierwszej kolejności dotknie portfeli tych, którzy mieszkają w Europie, i być może tych, którzy mieszkają w Polsce. Dlatego mówimy właśnie o kryzysie i mówimy o skutkach...

(*Posel Robert Biedroń: A co z tymi, którzy mają puste portfele?*)

...finansowych tego kryzysu.

Dzisiaj Unia Europejska stoi w obliczu wyboru, który zdeterminuje model jej dalszego funkcjonowania. Kryzys zadłużeniowy aż nazbyt dokładnie uwiódł potrzebę dostosowania go do nowych realiów, przede wszystkim gospodarczych i społecznych. Jaki to wybór? Odpowiedź naszkicował ostatni szczyt Rady Europejskiej, a trafnie zdefiniował go wczoraj w Strasburgu premier Donald Tusk. Czy pójdziemy drogą wspólnotową, czy też pójdziemy drogą egoizmów narodowych i państwowych, szukając ratunku egoistycznie dla każdego z osobna i uznając wspólnotę za balast? Innych możliwości nie ma i na szczęście 26 państw, chociaż szkoda, że nie 27, pokazało, którą z tych dróg należy dalej podążać.

Odpowiedzią na kryzys powinno być więcej Europy: głębsza i szersza integracja – ucieczka do przodu.

Zacieśnienie polityki gospodarczej, polityki budżetowej, pogłębiona współpraca, ściślejsza koordynacja po to, aby wspólnie cała Unia, cała Europa mogła szybciej i skuteczniej reagować na dynamiczne wydarzenia zachodzące w świecie. (*Oklaski*)

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Analizując przyczyny kryzysu, warto zwrócić uwagę na pewien istotny element. W dużej mierze przyczyną kryzysu, z którym wszyscy się teraz zmagamy, nie jest brak reguł fiskalnych w Unii czy w strefie euro, ale brak odpowiednich narzędzi służących egzekwowaniu wypracowanych wcześniej zasad. Kryteria konwergencji odnoszące się do poziomu długu publicznego i deficytu budżetowego nie zostały przecież stworzone na ostatnim szczycie, tylko opisano je przy okazji traktatu z Maastricht. Problem polegał na tym, iż nie były one stosowane przez państwa członkowskie. Trzeba podkreślić, że nie dotyczyło to tylko Grecji. Pakt stabilności i wzrostu, który miał stać na ich straży, okazał się niewystarczający.

Dlatego w obliczu kryzysu należało podjąć działania służące naprawie tej sytuacji: z jednej strony stworzyć mechanizmy sankcjonujące przypadki łamania kryteriów konwergencji, z drugiej strony podjąć działania służące wzmocnieniu zarządzania gospodarczego w Unii Europejskiej. I takie prace w Europie podjęto.

Pozwólcie państwo, że pokrótce przypomnę kilka ważnych elementów, które w ostatnim czasie udało się przeprowadzić przy dużym – trzeba to podkreślić – zaangażowaniu naszego kraju i przy dużym zaangażowaniu premiera Donalda Tuska i jego rządu.

Po pierwsze, uchwalony został tzw. sześciopak, który dzisiaj wielokrotnie był tutaj wspominany, czyli pakiet pięciu rozporządzeń i jednej dyrektywy. Mają one służyć poszerzeniu i wzmocnieniu nadzoru nad polityką budżetową, polityką makroekonomiczną i reformami strukturalnymi, który przywiązuje większą wagę do kryterium długu publicznego w ramach procedury nadmiernego deficytu i który właśnie wchodzi w życie. Duża w tym zasługa polskiej prezydencji, za co niewątpliwie należą się słowa uznania dla ministra Rostowskiego i ministra Dowgielewicza.

Po drugie, wprowadzone zostały zmiany w europejskim nadzorze finansowym: powołano Europejską Radę Ryzyka Systemowego, stworzono trzy europejskie urzędy nadzoru, co w efekcie powinno przyczynić się do minimalizacji ryzyk systemowych zagrażających stabilności finansowej w Unii Europejskiej.

Po trzecie, nie można nie wspomnieć o decyzji Rady Europejskiej z marca br. powołującej do życia Europejski Mechanizm Stabilności, który zastąpi obecne mechanizmy stabilizacyjne. Warto przypomnieć, iż ma on za zadanie zapewnienie stabilności w strefie euro w przypadku zagrożenia niewypłacalności któregoś z członków.

Chcę uspokoić, bo mówiła o tym chyba pani poseł Fotyga: w styczniu jako Komisja do Spraw Unii Eu-

Posel Agnieszka Pomaska

ropejskiej będziemy zajmowali się ratyfikacją decyzji Rady zmieniającej art. 136 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, co ma umożliwić wejście w życie tego mechanizmu w przyszłym roku.

Po czwarte, uruchomiony został nowy mechanizm koordynacji polityk gospodarczych państw członkowskich w postaci tzw. semestru europejskiego. Mechanizm ten pozwoli lepiej uwzględnić wymiar europejski w planowaniu narodowych polityk gospodarczych i budżetowych.

Po piąte, podpisano pakt euro plus, stanowiący ważną deklarację na rzecz wzrostu konkurencyjności Unii i jej państw członkowskich.

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Wszystkie te działania, w które aktywnie chce włączyć się Polska, tworzą ramy dla nowego europejskiego zarządzania gospodarczego, jednolitego zarządzania, od którego nie ma odwrotu. W tych okolicznościach z zadowoleniem należy przyjąć postanowienia ostatniego posiedzenia Rady Europejskiej, zmierzające do pogłębienia integracji gospodarczej w Unii Europejskiej. Bardzo dobrze, że Polska będzie w nich uczestniczyć. Chcę to mocno podkreślić.

Zgadzam się z panem ministrem Radosławem Sikorskim, iż największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa i dobrobytu naszego kraju byłby upadek strefy euro. Skutki takiego rozwiązania byłyby dla nas katastrofalne, wręcz niemożliwe do wyobrażenia. Musimy uczynić wszystko, by do tego nie dopuścić, a Polska powinna odgrywać w tym jak najaktywniejszą rolę.

Unia Europejska znajduje się w szczególnym momencie swej historii. Aby przetrwać, potrzebuje silnego przywództwa. Przywództwa, które powinno opierać się na ścisłej współpracy państw członkowskich i Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej. Przywództwa gotowego przeprowadzić odważne i konieczne reformy. Bliska i szeroka koordynacja polityk gospodarczych, ograniczenie nadmiernego zadłużenia, wzmocnienie nadzoru finansowego to kluczowe elementy nowego systemu. Głębsza integracja, oparta jednocześnie na integracji gospodarczej i politycznej, stanowi jedyną możliwą odpowiedź na kryzys w Europie. Polska musi w niej uczestniczyć. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Bardzo dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pani posłanka Izabela Kloc z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Izabela Kloc:

Pani Marszałek! Państwo Ministrowie! Wysoka Izbo! Chciałabym odnieść się dzisiaj do jednego z ważniejszych elementów, segmentów polityki europejskiej, mianowicie do zagrożeń związanych z polityką spójności na lata 2014–2020.

Dzisiaj ze zdumieniem wysłuchałam pana premiera, który również odniósł się do tej sprawy, ale myślę, że troszeczkę powiało tutaj grozą. W trakcie polskiej prezydencji miało miejsce opublikowanie pakietu rozporządzeń Wspólnot Europejskich dotyczących polityki spójności. Wcześniej Komisja przedstawiła projekt budżetu w tym zakresie. I pytanie: Jaki jest ten budżet, jakie pułapki kryją nowe rozporządzenia związane z realizacją polityki spójności, które oczywiście też będą dalej procedowane?

W trakcie kampanii wyborczej słyszeliśmy wiele o załatwieniu przez polskich polityków Platformy Obywatelskiej 300 mld zł dla polityki spójności, dla Polski. Dziś już tak ochoczo jakoś nie mówi się o tej sprawie. Za to usłyszeliśmy dzisiaj od polskiego premiera, że w rzeczywistości ta przyszła polityka spójności jest uzależniona od tego, czy oddamy rezerwy walutowe Narodowego Banku Polskiego Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. To dzisiaj, szanowni państwo, usłyszeliśmy. Swoisty szantaż.

A co do tych 80 mld euro dla Polski, to pytanie, czy to jest rzeczywisty wzrost. Też nie wiadomo, jak to zostało wyliczone, nie wiadomo, w oparciu o jakie pułapy absorpcji. Tego w rzeczywistości nie wiemy. Tak naprawdę nie wiemy, czy to 80 mld euro, bo gdyby rzeczywiście policzyć to dobrze, skrupulatnie, jak liczą również polscy eksperci i mówią tu o 106 mld euro, to mielibyśmy na politykę spójności w nowej perspektywie finansowej w rzeczywistości 78 mld euro więcej. 28 mld euro ze wzrostu z 348 mld euro na lata 2007–2013 do 376 mld euro na kolejną perspektywę finansową, ale do tego trzeba jeszcze doliczyć 50 mld euro oszczędności, które wynikają z wyjścia 16 regionów z tej polityki. A więc 78 mld euro więcej. Ile dla Polski więcej w ramach tych 80 mld euro? 11 mld euro. A więc to jest ten nasz wielki uzysk dotyczący polityki spójności i tej kwoty.

Szanowni Państwo! Idea solidarności. Bardzo często pani minister Bieńkowska na posiedzeniach Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej tłumaczy się, mówiąc, co na to powiedzą płatnicy netto, że oni tyle dają itd. Ale czy oni nie mają z tego żadnej korzyści? A gdyby zapytać o wielkie zamówienia publiczne, zakupy sprzętów, towarów czy wreszcie o politykę innowacyjności, którą prowadzi chociażby Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, dzieląc dotacje unijne: Kto dostaje? Dostają przedsiębiorcy, którzy uzasadnią innowację nie lokalną, nie polską, bo wtedy nie dostaną pieniędzy; dostaną wtedy, kiedy uzasadnią innowację na arenie międzynarodowej, europejskiej, czyli tak naprawdę te pieniądze wracają z powrotem.

Posel Izabela Kloc

Kolejna istotna kwestia w tych nowych rozporządzeniach i nowym paradygmacie polityki spójności to przesunięcie priorytetów: z konwergencji, a więc z wyrównywania różnic, co mamy zagwarantowane w traktacie, bo przecież mamy tam zagwarantowaną spójność społeczną, gospodarczą i terytorialną, na konkurencyjność. I tu się też zwiększa to oczywiście poprzez kwoty. Zwiększono kwoty na konkurencyjność, a więc na zrównoważenie wewnętrznej dynamiki polityki spójności na rzecz Europy „piętnastki”, z 89 mld w latach 2007–2013 do 114–115 mld w latach 2014–2020. Czy to jest rzeczywiście to wyrównywanie różnic pomiędzy regionami? Myślę, że nie.

Kolejna sprawa to bardzo istotna warunkowość makroekonomiczna. Jest to faktycznie zagrożenie dla autonomii prowadzenia polityki regionalnej, bo czy rzeczywiście można uzależniać tę politykę spójności od celów makroekonomicznych, kiedy – jak państwo tu wszyscy powtarzacie – one nie zależą od tego, co tutaj, w naszym kraju, się dzieje. Trudno jest wyprowadzić dowód na to, że osiągnięcie celów makroekonomicznych wynika z nieprawidłowego czy też nieefektywnego wdrażania instrumentów polityki spójności. Trudno wręcz zaakceptować coś takiego, że polityka spójności będzie tą jedyną polityką Unii Europejskiej, która miałaby być obciążona takimi restrykcjami. Jeżeli te zapisy zostaną utrzymane, to może się tak zdarzyć, że tych pieniędzy w rzeczywistości my jako kraj w ogóle nie otrzymamy.

Jest jeszcze oczywiście kilka innych spraw, które budzą wiele wątpliwości. Jako opozycja oczekujemy tego, że rząd polski te właśnie wątpliwości wyjaśni i doprowadzi do takiego stanu w dalszych pracach, by ten pakiet rozporządzeń stał się korzystny dla Polski i dla pozostałych krajów Unii Europejskiej, bo dzisiaj z punktu widzenia naszego rozwoju jest on niedobry. Zakłada chociażby zwiększenie środków na Europejski Fundusz Społeczny ze środków inwestycyjnych, z 22 do 25%. Rezerwa wykonania jest w tej chwili pokazana na poziomie europejskim, unijnym, gdzie z tej rezerwy 5-procentowej prawdopodobnie my nie skorzystamy, skorzystają ci, którzy rzeczywiście zrealizują wskaźniki Europy 2020, co dla nas będzie trudne. Już nie mówię o usztywnieniu procesu programowania. Miało być łatwiej, wedle tych rozporządzeń, będzie dużo trudniej, różne obostrzenia, ograniczenia, pułapy itd. Kolejny instrument, łącząc Europę, tak naprawdę też nam, Polsce, zabiera pieniądze, bo to jest 50 mld euro, na transport, głównie kolej, energetykę, ITC. To będzie trudne dla Polski do osiągnięcia, ale dzisiaj polski parlament i Komisja do Spraw Unii Europejskiej nie mogą o tym mówić. Byłam na posiedzeniu komisji, pytałam, nie było ministra rozwoju regionalnego, na takie wątpliwości nie uzyskałam odpowiedzi.

I teraz na koniec już taka moja zupełnie prywatna uwaga. Otóż nieraz odnoszę wrażenie, gdy przyglądam się temu, co się dzieje w Polsce, w Europie i w świecie,

że polski premier, pan Donald Tusk, i jego ekipa doskonale odrobili lekcję przygotowania do rządzenia. Wpisują się oni bowiem swoimi działaniami w nurt fantastycznie, w cudzysłowie oczywiście, wykreowany przed laty przez Huxleya czy Orwella. Wpisują się w obraz świata zarysowany w 2007 r. w Gdańskim Areopagu. Utrata, zanik wręcz narodowej suwerenności, nie tylko Polski zresztą, to główny obraz wyłaniający się z tych zapowiedzi. Wykorzystanie ludzkich ambicji jest tutaj narzędziem, w które wpisuje się pan premier, marzy o Brukseli.

(*Posel Andrzej Rozenek*: A o czym marzy Kaczyński?)

Może nie odpowie przed Trybunałem Stanu, może i przed narodem nie odpowie, ale na pewno odpowie za to, co nam wszystkim Polakom sżykuje, przed tym, który jako jedyny jest ponad suwerennością naszego narodu, przed Bogiem. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Rozenek z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Andrzej Rozenek:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Najpierw chciałbym się odnieść do słów pana ministra Sikorskiego, które tutaj padły. Otóż rzeczywiście nie zamykał pan, panie ministrze, ambasady w Gabonie, to prawda, ale zamknął pan ambasadę w Kongo. Polska w Kongo powinna czynnie i aktywnie działać i chyba nie muszę panu tłumaczyć, dlaczego. To tytułem jedynie uzupełnienia do wypowiedzi mojego kolegi, posła Kolińskiego.

Natomiast wracając do treści dzisiejszej debaty, rzeczywiście pan premier Donald Tusk celnie przytoczył tutaj cytaty z pana Jarosława Kaczyńskiego, który mówił: Europa powinna być jak Stany Zjednoczone. Brawo! Nagle o tych słowach pan prezes Kaczyński zapomniał. Pytam: Co się stało, jaki czynnik wpłynął na amnezję u pana prezesa Kaczyńskiego?

(*Głos z sali*: Psychotropy.)

Gdy nasz poseł Armand Ryfiński poprosił o sprawozdanie, czemu zaszła tak diametralna zmiana w stanowisku prezesa PiS, spotkał się z natychmiastową reakcją: właśnie przed chwilą Komisja Etyki Poselskiej ukarała go naganą.

(*Głos z sali*: Skandal.)

Chcę państwu powiedzieć jasno i wyraźnie: W ten sposób ust nam nie zamkniecie. Będziemy tę sprawę dążyć, bo musimy się dowiedzieć, co się stało. (*Oklaski*) Czemu Prawo i Sprawiedliwość stało się nagle partią antyeuropejską?

Posel Andrzej Rozenek

Zakończę cytatem, bo to nie nadaje się na dyskusję. Z prawą stroną rzeczywiście nie da się dyskutować. Zakończę cytatem z dedykacją dla państwa. (*Oklaski*) Cytat będzie z Johanna Wolfganga von Goethe...

(*Głos z sali: Goethego.*)

...Najgłupszą rzeczą na świecie jest czynna ignorancja. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Adam Szejnfeld z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Adam Szejnfeld:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Historia lubi się powtarzać – jest takie powiedzenie – i mam wrażenie, że dzisiaj ona się powtarza, dzisiaj podczas debaty na tej sali, ale dzisiaj w sensie okresu, w którym żyjemy, dzisiaj, gdy słyszymy wypowiedzi przedstawicieli prawej strony naszego parlamentu, przypominają się wypowiedzi, postulaty, hasła, straszenie, budzenie niepokoju społecznego w Polsce sprzed 2004 r. Przypomina się debata o wejściu Polski do Unii Europejskiej. Przypominają się cytaty ludzi, którzy mówili, że Polska straci wolność, suwerenność. Dzisiaj mówicie państwo to samo. Przypominają się głosy twierdzące, że upadnie polska kultura, zetraci się polska tradycja, zbankrutuje polskie rolnictwo, a zachodnioeuropejski przemysł zaleje polski rynek konsumenci, zbankrutują polskie firmy, szczególnie zaś małe i średnie przedsiębiorstwa. I de facto, gdyby wsłuchiwać się w tamte głosy, należałoby sądzić, że Polska dzisiaj w ogóle nie ma, że właściwie nie wiadomo, po co państwo dzisiaj kruszycie kopie, bo wolnej i suwerennej Polski nie ma, ona została zniszczona w 2004 r. w postępującym procesie destrukcji. I teraz Anno Domini 2011 jesteśmy w jakimś punkcie geograficznym, w jakimś miejscu, które państwo nazywacie Polską, ale tego kraju nie ma, on został wcielony w coś, co się nazywa Unią Europejską, dla was świat wrogi, nieprzyjazny, z którym chcielibyście toczyć wojnę, tylko sił wam nie starcza.

Chciałbym więc przypomnieć, co ta integracja z Unią Europejską Polsce dała, i zastanowić się nad tym, czy faktycznie Polska istnieje dzisiaj jako suwerenny, niepodległy, ale przede wszystkim gospodarczo, ekonomicznie silny kraj, czy jest tak, jak państwo mówicie. Podam tylko kilka przykładów, bo czas debaty, mimo że to jest debata długa, nie daje szansy na przytoczenie wszystkich informacji i danych.

Zacznijmy od wskaźnika, który jest najpowszechniej używany, czyli produktu krajowego brutto. Od czasu

wejścia Polski do Unii Europejskiej skumulowany wzrost produktu krajowego brutto wynosi 30%. W porównaniu do średniej Unii Europejskiej, biorąc pod uwagę 27 krajów razem z nami, to jest 6%, a w przypadku piętnastki unijnej – tylko 5%. W 2010 r. różnica wzrostu produktu krajowego brutto w Polsce wynosiła 3,8%, a średnia unijna – 1,7%. Czy gdybyśmy nie wstąpili do Unii Wolności (*Wesołość na sali*), do Unii Europejskiej – przypomina się historia – to mielibyśmy tak silnie i dynamicznie rozwijającą się gospodarkę, która osiągnęłaby podwójny wzrost gospodarczy w porównaniu z całą silną Unią Europejską? W żadnym wypadku nie.

Warto też wziąć pod uwagę to, co dla was zawsze jest przedmiotem zainteresowania, czyli żywy pieniądz, bo wy w ogóle nie dostrzegacie wszelkich innych wskaźników cywilizacyjnego rozwoju, rozwoju kulturalnego, dostrzegacie żywy pieniądz. Wobec tego weźmy pod uwagę żywy pieniądz. Jeśli chodzi o transfery finansowe Unia Europejska – Polska w latach 2004–2011, czyli w czasie, w którym Polska jest członkiem wspólnoty, otrzymaliśmy z Unii Europejskiej w sumie 49,9 mld euro. Do Unii Europejskiej w ramach naszych składek i zobowiązań przekazaliśmy 20,4 mld euro. Bilans netto wynosi dla nas prawie 30 mld euro. Trzeba to jeszcze przeliczyć na złote. Gdybyśmy to przedstawili w szczegółach, to polityka spójności dała Polsce 29,4 mld euro. W ramach wspólnej polityki rolnej polscy rolnicy dostali do kieszeni, w większości w formie żywej gotówki, 16,4 mld euro. Państwo w sposób szczególnie ciągle bronić polskiej wsi. Wobec tego odpowiedzcie na pytanie. Każdy z nas pamięta polską wieś sprzed 10 lat. Jak wyglądałaby ona dzisiaj, gdyby rolnicy nie dostali 16 mld euro? (*Poruszenie na sali*) Pozostałe przepływy stanowią kwotę 4,1 mld.

(*Głos z sali: A gdyby wieś miała więcej?*)

Weźmy pod uwagę politykę spójności, fundusze strukturalne i Fundusz Spójności. W sumie w latach 2004–2006 była to kwota 13,9 mld euro, w latach 2007–2013, czyli w tej perspektywie, przypomnę państwu – 67,3 mld euro. Razem to jest 81,2 mld euro. Gdyby to przeliczać według wartości obecnej złotówki, wobec relacji złotówki do euro, to byłoby to 365 mld zł – budżet państwa polskiego. Jak wyglądałby nasz kraj dzisiaj? Czy byłyby boiska, szkoły, przedszkola? Czy byłyby obiekty użyteczności publicznej, drogi, autostrady, koleje, gdyby nie te 300 mld zł, które otrzymaliśmy tylko dlatego, że jesteśmy w Unii Europejskiej, której tak nienawidzicie? I najchętniej chcielibyście, żeby Polska z niej wystąpiła.

Jednak to są nie tylko pieniądze, które otrzymujemy na infrastrukturę i inne zadania. Weźmy pod uwagę sprawy, które przejawiają się w mniejszych wartościach. Ale czy nie są one dla nas ważne? Na przykład Europejski Fundusz Społeczny udzielił pomocy ponad 700 tys. bezrobotnych i dzięki temu ponad 400 tys. osób otrzymało w Polsce pracę. Osoby

Posel Adam Szejnfeld

te do dzisiaj byłyby bezrobotne i pozostawałyby na garnuszku budżetu państwa. Oczywiście państwo podnieśliście podatki po to, żeby mieć środki na utrzymywanie bezrobocia w Polsce, tak? Innym przejawem rozwoju Polski dzięki temu, że jesteśmy w Unii Europejskiej, jest wzrost napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Polski. Przypomnę, że ich skumulowana wartość na koniec 2010 r. wyniosła 144,6 mld euro. Powtórzę tę kwotę: ponad 144 mld euro. Tylko w roku minionym napływ tych inwestycji wyniósł 7,3 mld euro. 82,6% tego napływu – ponad 80% – pochodzi z krajów Unii Europejskiej. Czy ten proces istniałby, gdyby Polska nie była członkiem Unii Europejskiej, gdybyśmy nie byli krajem wiarygodnym politycznie i gospodarczo? To jest pytanie retoryczne.

Podobnie przedstawia się sprawa bezpośrednich inwestycji polskich przedsiębiorstw za granicą. Wynoszą one 27,6 mld euro, ale 83% stanowią inwestycje w krajach Unii Europejskiej. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy członkiem Unii Europejskiej. Czy byłoby prawie 30 mld euro inwestycji, gdyby Polska nie była członkiem Unii Europejskiej? Nie byłoby. Podobnie przedstawiają się kolejne dane. Jeśli chodzi o przepływ prywatnych środków finansowych dzięki obecności Polski w Unii Europejskiej, to w latach 2004–2010, a więc w okresie członkostwa we Wspólnocie, wyniósł on 28,7 mld euro, ponad 130 mld zł. Tylko w minionym roku było to ponad 4,2 mld euro, a więc prawie 20 mld zł. Czy byłyby te pieniądze, gdybyśmy nie byli w Unii Europejskiej? Mielibyśmy jedną z największych w historii Polski powodzi. Czy gdybyśmy nie byli w Unii Europejskiej, dostalibyśmy 105 mln euro pomocy z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej, prawie 0,5 mld zł, na wsparcie ludzi w tej tragedii związanej z powodzią? Nie dostalibyśmy. A jak przedstawia się polski eksport w porównaniu z okresem sprzed wejścia do Unii Europejskiej? Przypomnę państwu: 2003 r. – 47,5 mld euro, 2010 r. – 117,4 mld euro, ponad dwukrotny wzrost. Twierdzę, natomiast nie stawiam tezy, że jest tak dzięki temu, iż jesteśmy wiarygodnym, dobrze rozwijającym się krajem Unii Europejskiej.

Wejście do Unii Europejskiej w aspekcie bilansu eksportu i importu dało nam także szansę zlikwidowania ujemnego salda. Dzisiaj mamy nadwyżkę, coś, o czym 7 lat temu chyba w życiu nie marzylibyśmy. I jest to nadwyżka w wysokości nie kilkuset milionów, ale ponad 15 mld euro. Oczywiście jesteśmy w sytuacji, w której musimy liczyć się ze skutkami kryzysu w niektórych krajach strefy euro. Te skutki kryzysu mogą nas dotknąć. Dlatego właśnie polski rząd nie tylko w ramach polskiej prezydencji, ale w ogóle w ramach wzmacniania oddziaływania Polski na sytuację w Unii Europejskiej, prowadzi działania na rzecz uzdrowienia sytuacji. Przypomnę, co

do tej pory już osiągnięto: wzmocniono Pakt Stabilności i Wzrostu, zmodernizowano i dofinansowano Europejski Mechanizm Stabilności, powołano Europejską Radę ds. Ryzyka Systemowego, uchwalono tzw. sześciopak. Teraz przed nami najważniejsze zadanie: unia fiskalna, wprowadzenie sankcji półautomatycznych i innych rozwiązań.

Na koniec, skoro mówiliśmy o przeszłości i o teraźniejszości, pomyślmy o przyszłości. Co byłoby, gdybyśmy posłuchali państwa, państwa reprezentujących antyunijne stanowisko na polskiej prawej stronie politycznej?

(Głos z sali: Katastrofa.)

Tak, to byłaby katastrofa. Byłaby to kompletna katastrofa i dla Polski, i dla polskiego społeczeństwa, nie tylko dla Unii Europejskiej. *(Poruszenie na sali)* Pierwsza i najdrobniejsza sprawa, jaką można byłoby tu przytoczyć, to wzrost kosztów kredytu, droższe kredyty. Jak by to wyglądało? Można by to syntetycznie opisać: złoty traci na wartości, frank pnie się w górę, jego wartość wzmacnia się, droższą kredyty i biznesowe, czyli dla przedsiębiorców, i konsumenckie, w tym oczywiście hipoteczne. Jaki byłby tego skutek? Załamałby się rynek kredytowy w Polsce. Jaki byłby efekt tego załamania? Efektem byłoby zmniejszenie dostępności pieniądza, zaostrzenie wymagań banków wobec kredytobiorców, spadek płynności finansowej przedsiębiorstw i obywateli, wzrost stóp procentowych pożyczek kredytowych, a więc kosztów kredytu. Jaki jest efekt tych dwóch kryteriów? Po prostu następuje coś, co się nazywa, nie wiem, czy wszyscy państwo rozumieją, recesja, załamanie koniunktury w Polsce, wzrost zatorów płatniczych wśród przedsiębiorców, wzrost liczby bankructw firm, wzrost kosztów importu, w tym importu inwestycyjnego, wzrost cen towarów i usług. Co to pociąga?

(Głos z sali: Katastrofa.)

Wzrost inflacji, spadek siły nabywczej konsumentów, spadek optymizmu inwestycyjnego i konsumencckiego, w końcu załamanie się popytu, inwestycji, recesję, krach, bezrobocie. Jeżeli chcecie państwo w Polsce bezrobocia, jeżeli chcecie państwo, żeby gospodarka, polscy przedsiębiorcy nie byli w stanie tworzyć nowych miejsc pracy, ba, nawet utrzymać istniejących miejsc pracy, to nawołujcie do tego, żeby Polska nie działała na rzecz uzdrowienia sytuacji w Unii Europejskiej, a najlepiej żeby z niej wystąpiła. Dziękuję bardzo. *(Okłaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Gdy opisuje się nasze relacje z Unią Europejską, często podaje się przykłady z polskiego rolnictwa. Mówił o tym również mój poprzednik. Wiem, że wszyscy znają się na rolnictwie, tak jak w słynnej legendzie o Stańczyku wszyscy znają się na zdrowiu, ale chciałbym uporządkować kilka spraw.

Wspólna polityka rolna od początku swojego istnienia stawiała sobie dwa główne cele, które zostały zapisane już w traktatach rzymskich. Pierwszy cel to zapewnienie społeczeństwu odpowiedniej ilości żywności po rozsądnych cenach, drugi cel to zapewnienie rolnikom godziwych dochodów i możliwości partycypowania w rozwoju cywilizacyjnym. I chociaż na przestrzeni kilkudziesięciu lat polityka europejska wobec wsi podlegała głębokim zmianom, zawsze dominowała troska o interes konsumentów i dobro rolników. Niestety wraz z procesem rozszerzania się Unii Europejskiej, m.in. o nasz kraj, silny kraj rolniczy, pojawiły się przeszkody czy też skazy, jeśli chodzi o tę, mogłoby się zdawać, logiczną i rozsądną politykę unijną. Unia Europejska mając pełną gębę deklaracji o solidarności europejskiej, de facto stała się stróżem interesów kilku krajów członkowskich odnoszących największe korzyści z istnienia wspólnego rynku.

Zasady, na których w 2004 r. Polska wprowadziła swoje rolnictwo do Unii, były zaprzeczeniem równych reguł konkurencyjności i elementarnego poczucia solidarności. Akcesja do Unii była poprzedzona 10-letnim okresem tzw. dostosowania, w którym część polskiego rolnictwa ulegała głębokiemu regresowi. Między innymi implementując przepisy unijne decyzjami czy to niedouczonej, czy nadgorliwych polskich urzędników, zniszczono tysiące zakładów przetwórczych, a w ramach dziwnej prywatyzacji pozbawiono polskich rolników jakiegokolwiek wpływu na firmy z otoczenia rolnictwa. W procesie dostosowania oraz już po akcesji utraciliśmy, jeśli chodzi o rolnictwo, setki tysięcy miejsc pracy i znaczną część majątku narodowego. Takie były koszty. A teraz korzyści, a przynajmniej to, co jest uważane za korzyści. Wsparcie finansowe dla polskiego rolnictwa nie jest żadnym przywilejem, wynika z mechanizmów wspólnej polityki, ale także z rekompensaty za ogromne koszty gospodarcze i społeczne, jakie poniosła polska wieś. Pomoc ta jest znacznie mniejsza niż w krajach starej Unii, na dodatek jej wielkość oparta jest nie na logicznych, jednakowych dla całej Wspólnoty kryteriach naliczania, ale na kryteriach uznaniowości tzw. historycznych kopert krajowych.

Cóż, trudno się dziwić, że główni gracze Unii traktują Polskę jak przysłowiowego głupiego Jasia cieszącego się z lizaka za szybą czy też plemię, które można ogłupić perkalem i koralikami. W znacznej części klasy politycznej, zarówno w okresie wchodzenia do Unii, jak i obecnie, ale niestety również w od-

niesieniu do przyszłości, dominuje sposób myślenia sługi czującego respekt przed moim panem. Czyż nie słyszymy w Polsce, również dzisiaj w wypowiedziach polityków, argumentacji, że trzeba brać, co dają, bo mogliby dać mniej, brać cokolwiek, bo cokolwiek to więcej niż nic? Co sądzić o wypowiedziach polityków tzw. partii chłopskiej, że naszym interesem jest wyciskanie brukselki – symbol i sens integracji europejskiej? Pomoc dla polskich rolników, o której wielkości i ponoć zbawiennym wpływie na dobrobyt na wsi opowiedziano już wiele bajek i kłamstw, stała się m.in. pretekstem dla rządu do nowych obciążeń finansowych zapowiedzianych przez pana premiera w exposé. Jest ona także dyżurnym tematem, jeśli chodzi o konfliktowanie mieszkańców miast z polskimi rolnikami. Pomoc ta jest przede wszystkim rekompensatą wzrostu kosztów produkcji rolnej po wejściu do Unii i tym samym ograniczenia wzrostu cen żywności w Polsce. Na dopłatach w większym stopniu korzystają konsumenci niż polscy rolnicy. Ale wsłuchując się w troskę pana premiera, chcę przejść do kwestii przyszłości.

Dotychczasowe starania rządu Platformy i PSL-u można określić jako klęskę negocjacyjną. Trudno zresztą się dziwić. W krajach poważnych na temat ważnych spraw, a przyszłość obszarów wiejskich zamieszkałych przez 40% społeczeństwa niewątpliwie należy do spraw ważnych, wypowiadają się przywódcy państw, np. prezydent Sarkozy czy kanclerz Angela Merkel, a w naszym kraju starania pozostawiono w rękach ministra rolnictwa, słabo umocowanego, niemającego wsparcia premiera, ministra spraw zagranicznych, ministra finansów niebędącego partnerem dla najważniejszych graczy. Nie słyszałem, ani na forum krajowym, ani na forum międzynarodowym, jakichkolwiek wypowiedzi pana premiera Tuska w obronie interesów polskiej wsi. Jeżeli już pan premier wypowiadał się, to o ogromnych korzyściach polskich rolników oraz o polityce spójności na obszarach wiejskich, myśląc ją, co świadczy o głębokiej niewiedzy, z II filarem wspólnej polityki rolnej. Trzeba również dodać, że pakiet negocjacyjny dotyczący obszaru rolnictwa nie był konsultowany z parlamentem. Jakie są zatem mityczne sukcesy rządu Platformy i Polskiego Stronnictwa Ludowego w zapewnieniu dobrej przyszłości polskiej wsi? Po zapowiedziach z kampanii wyborczej i po deklaracjach o naszej sile i skuteczności, o naszej roli w Europie, o tym, że jesteśmy ponoć liderem zmian w zakresie przyszłej wspólnej polityki rolnej, nastąpił przysłowiowy kubeł zimnej wody ze strony Komisji Europejskiej. Stanowisko z 12 października nie pozostawia żadnych złudzeń. Przykłady. Płatności bezpośrednie dla polskich rolników de facto decydujące o konkurencyjności rolnictwa w dalszym ciągu mają być znacznie niższe. Na przykład w 2020 r. w Polsce będzie to 217 euro do hektara, w Danii – 341, w Holandii – 398, w Grecji – 494. Kolejny przykład. Czym, jeśli nie brakiem wspólnych zasad, wytłumaczyć ogromną dyspropor-

Posel Jan Krzysztof Ardanowski

cję płatności za realizację tych samych praktyk korzystnych dla klimatu i środowiska? Zmiana systemu płatności bezpośrednich, zapowiedziana przez Komisję Europejską, z systemu SAPS na zmodyfikowany SPS będzie kosztowała polskich podatników setki milionów euro ze względu na zmianę systemów informacyjnych i procedur w agencji płatniczej. Polscy rolnicy oczekiwali wsparcia przemian pokoleniowych na wsi poprzez kontynuowanie rent strukturalnych, tak nagłośnionych przez PSL. Otóż po 2013 r. już ich nie będzie.

(Poseł Anna Zalewska: Czas, panie pośle.)

Dobrze, by rolnicy dowiedzieli się o tym.

Przyszła polityka rolna wbrew zapowiedziom będzie jeszcze bardziej skomplikowana, będzie się oddawać w dużej mierze przyszłość poszczególnych gospodarstw w ręce biurokracji i administracji. Można podać wiele przykładów naszej bezradności.

Proszę państwa, Wysoka Izbo, kończąc, powiem, że chcę wierzyć, iż niezależnie od ostrości retoryki parlamentarnej i emocji, jakie ten ważny temat wywołuje, dla wszystkich osób zajmujących się działalnością publiczną, a w szczególności dla osób wybranych przez naród na reprezentantów, hasło, zawołanie: *bonus res publicae suprema lex esto*, jest najważniejsze. Możemy nie zgadzać się w wielu sprawach, ale chciałbym, by troska o naszą ojczyznę nigdy nas nie poróżniła. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Teraz głos zabierze pan Jacek Kwiatkowski z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę.

Posel Jacek Kwiatkowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Może szybko, bo jest mało czasu. Prawa strona tyle mówi o niepodległości, o utracie niepodległości, o suwerenności. Może krótko powiem tak: mam małą propozycję, abyśmy wypracowali jakiś konsensus w tej sprawie. Jak pamiętamy, jeszcze nie tak dawno ostoją niepodległości był Londyn. A więc, drodzy państwo, proponuję wyjechać, stworzyć tam rząd na uchodźstwie, wybrać parlament i wybrać swojego jedynego, ukochanego prezydenta. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Gałązewski z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Andrzej Gałązewski:

Pani Marszałek! Koleżanki i Koledzy Posłowie! Unia Europejska to nie jest wartość absolutna, ale to jest organizacja, dzięki której w jej granicach, począwszy od zakończenia II wojny światowej, a właściwie od czasu jej utworzenia, nie było konfliktów zbrojnych. Unia Europejska dzisiaj jest atrakcyjnym miejscem, do którego chcą dołączyć Chorwaci, Serbowie, są już tam Słowacy, pozostałe narody Bałkanów, a niedawno jeszcze na tym terenie była krwawa wojna. Narody bałkańskie myślą, że wchodząc do Unii Europejskiej, zapewnią sobie trwałą pokój i obszar rozwoju. Jest to dla nich, powiedzmy, pewien wyznacznik modernizacji państwa. Tymczasem entuzjasci Prawa i Sprawiedliwości przestrzegają te narody przed Unią, pokazując na wiecu pod pomnikiem zamuconego marszałka Piłsudskiego transparent „Konzentrationslager Europa”. Gdzie nas, Polaków, zaprowadzi Kaczyński, kiedy już uciekniemy z tego europejskiego obozu koncentracyjnego?

Podczas dzisiejszej debaty oprócz wielu bzdur było kilka – niestety tylko kilka – wypowiedzi rozsądnych posłów prawicy. Chciałbym się do nich dołączyć. Nie dyskutujemy dzisiaj, czy mamy być w Unii Europejskiej i czy Unia Europejska ma być, tylko jaka ona ma być. Zarówno głosy lewicy, jak i głosy prawicy i partii rządzących są tutaj uprawnione. Mamy różne wizje. Dyskutujemy o tych wizjach, być może coś się z tego narodzi nowego. Pan premier powiedział, że przekazanie większych kompetencji instytucjom europejskim jest naszą wizją na dzisiaj, na czas kryzysu. Pan poseł Szczepanowski widzi inaczej Unię Europejską – raczej jako to, co już było sprawdzone, czyli jako grupę suwerennych państw, które dogadują się w różnych sprawach i wspólnie, poprzez decyzje i kompromisy, osiągają sukces. Z kolei lewica widzi jedno państwo – Unię Europejską. A więc gdzieś ten obszar poważnej dyskusji jest. Rozmawiajmy o tym. Ale zastanówmy się, jak to wszystko wygląda w kontekście bezpieczeństwa Unii Europejskiej i poszczególnych narodów.

Wewnętrzne bezpieczeństwo Unii Europejskiej zostało wypracowane w ciągu wielu lat poprzez rozwój współpracy organów ścigania, policji, utworzenie Fronteksu itd. Dzisiaj można powiedzieć, że ten obszar bezpieczeństwa wewnętrznego jest w miarę dobrze zorganizowany, potrafimy walczyć z przestępczością zorganizowaną, bronić swoich granic zewnętrznych. Pojawiają się jednak nowe wyzwania, przestępczość się globalizuje, cyberprzestępczość jest elementem, który dotyczy zagrożeń zarówno cywilnych, jak i wojskowych. W związku z tym jak ma sobie poradzić poszczególne państwo członkowskie niezintegrowane w pewnych formach zorganizowanych?

Rozmawiamy o wzroście obronności Unii Europejskiej. Mankamentem Unii Europejskiej jest brak decyzyjności. W sytuacjach kiedy trzeba podejmować decyzje, podejmują je poszczególne państwa człon-

Posel Andrzej Gałazewski

kowskie. Przykład Libii, kiedy Francja z Wielką Brytanią podjęły decyzję, zanim jakkolwiek instytucja była na to przygotowana, pokazuje, że jednak są obszary, w których większa integracja, przekazanie większych kompetencji instytucjom europejskim daje nam większe zabezpieczenie, zwiększa nasze bezpieczeństwo w ramach Unii Europejskiej.

Przy globalizacji zagrożeń musimy się zastanowić, ile suwerenności poszczególnych państw członkowskich, w tym Polski, należy świadomie przekazać do instytucji europejskich, żeby zyskać przestrzeń bezpieczeństwa i pokoju. Mamy wybór: mniej tzw. suwerenności, ale większe bezpieczeństwo, albo większa samodzielność no i rozwiązywanie problemów w pojedynkę. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Udzielam głosu panu posłowi Piotrowi Naimskiemu z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Piotr Naimski:

Pani Marszałek! Panie Posłanki i Panowie Posłowie! Ta debata miejscami dotyka rzeczy, wydaje mi się, istotnej i od tego chciałbym zacząć. Europa jest w punkcie krytycznym. Jest rzeczywiście w punkcie krytycznym, takim, jaki można porównywać z tym, co działo się po II wojnie światowej, I wojnie światowej i poprzednich wojnach, wielkich wojnach, kiedy tworzył się w Europie nowy porządek – porządek uprawiania polityki i stosunków międzynarodowych, relacji między państwami europejskimi. Szczęśliwie tym razem, i to jest oczywiście zasługa poprzednich dwóch pokoleń, wojny nie było, w związku z tym nie zginęły miliony ludzi, ale zmiany będą bardzo głębokie. Porządek jałtański, porządek wspólnotowy odchodzi na naszych oczach i przez precedensy tworzy się nowy. Ten nowy porządek ustala nową hierarchię państw w Europie, ustala nowe zasady funkcjonowania, ustala nowe zasady udziału. To prze-meblowanie Europy odbywa się w sytuacji, kiedy mamy do czynienia z kilkoma czynnikami istotnymi dla całego tego procesu, zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi.

Euro pęka. Pomysł utworzenia wspólnej waluty w takim kształcie, w jakim go zaplanowano i przeprowadzono i jaki mamy dzisiaj, jest pomysłem nie-udanym i wszyscy to widzą. Oczywiście politycy europejscy są dalecy od tego, żeby wejść na którąkolwiek mównicę i powiedzieć, że nie udał się projekt. Jednakże warto zauważyć, że mniej więcej od 2008 r. Unia Europejska we wszystkich swoich obszarach

jest w defensywie. Mówimy o obronie euro, o obronie banków, o obronie wspólnego obszaru gospodarczego Unii Europejskiej. Nie ma pomysłu na wyjście z tej sytuacji ofensywne, nie ma pomysłu na rozwój. Dodatkowo jest tak, że to upłynnienie sytuacji w Europie powoduje, że nowe siły dochodzą do głosu w sensie formalnym, chociaż wiedzieliśmy, że oczywiście ta relacja, struktura wewnętrzna jest już bardzo napięta i dojrzała do zmiany. Państwo niemieckie dąży do sformalizowania swojego prymatu gospodarczego. W oczywisty sposób Niemcy mają prymat gospodarczy w Europie.

Dodatkowo jest tak, że zewnętrzne warunki są znowu niekorzystne. Stany Zjednoczone wycofują się z Europy. Ostatnim projektem istotnym dla Ameryki w Europie był projekt tarczy antyrakietowej w Polsce, z czego Ameryka się wycofała. Nie miejsce tu, żeby wnikać w szczegóły powodów, ale tak się stało. Postępuje konsolidacja państwa rosyjskiego i jego wpływy w relacjach z ważnymi miejscami w Europie, takimi jak Berlin czy Francja, ciągle się zwiększają. Oczywiście dla mniejszych uczestników gry europejskiej stanowi to zagrożenie. Poza Zachodem, historycznie rozumianym Zachodem, następuje gwałtowny rozwój gospodarek: chińskiej, hinduskiej, brazylijskiej. To są nowi gracze w sensie globalnym. A Ameryka z Europą konkurują o to, czy walutą globalną będzie dolar, czy będzie euro – jeżeli przetrwa.

Można powiedzieć, że mówimy tutaj ciągle o tym, że bronić euro to znaczy bronić Europy, Unii Europejskiej. Nie zgadzam się z tym poglądem. Hierarchia celów w tej chwili jest taka, że bronimy interesu Niemiec, gospodarki niemieckiej, Francji, gospodarki francuskiej, potem bronimy euro, to jest drugi cel, następnie bronimy Unii Europejskiej, bo to jest jasne, prawda, że jak obronimy euro, to obronimy Unię Europejską. Potem w tym wszystkim jest gdzieś Europa jako może coś ważniejszego, a dopiero potem są kraje europejskie. Otóż ta hierarchia celów z polskiego punktu widzenia powinna być odwrócona. Powinniśmy najpierw myśleć o tym, co jest ważne dla naszego kraju, potem co jest ważne dla naszych sojuszników, następnie dla Europy jako dziedzictwa tożsamości, dziedzictwa politycznego, a także obszaru gospodarczego, a dopiero potem powinniśmy myśleć o narzędziach, o Unii Europejskiej, o euro. Narzędzia przemijają, a Europa istniała przed Unią Europejską i przed euro i będzie z pewnością istniała po euro i po Unii Europejskiej. *(Oklaski)*

W polskim interesie jest zatrzymanie tego szaleństwa integracji dla integracji na poziomie zaakceptowanym przez Polaków w 2004 r. To był ten kompromis, który osiągnęliśmy, i warto się go trzymać. Nie warto go niszczyć dla iluzji, dla tego, co według wielu obserwatorów, ekspertów, ekonomistów zakończy się katastrofą. Wydaje się, że zasada ciągłej, zacieśniającej się integracji, zasada, że więcej Europy to jest lepiej dla Unii Europejskiej, jest zasadą, która po prostu prowadzi do klęski. Nie trzeba więcej Europy, trzeba więcej rozsądku. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Teraz udzielam głosu panu posłowi Markowi Krzakałemu z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Marek Krzakała:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Debatując o przyszłości Unii Europejskiej, PiS krytykuje wizję Europy, jaką przedstawił minister Sikorski w Berlinie. Po raz kolejny przebija się wątek zagrożenia ze strony Niemiec. Mieliśmy już do czynienia z propagandową akcją dotyczącą dziadka z Wehrmachtu, słyszeliśmy pytania do dziennikarzy, czy reprezentują polskie czy niemieckie media, kilka miesięcy temu dowiedzieliśmy się, że Ślązacy to zakamuflowana opcja niemiecka. Dzisiaj ponownie straszy się niemiecką ekspansją w Europie.

Czy 20 lat temu przypuszczaliby ktokolwiek, że polski minister spraw zagranicznych będzie proponował Niemcom w Berlinie, stolicy Niemiec, w języku angielskim, języku europejskiej dyplomacji, kreowanie wspólnej wizji Europy, wzywał ich do ratowania Europy i – co ważne – strona niemiecka będzie ten apel przyjmowała z uznaniem? Czy za to minister ma odpowiadać przed Trybunałem Stanu? Kto z sygnatariuszy tego absurdu miałby wystarczająco dużo odwagi, aby w stolicy potężnego sąsiedniego kraju, patrząc w oczy najwybitniejszym niemieckim ekspertom kreującym politykę zagraniczną, głośno i dobitnie powiedzieć z przekonaniem: Domagam się od was aktywności. Nie możecie dominować, lecz macie przeprowadzić reformy. Nie wolno stać w miejscu, gdy świat wokół się zmienia i rosną nowi konkurenci.

Oczywiście była ku temu szansa, ale ani nieobecny na tej sali były premier Jarosław Kaczyński, ani obecna na tej sali była minister spraw zagranicznych Anna Fotyga z szansy prezentowania polskiej siły politycznej nigdy nie skorzystali w sposób wystarczająco odważny i jednocześnie roztropny.

(Poseł Anna Fotyga: Będzie sprostowanie.)

Nie czas i miejsce, by teraz opisywać stosunki polsko-niemieckie. Okazja ku temu będzie wiosną, kiedy odbędzie się debata o polityce zagranicznej.

Dzisiaj Polska ma naprawdę szansę stać się wiarygodnym partnerem w kwestiach gospodarczych i finansowych. Jako kraj niebędący członkiem strefy euro Polska musi tym bardziej korzystać z dobrych stosunków z Niemcami jako narzędzia wpływania na istotne dla przyszłości decyzje Unii Europejskiej. Ten pragmatyzm jest nam niezwykle potrzebny. Decyzje ostatniego szczytu pokazują, że mamy poparcie dla polskiej obecności w kształtowaniu unijnej polityki.

Możemy dzisiaj przekonać Niemców i inne kraje Unii Europejskiej, że idea zjednoczonej Europy ma

głębokie uzasadnienie, dlatego słuszne jest w dobie coraz większego eurosceptycyzmu rodzącego się w Niemczech przypomnienie Niemcom o ich tradycjach federalnych. Zintegrowana Europa leży w naszym wspólnym interesie, ale musimy wykorzystać szansę wypracowania nowszych i sprawniejszych mechanizmów zarządzania Unią Europejską. Federalizm niemiecki jest punktem odniesienia, jednym z dobrych przykładów funkcjonowania mechanizmu ustrojowego, i tak należy rozumieć wypowiedź ministra Sikorskiego.

Jednak ani przykład modelu niemieckiej federacji, ani amerykańskiej konfederacji nie musi być dla Europejczyków przykładem wiążącym, a jedynie punktem odniesienia, bo Europejczycy zasługują na więcej. Powinniśmy ciężko pracować nad nowym europejskim modelem ustroju Wspólnoty. Jak go nazwiemy, to jest naprawdę drugorzędne. Jedno jest jednak pewne. My, Polacy możemy wnieść w ten model nasz niepowtarzalny wkład, bo doskonale wiemy, co oznacza pierwotne znaczenie słowa: solidarność.

Taka debata o stabilności przyszłości Europy toczy się od dawna. Wydaje się, że licytacja pomiędzy PiS-em a Solidarną Polską sprawia, że są oni zajęci wewnętrznymi sporami i nie dostrzegają świata poza nimi. Gdyby prezes PiS był obecny w marcu tego roku na debacie poświęconej zadaniom polityki zagranicznej, wiedziałby, że już wtedy minister Sikorski wyraźnie podkreślał, iż pierwszym wyzwaniem stojącym przed Unią jest wzmocnienie koordynacji polityk gospodarczych i troska o wspólną walutę euro.

W tym samym miesiącu minister Jacek Rostowski w czasie drugiej edycji polsko-niemieckiego okrągłego stołu stwierdził, że stabilność strefy euro to żywotny narodowy interes Polski.

W zamian za uczciwą pozycję w silniejszej Europie Polska wnosi również do Europy gotowość do kompromisu, nawet w zakresie wspólnego podejścia do suwerenności – powiedział minister Sikorski w Berlinie. Czy tego typu wypowiedzi mają być powodem postawienia ministra przed Trybunałem Stanu?

Prawdą jest, że minister wytknął Niemcom fakt, że ciąży na nich obowiązek obrony unijnych porozumień, że Niemcy również łamały Pakt Stabilności i Wzrostu. Przypomniawszy, że mają ponosić odpowiedzialność i chronić pokój oraz demokrację w Europie. To z pewnością nie były słowa, jak zarzuca PiS, walsa. Szef MSZ stwierdził, że nie obawia się niemieckich czołgów, ale widzi inne, większe zagrożenie, jakim jest bezczynność Niemców i doprowadzenie do upadku strefy euro.

Otóż właśnie ta obojętność, brak reakcji i zachowawczość są największym zagrożeniem dla strefy euro. One mogą doprowadzić do dezintegracji i utraty wiarygodności na arenie międzynarodowej, co w dalszej konsekwencji może doprowadzić do rozpadu europejskiego rynku.

Przejmijcie odpowiedzialność za strefę euro i uporanie się z kryzysem. Kto ma to zrobić, jak nie Niemcy będący najsilniejszą gospodarką w Europie? Kto ma wydać środki na ratowanie strefy euro?

Posel Marek Krzakała

Jeśli David Cameron jest przez rzecznika PiS stawiany za wzór, to dziękuję za taki nacjonalistyczny egoizm pachnący izolacją i wykluczeniem. Nie trzeba przypominać, że Wielka Brytania jest wyspą. Niedługo może stać się samotną wyspą w zjednoczonej Europie. Chyba nikt nie życzy sobie, aby również Polska miała podzielać w przyszłości jej los.

Tymczasem, wbrew zarzutom PiS, w Europie eksperci, dyplomaci, jak i urzędnicy wskazują na rosnącą rolę Polski we Wspólnocie, nie tylko w regionie. Prezydencja tę pozycję, ich zdaniem, wzmocniła. Wystarczy popatrzeć na wczorajsze wypowiedzi w Parlamencie Europejskim.

Unia ma być suwerenna względem innych światowych potęg, jak USA czy Chiny. Znajdując kompromis i wyrażając zgodę na ograniczenie zadłużenia – a przypomnę, że ograniczenie długu poniżej poziomu 60% PKB nie jest dla nas niczym nowym, ponieważ mechanizm ten jest zapisany w naszej konstytucji – kraje unijne wzmacniają swoją suwerenność. Możemy być wręcz dumni, że przewidziane przez naszą konstytucję mechanizmy kotwicy finansowej znajdują w takich propozycjach wspólnotowych swe naśladownictwo.

W zglobalizowanym świecie zachodzą głębokie zmiany, trzeba umieć je dostrzegać i wspólnie na nie reagować.

Kolejny cytat z wypowiedzi ministra: Jeśli włączycie nas w proces podejmowania decyzji, możecie liczyć na wsparcie ze strony Polski. W tym zdaniu wyraźnie słyhać warunek stawiany przez Polskę, a nie, jak sugerują niektórzy, podporządkowywanie się Niemcom. To przesłanie zostało w Berlinie doskonale zrozumiane i uznane za słuszne. A na czym nam bardziej powinno zależeć, jak nie na współdecydowaniu o losach Europy?

Podsumowując, dzisiejszy spór toczy się pomiędzy dwiema wizjami Polski. Polski nowoczesnej, otwartej na Europę, i Polski historycznej, narodowej, opowanej lękami, o XIX-wiecznej mentalności.

Kończąc, chciałbym jednoznacznie stwierdzić, że pomysł postawienia pana ministra Radosława Sikorskiego przed Trybunałem Stanu, o czym będziemy jeszcze dzisiaj debatować, ...

(Poseł Anna Fotyga: Chodzi o wotum nieufności.)

...za to, że próbuje wskazać wizję rozwoju Europy i nawołuje do europejskiej solidarności, nadaje się na kolejny rozdział książki Aleksandra Bocheńskiego „Dzieje głupoty w Polsce”, niezwykle pouczającej publikacji, którą dedykuję i której lekturę polecam tym wszystkim...

(Głos z sali: Pan naprawdę nic nie rozumie.)

...którzy w wystąpieniu suwerennym, świadomym, wizjonerskim i demonstrującym siłę polskiego głosu w Europie dopatrują się elementów destrukcyjnych dla naszego wspólnego dobra, jakim jest Polska. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

W trybie sprostowania udzielam głosu pani posłance Annie Fotydz z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Poseł Anna Fotyga:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie pośle, zdaje się, że już jest późna godzina i pan ma prawo być zmęczony, bo mylą się panu procedury, mylą się wnioski. Za kilka godzin będziemy debatowali nad wotum nieufności, bo tego dotyczył wniosek, wobec ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. Jutro zaś na wniosek grupy posłów prawicy, bo Prawa i Sprawiedliwości oraz Solidarnej Polski, reprezentujących 1/3 składu Komisji do Spraw Unii Europejskiej pan minister stawi się przed komisją. Szkoda, że to nastąpi późno, że już po posiedzeniu Rady Europejskiej, bo naszą intencją było porozmawianie z panem ministrem przed posiedzeniem Rady Europejskiej, tak jak to się na ogół dzieje w innych parlamentach. Proszę więc nie wprowadzać opinii publicznej w błąd. Nie będę się odnosiła do całego pańskiego wywodu, bo moim zdaniem wynika on z głębokiego niezrozumienia przede wszystkim politycznych mechanizmów w Unii Europejskiej. Do widzenia. *(Oklaski)*

(Poseł Marek Krzakała: Z wzajemnością, pani poseł.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo pani posłance.

Głos zabierze pani posłanka Anna Zalewska z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Poseł Anna Zalewska:

Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie! Zanim rozpocznę wywód, chciałabym powiedzieć, że gdybyście państwo dzisiaj zrobili sobie tzw. chmurę słów, to panie ministrze, najczęściej powtarzanym słowem byłoby słowo „PiS”. To nie ma nic wspólnego z dzisiejszą debatą, bo rozmawiamy o Unii Europejskiej. Przekaz jest zdecydowanie inny, ale to standard proponowany przez Platformę, zawsze jest plan takich debat.

Myślę, że skoro podnosimy powagę Wysokiej Izby, intelektualną wartość debaty, często cytowane są różnego rodzaju teksty, ja także pozwolę sobie odwołać się do lektury. Myślę, że ci, którzy mają maturę, nie będą mieli problemu z odtworzeniem tego, a niektórzy będą musieli przeczytać tekst Czesława Miłosza pt. „Zniewolony umysł”. Powstał on na podstawie czy

Posel Anna Zalewska

w oparciu o „Nienasycenie” Witkacego i jest parabola, czyli oprócz wartości fabularnej ma wartość metaforyczną, jest opisem socjalistycznego świata, w którym nie ma zasad, wartości. Po to, żeby to przetrzymać, chodzi o ten świat, należy zażywać pigułki.

(Głos z sali: A pani to rozumie?)

Jest to świat, który stworzył swój własny język. Państwo, jak rozumiem, jeśli chodzi o sferę metaforyczną, nie potrafią odnieść się do tego, co mówię. Postaram się to wyjaśnić. Otóż parabola, proszę państwa, świetnie nadaje się do opisanego tego, co dzieje się w Unii Europejskiej i co jest powodem kłopotów Unii Europejskiej.

Żeby było jasne, panie ministrze, Prawo i Sprawiedliwość nie jest antyeuropejskie, jest europragmatyczne, w dodatku każde wystąpienie posła Prawa i Sprawiedliwości stanowi wkład merytoryczny do naszej koncepcji funkcjonowania Unii Europejskiej.

Proszę państwa, Unia Europejska łączy się z nowomową europejską, językiem, w którym większość państw przestała się już porozumiewać. Przykładem klasycznym jest hasło: więcej Europy w Europie. Gdybym chciała strywializować debatę, to przywołałabym cytaty z komedii „Poszukiwany, poszukiwana”, gdzie jeden z bimbrowników, nakryty przez Marysię, mówi, po co mu cukier i odpowiada, że bada ilość cukru w cukrze. I chce, żeby było więcej tego cukru w cukrze.

Następny powód tego, co dzieje się w Unii Europejskiej, to nieprzestrzeganie zasad, poczynając od zasad traktatowych. Nie będę już wracała do historii, wartości parlamentu, zapisanej w traktacie z Lizbony, która systematycznie, m.in. przez polski rząd, jest łamana. Nie wspomnę o niedemokratycznym wyborze przewodniczącego Rady i minister spraw zagranicznych – europejskich, oczywiście w cudzysłowie. Przypomnę również, że jeśli chodzi o nieprzestrzeganie zasad, załatwianie po cichu, niemówienie otwarcie o wszystkim, to mamy tego przykłady chociażby z ostatnich miesięcy. Otóż próbujemy dowiedzieć się, na jakiej podstawie prawnej pan premier Donald Tusk przystąpił do paktu Euro Plus. Ot, po prostu z mediów dowiedzieliśmy się, że przyjęliśmy taki pakt. Po wielu interwencjach dostaliśmy różnego rodzaju materiały. Pokażę, w jaki sposób w ciągu dwóch miesięcy są one realizowane. W tym pakcie i deklaracji Ministerstwa Finansów jest napisane m.in., że pakt nie zobowiązuje Polski do podniesienia wieku emerytalnego, jest to kwestia decyzji narodowej i w tej materii nic się nie zmienia. Ministerstwo Spraw Zagranicznych odpowiada, że pakt jest tylko i wyłącznie deklaracją. My mówimy, że zobowiązaniem, w dodatku finansowym. Mówię o wieku emerytalnym, bo jeszcze niedawno słyszeliśmy w exposé premiera Donalda Tuska, że właśnie podnosi wiek emerytalny do 67. roku życia.

Mówimy o nieprzestrzeganiu, łamaniu zasad, lekceważeniu i nieprzestrzeganiu różnorodności, od-

mienności, chociażby jeśli chodzi o dzisiejsze wypowiedzi krytykujące premiera Wielkiej Brytanii. Przypominam państwu, że wcześniej tak było z Irlandią, kiedy ta ośmieliła się wypowiedzieć negatywnie w referendum, prawie że kołem została złamana, by w drugim referendum wypowiedzieć się pozytywnie. Uwaga, zadeklarowano, obiecano tejsze Irlandii, że będzie przestrzegany jej protokół w sprawie tzw. obrad narodu irlandzkiego co do traktatu w Lizbony. Dopiero teraz zostało to uzgodnione i dopiero teraz będzie ratyfikowane. To jest właśnie różnorodność. Oni chcą zapisów, które gwarantują ich zasady i wartości.

Przypominam również o Grecji, która po wielu męczących protestach spróbowała, ośmieliła się powiedzieć o tym, że musi chyba zapytać obywateli, czy zgodzą się na tego rodzaju obciążenia, o których Unia Europejska dyskutuje.

Jednocześnie, proszę państwa, chcę powiedzieć, że w dogadywaniu się w ramach Unii Europejskiej przeszkadza również to, że nastąpił absolutny rozdział, jeśli chodzi o zasady – bo przecież wszystko to, o czym dzisiaj mówimy, jest już zapisane – i społeczeństwo. Chcę tylko zapytać, w jaki sposób komisarz europejski, zarabiający kilkadziesiąt tysięcy miesięcznie, czy eurodeputowany chce rozmawiać z przedsiębiorcą, np. polskim, który w ciągu ostatniego roku musiał prawie zrezygnować z prowadzenia działalności gospodarczej. Zachęcam do tego, co powinno być ważne, do uczciwości, szacunku, poszanowania praw już zapisanych, do przestrzegania wartości. Myślę, że od tego momentu i od takich decyzji będzie zależała przyszłość Unii Europejskiej, na której Prawo i Sprawiedliwość zależy. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję pani posłance.

Głos zabierze pan poseł...

Przepraszam, głos zabierze pan minister Radosław Sikorski.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Z uwagą wysłuchałem przemówienia pani poseł. Oburzała...

(Poseł Anna Zalewska: To niewłaściwe słowo.)

Szczególną moją uwagę przyciągnęły dwie kwestie. Pierwsza to to, że jakoby ograniczeniem suwerenności Grecji, taką niedemokratycznością było to, że nie było entuzjazmu w Unii co do referendum w Grecji. Ma pani rację.

(Poseł Anna Zalewska: Nie tak powiedziałam.)

To źle zrozumiałem.

(Poseł Anna Zalewska: A to nie była parabola w moim wystąpieniu.)

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

To źle zrozumiałem. OK, zgoda. Natomiast jest druga kwestia. Chyba dobrze zrozumiałem, że uważa pani, że wybór przewodniczącego Rady odbył się w sposób niedemokratyczny. On się odbył na zasadzie decyzji Rady Europejskiej, a więc wybrali przewodniczącego szefowie państw i rządów reprezentujący swoje demokratyczne kraje w formule Rady, czyli posiedzenia. My też jesteśmy tutaj przedstawicielami tych, którzy nas wybierają, i też np. marszałka Sejmu wybiera nie bezpośrednio naród, tylko my spośród siebie. Ale rozumiem, i podzielam pani stanowisko, że przewodniczący Rady Europejskiej: a) jako przedstawiciel państw członkowskich powinien mieć więcej do powiedzenia; b) powinien może nawet być demokratycznie wybierany. Bardzo się cieszę, że Prawo i Sprawiedliwość za pani pośrednictwem poparło moim zdaniem daleko idący pomysł pani kanclerz Angeli Merkel, aby bezpośrednio wybierać przewodniczącego Rady Europejskiej. *(Oklaski)*

(Poseł Anna Zalewska: Nadinterpretacja.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Głos zabierze...

(Poseł Anna Zalewska: W trybie sprostowania.)

Dobrze.

Pani poseł Anna Zalewska, w trybie sprostowania. Bardzo proszę, pani posłanko.

Poseł Anna Zalewska:

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze, myślę że zauroczyłam pana dygresjami na temat paraboli i cały czas pan, poruszając się w sferze metaforycznej nadinterpretacji, próbował dyskutować o sferze absolutnie materialnej mojej wypowiedzi. Ani razu pana zrozumienie mojego tekstu nie było prawdziwe. Ale podyskutujemy za moment o tym, panie ministrze. To była nadinterpretacja. Nie wolno ugrywać kwestii różnego rodzaju stanowisk w zaciśnięciu gabinetów, tak jak nie wolno ugrywać różnego rodzaju interesów. Ma się to toczyć przejrzysto i jednoznacznie.

(Głos z sali: To po co te kalambury?)

Proszę?

(Głos z sali: To pani powiedziała.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję pani posłance.

(Poseł Anna Zalewska: Ja zawsze wiem, co mówię.)

Zapraszam do zabrania głosu pana posła Tomasza Lenza z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Tomasz Lenz:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Koleżanki i Koledzy! Na tej sali dzisiaj padało często słowo suwerenność. Można powiedzieć, że wielu parlamentarzystów próbowało tym słowem wręcz wycierać sobie usta. Chciałbym państwu zacytować uzasadnienie wyroku, jaki Trybunał Konstytucyjny wydał na wniosek nie kogo innego, tylko senatorów Prawa i Sprawiedliwości dotyczący zgodności traktatu lizbońskiego z konstytucją. Zwracam uwagę, że według trybunału zaciągnięcie zobowiązań międzynarodowych i ich wykonywanie nie prowadzi do utraty lub ograniczeń suwerenności państwa, ale jest jej potwierdzeniem, a przynależność do struktur europejskich nie stanowi w istocie ograniczenia suwerenności, ale jest jej wyrazem. Bardzo często w tej debacie państwo używali różnego rodzaju argumentów, twierdząc, że w ogóle wchodzenie do Unii Europejskiej, czy też ewentualnie zmiany, które w Unii Europejskiej mają nastąpić, w kontekście przesunięć pewnych kompetencji mogą powodować, że Polska będzie traciła suwerenność. Otóż nic bardziej błędnego. I państwa senatorowie już raz tę sprawę wyjaśniali.

Bardzo często też mówiliście państwo dzisiaj o solidarności. To słowo w Polsce ma szczególne znaczenie. I wszyscy, jak tutaj siedzimy, podchodzimy do słowa solidarność ze szczególną atencją. Stąd warto pamiętać, że solidarność to nie tylko solidarność w kontekście Rzeczypospolitej. Chcę przywołać historię wcale nie aż tak odległą. Otóż przypomnę nam wszystkim, tu siedzącym, że w 1990 r. zadłużenie Polski wobec Klubu Paryskiego, czyli 19 najbogatszych krajów na świecie, wynosiło prawie 33 mld dolarów. Tyle byliśmy winni. I wtedy te państwa podjęły decyzję m.in. o korzystnych spłatach polskiego długu, a także oprócz tego o 50-procentowej redukcji tego długu. Podarowano nam prawie 17 mld dolarów. Mówię o tym dlatego, że dzisiaj, gdy słyszę wypowiedzi różnych polityków, a powiem szczerze, w szczególności pierwszego propagandzisty prawicy, jakim jest europoseł Kurski, który opowiada jakieś bajki i straszy polskich obywateli tym, że jakoby z naszego budżetu będziemy wspierali Francuzów, Włochów, Hiszpanów, którzy sobie nie radzą w Unii Europejskiej, i będziemy komuś coś zabierać, to aż trudno mi uwierzyć, że można opowiadać takie bzdury. Proszę zwrócić uwagę, że solidarność, o której mówimy, była w stosunku do Polski nieraz okazywana ze strony naszych sąsiadów i tych, którzy z nami współpracowali, a my dzisiaj nie potrafimy zrozumieć tego, że pożyczka oprocentowana z Narodowego Banku Polskiego

Posel Tomasz Lenz

przekazana do Międzynarodowego Funduszu Walutowego nie jest niczym innym jak tylko pożyczką.

Chcę także zwrócić państwa uwagę, że Polska, o czym mówił pan poseł Adam Szejnfeld w dniu dzisiejszym, skorzystała na akcesji do Unii Europejskiej i – była już o tym mowa, ale przypomnę – że w latach 2007–2013 uzyskała 68 mld euro, których nie musi oddawać. I gdzie jest w państwa pojęciu ta solidarność, o której mówicie? Na pewno my doświadczamy solidarności, dostarczano nam dowodów tej solidarności w ostatnich dziesięcioleciach. A jak wy widziecie tę sprawę teraz? Ja bym nie chciał być w rodzinie Prawa i Sprawiedliwości w sytuacji, w której, kiedy brat i siostra zachorują, jedynym waszym rozwiązaniem jest to, żeby spakować walizki i jechać na działkę. Bo takie myślenie właśnie proponujecie.

(Poseł Anna Zalewska: Ani w jednym wystąpieniu takiego myślenia nie zaproponowano.)

Pani poseł, bardzo uważnie wszyscy słuchamy tego, co tutaj się dzieje w dniu dzisiejszym, bo to jest ważna debata.

Chciałbym zwrócić uwagę państwa na jeszcze jedną bardzo ważną rzecz. O tym dzisiaj nie było mowy. Ze strony Prawa i Sprawiedliwości, także śp. prezydenta Kaczyńskiego zawsze było ogromne zainteresowanie polską polityką wschodnią, wspieraniem państw w rozwoju demokracji, w przybliżaniu do struktury Unii Europejskiej, wspieraniem w rozwoju gospodarczym. Jak państwo wyobrażają sobie wspieranie chociażby państw Partnerstwa Wschodniego, a to projekt, który jest już projektem unijnym, choć był zgłoszony oczywiście przez Polskę i Szwecję, z inicjatywy ministra Sikorskiego, bez Unii Europejskiej? Przecież realizujemy ten projekt w ramach budżetu unijnego, za pieniądze unijne.

(Głos z sali: Za ile?)

(Głos z sali: Proszę podać kwoty tego wsparcia finansowego.)

I wy, którzy bardzo się zawsze interesowaliście sytuacją w Gruzji, Azerbejdżanie, Armenii, Ukrainie, Białorusi i Mołdawii, powinniście dobrze wiedzieć, że Unia Europejska jako struktura, jako siła polityczna jest w stanie lepiej spełniać nadzieje dotyczące rozwoju tych państw i pozytywnych zmian w tych krajach, niż my sami będziemy w stanie to robić. Czy można samemu wpływać...

(Głos z sali: Pan nie wie, co pan mówi.)

...na pozytywne zmiany demokratyczne i gospodarcze w tych krajach? Na pewno tak, ale w znacznie mniejszym stopniu i na mniejszą skalę. Stąd zwracam państwu uwagę, że poruszanie się w kategoriach zamkniętego polskiego myślenia politycznego...

(Głos z sali: Nikt tak nie myśli.)

...uwierzcie mi, jest sprzeczne z naszymi interesami, także na Wschodzie. Bo przecież do tej pory Unia Europejska skupiała się na polityce zagranicznej w obszarze basenu Morza Śródziemnego, w obszarze państw, które, szczególnie w ostatnim okresie,

dostarczyły nam wiele emocji, bo doszło do rewolucji na terenie Afryki Północnej. Dzisiaj jesteśmy w takiej sytuacji, że nasze zainteresowanie państwami Partnerstwa Wschodniego, chęć rozwijania tego projektu zderza się z dużym zainteresowaniem państw członków Unii Europejskiej położonych w basenie Morza Śródziemnego tym, co się dzieje w Afryce Północnej. Ba, kryzys europejski powoduje, że środki finansowe na te projekty będą także trudne do zdobycia, ponieważ widzimy, że Unia ma swoje problemy.

(Głos z sali: Jaki jest wynik szczytu?)

I chciałbym państwu zwrócić uwagę, bo wiem, że w Prawie i Sprawiedliwości zawsze można było znaleźć sojuszników do prowadzenia polityki wschodniej, że dzięki Unii Europejskiej ta polityka jest skuteczniejsza, lepsza i może przynieść większe efekty niż polityka prowadzona samodzielnie. Na to chciałbym państwu także zwrócić uwagę. I chciałbym, żeby państwo pamiętali o tym, że jest wiele spraw w ramach Unii Europejskiej, które łączą tę salę parlamentarną, ale jedno, co nas dzieli, to fakt, że uważacie, że dalsza integracja w Unii Europejskiej i reforma zagraża polskiej suwerenności. My uważamy, że nie zagraża, wprost przeciwnie, daje korzyści, na które liczymy, bo jestem przekonany, że większość parlamentarna będzie miała siłę i determinację, żeby nie dopuścić do realizacji pomysłów Prawa i Sprawiedliwości. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

(Poseł Anna Zalewska: Uważamy, że są mechanizmy, których nikt nie przestrzega.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jarosław Sellin z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jarosław Sellin:

Pani Marszałek! Panowie Ministrowie! Szanowne Posłanki i Szanowni Posłowie! W końcówce dzisiejszego przemówienia premiera Donalda Tuska dowiedzieliśmy się, że największa wspólna wrażliwość premiera, jeśli chodzi o rozumienie potrzeb polityki zagranicznej Polski, łączy go z Leszkiem Millerem i Januszem Palikotem. Myślę, że jest to stwierdzenie nieprzypadkowe, bo już od dłuższego czasu obserwujemy ewolucję ideową, również Platformy Obywatelskiej, właśnie w tamtą stronę. Myślę, że powinno to być przedmiotem refleksji ministra spraw zagranicznych rządu premiera Donalda Tuska, który sam siebie lubi określać jako konserwatystę, aczkolwiek przez małe „k”, i że współpraca, na którą będzie pan teraz skazany, jeśli chodzi o wrażliwość w polityce zagranicznej, będzie współpracą z Leszkiem Millerem i Januszem Palikotem. Prędzej czy później sen, który ujawnił wczoraj szef socjaldemokratów niemieck-

Posel Jarosław Sellin

kich w Europarlamencie Martin Schulz, prawdopodobnie się spełni, sen, który mówił o tym, że Donald Tusk mógłby być bardzo dobrym socjaldemokratą, a Martin Schulz w gruncie rzeczy na to czeka.

Chciałbym jednak przede wszystkim powiedzieć – myślę, że w tej debacie o przyszłości Unii Europejskiej, o której rozmawiamy, też warto o tym mówić – o tym, jak wygląda sytuacja ustrojowych instytucji Unii Europejskiej i skupić się na instytucji prezydencji, bo jest to instytucja trwała od wielu lat w Unii Europejskiej. Właśnie kończymy naszą pierwszą polską prezydencję. Nie wiadomo, czy będzie następna, a jeśli będzie, to za wiele lat, ale tę pierwszą właśnie kończymy i zabrakło, jak sądzę, trochę refleksji na ten temat.

Nie jest prawdą to, co powiedział premier Donald Tusk, że traktat lizboński bardzo precyzyjnie opisał ustrojową pozycję prezydencji w Unii Europejskiej. W gruncie rzeczy miało się to trochę ucierać i ucie-rało się, zwłaszcza jeśli chodzi o kompetencje zagraniczne, między prezydencją krajową a tzw. prezydentem Unii Europejskiej i wysokim komisarzem do spraw międzynarodowych i bezpieczeństwa.

Bilans. Nasza prezydencja jest czwartą pełną prezydencją od wejścia w życie traktatu lizbońskiego, ale bilans nie jest najlepszy. Można powiedzieć, że w czasie polskiej prezydencji coś już się niestety dotarło. Otóż po polskiej prezydencji wiemy, że przestała ona mieć jakiegokolwiek ustrojowe znaczenie w Unii Europejskiej. Przynajmniej, bo chcę być uczciwy w ocenach, że złożyły się na to przyczyny obiektywne. Można nawet powiedzieć, że Polska miała po prostu pecha, bo wybuchł największy w historii Unii Europejskiej kryzys finansowy, grożący rozpadem Unii. Były też przyczyny subiektywne i na nich trzeba się skoncentrować, bo to jest pro domo sua i mogliśmy coś zrobić, a nie zrobiliśmy. Jest to kompletna niemoc, brak aktywności i zagubienie polskiej prezydencji w trakcie tego kryzysu. Jaki mamy w gruncie rzeczy bilans? Porównajmy sytuację Unii Europejskiej sprzed 1 lipca br. z sytuacją obecną. Otóż nie mamy już właściwie unii 27 państw. Jest to końcówka polskiej prezydencji, a obok unii 27 państw powstaje nowa konstrukcja. Nie wiadomo, czy jest ona złożona z 26, 25 czy może 23 państw – do marca się to wyjaśni.

Dedykuję to panu posłowi Tomaszowi Lenzowi, bo mówił, że Prawo i Sprawiedliwość jest przeciwko Unii Europejskiej. My jesteśmy za Unią Europejską, i to taką, której zasady, na jakich powinna się ona opierać, opisał precyzyjnie pan poseł Krzysztof Szczerski. Natomiast wy zgodziliście się na to, żeby obok Unii Europejskiej powstawała zupełnie nowa konstrukcja, która być może zepchnie w cień taką Unię Europejską, jaką znamy, taką, do jakiej się przyzwyczailiśmy i do jakiej chcieliśmy wchodzić, będzie ją po prostu marginalizować. Ona może nawet formalnie istnieć, ale Europa będzie się porządkować

na zupełnie innych zasadach – na takich zasadach, jakie niedługo poznamy: układy międzyrządowe, traktaty międzyrządowe pisane obok instytucji europejskich i poza instytucjami Unii Europejskiej.

Unia przestała być organizacją równych i solidarnych państw narodowych. W to miejsce pojawił się dyktariat niemiecko-francuski z dominacją Niemiec. To także stało się w trakcie polskiej prezydencji.

Można powiedzieć, że zostały zawiedzione kraje Europy Środkowej, zwłaszcza Czechy i Węgry, ale także Szwecja. Dowiedzieliśmy się dzisiaj, że również Bułgaria wyraża w tej sprawie jakieś odmienne opinie, które próbowały przeciwstawiać się temu dyktatowi, ale nie zostały wsparte przez polską prezydencję. To nie jest prawda, że, tak jak mówił poseł Rosati, polskie przywództwo w Europie Środkowej nie jest oczekiwane. My też, panie ministrze, jeden i drugi, jako posłowie opozycji, politycy opozycji mamy możliwość rozmawiania z politykami z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, nawet ze szczebla ministerialnego. Wy macie pewnie więcej tych okazji, ale my też mamy takie okazje. Ja przynajmniej – i wiem to też od kolegów – wielokrotnie słyszę takie pełne zdumienia pytania od tych polityków, dlaczego Polska w ogóle nie ma takiej ambicji, dlaczego Polska nie stara się o to przywództwo. To nie chodzi o przywództwo w sensie dyktatorskim, kierowania tymi wszystkimi krajami, ale w sensie szukania wspólnych interesów, wspólnych spraw, które nas łączą, i szukania jakiejś równowagi wobec dyktariatu niemiecko-francuskiego, a zwłaszcza hegemonii Niemiec. Jest takie oczekiwanie i Polska go nie podejmuje.

Dlaczego doszło do tego wszystkiego? Dlaczego Unia Europejska właśnie tak wygląda pod koniec polskiej prezydencji? Bo Polska nie zwoływała natychmiastowych, nadzwyczajnych szczytów dwudziestki siódemki ani w lipcu, ani w sierpniu, kiedy padały pierwsze propozycje zmian ustrojowych w Unii Europejskiej, zgłaszane przez dyktariat niemiecko-francuski. Jako prezydencja nie dała możliwości natychmiastowego zajęcia stanowiska przez dwudziestkę siódemkę wobec propozycji, które padały z ust pani Merkel i pana prezydenta Sarkozy'ego. Dlaczego? Może dlatego, że byliście zajęci kampanią wyborczą. Może nie znaleźliście czasu na tę aktywność. Może dlatego, że polski minister spraw zagranicznych, który w obliczu takich wydarzeń, takich propozycji powinien podróżować do wszystkich 27 krajów Europy i rozmawiać na temat tych niebezpiecznych propozycji, zajmował się w tym czasie kierowaniem zespołem programowym Platformy Obywatelskiej w kampanii parlamentarnej. Twarzami Europy i twórcami historii europejskiej drugiej połowy 2011 r. mieli być polski premier i polski minister spraw zagranicznych, ale zapewniam, że w podręcznikach historii będą kanclerz Niemiec Angela Merkel i prezydent Francji Nicolas Sarkozy. Taki opis będzie w podręcznikach historii.

Posel Jarosław Sellin

Niestety spełniły się obawy części publicystów, którzy prorokowali, że polska prezydencja, prowadzona bez ambicji i bez umiejętności narzucania całej Europie agendy spraw, skończy na tym, że będzie sprawną hostessą, która dobrze zorganizuje setki spotkań, poda kawę, posiłek i załatwi gościom hotele. Wiem, że minister Dowgielewicz ustosunkował się kiedyś do tej metafory i powiedział, że nie wygląda jak hostessa. Przynajmniej pod tym względem wypełniście zadanie. Żadnej poważnej wpadki tutaj nie było. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pani posłanka Bożenna Bukiewicz z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani posłanko...

Przepraszam, pani posłanko.

Udzielam głosu panu ministrowi Radosławowi Sikorskiemu.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Chciałbym zabrać głos dlatego, że z panem posłem Sellinem znamy się od wielu lat, lubimy i niepokoi mnie jego ewolucja ideowa.

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ale pana była większa.)

(Poseł Anna Zalewska: To nie była ewolucja, tylko rewolucja.)

Dlatego chciałbym wyjaśnić mu parę spraw.

Pan poseł mówi, używając słów: zgodziliście się na unię 26 krajów. Chciałbym zrozumieć, co pan ma na myśli, mówiąc: zgodziliście się. Jak można zgodzić się na coś, co nie wymaga naszej zgody? Próbowaliśmy doprowadzić do powstania traktatu w kręgu 27 państw. Nie dopuścił do tego członek Rady Europejskiej, premier z waszej grupy politycznej w Unii Europejskiej, premier Wielkiej Brytanii, więc jeżeli macie pretensje do kogoś, że traktat nie powstał w gronie 27 państw, to nie do nas.

(Poseł Anna Zalewska: Z przyzwyczajenia chciał na ród zapytać.)

Natomiast informuję pana, że jeżeli na Radę Europejską przyjeżdża kilka państw, które mówią, że zamierzają uzgodnić porozumienie międzyrządowe, np. w gronie strefy euro, to nie wymaga to naszej zgody. Jeśli oni chcą to zrobić, to robią to. My się na to zgodziliśmy w takim samym sensie, w jakim mogliśmy się zgodzić na Jałtę czy na parę innych traktatów międzynarodowych. *(Oklaski)* Wybór...

(Poseł Antoni Macierewicz: Tak, tak, to dobre porównanie.)

Proszę sobie dać spokój ze swoją demagogią. Probuje panu wytłumaczyć procedurę. Jeżeli grupa państw mówi...

Proszę o przywołanie pana posła do porządku, bo znowu jest nadmiernie podekscytowany.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, bardzo proszę nie przeszkadzać panu ministrowi.

Proszę bardzo.

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:

Równie uważnie słuchałem pana posła Naimskiego, który przedstawił analizę korelacji sił w tej sytuacji międzynarodowej, z którą to analizą się zgadzam, ale wyciąga z niej, moim zdaniem, nierealistyczne wnioski. Zrozumcie, państwa strefy euro zapowiedziały, że zrobią umowę międzyrządową, i my nie mamy co się na to zgadzać. Jak oni chcą to zrobić, to to robią. Przedmiotem naszej dyplomacji było jedynie to, czy ta umowa, skoro Wielka Brytania nie zgodziła się na traktat, będzie w gronie strefy euro, czy też euro plus. Jest to kwestia osądu, czy lepiej być wypchniętym do przedpokoju i tam jak Wielka Brytania z zewnątrz oglądać, co się dzieje w tym kręgu, czy też w nim być, nie ponosząc głównego ciężaru przynależności, czyli członkostwa w samej strefie euro, tak by przynajmniej wiedzieć, co się w nim dzieje. Nasz osąd jest taki, że tam, gdzie zapadają ważne decyzje, powinna być Polska, a za nią cały region – à propos, na tym polega przywództwo, bo to my wciągnęliśmy resztę regionu – że lepiej być przy stole, niż żeby bez naszej obecności dyskutowano tam o sprawach, które nas żywotnie dotyczą. I tylko taki był zakres naszych decyzji. Bo na to, czy oni zawrą to porozumienie, nie mieliśmy żadnego wpływu, i zrozumcie to wreszcie. Zrozumcie to.

Pana też słuchałem uważnie, panie były wiceministrze. Pan zaproponował wiele bardzo szlachetnych zasad, którymi Unia Europejska wedle pana się kieruje. I powiem szczerze, że byłoby nawet miło, gdyby tak było, jak pan chce, tylko że tak nie chce być. Unia Europejska jest bytem doczesnym, a nie transcendentnym, i dlatego mamy w niej, tak jak mówicie, do czynienia także z elementem równowagi sił. W sensie idealnym wszyscy są równi, ale sami mówicie – także pan poseł Naimski – że na przykład Niemcy są najpotężniejszą gospodarką, największym płatnikiem netto, i co za tym idzie, mają bardzo dużo do powiedzenia, szczególnie w sprawach finansowych. Chcecie skonstruować taki mechanizm mentalny, w którym

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

teoretycznie będziecie mieli rację – pociąg nam odjedzie, zostaniecie na stacji i będziecie mogli rozdierać szaty: znowu nas zostawiono, znowu nas skrzywdzono. I zostaniecie z tą racją, tylko że rzeczywistość nam odjedzie.

(Głos z sali: Odwrotnie.)

Próbujemy wam wytłumaczyć, jak to naprawdę działa. W rzeczywistości jest tak, że był wybór: albo umowy w strefie euro, albo Polska razem z całym regionem na marginesie. Wybraliśmy bycie przy stole, mimo że nie jesteśmy w strefie euro. To jest lepsze dla Polski. Możecie się nie zgadzać, ale budowanie na tej podstawie przekonania, że dzięki temu jesteście lepszymi patriotami, jest już kompletnym nadużyciem, bo za parę lat możecie zmienić zdanie, tak jak w tej chwili zmieniacie. Wasi politycy, gdy byli u władzy, mówili o potrzebie większej integracji europejskiej, w waszym programie mówiliście o potrzebie wzmocnienia Komisji Europejskiej, a dzisiaj zmieniacie zdanie. To nie jest dowód na czyjś większy lub mniejszy patriotyzm, tylko uczciwa różnica zdań. Więc bardzo proszę nie imputować nam, że się na coś godziliśmy. Sprawną, skuteczną dyplomacją doprowadziliśmy do tego, że Polska dzisiaj jest w kręgu decyzyjnym Unii Europejskiej i unii fiskalnej. I to jest dobre dla Polski. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Głos zabierze pani Bożenna Bukiewicz, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Pani poseł w jakim trybie?

(Poseł Anna Fotyga: Sprostowania.)

Pan minister nie odnosił się do pani, tak że nie widzę powodu.

(Poseł Anna Fotyga: To nieprawda. Wypowiadał się...)

Ale nie odnosił się bezpośrednio do pani poseł, tak że bardzo mi przykro, ale nie udzielam pani głosu.

Pani Bożenna Bukiewicz.

Pani poseł, proszę o zabranie głosu.

Poseł Bożenna Bukiewicz:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Rozmawiamy dzisiaj na temat przyszłości Unii Europejskiej. Z perspektywy czasu możemy powiedzieć z całą pewnością, że Unia Europejska to historia sukcesu. Od ponad pół wieku Europa doświadcza pokoju, jest jedną z najbardziej dostatnich części świata, co więcej, w rezultacie wzajemnej solidarności oraz sprawiedliwej dystrybucji korzyści rozwoju gospodar-

czego standard życia w słabszych regionach Unii zwiększył się w istotny sposób.

Po 50 latach Unia znalazła się na rozdrożu za sprawą odczuwanego dziś na całym świecie kryzysu gospodarczego. O przyszłości Unii Europejskiej zdecydować zatem kwestie ekonomiczne. W sytuacji, gdy we wszystkich krajach Unii widoczne stały się znamiona kryzysu gospodarczego, znalazła się ona w momencie przełomowym dla jej politycznej oraz gospodarczej przyszłości.

Bez wątpienia kryzys gospodarczy stał się dla Unii ważnym sprawdzianem wszystkich opracowanych dotąd mechanizmów jej funkcjonowania. Niestety, wypracowane dotychczas mechanizmy nie przeciwdziałają negatywnym skutkom kryzysu w skali ogólnoświatowej. Dzisiaj jest moment, w którym trzeba podjąć zdecydowane kroki ku wzmocnieniu integracji Unii, podjąć działania, które będą przeciwdziałać jej podziałowi i spowodują, że Europa wyjdzie z tego kryzysu jeszcze bardziej zjednoczona i silniejsza.

Historia pokazuje, że wszelkie przemiany następują w momentach kryzysów, a nie wtedy, kiedy wszystko idzie utartym torem, kiedy panuje spokój i dobrobyt. Kryzys ekonomiczny i finansowy strefy euro uwypuklił m.in. problem instytucji Unii Europejskiej. To właśnie słabość procedur demokratycznych, a przede wszystkim nieprzestrzeganie reguł przez niektóre kraje spowodowały zaostrzenie kryzysu. Rozwiązaniem może być tylko większa integracja europejska. To temat, który przez lata prosperity odsuwany był na dalszy plan. Teraz jest koniecznością. Dlatego chcę pochwalić nasz rząd za jednoznaczłą deklarację w sprawie nowych zasad dyscypliny finansowej i zarządzania gospodarczego, które faktycznie mogą przyczynić się do usprawnienia Unii i pogłębienia zjednoczenia Europy. Te rozwiązania pozwoliłyby traktować Unię Europejską jako jednolity system ekonomiczny, a także prawny. Musimy pamiętać, że bez tego Europa przestanie się liczyć jako jedno z kilku centrów systemu politycznego i ekonomicznego świata.

Niektórzy wskazują, że deklaracja naszego rządu dotycząca zaangażowania wszystkich państw Unii Europejskiej we wzmacnianie strefy euro to zamach na naszą suwerenność. Dziś pojęcie suwerenności zmieniło swoje znaczenie i kontekst. O tym wystarczająco dużo mówili moi przedmówcy. W dzisiejszym świecie żaden kraj nie jest w stanie funkcjonować i odgrywać znaczącej roli na arenie międzynarodowej samodzielnie. Dlatego też dziękuję panu premierowi i całemu rządowi za tak aktywne włączenie się w ratowanie strefy euro, bo dziś każdy z nas doskonale wie, że Polska, tak jak pozostałe kraje europejskie, jest zależna od tego, co stanie się w strefie euro. Unia Europejska może być bezpieczna tylko wtedy, kiedy wszystkie państwa członkowskie będą zachowywały się odpowiedzialnie, w sposób zdyscyplinowany. Stąd potrzeba przyjęcia proponowanych zmian.

Posel Bożenna Bukiewicz

Jeżeli więc chcemy, aby Europa się liczyła, żeby była silnym i bezpiecznym mocarstwem, musimy pogłębić integrację, bo żaden kraj Unii Europejskiej nie będzie już w stanie pojedynczo odgrywać znaczącej roli w świecie. Unia Europejska powinna stanowić jeden silny organizm, aby być silnym zawodnikiem na arenie międzynarodowej. Na arenie międzynarodowej są różne mocarstwa, ale żadne z państw europejskich nie ma pojedynczo szans się z nimi równać. Ponadto nie możemy dopuścić do sytuacji, aby kryzys gospodarczy zaprzepaścił dotychczasowy, ponad 50-letni dorobek starań o budowanie silnej, zjednoczonej Europy liczącej się na świecie.

Z pewnością obecny kryzys gospodarczy to największy test dla Europy, który uwypuklił mankamenty funkcjonowania strefy euro. Teraz jest najlepszy moment na podjęcie działań, które ulepszą i usprawnią dzisiejsze mechanizmy funkcjonowania tej strefy. Polska, mimo że nie jest w strefie euro, powinna aktywnie brać udział w jej reformowaniu oraz wspólnie z pozostałymi państwami ustalać nowe zasady zarządzania gospodarczego.

Mówiąc dziś o przyszłości Unii Europejskiej, musimy przede wszystkim wykorzystać kryzys do podjęcia odważnych i dalekosiężnych działań, które wzmocnią Unię, będą pogłębiać integrację europejską, a tym samym zwiększą znaczenie Europy na arenie międzynarodowej. Opozycja po prawej stronie nie ma pomysłu na politykę...

(Poseł Anna Paluch: Trzeba było słuchać.)

...i karmi swoich wyborców zakłamanym strachem i lękiem przed akceptacją ustępstw, kompromisem, negocjacjami, które są konieczne dla bezpieczeństwa i dobrobytu. Czy PiS, który jest przeciwny strefie euro, nie wie, że bez strefy euro Polska nie będzie miała miliardów euro? Co się stało wczoraj w Strasburgu? To, co się stało wczoraj w Strasburgu, świadczy o tym, że PiS i Solidarna Polska nie wiedzą, co znaczy być patriotą, być Polakiem. Kompromitacja na całej linii. PiS musi zrozumieć, że bezpieczna i silna Europa to bezpieczna i silna Polska. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani poseł.

W trybie sprostowania głos zabierze pan poseł Krzysztof Szczerski z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Krzysztof Szczerski:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Nazwał mnie pan idealistą. Dziękuję, że pan słuchał

moich słów, jak sam pan powiedział, uważnie. Myślę, że to jest błędna konstatacja. To nie były ideały, to był bardzo konkretny opis tej Unii, jakiej chcemy. Chciałbym jednak powiedzieć coś innego. Obawiam się, po tym, co słyszałem teraz od pana, bo każda kolejna wypowiedź trochę dopowiada stan rozumienia przez państwa spraw europejskich, że pan jest realistą, ale słabego kraju. Wszystko, co pan powiedział, to był opis takiej rzeczywistości, jakby był pan przedstawicielem słabego kraju. Mówi pan, że nie ma na nic wpływu, że oni zrobią to tak czy owak, coś się stanie, a my możemy być wykluczeni, pociąg nam ucieknie. Panie ministrze, więcej odwagi, pan naprawdę dużo może, niech pan zrozumie, że pan dużo może w tej Unii. Może się pan nie zgodzić na różne rzeczy, może pan przedstawić alternatywne propozycje.

(Głos z sali: Włączyliśmy się do peletonu.)

Nie jest tak, że oni się zgodzą...

(Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski: Proponowaliśmy.)

Nie, bo pan powiedział, że jedyną pana wersją jest to, że albo nam uciekną, albo nam nie uciekną. Naprawdę jest tak, że to wszystko może być dużo ciekawsze. To nie jest tylko jeden stół i karta dań. Naprawdę to wszystko może być ciekawsze. Mam nadzieję, że jutro na posiedzeniu Komisji do Spraw Unii Europejskiej pani przewodnicząca Pomaska pozwoli nam swobodnie rozmawiać, więc pogadamy sobie dłużej na ten temat. Wydaje mi się, że naprawdę to jest pewien problem, który istnieje od samego zarania. Chodzi o opis rzeczywistości. Państwo po prostu rozumiecie rzeczywistość jako realizm, ale słabego państwa, a pan nie jest przedstawicielem słabego państwa. Proszę uwierzyć w siłę Polski. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Kosma Złotowski z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Zapraszam pana, panie pośle.

Posel Kosma Złotowski:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Szanowni Państwo! Dzisiaj jest dzień cudów w tej Izbie. Rano objawił się pan premier Tusk i kazał w siebie wierzyć. Potem pan marszałek Schetyna wszedł w rolę lidera brytyjskiej opozycji i skrytykował ostro premiera Camerona. Wreszcie czekał pan poseł, pan marszałek Niesiołowski i tam było kilka słów, które dały się zrozumieć. *(Poruszenie na sali)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, bardzo proszę nie używać na tej sali takich słów.

Posel Kosma Zlotowski:

Otóż pan marszałek Niesiołowski mówił o ojcach założycielach i wtedy to się dało zrozumieć, tylko, proszę państwa, to już nie jest ta Europa, to już jest zupełnie inna Europa, zupełnie inna Unia Europejska.

(Posel Adam Kępiński: Wciąż ta sama planeta.)

Pan minister powiedział w Berlinie, że Europa musi bardziej się zjednoczyć, wszyscy razem i tak dalej. To jest doskonała idea, panie ministrze, tylko tak nie chce być. Przypomnijmy sobie całkiem niedawną historię. Co się stało z traktatem konstytucyjnym dla Unii Europejskiej? Całkiem niedawno został odrzucony w referendum we Francji i w Holandii. Potem wymyślono traktat z Lizbony. Tam było to samo, co w traktacie konstytucyjnym, tylko trochę mniej. Cztery lata to działa i nie działa. Unia Europejska jest w kryzysie. Czy w takim razie należy stosować to lekarstwo, które ewidentnie nie działa? Otóż nie, od tego lekarstwa trzeba odstąpić. To jest tak, proszę państwa, jak w przypadku herbaty. Wsypujemy łyżeczkę cukru i jest nieco słodka. Wsypujemy drugą – jest zupełnie słodka, dobra. Wsypujemy trzecią i jest już zbyt słodka. Kiedy wsypujemy czwartą, piątą, szóstą, to jest ulepek, tego się już nie da pić. To po prostu nie będzie działać.

Panie ministrze, ta propozycja federalizacji Europy jest może dobra dla rządów, ale zła dla społeczeństw. To jest prosta droga do rozwalenia Unii Europejskiej, i to nie aksamitnego, jak w przypadku Czechosłowacji. To jest prosta droga do rozwalenia gwałtownego, do tego, czego obawiał się całkiem niedawno pan minister Rostowski. To jest zła droga. Pamiętacie państwo posła Jana Rokitę? Tu, z tej mównicy, powiedział kiedyś: Nicea o muerte.

(Posel Alicja Olechowska: Nie wracajmy do historii.)

To było wtedy zawołanie bojowe, a dzisiaj staje się to, niestety, proroctwem. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Mariusz Witeczak z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Mariusz Witeczak:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Panie i Panowie z PiS-owskiej Opozycji! Skoro padają bardzo silne okrzyki o zdradzie narodowej, zaprzęgnięciu interesu narodowego, łamaniu konstytucji, to w takiej irracjonalnej atmosferze zawsze warto odwoływać się do faktów, zawsze warto ustalać fakty i je powtarzać. Nawet jeżeli w tak długiej debacie

padają one w różnych wypowiedziach, warto je przypominać i porządkować.

Fakty są takie, że 7 lat temu za zgodą większości Polaków przystąpiliśmy do struktur Unii Europejskiej, do grupy państw, które tworzą wspólną Europę nie w oparciu o jedność polityczną czy jakąś wspólną ideologię, ale przede wszystkim w oparciu o wspólne interesy gospodarcze. Unia rodziła się niegdyś jako skromna Europejska Wspólnota Węgla i Stali, by rozszerzyć swoje zainteresowania gospodarcze na inne dziedziny, by poszerzyć swoją aktywność w dziedzinach społecznych i dojść do momentu, w którym większość państw w Unii Europejskiej łączy wspólna waluta, bardzo ważny element gospodarki.

Rozwój Unii nie był wolny od problemów. Tak naprawdę Unia funkcjonowała od kryzysu do kryzysu, ale właśnie kryzysy były tym najlepszym momentem, żeby wprowadzać modyfikacje i reformy. Efekt zawsze był jeden i wszystkim się opłacał. Silniejsza integracja gospodarcza opłaca się również Polsce – dzisiaj dużo o tym mówiono – ponieważ są to żywe pieniądze, twarda gotówka, która modernizuje Polskę. Buduje się drogi, mosty, modernizuje się polską wieś, zasila organizacje pozarządowe na ich zadania et cetera. Nie stać nas na to, by zrezygnować z tych pieniędzy.

(Głos z sali: I co rok wpłacać.)

W życiu nie ma nic za darmo, pani poseł, niech pani posłucha, w życiu nie ma nic za darmo. Jeżeli Polska albo ktokolwiek będzie opierać własne plany rozwojowe nie tylko o własne pieniądze, to musi liczyć się z tym, że niektóre obszary niezależności będą ograniczone. Tak jak w spółce będą one poddane pod wspólny zarząd. Tak już jest. Rozumie to każde gospodarstwo domowe. Rozumie również, że jeżeli jeden z członków rodziny, członków gospodarstwa domowego, popada w dług, nie ma pieniędzy na spłatę, to ten problem rzutuje na wszystkich. I tak jest w Unii Europejskiej, w tej wieloosobowej rodzinie. Takich członków znalazło się więcej. Mamy do wyboru: albo solidarnie zastanowić się, jak pokryć te zobowiązania i rozwiązać te problemy, co więcej, w takiej sytuacji zawsze poddaje się ściślejszej kontroli wydatki, co jest oczywiste, albo można wyjść z tej rodziny i borykać się z życiem na własny rachunek, ale wtedy pozostanie się samemu. Jest to oczywiste.

Pakiet fiskalny nie jest utratą suwerenności. Co więcej, między innymi pani poseł Pawłowicz, która wywołała taki wielki entuzjazm wśród państwa – myślę, że należy jej podziękować za to, że w swoim wystąpieniu zawarła kwintesencję myśli PiS-owskiej, dzięki czemu w tak długiej debacie nie trzeba odnosić się do wielu parlamentarzystów, można zawsze odnieść się do pani poseł Pawłowicz i będzie to prawda rozciągająca się na wszystkie państwa wystąpienia – mówiła, w tym bałaganie myślowym i natłoku wielu nieprawd, że Polska podpisała jakieś zobowiązania związane z pakietem fiskalnym. To nieprawda. To

Posel Mariusz Wiczak

jest dopiero wizja. Niczego nie podpisaliśmy. Pakiet fiskalny, należy odszyfrować to stwierdzenie, to nic innego jak nadzór finansowy, lepszy nadzór finansowy w sytuacji kryzysu nad budżetami państw członkowskich. Nie jest to utrata suwerenności.

(*Posel Anna Zalewska: Zgodnie z ideą UE...*)

Trochę cierpliwości, panie posłanki, będę już schodził, bo wiem, że jest późno.

Szanowni państwo, wchodząc do Unii Europejskiej, zdecydowaliśmy się na ograniczenie niektórych sfer naszej niezależności. Usankcjonowaliśmy to w traktacie lizbońskim podpisanym przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którego wynegocjowanie ówczesna minister spraw zagranicznych pani Anna Fotyga uznała, jak pamiętam, za sukces. Pani minister...

(*Posel Krzysztof Szczerski: Tak, z tytułu reżimów fiskalnych.*)

Tak było. Dzisiaj stoi pani na czele tych, którzy przestrzegają Polskę przed możliwą utratą suwerenności. Z tytułu reżimów fiskalnych? Pani minister, proszę nie żartować.

Sytuacja, w której naprawdę będziemy mieli kłopoty z suwerennością, o tym było już wielokrotnie mówione, pojawi się, kiedy upadnie strefa euro, której członkowie są, po pierwsze, naszymi najważniejszymi partnerami gospodarczymi, po drugie...

(*Posel Krzysztof Szczerski: Oni są beneficjentami.*)

...wpłacając najwięcej do kasy unijnej, z której tak hojnie czerpiemy. To jest prawdziwe zagrożenie naszej suwerenności: jeśli padnie strefa euro i te państwa, które połączone są wspólną walutą, będą miały problemy ekonomiczne.

Kończąc, szanowni państwo, chciałbym zadać państwu pytanie. Dzisiaj pośrednio wywołał już tę myśl pan marszałek Stefan Niesiołowski. Czy kondominium może stracić niepodległość? Czy jakiegoś kondominium może grozić utrata suwerenności? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Udzielam głosu panu posłowi Antoniemu Macierewiczowi z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

(*Posel Anna Fotyga: Sprostowanie, pani marszałek. Tym razem mam prawo.*)

W takim razie pan poseł Macierewicz chwilę poczeka.

W trybie sprostowania pani posłanka Anna Fotyga.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Anna Fotyga:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Jeżeli mówimy o interesach, jeżeli mówimy o tym, kto najbardziej korzysta na ratowaniu strefy euro, chciałabym zacytować wypowiedzi niemieckiej konferencji kościołów. (*Poruszenie na sali*) Otóż po opublikowaniu raportu dotyczącego eksportu Republiki Federalnej Niemiec, eksportu broni, wypowiedziała się ona krytycznie na temat korzyści, jakie Niemcy wyciągają ze zwiększonego eksportu broni do takich państw, jak Grecja i Portugalia, pogłębiając ich zadłużenie. To jest debata wewnątrzniemiecka, więc proszę nam nie mówić, że ratowanie strefy euro to nasza korzyść. Pani kanclerz Angela Merkel mówiła o tym wyraźnie w Bundestagu i w mediach. Proszę nie porównywać integracji w ramach Unii Europejskiej do integracji w ramach strefy euro. To są dwie zupełnie inne kwestie. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko, choć nie było to sprostowanie.

Teraz zapraszam pana posła Macierewicza.

Bardzo proszę, panie pośle.

(*Głos z sali: Brawo.*)

Posel Antoni Macierewicz:

Panie Marszałku! Przepraszam, proszę wybaczyć. Pani Marszałek! Wysoka Izbo! To niesłuchanie ważna i kluczowa debata. Wypada wyrazić żal, że prowadzona ona była przez tych, którzy rządzą, i przedstawicieli klubów lewicy, którzy pragną przyłączyć się do państwa rządów. Gratulacje składam na ręce pana ministra jako najwyższego obecnego tutaj urzędnika państwowego koalicji. Zyskaliście dzisiaj wspaniałych sojuszników. Pan Leszek Miller, który jeszcze nie zdążył rozliczyć się z moskiewskiej pożyczki, już pragnie zapisać się do nowego państwa federacyjnego, że tak powiem, z waszą pomocą. (*Oklaski*)

Klub Palikota, który chciałby za wszelką cenę zalegalizować heroinę (*Poruszenie na sali*), panie ministrze Sikorski...

(*Posel Jacek Najder: To skandal i kłamstwo!*)

...ten klub chciałby także wesprzeć...

(*Posel Jacek Najder: Kłamstwo!*)

...waszą koalicję. Moje gratulacje. Powstaje formacja, która może liczyć na poklask. Tylko czy? Jakiej Europy?

(*Posel Jacek Najder: Normalnej Europy.*)

Czy taką Europę rzeczywiście pan, panie ministrze, chciałby zafundować Polsce? Co takiego się zdarzyło, jaką to wojnę Polska przegrała, żeby mieć taką Europę, charakteryzowaną przez byłych aparatczyków komunistycznych i ludzi, dla których

Posel Antoni Macierewicz

legalizacja narkotyków jest głównym celem politycznym?

(*Posel Jacek Najder*: To skandal, to kłamstwo!)

To jest formuła, którą chciałby nam pan zafundować? Czy w imię tej właśnie formuły opowiada nam pan o realizmie? Jeśli chodzi o kalkulację, którą pan przeprowadził, szanuję to. Co więcej, rozumiem tę kalkulację, którą pan przeprowadził, i nie odrzucam jej a limine, bo Polska w swoich dziejach znajdowała się w dramatycznych sytuacjach, w których musiała różny dyktat przyjmować do wiadomości. Pan nawet nam powiedział, o jaką sytuację chodzi. Pan nam nawet powiedział, za co dziękuję, jakimi wzorcami posługiwał się pan w Berlinie, gdzie wygłaszał pan swoje przemówienie, oraz ostatnio w Brukseli, mianowicie wzorem traktatu jałtańskiego. To Jałtę pan przywołał jako przykład obecnych swoich decyzji.

(*Głos z sali*: A co na to Moskwa?)

To Jałta ma być wzorem, do którego pan, wraz z panem Palikotem i panem Millerem, nas pcha. Otóż mogę panu powiedzieć tak: rozumiem obecność pana Millera i pana Palikota w tej formule. Ale pana?

(*Posel Jacek Najder*: Ale my nie rozumiemy pana obecności, pan jest szkodliwy.)

To może jest głupie, ale powiem panu więcej. To jest nie tylko głupie, to jest dla Polski szkodliwe. Przykładacie państwo rękę do niszczenia Unii Europejskiej wolnych państw i narodów, tej, którą stworzyli ojcowie założyciele. To była Unia Europejska oparta na suwerenności państw. Za taką Unią Europejską Polacy kiedyś głosowali w referendum.

Jak pan zapewne pamięta, a jeśli nie, to chcę przypomnieć, że przestrzegaliśmy wówczas – byłem wśród tych, którzy to robili – że chociaż ładnie to teraz wygląda, że chociaż obietnice, które są nam formułowane: i finansowe, i cywilizacyjne, i polityczne, i różne, miło brzmią, to koniec będzie inny. Końcem będzie doprowadzenie nas do jednego państwa europejskiego...

(*Głosy z sali*: Brawo! Brawo!) (*Oklaski*)

...o którym z taką radością dzisiaj mówili pana najnowsi sojusznicy. To jest pana rzeczywiste wsparcie i rzeczywiste oparcie. Dlatego byliśmy przeciwko wstąpieniu do Unii na takich warunkach, na których państwo wtedy nas tam wepchnęliście.

Ale był jeden element, który trzeba dzisiaj przywołać i który wyglądał inaczej, mianowicie związany ze zobowiązaniami finansowymi. Państwo dzisiaj przez cały czas mówicie: przecież Polacy podjęli tę decyzję w referendum, więc niech się tego trzymają, to zobowiązuje. Tak, ale ten układ miał dwie strony: miał stronę polską i miał stronę unijną. Unia zobowiązała się do przekazywania nam pieniędzy w zamian za rynki, które daliśmy Unii.

To nie jest żadna łaskawość ze strony Unii Europejskiej, że daje pieniądze. To jest wasza odpowiedzialność, że wy tracicie te pieniądze. To jest wasza odpowiedzialność, że zgadzacie się na to, że z każdego euro, które płynie do Polski z Unii Europejskiej,

85 centów wpływa do przedsiębiorstw, których stolicą jest Berlin. I to jest rzeczywista konsekwencja układu gospodarczego, jaki państwo realizujecie. To jest wasza odpowiedzialność, że chociaż macie w traktacie akcesyjnym zobowiązanie Unii Europejskiej, że od 2012 r. będą zrównane dopłaty dla polskich rolników, nie umieliście tego wyegzekwować. A więc złamano podstawowy fundament umowy między Polską a Unią.

Ale w tym wszystkim najgorsze jest jeszcze coś innego. Państwo szermujecie nazwą Unia Europejska, odnosząc się do tworu, który właśnie Unią nie jest, który właśnie Unię zniszczył na naszych oczach, który właśnie ją rozbił, bo te 24 państwa czy 3 państwa, które zgodziły się na unię fiskalną, przyjęły to zobowiązanie poza Unią Europejską. Unia Europejska jako mechanizm pozostała w istocie przy Wielkiej Brytanii.

Państwo, forsując unię fiskalną, rezygnujecie ze wszystkich przywilejów, jakie należą się nam w związku z traktatem akcesyjnym, i wszystkich zobowiązań, które tamte państwa podjęły w ramach traktatu akcesyjnego. Wpychacie nas na zasadzie drugorzędności do nowej struktury, w której tamte zobowiązania już nie istnieją i w której będziemy ponosili wyłącznie...

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski*: Pogotowie ratunkowe, bardzo proszę.) (*Wesołość na sali*)

...konsekwencje dominacji Berlina bez żadnych przywilejów, które dotychczas były Polsce zagwarantowane.

Przyjmuję do wiadomości miny, jakie teraz pan minister stroi, bo mina błazna jest często przez pana przyjmowana publicznie...

(*Głosy z sali*: Uuu!)

...ale pan jest ministrem Polski i spraw zagranicznych i ma pan obowiązek zachowywać się poważnie nie tylko na sali sejmowej, ale także wtedy, gdy reprezentuje pan państwo polskie.

Na koniec króciutka informacja historyczna, dlatego że niestety olbrzymia część wypowiadających się dzisiaj posłów nie zna historii Polski ani nie zna podstawowych zasad. Otóż tym, którzy deklarują, że przecież nic złego się nie dzieje, bo to my sami, własnowolnie, dobrowolnie rezygnujemy z części niepodległości na rzecz innej struktury, w związku z czym nie można mówić o utracie suwerenności, bo my sami to robimy, chcę przypomnieć, że trzy kolejne sejmy rozbiorowe same podjęły decyzję o likwidacji suwerenności Polski. (*Oklaski*)

A na koniec...

(*Głosy z sali*: Sześć, pięć, cztery, trzy, dwa, jeden, zero.) (*Oklaski*)

...panie ministrze, pan... (*Dzwonek*)

Pani marszałek, rozumiem, że przedłużyła pani czas wystąpienia przerywanego przez tamtych posłów. Dziękuję bardzo, pani marszałek, za przedłużenie czasu.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Bardzo proszę konkludować.

Posel Antoni Macierewicz:

A na koniec, proszę pana, chcę powiedzieć, że król Stanisław Poniatowski dobrowolnie podpisał rezygnację z polskiej suwerenności. (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Proszę o spokój.

Posel Antoni Macierewicz:

Tylko że mało ludzi wie, iż podpisał w zamian za to, że Katarzyna zobowiązała się pokryć jego długi, to były jego osobiste interesy. I na tym polega wasza odpowiedzialność, a także wasza hańba. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Teraz głos zabierze pan minister.

Bardzo proszę.

(*Posel Anna Zalewska*: W sprawie formalnej.)

W sprawie formalnej. Dobrze.

Panie ministrze, proszę chwileczkę się wstrzymać.

Posel Anna Zalewska:

Pani Marszałek! Zwracam się z wnioskiem o 5 minut przerwy i proszę o zreflektowanie się, pani marszałek, że rechotanie marszałka razem z panem ministrem na okoliczność sformułowania...

(*Głosy z sali*: Uuu!)

...że wzywa pogotowie ratunkowe, i tolerowanie zachowań poniżej poziomu szkoły podstawowej, rozdzielonych dzieci jest czymś nieprawdopodobnym w tej Izbie. Jeszcze raz proszę o przerwę. Proszę się spotkać ze swoim własnym klubem, przeprowadzić lekcję wychowawczą i wrócić do pracy. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Bardzo dziękuję, pani posłanko.

Przerwy nie ogłaszam.

A teraz zapraszam pana ministra na mównicę.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski:**

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Przede wszystkim chciałbym powtórzyć do protokołu sejmowego to, co jest, myślę, jasne dla całej sali oprócz ewidentnie posła Macierewicza. Posłużyłem się pewną figurą retoryczną pokazującą, że nie na wszystkie porozumienia państw trzecich Polska może mieć wpływ. Zawieranych jest wiele traktatów, także skrajnie dla nas niekorzystnych, na które po prostu nie mamy wpływu. I tylko taką myśl próbowałem przekazać. Pan poseł Macierewicz jak zwykle nieco ją nadinterpretował.

(*Posel Kosma Złotowski*: Tylko trochę, tak?)

Tak.

Ale jest myśl, która była już moim udziałem podczas tej dzisiejszej debaty i którą także przekazał pan poseł Macierewicz. Mianowicie jak to jest, że faktycznie w sprawie polityki europejskiej dzisiaj zgadzam się z tym, co mówił Leszek Miller, były członek politybiura, a nie zgadzam się z tym, co mówił dzielny kiedys człowiek, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników Antoni Macierewicz?

(*Posel Anna Zalewska*: Trzeba ściągnąć tabliczkę: strefa zdekomunizowana.)

Jeśli mogę dokończyć... Wydaje mi się, że to jest ciekawe, jak się to zmienia, i wydaje mi się, że polega to na tym, iż pan premier Miller jako premier, który wprowadzał Polskę do Unii Europejskiej, zrozumiał już, że sojusze, jakie zawieraliśmy w czasie II wojny światowej, już niekoniecznie obowiązują i że wrogość z tamtych czasów też już niekoniecznie obowiązują. (*Oklaski*) Tylko dlatego, że Niemcy były naszym wrogiem 70 lat temu, nie oznacza to, że są nim dzisiaj. Mam wrażenie, że pan poseł nie do końca zrozumiał, iż Republika Federalna Niemiec jest dzisiaj naszym traktatowym sojusznikiem.

(*Posel Kosma Złotowski*: Kto mówił o pakcie Ribbentrop-Mołotow? Czy to nie pan?)

(*Głos z sali*: Proszę nie przeszkadzać.)

Panie pośle, po pierwsze, proszę nie przeszkadzać, po drugie, już trzy razy to prostowałem, także z tej trybuny. Proszę sobie zerknąć, co naprawdę powiedziałem. Pan z pańskiej strony powinien najlepiej wiedzieć, że nie wszystko, co czyta pan w gazecie, to prawda. Często to podnosicie.

(*Posel Izabela Kloc*: To racja.)

A więc, panie pośle, to jest tak, że są sprawy, w których możemy się zgodzić i możemy mieć wspólny interes a to z Niemcami, a to z Rosją, a to z innymi państwami w najróżniejszych konfiguracjach. Widzę, że się pan zgadza, super. To zaczynamy mieć normalną dyskusję, w której nie musi pan... Jednak niedawno mieliśmy wybory parlamentarne, w których wasze definicje, wasz temperament, wasz sposób prowadzenia debaty, te oskarżenia – chociażby to, co pan dzisiaj powiedział, o hańbie – społeczeństwo odrzuciło. Informuję pana posła, że dostałem więcej głosów od pana. (*Oklaski*)

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

(Poseł Antoni Macierewicz: W większym okręgu.)

Proporcjonalnie też, panie pośle.

To oznacza, że pan nie ma jakiegś nadzwyczajnej legitymacji do tego, żeby mówić, kto jest patriotą, a kto zdrajcą.

(Poseł Antoni Macierewicz: Zwyczajną legitymację.)

Proszę się zachowywać jak ktoś, kto też podlega ocenie.

Teraz – ja staram się wyobrazić sobie, dociec, zrozumieć, jaka będzie rola Antoniego Macierewicza w historii.

(Głos z sali: To się okaże.)

Bo będzie. Bo uważam, kiedy obserwuję to, co robi pan Macierewicz – nie za czasów PRL, gdy był dzielnym człowiekiem i walczył z totalitaryzmem, ale teraz – w wolnej Polsce, od wykonania, spartaczenia lustracji, co opóźniło ten proces o wiele lat, po spartaczenie likwidacji WSI, po ośmieszenie procesu badania przyczyn tragedii smoleńskiej, wydaje mi się, że pan poseł zawsze w imię najwyższych rzekomo ideałów de facto proponuje Polakom rozwiązania, model, podejście do polityki, także w dzisiejszej wypowiedzi, które mnie osobiście pasują do... Znaczy, co by pan chciał? Był pan przeciwko wejściu Polski do Unii Europejskiej, przeciwko traktatowi z Lizbony, teraz jest pan przeciwko ratowaniu strefy euro. Są takie kraje, którym wadzi Unia Europejska, które wolałyby prowadzić swoje relacje pojedynczo z krajami członkowskimi Unii Europejskiej, które uważają, że swój wpływ w świecie maksymalizują wtedy, gdy Europa nie maksymalizuje swojej zbiorowej siły. I pan dokładnie wie, jaki to jest kraj sąsiedni. To jest kraj, który też nie poddałby się federacji demokratycznych państw, który nawet nazwał tę doktrynę. To jest doktryna suwerennej demokracji. I pan chciałby, aby Polska tak się zachowywała – aby inni rezygnowali, łączyli swoje zdolności do działania, a Polska, tak jak Rosja, zachowywała się na zasadzie suwerennej demokracji. Ale tak się nie da, panie pośle. To jest tak, że Europa jest jednocześnie polem gry wspólnotowej, polem troski o dobro wspólne i jednocześnie polem rywalizacji państw członkowskich. Tylko wy przykładacie do tego tę XIX-wieczną darwinowską miarę. W waszych wypowiedziach co widzę? Tylko połowę tego obrazu, tylko tę rywalizację. Europa ma być tym wspólnym rynkiem. I tu á propos – to nie jest tak, że dostajemy fundusze spójnościowe za nasz rynek. Otwarcie tego rynku, nasze wejście na wspólny rynek jest naszym większym atutem niż fundusze spójnościowe. I to, mam nadzieję, pan rozumie – że jak Koreańczycy czy Japończycy budują u nas fabrykę, to po to, żeby produkować na rzecz całej Unii Europejskiej. To jest ta największa korzyść z należenia do wspólnego obszaru, a nie tylko fundusze spójnościowe.

I teraz – wy uważacie, że na tym wspólnym rynku ma już być właściwie tylko przestrzeń rywalizacji, w której Polska zawsze musi przegrać i dlatego musi się bronić. A ja was pytam, skoro to ma być taka hobbesjańska czy darwinowska walka o byt, to gdyby inni patrzyli na to tak samo, a według was nie mają żadnego wspólnego interesu na myśli, tylko zachowują się samolubnie, skąd dostajemy ten przelew z Brukseli? Skąd, jeżeli zachowują się samolubnie? Kto wpłaca na ten przelew? Tylko że doskonale wiecie, że netto dostajemy ok. 1 mld euro więcej niż wysyłamy.

(Głos z sali: Wszyscy tak robią.)

Nie wszyscy. Ale jeżeli prawdą by było, że wszyscy inni upatrują tylko swego krótkoterminowego interesu i tylko patrzą, jak by tu Polskę poniżyć, jej dopiec i ją wykorzystać, to dlaczego bilans przelewów jest na naszą korzyść?

(Poseł Anna Fotyga: Wszyscy tak mieli.) (Wesołość na sali)

To skąd, to za co się buduje? W Polsce mamy w tej chwili połowę inwestycji prowadzonych w całej Europie. Za czyje m.in. pieniądze są te inwestycje?

(Poseł Izabela Kloc: Gdzie te pieniądze wracają?)

Pani uważa, że to wszystko to jeden wielki pic, tak?

Ja próbuję w drugim człowieku, w drugim polityku widzieć jądro dobra, troski, jakiegś podstawowej racjonalności. (Poruszenie na sali) Ale przyznajcie, że póki co na tym interesie nieźle wychodzimy. I jeżeli my zyskujemy, to ktoś dopłaca, a jak dopłaca, to znaczy, że ma jakiś wspólnotowy interes i że widzi w tym jakiś wspólny los europejski, a niekoniecznie widzi nas jako kolonię – tak jak wy byście chcieli, tak jak wy to rozumiecie.

Zrozumcie, że to jest trochę bardziej skomplikowane – że jest rywalizacja, ale jest też wspólnota i że trzeba się umieć między tymi porządkami jak najrzędniej i najsukuteczniej poruszać. I że najrzędniejszą formą poruszania się nie jest mówienie o IV Rzeszy, o Konzentrationslager Europa i o Polakach jako Indianach w rezerwacie. Ta dyskusja powinna być trochę bardziej zaawansowana. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Pan poseł Macierewicz w trybie sprostowania.

Zapraszam, panie pośle.

Poseł Antoni Macierewicz:

Bardzo dziękuję, pani marszałek.

Rzeczywiście chciałbym sprostować moje słowa źle zrozumiane ze strony pana ministra Sikorskiego. Ja nie wiem, kto panu ministrowi Sikorskiemu mówi o Indianach w Europie, ja nie wiem, kto panu mini-

Posel Antoni Macierewicz

strowi (*Poruszenie na sali*) Sikorskiemu donosi, informuje o tym, że ja twierdzę, że Europa Konzentration-slager. Ja nie wiem, kto panu takie głupoty na mój temat donosi. To, że to są głupoty, widać po tej całej charakterystyce mojego działania, którą pan raczył tutaj w sposób fałszywy, kłamliwy i absurdalny przytoczyć. Ale zostawiam to, może to jest kwestia pana przyjaźni z panem pułkownikiem, przepraszam, już generałem Dukaczewskim. Nie wiem, kto panu to donosi (*Poruszenie na sali*), ale na pewno nie ma to nic wspólnego z prawdą. Nigdy nie mówiłem o żadnych Indianach, za to mówiłem o czymś innym, ale na to pytanie pan nie odpowiedział, a ono jest kluczowe.

Czy to nie jest tak, proszę państwa, że są kwoty na produkcję mleka w Polsce?

(*Głos z sali: Są.*)

Czy to nie jest tak, że są kwoty na cukier? Czy to nie jest tak, że ograniczyliśmy produkcję cementu, ba, nawet ją zlikwidowaliśmy w ogóle? Czy to nie jest tak, że ograniczyliśmy produkcję naszych hut? To wszystko jest nieprawda, to jest fikcja, tego nie ma? To w takim razie dlaczego, niech pan mi powie, dlaczego, z Warszawy do Gdańska jedzie się godzin 10? 10!

(*Głos z sali: Cztery! Cztery!*)

Tak, w tej wspaniałej perspektywie, o której pan nam opowiada, w tym wspaniałym, niesłychanym rozwoju, w tej wielkiej cywilizacji. Do Łodzi, Krakowa i Gdańska szybciej jechało się w roku 1925 niż pod rządami Platformy Obywatelskiej, która chce nas jeszcze bardziej zintegrować z tym zacofaniem. Proszę państwa, proponuję panu ministrowi, a także panom, żebyście przejechali się do Piotrkowa Trybunalskiego szosą, którą tak zniszczyliście, że wygląda jak po bombardowaniu w czasie drugiej wojny światowej i nie ma żadnych perspektyw, żeby szybko odzyskała swój kształt.

A na koniec ostatnia sprawa, najważniejsza. Niech pan mi powie, dlaczego z każdego euro, które płynie do Polski, 85% dostają obywatele pani Merkel, a nie pańskiego rządu, z każdego euro. To jest istota rachunku, którego pan niestety nie umie przeprowadzić. Może pan nieźle się kształcił w różnych...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, to już nie jest sprostowanie. Czas minął, a to nie jest sprostowanie. Dziękuję.

Zapraszam teraz do zabrania głosu pana Macieja Orzechowskiego z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Maciej Orzechowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Ja z pokorą przyjmuję słowa mojego przedmówcy

o rzekomym braku znajomości historii, ale skoro jest takim świetnym historykiem, to powinien pamiętać, co powiedział Winston Churchill. Otóż powiedział on, że mówcy powinni mieć na uwadze nie tylko to, żeby wyczerpać temat, ale również to, żeby nie wyczerpać słuchaczy. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Ze względu na niewielką ilość czasu nie wyczerpię tego tematu, będę mówił o wspólnej polityce zagranicznej. Często w polityce zagranicznej pojawia się teraz obraz wzburzonego morza, po którym płynie okręt zwany Europą. Ale nie czarujmy się, na tym morzu jest więcej okrętów. W związku z widocznym w ostatnich latach przeobrażeniem się globalnego systemu międzynarodowego w wielobiegunowy państwa określane jako wschodzące potęgi, tzw. emerging powers, głównie Chiny, Indie, Brazylia i Rosja, a także państwa pretendujące do roli mocarstw regionalnych, jak Turcja, Indonezja, Pakistan czy RPA, odgrywają coraz ważniejszą rolę gospodarczą i polityczną. To również cały czas powinniśmy mieć na uwadze, bo przecież kryzys w Europie nie zatrzymał ingerencji tych państw, nie zatrzymał ich ekspansji oraz nie zlikwidował ich interesów. Często teraz w Europie mówi się o zarządzaniu kryzysowym, o tzw. crisis management. Nie wiem, dlaczego, ale koledzy z prawej strony polskiej sceny politycznej chcą zarządzać strachem, chcą wprowadzić swoisty fear management. Wyrazem tego jest coraz bardziej widoczna obecność Chin, Indii i Brazylii nie tylko w Afryce, Azji czy Ameryce Łacińskiej, ale również na obszarze Unii Europejskiej. Kraje te wzmacniają tam swoją obecność, biorą aktywny udział w międzynarodowych negocjacjach handlowych i klimatycznych, uczestniczą w pracach G20, wreszcie współpracują z innymi gospodarkami, jest to nie tylko Unia Europejska, ale również tzw. BRIC, czyli Brazylia, Rosja, Indie i Chiny, czy IBAS, czyli Indie, Brazylia i RPA, oraz wspierają reformy i przekształcenia ONZ.

Parlament Europejski niedawno zlecił londyńskiemu instytutowi European Council on Foreign Relations przeprowadzenie badań na temat polityki i relacji zewnętrznych Unii. W badaniach udział wzięło 80 ekspertów z 27 krajów członkowskich. Wyniki, choć może w dużej mierze przewidywalne, momentami zaskakują, a nawet szokują. Spójność polityki zagranicznej udało się wypracować wobec terroryzmu. W Unii Europejskiej współpracuje się z wieloma państwami, a najlepiej dogaduje się z USA. Nic dziwnego, bowiem chodzi o relacje w zakresie międzynarodowych korporacji, wymiany danych osobowych czy też współpracy regionalnej. Jednak współpraca załamuje się na poziomie konkretnych działań, takich jak interwencja w Afganistanie. Co do zmian w starych krajach Unii, to wizje współpracy w ramach poprawy ochrony środowiska są już o wiele bardziej spójne. Inaczej to wygląda w przypadku relacji z Rosją. Tu im dalej od wewnętrznych zmian w tym kraju, tym lepiej. Co do problemów globalnych Unia Europejska i Rosja mają podobną wizję, nawet jeśli dotyczy ona wspólnej obrony granic, gdy jednak

Posel Maciej Orzechowski

dyskusja wkracza w obszar wolności mediów, to Moskwa kategorycznie odgradza się. To właśnie w kwestii praw człowieka Unia Europejska radzi sobie najgorzej, mimo że jest to fundament jej działań, a to uderza w istotę Wspólnoty. W kwestiach łamania praw Unia potrafi interweniować niestety tylko tam, gdzie ma swoje interesy gospodarcze, lub tam, gdzie problemy są mniejsze.

Kończąc, chciałbym zadedykować mojemu przedmówcy jeszcze jeden cytat, bo padło tu wiele mocnych słów w stosunku do moich kolegów i moich koleżanek. Bernard Werber mówił: patrz, gdzie uderza przeciwnik, często jest to właśnie jego najsłabszy punkt. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Udzielam głosu pani posłance Alicji Olechowskiej z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Zapraszam panią posel.

Posel Alicja Olechowska:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Dzisiaj przez prawie cały dzień debaty na temat przyszłości Unii Europejskiej poruszyliśmy niemal wszystkie ważne tematy, często nie uzyskaliśmy konsensusu między obiema stronami sali, ale właściwie w ogóle nie wspominaliśmy o ważnym aspekcie Unii Europejskiej, jakim jest budżet Unii Europejskiej.

Otóż, jeśli chodzi o wspólne planowanie i zaplanowanie wydatkowania pieniędzy unijnych pochodzących ze składek członkowskich, to istotny jest oczywiście budżet Unii Europejskiej. Jest to bardzo ważne działanie, jest to bardzo ważne wydatkowanie pieniędzy wszystkich krajów członkowskich.

Opracowanie budżetu dla każdego państwa jest dużą sprawą i dużym problemem, szczególnie wtedy, kiedy rzeczywiście kryzys zagląda nam przez okna i trudno jest zliczyć pieniądze, które chcielibyśmy wydać. Często jest tak, jak zdarzyło się teraz, że tworzy się warianty, nasz rząd przygotował aż trzy warianty budżetu po to, żeby zabezpieczyć się na wszelką ewentualność. A już niesamowicie skomplikowaną sprawą jest stworzenie budżetu dla Unii Europejskiej w takim momencie, w jakim teraz się znajdujemy.

Komisja Unii Europejskiej do spraw budżetu na czele z naszym komisarzem, panem Januszem Lewandowskim, zajmuje się perspektywami Unii Europejskiej, perspektywą stworzenia nowego budżetu na lata 2015–2020. Główne aspekty tej perspektywy budżetowej skupiają się teraz na wzmocnieniu funduszy spójności, które dają szansę na kolejny etap rozwoju gospodarczego, etap rozwoju infrastruktury

i edukacji we wszystkich regionach Unii Europejskiej, zróżnicowanych w porównaniu z regionami starej Europy, zdecydowanie odbiegających od tej części naszego kontynentu.

Wzmocnienie funduszy spójności to także perspektywa dla Polski. Łatwo zauważyć, że dotychczasowe fundusze Polska skonsumowała znakomicie. Ważne jest też to, że w nowej perspektywie budżetowej istotną sprawą będzie zachowanie nowego finansowania dla rolnictwa. Nie myślę tu wyłącznie o finansowaniu polegającym na dofinansowywaniu rolników w formie dopłat, ale także o finansowaniu infrastruktury wiejskiej. To będzie niesamowicie ważne dla polskich wsi, które na razie odstają od tych potrafiących wykorzystywać dotychczasowe szanse. Mamy nadzieję, że dzięki środkom w ramach perspektywy 2015–2020 te różnice na polskiej wsi zostaną zdecydowanie zniwelowane.

Już w najbliższym półroczu, podczas prezydentury duńskiej, zakończą się prace nad projektem budżetu na następne 5 lat, czyli na lata 2015–2020. Będziemy mogli się przygotować do kolejnej absorpcji. Wtedy nie będziemy mogli mówić o tym, co tu przed chwilą słyszałam, że tych pieniędzy w ogóle nie widać. Proszę państwa, to jest niemożliwe. Każdy młody człowiek, który dzisiaj chce otworzyć jakąkolwiek działalność gospodarczą, a młodzi ludzie są świetnie przygotowani do absorbowania tych funduszy, natychmiast może dostać 40 tys. dopłaty z tytułu rozpoczęcia własnej działalności. Nie możemy mówić, że nie widać tych pieniędzy, nie widać innowacyjności, bo gołym okiem wszędzie ją widać.

To polska prezydencja, która wzmocniła naszą pozycję na arenie politycznej, ułatwia nam, wzmacnia naszą pozycję w negocjowaniu tego perspektywicznego planu budżetu na następną pięcioletkę. Komisja Europejska przedstawiła projekt budżetu. Co się dzieje z tym projektem? Proszę państwa, projekt, który był na siedem lat, ustalony w roku 2007, niestety został odrzucony przez państwa członkowskie. Dzisiaj my, Polacy, możemy się szczycić sukcesem, że nasz projekt, przygotowany, zatwierdzony przez komisarza Janusza Lewandowskiego, został poparty przez kraje członkowskie. Co to znaczy? Gdyby był teraz na sali minister finansów, jemu zadałabym to pytanie, żeby to on państwu powiedział, dlaczego to jest tak bardzo ważne. Otóż to jest tak bardzo ważne z tego powodu, że gdyby w roku 2007 nie odrzucono projektu budżetu unijnego, zapewne mielibyśmy więcej pieniędzy niż te 64 mln na siedmioletkę. A więc teraz mamy szansę na to, że rzeczywiście będziemy mogli absorbować 300 mld euro...

(Posel Izabela Kloc: Złotych.)

...co jest niesłychanie ważne dla naszego kraju. Miejmy nadzieję, że rzeczywiście te fundusze będą znowu bardzo widoczne.

Biorąc pod uwagę to, że scenariusz poprzedniego projektu budżetu nie sprawdził się, my jako Polska pokazaliśmy, że jesteśmy w stanie stworzyć taki pro-

Posel Alicja Olechowska

jekt budżetu podczas naszej prezydentury, który został zatwierdzony przez kraje członkowskie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Bardzo dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Marcin Świąteczki z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Marcin Świąteczki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Chciałem się ustosunkować do kilku kwestii. Jedną to jest kwestia niemiecka. Mianowicie w propozycjach premiera Tuska, w wystąpieniu w Berlinie pana ministra Sikorskiego nie proponowano zwiększenia roli Niemiec w strukturach, w instytucjach unijnych nawet o jeden milimetr. Niemcy we wszystkich instytucjach są niedoreprezentowani, jeśli chodzi o ich potencjał demograficzny, jeśli chodzi o ich potencjał gospodarczy: i w liczbie eurodeputowanych, i w liczbie głosów w Komisji Europejskiej, i w liczbie komisarzy, i w Trybunale Sprawiedliwości. Lepiej, gdy Niemcy są w tych strukturach europejskich głęboko zakorzenione, niż żeby te struktury się rozerwały i Niemcy występowały jako samodzielne mocarstwo.

Druga sprawa, kwestia suwerenności. Proszę państwa, dzisiaj na suwerenność trzeba patrzeć tak, czy my jako kraj, jako wspólnota, jesteśmy w stanie w tym klubie uczestniczyć, czy też możemy sobie z niego wyjść bez powstań, bez walki, bez zbrojnego wysiłku, tylko własną naszą decyzją. Natomiast jak są podzielone decyzje, czy podejmuje je Bruksela, czy podejmujemy je na szczeblu krajowym, czy na szczeblu regionów, jest to kwestia pragmatyki, kwestia zasady pomocniczości, gdzie te decyzje optymalnie należy podejmować. Chciałbym powiedzieć, że w wielu sprawach tak rozumianą XIX-wieczną suwerenność już oddaliśmy. W sprawach polityki handlowej – jest to w kompetencjach Unii, w sprawach bardzo wielu standardów, polityki rolnej, strefy Schengen, w wielu tych dziedzinach Unia albo w całości, albo w części przejęła kompetencje narodowe i uczestniczymy w tym procesie ogólnonarodowym. Tak że naszą suwerenność zachowujemy, dopóki mamy zdolność decydowania – należymy do tego klubu i czy możemy z niego wyjść. Tę wolność cały czas zachowujemy.

Jest wiele spraw, w których nam się opłaca zwiększyć tę suwerenność, między innymi w sprawach dyscypliny finansowej, bo wiele krajów sobie poszalało znacznie bardziej niż Polska i trzeba je jakoś sprowadzić, czy na przykład w sprawach polityki energetycznej. Gdybyśmy mieli tę suwerenność, może nie byłoby tak, że Gazprom zawierałby umowy indywidualnie z każdym krajem, tylko może byłaby jakaś wspólna polityka europejska w tej sprawie, itd.

Ostatnia sprawa, małe czy duże kraje. Tak się akurat składa, że te najmniejsze kraje są największymi zwolennikami integracji europejskiej, mam na myśli kraje Beneluksu, Luksemburg, który stał się najbogatszym krajem Unii Europejskiej, Islandia, jak się pojawiły kłopoty, raptem chce wstępować do Unii. Tak że to nie jest taka zależność w Unii Europejskiej, że duży dużo znaczy. Odwrotnie, ta struktura wzmacnia rolę i możliwości działania małego. Tak więc nie bójmy się pogłębiania integracji, patrzmy na to pragmatycznie, a jak będziemy dalej suwerenni, to będziemy sami mogli podejmować w tej sprawie decyzje, jakie kompetencje komu powierzamy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Udzielam głosu pani posłance Beacie Bublewicz z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Beata Bublewicz:

Wysoki Sejmie! Pani Marszałek! Panie Ministrze! Zamykając listę mówców, chciałabym postawić w moim wystąpieniu tezę, że Europa jest kobietą. A oto argumenty.

W Chinach miliardową społeczność mówiącą wieloma dialektami i językami spaja jedno zrozumiałe dla wszystkich logograficzne pismo. W USA, państwie byłych i obecnych migrantów, jeden amerykański naród spaja poczucie amerykańskiego obywatelstwa. (*Dzwonek*) Kiedy powstawała Unia Europejska, nie miała jednego wspólnego alfabetu czy kilku tysięcy lat nieprzerwanej państwowości jak w Chinach. Nie powstawała jako nowy byt na niezasielonych ziemiach jak w USA. To było, warto dziś przypominać, małżeństwo z rozsądku niedawnych śmiertelnych wrogów. Mariaż państw wykrwawionych w dwóch poprzednich wojnach światowych, wywołanych z powodu konfliktu ekonomicznych interesów. I tak jak w każdym małżeństwie z rozsądku, pierwsze związki, pierwsze integracje europejskie w XX w., opierały się na wspólnym interesie ekonomicznym, na wspólnej polityce węgla i stali, potem na całym wspólnym rynku. Z biegiem lat w tym małżeństwie z rozsądku pojawił się idealizm, miłość, idee wspólnej Europy oparte na miłości do wyidealizowanej czasem europejskości i potem wspólnych demokratycznych wartościach. Unia Europejska rozszerzyła się o nowe historycznie europejskie kulturowo terytoria. Witaliśmy to z wielką radością, zwłaszcza w Polsce. Ale rozszerzenie terytorialne nie zbiegło się z nową, integracyjną ekonomicznie jakością. Dziś widzimy, że brakuje nam w Unii spójności. Mamy wspólną granicę, ale nie mamy wspólnej polityki migracyjnej. Większość z nas ma wspólną walutę, ale nie mamy

Posel Beata Bublewicz

wspólnej polityki skarbowej, wspólnego ministerstwa finansów. Mamy wspólnie tworzoną służbę zagraniczną, ale nie mamy wspólnej polityki zagranicznej. Mamy wspólnego, choć wywołującego kontrowersje, dostawcę ropy i gazu, Rosję, ale nie mamy wspólnej europejskiej polityki wobec naszego dostawcy. Mamy zalew chińskich towarów, dotowanych...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Pani poseł, bardzo proszę konkludować.

Posel Beata Bublewicz:

Już kończę, pani marszałek, dziękuję uprzejmie. ...przez chiński rząd, ale nie mamy wspólnego pomysłu, jak konkurować z gospodarką Chin. Dlaczego? Bo mamy w naszej wspólnej Europie za mało innowacji, a za dużo polityczno-historycznej mentalności, mentalności XIX-wiecznego państwa narodowego, XIX-wiecznego poczucia niepodległości i suwerenności. W dzisiejszym świecie, gdzie istnieją wielkie potęgi gospodarcze i polityczne, Stany Zjednoczone, Chiny, Indie, Brazylia czy Federacja Rosyjska, państwa narodowe nie mają żadnej szansy konkurowania z nimi, ani w sensie ekonomicznym, ani w sensie politycznym, ani strategicznym. Dlatego wzmocnienie elementów federalistycznych jest warunkiem koniecznym dla przeżycia w zintegrowanej Unii. Dzisiaj...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani poseł. Naprawdę już dziękujemy.
(*Głos z sali:* Jeszcze chcemy posłuchać.)
(*Głos z sali:* Pani poseł bardzo ładnie mówi.)

Posel Beata Bublewicz:

Ostatni akapit, pani marszałek pozwoli.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Jeżeli Wysoka Izba się zgadza, bardzo proszę.

Posel Beata Bublewicz:

Dziękuję bardzo, panie pośle. (*Oklaski*)

Teraz czas na odnowienie małżeństwa naszych krajów i zacieśnienie więzi ekonomicznych, przy zachowaniu autonomii narodowej i kulturalnej każdego państwa.

Wysoki Sejmie! Europa jest kobietą. Dlatego apeluję o mniej niepotrzebnych męskich ambicji, kto będzie samcem alfa, a więcej kobiecych starań o zgodę i dostatek naszego wspólnego europejskiego gospodarstwa,

Jeszcze jedno na koniec. Wysoka Izbo! Dzisiaj po południu naszej debacie przysłuchiwał się pan premier Tadeusz Mazowiecki. I choć nie miał białoczerwonej flagi w klapie marynarki, to dla mnie to on jest prawdziwym patriotą. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Na tym zakończyliśmy debatę.

Przechodzimy teraz do pytań.

Zamykam listę pytających.

(*Posel Romuald Ajchler:* 2 minuty, pani marszałek.)

W związku z faktem, że jesteśmy już bardzo opóźnieni, a mamy ponad 90 osób zapisanych do głosu, ustalam czas na zadanie pytania na 1 minutę.

(*Posel Romuald Ajchler:* Minuta to za mało.)

Pierwsze pytanie zada pan poseł Michał Szczerba z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle. (*Oklaski*)

Posel Michał Szczerba:

Szanowna Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Dyskutujemy dzisiaj cały dzień o przyszłości Unii Europejskiej, o uzdrowieniu strefy euro. Warto więc przypomnieć słowa pana ministra Sikorskiego, które wypowiedział podczas przedstawianej co roku informacji nt. polskiej polityki zagranicznej. Pan minister Sikorski przypomniał wówczas słowa Napoleona, który mawiał: Przywódcą jest ten, kto daje nadzieję. Chciałbym także zadać pytanie związane z nadzieją, ponieważ mówimy o sprawach dotyczących przyszłości Unii Europejskiej i nie możemy zapominać o naszych wschodnich sąsiadach, o krajach, które weszły w skład inicjatywy Partnerstwa Wschodniego. Głównym celem Partnerstwa Wschodniego są przyszłe umowy stowarzyszeniowe. Jak państwo wiecie, wszystkie kraje, poza Białorusią, prowadzą takie negocjacje w celu uzyskania umów stowarzyszeniowych. Pytanie jest takie: W jakiej mierze te wszystkie zagadnienia, te wszystkie rozwiązania, o których państwo dyskutowaliście także niedawno podczas szczytu Unii Europejskiej (*Dzwonek*), mają związek z tym, że ta inicjatywa będzie się rozwijała, będzie się rozwijała w nowej perspektywie finansowej? Jaką w tej chwili przywódcy europejscy dają nadzieję w odniesieniu do sześciu krajów Europy Wschodniej i Kaukazu Południowego? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Zapraszam panią posłankę Izabelę Kloc z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Izabela Kloc:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Raz chciałabym się dopytać: Czy prawdą jest, że od decyzji Polski, od tego, czy odda pieniądze z rezerwy Narodowego Banku Polskiego, zależy to, że dostaniemy fundusze unijne w kolejnej perspektywie finansowej, bo to wyraźnie sugerował dzisiaj pan premier? Chciałabym usłyszeć w tym wypadku konkretną odpowiedź pana ministra.

Kolejna kwestia dotyczy wyliczeń. Skąd się wzięło te 80 mld euro? Jak one zostały wyliczone, bo przecież w budżecie literalnie nie jest to zapisane? Jak to zostało wyliczone? Z moich obliczeń wynika bowiem, że brakuje nam w tym do 106 mld euro? 78 mld euro zostało uwolnionych w wyniku tego, że zwiększono o 28 mld ten budżet (*Dzwonek*), a z drugiej strony 50 mld zostało uwolnionych z uwagi na to, że 16 regionów odeszło z polityki spójności. Razem jest to 78 mld euro. Dla Polski jest tylko o 11 mld więcej. Jak te proporcje rzeczywiście się tu kształtują i jaki jest nasz zysk w tej polityce spójności? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Piotr Paweł Bauć z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Piotr Paweł Bauć:

Pani Marszałkini! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam pytanie o przyszłość Unii, czyli mam pytanie o to, co z polską młodzieżą. Ciągłe mówimy o zaszłościach, wyciągamy jakieś upiory przeszłości i straszymy nimi – czy to w postaci jakichś strasznych Niemców czy innych strasznych ludzi, którzy ciągle tkwią w kaloszach zacementowanych betonem historii. Wskoczmy z tych gumofilców i zacznijmy zgodnie z jakimś programem zajmować się młodzieżą. Nas nie trzeba już przekonywać. To jest bardziej apel, to jest bardziej dla mnie informacja. Czy zatem rząd polski będzie miał w końcu jakąś programową ofertę dla młodzieży, szczególnie dla tej, która stoi przed decyzją: wyjechać z ojczyzny, bo są oni obywatelami Unii Europejskiej, czy zostać jako obywatele Unii Europejskiej w Polsce? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Stanisław Kalemba z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Stanisław Kalemba:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wolna ojczyzna i państwo niepodległe są największym i najcenniejszym skarbem, dla którego wszystkim należy poświęcić. Sądzę, że te słowa jednego z twórców niepodległości są dzisiaj nadal aktualne. Opo wiadam się za Europą niepodległych państw, a nie państwem europejskim, jak tu padła jedna z propozycji. Niepodległość wyzwala energię do działania, która daje pracę, która powoduje radość. Brak niepodległości odbiera energię do działania, powoduje zarzucenie pracy, a to powoduje smutek. Droga do Polski – jak powiedziano – biegnie przez Niemcy, powiedział to pan Leszek Miller, natomiast droga do Niemiec, tym bardziej do tych zjednoczonych Niemiec, największego państwa Unii Europejskiej, biegnie i biegnie też przez Polskę. Dzięki roli, jaką odegrała Polska w integracji europejskiej – „Solidarność” i przemiany w Polsce – połączyło się (*Dzwonek*) największe państwo Unii Europejskiej, powstały zupełnie nowe państwa. Ceńmy się jako partner. Polska nie jest biednym, ubogim krajem Europy. Panie ministrze, pytanie: Na jakich warunkach będzie udzielona pożyczka dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a na jakich warunkach – kredyt, który ewentualnie Polska otrzyma? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Zbyszek Zaborowski z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Chciałbym na wstępie zastrzec, że wspieram działania rządu na rzecz integracji europejskiej, w tym na rzecz zwiększenia dyscypliny fiskalnej. Mam jednak kilka wątpliwości. Pan minister Sikorski w swoim wystąpieniu berlińskim przedstawił ciekawą propozycję euroobligacji i wzmocnienia roli Europejskiego Banku Centralnego, również jako tego ostatecznego pożyczkodawcy. Moje pytanie brzmi: Dlaczego delegacja polska nie forsowała tej propozycji na szczycie? Dlaczego tak się stało, że zgodziliśmy się na propozycje niemieckie, i czy jest szansa na to, żeby w przyszłości ta propozycja wróciła na stół rokowań? Mam też pytanie: Czy

Posel Zbyszek Zaborowski

nie byłoby lepiej, gdyby nie używać tego efektownego określenia Stany Zjednoczone Europy? Nie tylko pan minister używa tego określenia, również liczne grono polskich polityków, ale ono nie jest adekwatne (*Dzwonek*) do możliwych działań w Europie dzisiaj ani do poziomu akceptacji tej idei w Polsce i w Europie. Ponadto Stany Zjednoczone Ameryki wyraźnie się różnią, jeżeli chodzi o rodowód i sposób budowy tego państwa. Nie możemy zapominać o tożsamości narodowej w Europie. Czy nie należałoby znaleźć innego określenia i wzmacniać Unię Europejską oraz integrować ją w inny sposób? Chciałbym też wiedzieć, dlaczego wspiera pan ideę europejskiej listy wyborczej do Parlamentu Europejskiego. Wydaje mi się, że taka lista działałaby na rzecz krajów najbardziej ludnych, a więc nie w interesie Polski. Myślę, że jest to propozycja co najmniej przedwczesna. Bardzo proszę o odpowiedź na to pytanie.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Tadeusz Woźniak z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Tadeusz Woźniak:

Dziękuję.

Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Niepodległość Polski i jej suwerenność oraz silna pozycja polityczna i ekonomiczna wśród państw Europy i świata to fundament polskiej racji stanu. Na przestrzeni dziejów w walkach o niepodległość Polski oddały życie niezliczone rzesze naszych rodaków. Odzyskanie w pełni suwerenności było marzeniem polskich patriotów przez cały czas trwania PRL-u. Wielu swoje marzenia o wolnej i stamostanowiącej o sobie Polsce przypłaciło życiem, więzieniem, prześladowaniami. Ale Polacy nigdy nie stracili ducha wolności, który był pielegnowany w większości polskich domów i przekazywany z pokolenia na pokolenie. Polska jest jedna i nie wolno grać jej terażniejszością ani przyszłością.

Dzisiaj większość czasu poświęciliśmy dyskusji o przyszłości Unii Europejskiej. Ja natomiast pragnąłbym, żebyśmy zastanowili się nad przyszłością Polski w Unii Europejskiej, mówiąc tym samym o przyszłości Unii Europejskiej. Przyszłość Polski jest bowiem dla nas najważniejsza. To jest nasza racja stanu. W związku z powyższym chciałbym zapytać pana ministra: Czy rząd polski, czy pan jako minister spraw zagranicznych będzie forsował (*Dzwonek*) pomysł tak daleko idącej integracji Unii Europejskiej, że będzie to jedno federalne państwo europejskie? Jak się ma sprawa – czy jest pan w stanie to wytłumaczyć – zapowiadanej ewentualnej wojny w Euro-

pie, o której mówił pan minister Vincent-Rostowski? I kwestia w tej chwili niezwykle ważna: Czy będzie renegotiacja pakietu energetyczno-klimatycznego, którego wdrożenie będzie katastrofą dla Polski? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jarosław Pięta z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jarosław Pięta:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Na wstępie mojego wystąpienia chciałbym pogratulować panu ministrowi znakomitego wystąpienia w trakcie debaty w Berlinie na forum towarzystwa miłośników spraw zagranicznych, odważnego i wizjonerskiego. To wystąpienie, jak również następne zdarzenia, które miały miejsce, wskazują wyraźnie, że Polska, która w tym momencie przewodniczy Radzie Unii Europejskiej, ma wizję zmian w Europie i że jej propozycje zostały zaakceptowane przez kraje członkowskie. Znalazły one uznanie nie tylko wśród polityków, ale przede wszystkim wśród ekonomistów i ekspertów. Nie znalazły natomiast uznania wśród polityków PiS-u i Solidarnej Polski, ale temu się nie należy dziwić, bo żadna propozycja złożona przez ten rząd, w szczególności przez polityków Platformy Obywatelskiej, nie może zyskać akceptacji opozycji, tej po prawej stronie. (*Dzwonek*)

(*Głos z sali: Jarek, opanuj się.*)

Szczególnie widoczna jest tutaj fobia niemiecka, jakże niebezpieczna wtedy, kiedy oni rządzą, i jakże niebezpieczna teraz, kiedy pozostają w opozycji, dlatego chciałbym zapytać, panie ministrze, o kwestię Gazociągu Północnego. Panie ministrze, proszę powiedzieć, minister którego rządu na posiedzeniu Rady Europejskiej w lipcu 2006 r. zagłosował za wytycznymi energetycznymi, nie zgłaszając żadnych uwag. Panie ministrze, czy nie sądzi pan, że politycy PiS-u, wielokrotnie wysuwając tezę, że projekt Nord Stream uzyskał poparcie unijne bez wiedzy i udziału Polski, albo nie chcą uznać faktów, albo twierdzą tak wbrew posiadanej wiedzy? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pani posłanka Jadwiga Wiśniewska z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Jadwiga Wiśniewska:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! O faktach mówimy, panie pośle Pięta, no to o faktach. Jeśli jesteśmy przy sprawie rurociągu, to pytanie: dlaczego usunięta została pani Marta Gajęcka z EBI po tym, kiedy na konferencji prasowej oświadczyła, że nie podpisze wniosku o finansowanie inwestycji na dnie Bałtyku? Owocem waszej prezydencji jest hańba, o której pan mówił kilka lat temu, proszę pana, że rura na dnie Bałtyku to będzie kolejny pakt Ribbentrop-Mołotow.

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski:* Nie mówiłem tak.)

(*Posel Anna Paluch:* Czyżby „Gazeta Wyborcza” kłamała?)

(*Głos z sali:* Hańba.)

Nie mówił pan? No proszę bardzo. A ja wiem, że pan mówił. Pewnie pan będzie prostował 126 tysięcy razy. (*Gwar na sali*) Podejrzewam, że pan zmienia poglądy szybciej niż rękawiczki. Chciałabym pana zapytać: Jak pan sądzi, jako kto przejdzie pan do historii Polski? Jako kto? Jako ten, który nie reagował, kiedy kładziono rurę na dnie Bałtyku, rurę, która, proszę państwa, narusza cały ekosystem Morza Bałtyckiego? Gdzie były wtedy te organizacje, Greenpeace czy (*Dzwonek*) jak one się nazywają? Nikt nie protestował. To jest wasz urobek. Jeśli chodzi natomiast o pożyczkę z rezerwy Narodowego Banku Polskiego, to jest to kpina z polskich obywateli. Kraje biedne mają dorzucać do garnka krajom bogatym. Brawo! Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Robert Biedroń z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Robert Biedroń:

Pani Marszałkini! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chciałbym zapytać: Jakie działania rząd polski planuje podjąć w zakresie prac Rady Unii Europejskiej nad tzw. horyzontalną dyrektywą antydyskryminacyjną zaproponowaną przez Komisję Europejską w 2008 r.? Chciałbym przypomnieć, iż dyrektywa ta wprowadza zakaz dyskryminacji z powodu wieku, orientacji seksualnej, niepełnosprawności oraz religii i wyznania w takich obszarach życia, jak dostęp do dóbr i usług, edukacja, opieka zdrowotna i zabezpieczenie społeczne. Projekt ten jest niezwykle ważny głównie z tego powodu, iż uwzględnia standardy równościowe wyznaczane przez traktaty i kończy z tak bardzo często krytykowaną przez społeczność europejską hierarchizacją ochrony przed dyskryminacją. Należy podkreślić, że projekt dyrektywy zapropono-

wany przez Komisję Europejską spotkał się z bardzo wyraźnym poparciem udzielonym zarówno przez organizacje pozarządowe działające na rzecz grup dyskryminowanych, jak i przez Parlament Europejski poprzez przyjęcie 2 kwietnia (*Dzwonek*) 2009 r. tzw. raportu posłanki Kathalijne Buitenweg. Bardzo proszę o odpowiedź. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Tadeusz Iwiński z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Zapraszam, panie pośle.

Posel Tadeusz Iwiński:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! We wczorajszym wystąpieniu w Parlamencie Europejskim w Strasburgu pan premier Donald Tusk dwukrotnie apelował do tego ciała, żeby stało się ono konstytuanta nowej Europy. Muszę to pytanie skierować do premiera, bo pan minister pewnie nie może wyczuć intencji, a ja nie za bardzo pojmuję, o co chodzi. Czy chodzi o to, żeby wrócić do projektu konstytucji na rzecz Europy, która – i ja nad tym bardzo ubolewałem – została pogrzebana w wyniku negatywnych referendum we Francji i Holandii, czy o coś innego? I drugi wątek z tego samego zbioru spraw. Mianowicie czy i kiedy Polska dokona zmiany Ordynacji wyborczej do Parlamentu Europejskiego? Nasza ordynacja, mówiłem o tym w poprzedniej kadencji, z całą odpowiedzialnością, jest sprzeczna z konstytucją (*Dzwonek*), nie dlatego że są okręgi, bo jest tak, że 6 krajów nie ma okręgu wyborczego obejmującego całe państwo. Ona jest sprzeczna z konstytucją, dlatego że w dotychczasowych 13 okręgach wyborczych nie ma określonej liczby mandatów. Czy ktoś sobie wyobraża wybory do Sejmu czy do rad, jeżeli nie wiadomo, ile jest mandatów i czy w ogóle są jakieś mandaty? To jest absurd. W tę sprawę powinien wkroczyć Trybunał Konstytucyjny. Mamy dużo czasu i to powinno zostać zmienione. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jacek Bogucki z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Nie ma pana posła.

To zapraszam pana posła Wiesława Suchowiejk z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Pana posła też nie ma.

Udzielam głosu pani posłance Ewie Malik z klubu...

Pani posłanki też nie ma.

Wicemarszałek Wanda Nowicka

Udzielam głosu panu posłowi Bartłomiejowi Bodio z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Bartłomiej Bodio:

Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Agencja Moody's obniżyła rating kredytowy Włoch. Błędy Orbána natychmiast wpłynęły na bezpieczeństwo finansowe Polaków. Obniżyła się wartość polskiego złotego. Gospodarka się globalizuje, a finanse zglobalizowały się już dawno. Agencje ratingowe działające na podstawie prawa międzynarodowego swoimi rekomendacjami decydują o sukcesie albo upadku państw. Każde państwo jest tylko tak silne jak jego wpływ na traktaty międzynarodowe, i to jest sens suwerenności w XXI w. Kiedy wreszcie przestaniemy wymachiwać szabelką, a zaczniemy budować silną Europę gwarantującą naszą suwerenność? Kiedy integracja będzie większa, trwalsza i silniejsza? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Romuald Ajchler z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę.

Poseł Romuald Ajchler:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Wszyscy na tej sali wiedzą, ale przypomnę, że w 2004 r. wstąpiliśmy do Unii Europejskiej i miałem okazję w tamtym czasie być w Sejmie, pracować nad aktami prawnymi, które dawały prawo Polsce po spełnieniu warunków do wstąpienia. Dzisiaj z perspektywy czasu, panie ministrze, nie wyobrażam sobie sytuacji polskiego rolnictwa bez tego. Nie wiem, gdzie znaleźlibyśmy się, a z pewnością koledzy z PiS-u do Unii Europejskiej nie wprowadziliby naszego kraju i być może obchodzilibyśmy...

(*Głos z sali: To jest oburzające.*)

...pierwszą lub drugą rocznicę za rządów Platformy Obywatelskiej. Jest dobrze, bo idziemy, jeśli chodzi o sprawy związane z rolnictwem, żywieniem, bezpieczeństwem, rozwojem przemysłu rolno-spożywczego, eksportem, w dobrym kierunku. Ale mam jedną pretensję, panie ministrze, do pana i do pana premiera Tuska. A mianowicie (*Dzwonek*) skoro jesteśmy obecni na wspólnym rynku europejskim, polscy rolnicy mają takie same obowiązki jak rolnicy innych krajów tejże Unii, to powinniśmy mieć również takie same prawo i o to prawo chciałbym pana ministra zapytać. Za 2 lata minie 10. rocznica naszego członkostwa w Unii Europejskiej, a jak jest z do-

płatami powierzchniowymi, o których pan być może słyszał? A o to mam pretensję, że się pan nimi nie zajmował. Nie zajmował się pan, nie zajmował się pan premier Tusk. Sprawami związanymi z rolnictwem zajmował się tylko pan minister Sawicki, i niewiele z tego wyszło. A mówimy o nierówności wynoszącej blisko 80 mld zł. Taka jest nierówność. I nie chodzi o to, żeby te dopłaty nam podwyższać, panie ministrze – jest kryzys, wiemy o tym – ale o to, żeby one były na równym poziomie, żebyśmy mogli mieć równe warunki do równego konkutowania na wspólnym rynku europejskim. Mamy dwa lata do nowej perspektywy. Pytam, czy zajmie się pan tą sprawą. I pytam pana premiera Tuska, czy również podejmie temat równych dopłat, ich zrównania, naszego równego konkutowania na równym rynku europejskim. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Piotr Szeliga z Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Piotr Szeliga:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Dziś pan premier kolejny raz tak pięknie mówił o Unii Europejskiej, o ratowaniu Unii, o rzekomych korzyściach, które spłyną na nasz kraj, kiedy uratujemy Unię. Jednak pan premier kolejny raz zapomniał o tym, że dla Polaków najważniejsza powinna być Polska. To polski interes, nasza pozycja w Europie powinna być najważniejsza. Z jednej strony pan mówi do Polaków, że trzeba zaciskać pasa, trzeba oszczędzać. Z drugiej strony po chwili pan mówi, że z tego pustego garnka mamy oddawać, dokładać do bogatego garnka, do bogatych krajów, bo rzekomo to nas uratuje.

Pytam pana: Co w czasie prezydentury zrobił pan dla polskiej wsi, dla polskich rolników? Mijają lata, a polski rolnik ma 150 euro mniej dopłaty od rolnika niemieckiego. I on ma konkurować z tym rolnikiem, ma być w tej samej Europie? Na jakich zasadach, na jakich prawach? Panie premierze, nastał czas (*Dzwonek*), proszę zadbać o interesy Polski.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Marian Cychoń z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Marian Cycoń:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! Każda decyzja, którą podejmujemy w życiu, przynosi zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Tak jest również w przypadku proponowanej harmonizacji polityki fiskalnej, zwanej potocznie unią fiskalną. Obserwując wydarzenia gospodarcze w kraju i na świecie, widzimy, że z jednej strony na rynkach finansowych panuje wielki niepokój, ale z drugiej strony jest też wielkie wyczekiwanie rynków na pozytywne informacje związane z podjęciem decyzji o uzdrowieniu strefy euro. Widać to było przed spotkaniem Unia Europejska – Obama, jak też przed szczytem Rady Europejskiej, kiedy brak porozumienia osłabiał walutę euro, jak i w konsekwencji naszą złotówkę. Dalsze osłabienie złotego grozi przekroczeniem progu ostrożnościowego w wysokości 55% wartości PKB (*Dzwonek*), co przyniesie konsekwencje w postaci wprowadzenia bardziej restrykcyjnej polityki fiskalnej na każdym szczeblu. Może to wpłynąć również na inwestycje infrastrukturalne realizowane przez samorządy. A zatem w interesie naszego kraju jest powstrzymać ten trend. Nie można tego zrobić bez reformy strefy euro, czyli usunięcia przyczyny obecnego kryzysu, a więc swobodnego wydawania pieniędzy przez poszczególne kraje.

Pytanie: Jak szybko można się spodziewać podjęcia konkretnych decyzji – bo czas działa na naszą niekorzyść – decyzji harmonizujących politykę fiskalną?

I pytanie drugie, w innym kontekście pytał profesor poseł Iwiński: Czy takie decyzje będą wymagały zmian w Konstytucji RP? Dziękuję bardzo.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Jolanta Szczypińska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jolanta Szczypińska:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Po dzisiejszej debacie nie mam żadnych wątpliwości, że należy panu premierowi oraz ministrowi spraw zagranicznych uprzejmie przypomnieć, iż jako członkowie rządu RP zobowiązani są zawsze stawać w obronie suwerenności i niepodległości polskiego państwa. Czynię to z powodu nie tylko aroganckiego zachowania premiera i jego partyjnych kolegów w tej Izbie, ale przede wszystkim z powodu sprzeciwu wobec kierunku polityki zagranicznej tego rządu dotyczącej interesów Polski w Unii Europejskiej, niezgodnej z polską racją stanu. To obecny rząd doprowadził do sytuacji, w któ-

rej państwo polskie nie jest podmiotem, ale staje się przedmiotem do realizacji interesów wielkich i silnych państw członkowskich Unii Europejskiej i nie tylko. Doprowadził do realizacji Nord Streamu wbrew interesom Polski, ale zgodnie z interesem Niemiec i Rosji. Wspomnę tylko, że w ocenie pana ministra Sikorskiego był to współczesny pakt Ribbentrop-Mołotow.

Dzisiaj, pomimo że Polska na szczęście nie jest w strefie euro, w imię ratowania z kryzysu mocarstw Unii Europejskiej, czyli interesów banków tych państw, ten rząd domaga się realizacji pakietu fiskalnego, dofinansowania (*Dzwonek*) Międzynarodowego Funduszu Walutowego z rezerw Narodowego Banku Polskiego, zresztą wbrew konstytucji, tworząc sytuację bardzo niebezpieczną dla polskiego pieniądza i stanu finansów naszego państwa, będącego również w kryzysie gospodarczym i finansowym, przy żadnej pewności, że ta pożyczka kiedykolwiek zostanie spłacona.

Pytanie: Panie premierze, czy pan jeszcze pamięta, że Polacy zgłosili akces do innej Unii Europejskiej, tej, w której Polska miała mieć silną pozycję, do Europy ojczyzn, suwerennych państw, a nie do państwa federacyjnego, które pozbawia nas suwerenności i niepodległości? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Jerzy Borkowski, klub Ruch Pali-kota.

Posel Jerzy Borkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pytanie do pana ministra Radosława Sikorskiego. W swoim wystąpieniu w Berlinie 28 listopada wysuwał pan, panie ministrze, wniosek, który mówi o tym, że kryzys w Unii Europejskiej nie dotyczy tylko zadłużenia, ale przede wszystkim zaufania, a mówiąc ściślej: wiarygodności. Gdzie zdaniem inwestorów ich inwestycje będą bezpieczne, jeżeli rynki mają prawo wątpić w wiarygodność strefy euro? Wielokrotnie naruszony został pakt solidarności i rozwoju. Jakie działania przewiduje rząd Donalda Tuska, jakie wprowadzone zostaną instytucje i procedury, które przekonają zagranicznych inwestorów do inwestowania w naszym kraju? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Cezary Olejniczak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przede wszystkim chciałbym zaapelować do pani marszałek, żeby następną debatę skrócić, żeby to była debata krótka, żeby i pan premier, i państwo ministrowie na tej sali mogli być...

(Głos z sali: Panie marszałku – zmienili się.)

Do pani marszałek. Mówię ogólnie. To jest pierwsza rzecz.

O równe dopłaty, o których tutaj już kilka razy mówiono, nie będę pytał, bo rząd PO–PSL przez cztery lata nie zrobił nic, żeby je zrównać, w ogóle nawet się nie postarał. W czasie ostatniej prezydentury, kiedy mieliśmy możliwość przeprowadzić, czyli przez ostatnie pół roku, rząd Platformy i PSL również nic nie zrobił i nie starał się o to, żeby w najbliższym czasie dopłaty dla polskich rolników były równe w stosunku do tych, które są w starych krajach piętastki. A więc apeluję do rządu, do premiera Tuska i ministra Sikorskiego oraz ministra Sawickiego, żeby postarali się, by w przyszłym rozdaniu od 2015 r. te dopłaty były równe, żeby nie przespali tego tematu (*Dzwonek*), skoro mają rządzić w tej kadencji, i żeby dopilnowali również drugiego filaru wspólnej polityki rolnej, żeby były większe środki na infrastrukturę wiejską, na równy dostęp do usług medycznych, do oświaty. Zróbcie wspólnie wszystko, żeby również środki z budżetu w ramach dofinansowania PROW, czyli Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, były większe. Dziękuję, panie marszałku. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, panie pośle.

Wniosek pana posła zostanie przekazany do Prezydium Sejmu. Prezydium ustala długość debaty.

Pan poseł Mariusz Orion Jędrysek, Solidarna Polska.

Proszę bardzo.

Posel Mariusz Orion Jędrysek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym panu premierowi przypomnieć, że mówiąc o Brukseli, mówił, czego nie mówiono, ale nie powiedział, co mówiono faktycznie, nie wymienił tak naprawdę tych stolic, które mają rządzić. Nie wiem, czy miał do tego jakiś inny stosunek, niż myśli. Chciałbym też powiedzieć, że nie jest prawdą, że my nie tracimy niczego. Otóż przenosząc te pieniądze, te inwestycje, z bezpiecznych obligacji w Stanach Zjednoczonych na bardzo wątpliwe inwestycje dla ratowania części, niektórych gospodarek europejskich, poprzez Fundusz Walutowy oczywiście, Polska natychmiast bardzo dużo traci.

Jeśli mamy już komuś pomagać – pan premier mówił o Węgrzech – to pomagajmy Węgrom. Pożyczmy Węgrom te pieniądze w myśl zasady jeszcze z cza-

sów konfederacji barskiej, która jest wartościowa i ważna: Polak, Węgier – dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki, ale najpierw gospodarki. Niech pan premier dzwoni do pana premiera Orbana i powie mu (*Dzwonek*) to samo po węgiersku: Lengyel, magyar – két jó barát, együtt harcol, s issza barát, leginkább együtt üzi gazdaságát. (*Poruszenie na sali*)

(Głosy z sali: Ooo...)

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi za przypomnienie także czasów konfederacji barskiej.

Proszę bardzo, pan poseł Miron Sycz, Platforma Obywatelska.

Posel Miron Sycz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mówiąc o przyszłości Unii Europejskiej, mamy na myśli również rozszerzenie Unii Europejskiej. Byliśmy świadkami podpisania traktatu akcesyjnego przez Chorwację, a w najbliższy poniedziałek, 19 grudnia w Kijowie odbędzie się szczyt Unia Europejska–Ukraina. Dzień 19 grudnia w kalendarzu juliańskim jest dniem św. Mikołaja, wobec tego miałbym pytanie, czy też będę obserwować, przynajmniej tego dnia, co św. Mikołaj może przynieść Ukrainie.

Natomiast w kontekście rozszerzenia miałbym pytanie: Jakie są osiągnięcia polskiej prezydentury w kontekście Ukrainy. Chodzi mi konkretnie o szansę podpisania układu stowarzyszeniowego z Unią Europejską. Jednocześnie z uwagi na to, co dzieje się obecnie w Kijowie, proces polityczny pani premier Julii Tymoszenko, wyrok, proces ministra spraw wewnętrznych Łucenki, interesuje mnie, jakie jest stanowisko polskiego rządu w tej konkretnej sprawie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Wiesław Stanisław Janczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Wiesław Stanisław Janczyk:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Trzeba mieć odwagę nazywać sprawy po imieniu. Na naszych oczach odbywa się proces bankrutowania państw strefy euro. Przez niedopasowanie parametrów finansowych i gospodarczych w strefie zniszczono konkurencyjność słabszych producentów. Kapitał komercyjny w walce o zyski wspierany przez instytucje finansowe i agencje

Posel Wiesław Stanisław Janczyk

ratingowe, wywraca rządy poszczególnych krajów. Cierpią liczne grupy zawodowe i społeczne. Liczba inwektyw i epitetów, jakie z tej mównicy padły z ust rządzących pod adresem opozycji, jest wprost proporcjonalna do braku uczciwych, rzetelnych argumentów w debacie, której prawdziwy tytuł powinien brzmieć: O konieczności wyasygnowania 30 mld zł w celu ratowania strefy euro. Jest to kwota równa 10% wartości rezerw dewizowych Narodowego Banku Polskiego.

Wydaje się, że brakuje słowa: przepraszam ze strony premiera, skierowanego do Polaków za to, że chciał pochopnie wprowadzić Polskę do strefy euro, która dzisiaj przypomina dom objęty pożarem. Ileż to ataków musiała znieść opozycja, broniąc rodzimej waluty przed premierem Donaldem Tuskiem? (*Dzwonek*)

Pytanie: Czy minister finansów ma symulacje, o ile wzrosną koszty obsługi polskiego długu, jeśli chodzi o reakcję rynków finansowych na przekazanie rezerw walutowych Narodowego Banku Polskiego na ratowanie innego systemu walutowego, w tym wypadku strefy euro? O ile wzrośnie oprocentowanie obligacji, za których wykup zapłacą polscy podatnicy? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma poseł Artur Bramora, Ruch Palikota.

Posel Artur Bramora:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Może nie do końca będę dziś oryginalny. Panie ministrze, jak pan minister ocenia obecny poziom współpracy z Unią Europejską w zakresie dostosowywania naszych standardów edukacyjnych do uregulowań obowiązujących w Unii? Na jakim poziomie zaawansowania jest wdrożenie programów dostosowujących nasze standardy kształcenia? Jak istotny jest nasz wpływ na przebieg dyskusji o dalszym rozwoju edukacji w Unii? Czy w tej kwestii jesteśmy aktywnym czy raczej biernym uczestnikiem dialogu? Na jakim poziomie w stosunku do możliwości, z jakich możemy skorzystać, jest wykorzystywanie funduszy z programów dostosowawczych kierowanych do oświaty i czy pan minister traktuje z należytą starannością te nie do końca popularne w debatach istotne kwestie rozwoju Unii Europejskiej? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma poseł Dariusz Joński, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Dariusz Joński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Sojusz Lewicy Demokratycznej składał wnioszek, aby debata na temat kierunków rozwoju i tego, co się dzieje w Unii Europejskiej, odbyła się przed szczytem. Złożyliśmy również wnioszek, aby po szczycie, a przed posiedzeniem Parlamentu Europejskiego odbyło się posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych. Nie odbyło się, ale wydawało się, że podczas dzisiejszej debaty usłyszymy od premiera, co zostało ustalone na szczycie europejskim. Pan premier przedstawił swoje refleksje, powiedział, kogo lubi, kogo nie lubi, ale nie przedstawił żadnych konkretów dotyczących tego, co ustalono na szczycie. Jaką kwotę mamy wpłacić na fundusz stabilizacyjny? Na jaki procent? Na jak długo? Kiedy te środki zostaną oddane? Czy będziemy mogli skorzystać z tego funduszu, który będzie wynosił prawie 200 mld euro? Swoją drogą to nie jest dużo, bo prawie 100 mld euro euroland przekazał na ratowanie Grecji. To jest kwota, z której moglibyśmy skorzystać. Nie usłyszeliśmy również, co się stanie, jeśli nasz kraj będzie miał większy deficyt niż 55%, a tak się może zdarzyć. Wszyscy mówią, że może on sięgać 60%. Jakie konsekwencje może to mieć dla Polski? I w końcu czym różni się tzw. sześciopak od pakietu fiskalnego? To jest pytanie, na które powinniśmy dzisiaj usłyszeć odpowiedź. Żadne odpowiedzi w tej sprawie dzisiaj nie padły. Zamiast debaty mieliśmy po prostu kłótnię, a Polacy czekają na odpowiedź. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Jan Ziobro, Solidarna Polska.

Posel Jan Ziobro:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zapisalem sobie pewne słowa pana premiera, które dzisiaj padły w jego wystąpieniu: Unia zmienia się na naszych oczach. Tak, zmienia się na naszych oczach, ale jednak praktycznie bez naszej wiedzy i poza naszym zdaniem. Można powiedzieć, że jesteśmy raczej prowadzeni jak więźni do jakiegokolwiek zaułka. Chciałbym też zapytać pana premiera, pana ministra Sikorskiego, dlaczego podczas polskiej prezydencji nie promowano polskich uczelni wyższych. Mam tu na myśli szczególnie polskie uczelnie techniczne, które kształcą znakomitych inżynierów, jeżeli chodzi o matematykę i informatykę. Wszyscy doskonale znamy osiągnięcia polskich matematyków i informatyków. Mam również takie pytanie: Czemu podczas polskiej prezydencji promowano, mówiono, że na przykład węgierskie czy chorwackie truskawki są lepsze od polskich? To jest po prostu nie do pomyślenia, że nie promuje się polskiego rolnictwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Magdalena Gąsior-Marek, Platforma Obywatelska.

Poseł Magdalena Gąsior-Marek:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polska po raz pierwszy sprawowała przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej. Wczoraj pan premier przedstawił podsumowanie naszego przewodnictwa. Z wyjątkiem kilku eurosceptyków zdecydowana większość gratulowała Polsce sukcesów. W związku z dzisiejszą debatą chciałabym zapytać o współpracę strony polskiej oraz strony duńskiej, która obejmuje po nas prezydencję; jak ta współpraca wygląda, o priorytety strony duńskiej. Czy Dania z równą determinacją jak Polska będzie walczyła ze skutkami kryzysu w imię solidarnej Europy? Jakie jest nastawienie tych krajów, które nie są w strefie euro? Chodzi o nastawienie do wejścia do tej strefy w dobie kryzysu, w obliczu skutków kryzysu i istniejącej rzeczywistości. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Debata nad przyszłością Unii Europejskiej i częściowa ocena polskiej prezydencji skłania mnie do zadania pytania w sprawie nowego porozumienia klimatycznego. Niedawno, pod koniec polskiej prezydencji odbyła się w Durbanie w RPA konferencja klimatyczna. Według niektórych niezależnych obserwatorów Polska zrezygnowała z własnych interesów klimatycznych i nie wykorzystwała w tym celu swojej prezydencji. Przyjęty w Durbanie pakiet rozwiązań prowadzi do przyjęcia nowego porozumienia klimatycznego w 2015 r. Pakiet ten zawiera tylko mapę drogową dojścia do nowego porozumienia, które miałyby obowiązywać po 2020 r. Według ustaleń w Durbanie miałyby powstać tzw. zielony fundusz klimatyczny, który ma być zasilany kwotą 100 mld dolarów. Z tych środków mają być finansowane projekty dotyczące redukcji dwutlenku węgla. *(Dzwonek)* Stąd moje pytanie: Które kraje i w jakiej wysokości mają wносить składki do tego funduszu? Czy po tej konferencji można ustalić, w jakiej wysokości Polska wносиłaby wkład do zielonego funduszu? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jan Cedzyński, Ruch Palikota.

Poseł Jan Cedzyński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wobec pojawiających się postulatów zacieśnienia współpracy państw członkowskich Unii Europejskiej, w tym postulatów utworzenia unii fiskalnej, zasadne jest postawienie pytania o kształt nadchodzących zmian, które bez wątpienia będą oddziaływać na społeczeństwa państw europejskich, w tym społeczeństwo polskie. Czy unia fiskalna będzie miała wpływ na kształt i charakter podatków zharmonizowanych, jak VAT, akcyza? Czy planujecie, aby podatki te były źródłem dochodów budżetu Unii Europejskiej? Jeżeli tak, to czy podatki te będą przekazywane do budżetu Unii Europejskiej w całości czy w części? Jeżeli w części, to w jakiej? Czy w ramach unii fiskalnej przewiduje się harmonizację innych podatków niż VAT i akcyza? Czy powołanie unii fiskalnej nie będzie pociągało za sobą wzrostu unijnej biurokracji? Czy przewidujecie powołanie unijnej służby fiskalnej z zadaniem poboru ewentualnych podatków unijnych bądź nadzór nad służbami fiskalnymi poszczególnych państw? Czy powstanie i jaki ma mieć kształt system unijnego nadzoru nad instytucjami rynków finansowych, jak banki, parabanki, giełdy papierów wartościowych? *(Dzwonek)* W przeciwieństwie do niektórych sił politycznych w kraju widzimy różnice między suwerennością a izolacjonistyczną autarkią. Rozumiemy, że planowane zmiany podatkowe są dobrem wspólnym narodów europejskich oraz że będą wprowadzane prawnie przewidzianą drogą, a nie metodą faktów dokonanych. W związku z tym należy zadać pytanie, jakie są perspektywy przyjęcia w Polsce wspólnej waluty europejskiej oraz jakie miejsce zajmuje Polska. Jakie będą procedury podejmowania decyzji w dziedzinach, które niebawem obejmie proces integracji? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Józef Rojek.

Czy jest pan poseł Rojek?

Nie ma.

W takim razie pan poseł Killion Munyama, Platforma Obywatelska. *(Oklaski)*

Poseł Killion Munyama:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zgodnie z założeniami i ideą zrównoważonego rozwoju – sustainable development – wszelkie procesy i działania społeczno-

Posel Killion Munyama

-gospodarcze prowadzone na terenie Polski, a w związku z tym również określające i stymulujące je strategie, programy i plany rozwoju gospodarczego, rozwoju społecznego czy ochrony środowiska i jego zasobów, powinny być ze sobą logicznie zintegrowane i wzajemnie powiązane celami, zadaniami oraz instrumentami wdrażania. Czy na obecnym etapie – to jest pytanie do pana premiera – i w przyszłości nie jest konieczne większe zaangażowanie wszystkich rządów europejskich, a przede wszystkim czy nie jest potrzebna troska o to, aby wszystkie wchodzące w życie ustawy i inne regulacje prawne (*Dzwonek*) były zgodne z zasadą zrównoważonego rozwoju, jak również sprzyjały poczuciu sprawiedliwości społecznej i wzmacnianiu społecznych więzi oraz mobilizowaniu i zaangażowaniu w tym zakresie podmiotów gospodarczych, których rozwój przyczynił się do degradacji środowiska naturalnego, a także powstania wielu problemów społecznych? Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Brawo!*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Gabriela Masłowska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Gabriela Masłowska:

Panie Ministrze! Wykazał pan dużą gorliwość w oferowaniu pomocy silniejszym gospodarkom i w zabezpieczeniu wpływów Niemiec w Unii Europejskiej. Czy wykazał się pan również taką gorliwością i skutecznością w przeciwdziałaniu zwiększeniu limitu inwestycji zagranicznych w przypadku OFE?

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski: Cytat proszę.*)

W tej chwili wynosi on 5%, tak? Naciski organów Unii Europejskiej zmięszają w tym kierunku, żeby ten limit zwiększyć do 20% lub 30%, co oznaczałoby wypływ kilkudziesięciu miliardów złotych z Polski na inwestycje za granicą. Badania pokazują, że przy neutralnym wpływie na oszczędności Polaków, na stopy zwrotu z tych oszczędności, pozostawienie tych pieniędzy w kraju powoduje wzrost gospodarczy, czyli wymuszenie na nas zwiększenia limitu będzie przekładać się na zahamowanie wzrostu gospodarczego. (*Dzwonek*) Co pan w tej dziedzinie zrobił i z jakim skutkiem? Czy był pan skuteczny tak jak w przypadku oferowania six pack, jak pan powiedział, czyli tzw. sześciopaku i innych rozwiązań? (*Oklaski*)

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski: Ale proszę zacytować.*)

(*Głos z sali: Brawo!*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Piotr Chmielowski, Ruch Paliikota.

Posel Piotr Chmielowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Słyszeliśmy wiele dat przystąpienia Polski do wspólnej waluty. Z powodów oczywistych nie udało się to. Natomiast jestem pewien, że rząd prowadzi studia strategiczne. Chciałbym prosić o podanie scenariuszy i parametrów. Oczywiście dzięki tym scenariuszom dowiemy się, kiedy jest to możliwe. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pytanie zada poseł Marzena Dorota Wróbel, Solidarna Polska.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dowiedzieliśmy się dzisiaj, że będziemy z dużym zaangażowaniem ratować kraje strefy euro i że będzie to nas kosztowało najprawdopodobniej 25 mld euro z rezerwy Narodowego Banku Polskiego. Pieniądze te mają być przekazane do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, aby ten z kolei mógł ratować podupadające kraje i gospodarki. Mam pytanie: Dlaczego Międzynarodowy Fundusz Walutowy nie jest dofinansowywany przez Europejski Bank Centralny? Wydaje mi się bowiem, że to przede wszystkim on ma obowiązek ratować strefę euro. Czy w sytuacji gdy będzie atak spekulantów na polską złotówkę i kiedy Narodowy Bank Polski będzie musiał bronić polskiej złotówki, Europejski Bank Centralny wyasygnuje jakieś pieniądze z własnej rezerwy, by nam pomóc? (*Dzwonek*) Pan premier Miller powiedział dzisiaj, że samotność oznacza słabość, a słabość – bezbronność. Panie premierze, czasami najbardziej samotnym jest się w tłumie, a z całą pewnością w polityce nie wolno być naiwnym. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Trzeba uczyć się od Millera.*)

(*Głos z sali: Dobrze powiedział.*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Bogdan Rzońca, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Bogdan Rzońca:

Panie Marszałku! Szanowne Panie Posłanki i Szanowni Panowie Posłowie! Bogate kraje popuściły sobie pasa, taka jest naga prawda, biedne muszą za to zapłacić. Oczywiście trwa proces negocjowania, w jaki sposób to się odbędzie. Wiemy już, że Portugalia, Irlandia, Węgry, Rumunia, Czechy nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić. Polska już zadeklarowała, że wie, co zrobić. Wobec tego mam pytanie do pana ministra i proszę o wyjaśnienie, według jakiego klucza kraje z tzw. plus euro będą na to się składać, czy będą gwarantować tę pożyczkę dla Międzynarodowego Funduszu Walutowego i czy da się dzisiaj, powiedzmy, na godz. 19.30, określić procentowy udział Polski w tej kwestii. Generalnie można bowiem odnieść wrażenie, że ta pomoc na wypadek, nie daj Boże, bankructwa Włoch, przy całym szacunku dla tej kwoty, może pomóc Włochom w spożyciu może lepszej kawy cappuccino i lepszego śniadania kontynentalnego. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Artur Dębski, Ruch Palikota. *(Głos z sali: Brawo!)*

Posel Artur Dębski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Zmieniłem swoje pytanie pod wpływem przebiegu dzisiejszej debaty. Chciałem powiedzieć, że politycy reprezentują nasz kraj za granicą, występują w mediach, na tej mównicy. Polityka z kolei to jest swoistego rodzaju broń. Każdy posiadacz broni palnej przechodzi okresowe badania psychiatryczne. Czy nie jest zasadne, żeby politycy, którzy chcą występować w mediach, w europarlamencie, na tej mównicy, przechodzili okresowe badania psychiatryczne? Proponowałbym zacząć od prawej strony. *(Oklaski, wesółość na sali)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi za tę cenną propozycję.

Głos ma pan poseł Zbigniew Dolata, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Zbigniew Dolata:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Założmy czysto hipotetycznie, że panu i rządowi Platformy zależy na obronie interesów Polski. Założmy, że widzicie ten interes inaczej niż większość Polaków, ale jednak w jakiś sposób chcecie dbać o sprawy naszego narodu. Wyobrażam sobie, że jeśli jest propo-

zycja pani kanclerz Merkel i pana prezydenta Sarkozy'ego, w zamian za jej przyjęcie staracie się uzyskać coś dla naszego kraju. Taką ważną kwestią jest kwestia wyrównania dopłat – przypomnę panu ministrowi, że na nierównych dopłatach straciliśmy ok. 120 mld zł, i to nie polscy rolnicy, tylko naród polski stracił 120 mld *(Dzwonek)* – i powinniście o to zabiegać. Ale w czasie prezydentury i teraz, w tych gorących dniach, nie robicie nic w tym zakresie. W takim momencie rodzi się pytanie: Za co sprzedaliście interesy Polski, co obiecano wam w Berlinie, jakie stanowiska i apanaże? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Dariusz Cezar Dziadzio, Ruch Palikota.

Posel Dariusz Cezar Dziadzio:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! 31 marca 1998 r. Polska przystąpiła do negocjacji w sprawie przyjęcia do Unii Europejskiej. Kilka miesięcy później od jednego ze znajomych Austriaków otrzymałem pytanie: Czy Polska zostanie przyjęta do Unii? Odpowiedziałem, że nie, dlatego że zarobki w Polsce są kilkakrotnie mniejsze niż w całej Unii. On uśmiechnął się i odpowiedział: będzie przyjęta, bo będzie kolejnym rynkiem zbytu. Społeczeństwo poparło przystąpienie do Unii nie dlatego, że miało być dofinansowanie do budowy mostów i dróg, ale dlatego, że liczyło na godne życie, takie samo, jakie osiągnęli mieszkańcy tzw. starej Unii. Uznało też, że jest to wykorzystanie szansy na przyspieszenie rozwoju kraju, który w obecnym czasie obroni nas przed pojawiającym się kryzysem.

Dlatego dziś na usta cisną się pytania: Jaką ma pan wizję, panie ministrze, jeżeli chodzi o nasz kraj w Unii, na następne lata? Jaka jest strategia wykorzystania polskiego potencjału *(Dzwonek)*, aby to Polska uzyskała realne korzyści z przynależności do Unii? Jaki ma pan plan co do wsparcia małych i średnich przedsiębiorstw, aby stały się konkurencyjne w Unii, oraz jakie rozwiązania zastosuje pan, aby młodzi ludzie godnie zarabiali tu, w swoim kraju, a nie tam, za granicą? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pytanie zadaje poseł Anna Paluch, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Anna Paluch:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Na czym rząd opiera przekonanie, że Unia Europejska lepiej przypilnuje dyscypliny finansów państw narodowych niż one same? Dlaczego rząd usiłuje wmanewrować Polskę, a właściwie już wmanewrował, w system, w którym sankcje za przekraczanie kryteriów są iluzoryczne, a pieniądze, a raczej rezerwy NBP utopione w tym projekcie są jak najbardziej realne? Ich brak dotkliwie odczuje nasza gospodarka. Skoro przed ponad 10 laty zdecydowano się wprowadzać ściśle polityczny projekt tworzenia strefy euro, chociaż połowa państw przystępujących do niego nie spełniała założonych w traktacie z Maastricht kryteriów ekonomicznych, to może niech odpowiedzialność za tę błędną politykę poniosą pomysłodawcy, wykonawcy i beneficjenci. Dlaczego za to nadmierne zadłużenie ma płacić Polska, kraj o dochodzie na poziomie 60% unijnej średniej? Panie ministrze, jeszcze jedno pytanie w kontekście wystąpień chociażby posłów Halickiego i Niesiołowskiego: Czy, kierując dzisiaj do nas, do opozycji, płomienne apele (*Dzwonek*) o zachowanie jedności i zgody narodowej wokół polityki europejskiej, potraficie państwo zdobyć się na minimum refleksji co do własnych zachowań w latach 2005–2010, co do bezpardonowych brutalnych ataków nie tylko na rząd Jarosława Kaczyńskiego prowadzący politykę zagraniczną, ale także na śp. pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego?

W kontekście dzisiejszych wystąpień, szanowni państwo, może zdobędziecie się na rzeczową ocenę i ustosunkowanie się do naszych ocen sytuacji, do proponowanych przez nas rozwiązań, a przestaniecie przekłamywać nasze wypowiedzi, obrażać nas i wyśmiewać. Więcej rzeczowości, szanowni państwo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Wincenty Elsner, Ruch Palikota.

Poseł Wincenty Elsner:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Pan premier powiedział dzisiaj w swoim wystąpieniu, że coraz bardziej widoczna jest dysfunkcyjność zasad panujących w Unii Europejskiej. Kończy się właśnie polska prezydencja. Dlaczego więc rząd w tym czasie nie rozpoczął dążenia do realnych zmian? Dlaczego nie próbował rozpocząć choćby dyskusji o zasadniczej reformie europejskiej? Zaraz będzie odpowiedź, że był sześciopak. Zgoda, ale to tylko mały fragment europejskiej integracji.

Aby stać się ważnym rozgrywającym, trzeba samemu przygotować inicjatywy i szukać dla nich większości. Poparcie inicjatyw innych państw to za

mało. Premier mówił dzisiaj: „Unia Europejska zmienia się na naszych oczach. Nikt do końca jeszcze nie wie, jakie to będą zmiany, ale chcielibyśmy uczestniczyć w tych zmianach”. Czy tylko chcielibyśmy i czy tylko uczestniczyć? Moim zdaniem musimy, i to nie uczestniczyć, ale współtworzyć te zmiany – tylko wtedy będziemy ważnym rozgrywającym w Unii Europejskiej. Potrzebne jest szybkie i jasne zdefiniowanie, jaka powinna być naszym zdaniem, zdaniem Polaków, zdaniem polskiej lewicy Unia Europejska przyszłości. (*Dzwonek*) Zapytam więc wprost: Czy rząd zamierza przygotować nasz projekt federacyjnej integracji Unii Europejskiej i starać się zainteresować nim innych ważnych graczy unijnych?

Na koniec deklaracja, chyba nie na wyrost – jeśli odpowiedź na to pytanie będzie: tak, może pan, panie ministrze, liczyć na pełne poparcie i wsparcie Ruchu Palikota w odniesieniu do tego projektu. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Czy jest pan poseł Wojtkiewicz?

Jest.

Proszę bardzo, pan poseł Wojtkiewicz, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Michał Wojtkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Z ust pana premiera dzisiaj padło wiele słów, było wiele emocji, szczególnie emocji negatywnych, w stosunku do tej strony. Słowa, słowa, ale niczym nieoparte. Jeżeli chodzi o interes polskiej racji stanu, proszę odpowiedzieć mi – nie ma pana premiera, nie ma pana ministra, więc zwracam się do państwa – na pytanie: Czy rząd opracował jakiekolwiek analizy ekonomiczne, symulacje, prognozy ex ante odnośnie do sytuacji obecnej i takiej, która może się zdarzyć? Wiem, że jesteście bardzo odporni na wszystkie opracowania tej prawej strony. Wasza religia nie pozwala w ogóle dotknąć tego, co zostało opracowane po prawej stronie.

(*Głos z sali: Trzeba było dotknąć.*)

Ale dedykuję panom ministrom, jak również posłom lewej strony książkę (*Dzwonek*) „Wędrujący świat” pana prof. Kołodki. Mniej byłoby bleblania, mniej byłoby demagogii. O to bym bardzo prosił. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo, głos ma poseł Artur Górczyński, Ruch Palikota.

Poseł Artur Górczyński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pana ministra nie ma. Jedna na sześć osób w Unii Europejskiej jest niepełnosprawna. Oznacza to, że 80 mln Europejczyków codziennie musi przełamywać różne bariery zarówno w odniesieniu do infrastruktury, jak i ludzkiej mentalności. Mając na uwadze polepszenie sytuacji, Unia Europejska w 2010 r. przyjęła strategię w sprawie niepełnosprawności na lata 2010–2020. Dokument ten określa cele polityki społecznej wobec osób niepełnosprawnych, dając niepełnosprawnym nadzieję na wyrównanie szans, jak i wytycza jeden z kierunków polityki zagranicznej Unii. Mam pytanie: Czy polski rząd ma zamiar podjąć inicjatywy, tak w kraju, jak i w ramach Unii, które przybliżą Polskę do realizacji celów tej strategii? Czy pierwszym krokiem do tego nie powinna być ratyfikacja Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, na którą europejska strategia w wielu miejscach się powołuje? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Informacja dla państwa posłów: pod chwilową nieobecność ministra Sikorskiego zasiada w ławach jego zastępca pan minister Maciej Szpunar.

Proszę bardzo, pan Artur Górski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Artur Górski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Na tej sali i poza nią toczy się debata o polskiej suwerenności i niepodległości. Niektórzy przedstawiciele polskiej klasy politycznej twierdzą, że suwerenność to tylko retoryczna figura, inni dają do zrozumienia, także na arenie międzynarodowej, że suwerenność polska jest na sprzedaż. Możemy oddać ją tanio, za uznanie w oczach eurokratów znad Sprewy dla wizjonerów znad Wisły. Deklaracje berlińskie, które padły z ust ministra Sikorskiego, a później zostały potwierdzone przez premiera Tuska, pokazują, że nasz rząd gotów jest poświęcić resztki polskiej suwerenności na rzecz budowy federacji europejskiej pod hegemonią Niemiec.

W tym miejscu rodzi się pytanie: Czy postulat likwidacji państw narodowych na rzecz scentralizowanej Europy, w której parlamenty narodowe spadną do roli niemalże sejmików wojewódzkich, to nie jest wyrzeknięcie się niepodległości? Przystępując do Unii Europejskiej, Polska wyzybywała się części suwerenności. Przyjmując traktat lizboński, zrezygnowała z dalszej jej części. A teraz, pod pretekstem ratowania strefy euro, przeprowadza się pęłający zamach na państwa narodowe. Gdzie jest granica, po przekroczeniu której brak suwerenności będzie oznaczał utratę niepodległości przez państwo polskie? Za

jakie stanowiska w regionach zjednoczonej Europy chcecie przehandlować Polskę? Pamiętajcie, jak mówił błogosławiony Jan Paweł II, że nie będzie Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pani poseł Anna Grodzka, Ruch Palikota.

Poseł Anna Grodzka:

Od półtora roku bardzo mało słyszymy o polityce Polski wobec krajów wschodnich, w szczególności wobec Rosji. Jestem przekonana, że polityka wschodnia Polski ma ogromne znaczenie, wnosi bardzo wiele wartości dla Unii Europejskiej. Polska, która tak śmiało proponuje integrację z Unią Europejską, powinna mieć wiele w tej sprawie do powiedzenia.

Stąd pytanie. Jakie działania, jakie zamiary ma minister spraw zagranicznych w sprawie intensyfikacji, poprawy stosunków z Rosją? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pytanie zada pan poseł Jerzy Szmit, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Przestrzeganie praw mniejszości narodowych i etnicznych jest jednym z fundamentów Unii Europejskiej. Kilka słów na temat tego, jak wygląda sytuacja w Republice Litewskiej. Mieszkający tam Polacy, obywatele litewscy narodowości polskiej, niestety nie mogą korzystać z pełni praw, jakie przysługują obywatelom Unii Europejskiej. Od wielu lat istnieje wiele punktów zapalnych w stosunkach polsko-litewskich. Chodzi o zwrot nieruchomości zagrabionych przez władze Związku Radzieckiego w czasach komunistycznej dyktatury, polskie nazewnictwo miejscowości i ulic tam, gdzie większość stanowią Polacy, polską pisownię nazwisk i imion w dokumentach urzędowych. Szczególnie bolesna jest trudna sytuacja polskich szkół. We wszystkich sprawach strona litewska prezentuje twarde i negatywne stanowisko. Niestety, rząd Polski nie potrafi skutecznie rozmawiać z rządem Republiki Litewskiej o prawach polskiej mniejszości na Litwie. *(Dzwonek)*

Panie ministrze, czy w najbliższej przyszłości rząd podejmie skuteczne działania, również na forum instytucji Unii Europejskiej, które zapewnią obywatelom

Posel Jerzy Szmit

lom Republiki Litewskiej narodowości polskiej pełną realizację podstawowych praw?

Druga sprawa. Pan minister Sikorski wspominał w swoim wystąpieniu o tym, że 14 grudnia zostało podpisane porozumienie o małym ruchu granicznym między Polską a Federacją Rosyjską. Jednocześnie wspominał o tym, porównał to do sytuacji, jakby między naszymi państwami obowiązywał ruch bezwizowy. Mały ruch graniczny to jest coś innego niż ruch bezwizowy, w związku z tym chciałbym, żeby pan minister Sikorski jednoznacznie powiedział, czy porozumienie, które zostało zawarte 14 grudnia, jest porozumieniem o małym ruchu granicznym, czy o ruchu bezwizowym między Polską a Federacją Rosyjską. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję. Przekroczył pan czas o 100%, panie pośle.

Posel Michał Kabaciński, Ruch Palikota.

Posel Michał Kabaciński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Po mojej prawej stronie siedzą ludzie, którzy walczą o poszanowanie obywateli, o poszanowanie państwa. Jednak to poszanowanie widać chociażby po frekwencji, jakiej właśnie jestem świadkiem. Kilka dni temu walczyliście o tę debatę, mówiliście, że to jest bardzo potrzebne. Jednak ja nie widzę tego po frekwencji. Wasz prezes jest odważny chyba tylko na manifestacjach, natomiast w Sejmie podczas debaty go nie ma.

Moje pytanie jest następujące. Panie ministrze, czy zagwarantuje pan to, że będzie pan walczył razem z polskim rządem o Europę jak najbardziej zintegrowaną, Europę, w której suwerenność nie będzie rozumiana jako nacjonalizm i agresja wobec drugiego człowieka? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Głos ma pan poseł Andrzej Jaworski, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma pana posła.

Pan poseł Adam Kępiński, Ruch Palikota.

Posel Adam Kępiński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Reprezentuję ziemię opolską i chciałbym przypomnieć przede wszystkim prawej stronie, że jest taki region w Polsce, gdzie

mieszka 100 tys. nie krypto-, tylko prawdziwych Niemców. Unia Europejska w tym regionie zawitała mentalnie i społecznie dużo wcześniej niż siedem lat temu. Chciałbym przypomnieć państwu, że to nie są diabły, to nie demony, tylko ład, skład, porządek i pierwsze miejsce pod względem wykorzystania funduszy unijnych w kraju. Gdyby ktoś nie dorósł do tego, to zapraszam na Opolszczyznę, można przyjechać i zobaczyć, czego tak bardzo się boicie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze pan poseł Czesław Hoc z Prawa i Sprawiedliwości.

Posel Czesław Hoc:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Można byłoby sądzić, że oto w demokratycznym państwie prawa w trosce o losy ojczyzny spierają się dwa obozy: porządkowy i proprezydencki. W istocie coś się dzieje pod dywanem, ale wydaje się, że chodzi o zgoła inne cele niż wolność i niepodległość Polski. Wydaje się, że jednym chodzi o uległość wobec Moskwy, innym wobec Berlina. Przecież niektórzy z nich pamiętają, że za czasów komuny proszono o pomoc bratnią Moskwę, a inni być może wzorują się na kanclerzu Schröderze, wszak nie zawsze jest się ministrem. A w międzyczasie zgubiono polskie stocznie, ograno nas w sprawie Gazociągu Północnego, zwija się polskie porty, przegraliśmy tarczę antyrakietową, ponieśliśmy klępkę w przypadku Partnerstwa Wschodniego, możemy mówić o kompromitacji w sprawie tragedii smoleńskiej, kolejne kwestie to szczyt G20 bez Polski, wreszcie pakt fiskalny przyjęty na szczycie Unii Europejskiej oraz skandaliczny akt poddaństwa w wykonaniu pana ministra i propozycja Europy federalnej.

Panie ministrze, Polska jest nadal pięknym i bogatym krajem mogącym konkurować nawet z najbardziej zamożnymi państwami. Niech pan nie kombinuje, niech pan nie podnosi rąk do góry, proszę je położyć na sercu, tam jest Polska, tylko w Europie ojczyzn. Jeśli pan nie podda swoich działań głębokiej, roztropnej refleksji, to można zapytać: Quo vadis, Polsko? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Henryk Kmiecik, Ruch Palikota.

Posel Henryk Kmiecik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wbrew woli prawej strony Unia Europejska przetrwa.

Posel Henryk Kmiecik

(Oklaski) Kłopoty finansowe zdarzają się w każdej rodzinie. Mijają i wszystko jest tak, jak było dawniej. Chodzi o to, aby wyjść z tego jeszcze bardziej mocnym i wyciągnąć korzyści dla nas, dla Polaków.

Mam pytanie. Czy rząd planuje rozwinąć współpracę z Federacją Rosyjską, współpracę gospodarczą, żebyśmy, gdy minie recesja, byli tym pomostem, dzięki czemu będziemy mogli na tym zarobić? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo, pan poseł Grzegorz Schreiber, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Grzegorz Schreiber:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W trakcie tej debaty mówiono o wielu kontrowersyjnych alternatywach. Jedna z nich, moim zdaniem jedna z bardziej fałszywych, została postawiona przez pana premiera, była to alternatywa: albo bezpieczeństwo, albo suwerenność. To znaczy, że albo Polska może być bezpieczna, albo suwerenna. Niestety nie padła odpowiedź – jeżeli choćby przez chwilę przyjąć tę alternatywę jako prawdziwą – na pytanie, które z tego płynie. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to ilu atrybutów suwerenności musimy się pozbyć, aby Polska była bezpieczna, choćby w takim stopniu, aby nie spełniała halucynacyjnych wizji posła Szejnfelda, które były tutaj prezentowane w czasie tej debaty, choćby na tym poziomie? Czy granicą owej suwerenności jest to, co pan minister Sikorski wygłosił w Berlinie? Czy granicą tej suwerenności są słowa kancлера Schroedera, który mówił o tym, że już niebawem, jeżeli ten plan zostanie zrealizowany, rządy krajowe będą rządami drugiego sortu? Czy też wreszcie granicą jest Europa regionów, hasło być może na chwilę zapomniane, ale może to jest waszą granicą, do której dążycie? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Zwracam się do pana posła Wiesława Suchowiejki. Ponieważ jest pan jedynym posłem innej opcji wśród posłów Prawa i Sprawiedliwości i Ruchu Palikota, po wystąpieniu posła Kotlińskiego pana poproszę.

Proszę bardzo, pan poseł Roman Kotliński, Ruch Palikota.

Posel Roman Kotliński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan powiedział, a właściwie premier Tusk powiedział, że dzięki dofinansowaniu przez Polskę funduszu walutowego Polska będzie pełniej uczestniczyła w procesie decyzyjnym, jeśli chodzi o strefę euro. Powiedział to pan premier bardzo ogólnie. Chciałbym, żeby pan sprecyzował, na czym będzie polegało to większe uczestnictwo Polski w procesie decyzyjnym.

Drugie pytanie. Nie wiem, czy pan wie, że w wielu krajach trzeciego świata Polskę reprezentują misjonarze katoliccy zamiast ambasadorów.

(Posel Arkadiusz Czartoryski: Dzięki Bogu, i niech tak zostanie na chwałę bożą.)

Misjonarze ci są finansowani z funduszu via Senat przeznaczonego dla Polonii i powoduje to wiele problemów. Są antagonizmy w trzecim świecie, ponieważ liczba katolików w tych krajach maleje, a polscy misjonarze występują tam w imieniu państwa polskiego. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Proszę pana posła Wiesława Suchowiejkę, Platforma Obywatelska.

Posel Wiesław Suchowiejko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym się upomnieć o język, którym komunikujemy się z opinią publiczną, a szczególnie o określenie, którego używają koledzy i koleżanki z PiS: hołd berliński. Otóż przeczytałem przemówienie pana ministra Sikorskiego i przepraszam bardzo, ale upomnę się o ten język. Tam znajdują się określenia: żądam, nie możecie, powinniście, są wręcz wytknięcia wskazujące na wielokrotne łamanie przez Niemcy, o których tutaj mowa, paktu stabilności i rozwoju. Są to określenia raczej ultymatywne niż hołdownicze i jeżeli już, to mowa tu o apelu – jeżeli tak się upieracie, koleżanki i koledzy z PiS – berlińskim. To jedna uwaga.

Druga, wasz zachwyt nad tym, co zrobił premier Cameron. Mówił o tym poseł Niesiołowski, nazywając to splendid isolation, nawiązując do Wielkiej Brytanii w XIX w. mającej kolonie, twierdząc, że ta „izolejszyn” czy „ajzolejszyn”, jak chcieliby Anglicy, nie jest już taka splendid, czyli wspaniała. W naszych przaśno-siermiężnych polskich warunkach tłumaczyć się to da jako: nasza chata z kraja. Jeżeli chcielibyście się przejąć tą polityką, to ostrzegam, że ta chata będzie coraz bardziej chatą, coraz bardziej wasza i na pewno z kraja. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

To nie było pytanie, panie pośle, a mamy, proszę państwa, czas na pytania. Debata jest w ramach informacji bieżącej, 2-minutowe wystąpienia posłów, niekoniecznie pytania.

Proszę bardzo, pan poseł Krzysztof Szczerski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Krzysztof Szczerski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Przeczytałem to, co pan premier nazwał aneksem. To nie jest aneks, tylko oświadczenie – rozumiem, że o to chodziło premierowi w dzisiejszej debacie – o ustaleniach politycznych dotyczących finansów.

Mam w związku z tym 2 pytania do pana ministra. Po pierwsze, w którym miejscu tego oświadczenia pan minister znajduje potwierdzenie faktu, że pieniądze, które damy na fundusz walutowy, będą przeznaczone na pomoc dla Węgier? Pan premier powiedział dzisiaj bardzo wyraźnie, że nasze pieniądze pójdą do Węgier. Nie znalazłem tego w tym dokumencie, ani jednego zdania, mówi się tam wyłącznie o składce na ratowanie, na przewyżczanie kryzysu w strefie euro. Węgry nie są w strefie euro, w związku z tym nie wiem, na jakiej podstawie pan uważa to, co pan powiedział, iż te pieniądze pójdą do Węgier.

Pytanie drugie. W tym dokumencie jest wyraźnie napisane, że Polska zgodzi się na przystąpienie do umowy po konsultacjach z parlamentem. Chciałbym wiedzieć, czy przypadkiem nie jesteśmy teraz świadkami owych konsultacji. Czy nie jest tak, że jesteśmy zmanipulowani, iż w związku z powyższym będziecie państwo traktowali tę naszą dzisiejszą debatę jako tzw. konsultację, która umożliwi wam przystąpienie do tego paktu? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pan poseł Tomasz Makowski, Ruch Palikota.

Poseł Tomasz Makowski:

Panie Marszałku! Panie Premierze! Panie Ministrze! Też kieruję pytanie do pana premiera.

Wysoka Izbo! Cieszę się, że mogłem wysłuchać obrony suwerenności europejskich Polaków na forum Parlamentu Europejskiego, wygłoszonej wśród polityków popierających ideę Europy federalnej. Jednak szkoda, że dzisiejsza debata nie została przeprowadzona przed pańskim wyjazdem do Brukseli. W związku z tym powtarzam pańskie słowa, że to parlament

i prezydent Rzeczypospolitej Polskiej będą ratyfikować umowę międzyrządową.

Jednakże nie chcę, ale muszę zadać pytanie: Dlaczego polski rząd nie chce zapewnić swoim obywatelom takich samych świadczeń socjalnych, gwarancji pracy oraz wynagrodzeń, jakie są w Niemczech czy Francji, skoro tak mocno zmusza się nasze społeczeństwo do uczestniczenia w rozwiązywaniu kryzysu europejskiego?

(Głos z sali: Chcemy.)

Chcemy. Cieszę się, panie ministrze, i kibicuję panu, żeby pan walczył o federację europejską. Proszę przyjąć ode mnie broszurę federacji. Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos ma pan poseł Stanisław Pięta, Prawo i Sprawiedliwość. *(Oklaski)*

Poseł Stanisław Pięta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rozmawiamy dzisiaj cały dzień o przyszłości Unii Europejskiej. Cały dzień rozmowy o niczym *(Wesołość na sali)*, bo taka Unia Europejska nie ma żadnej przyszłości. *(Oklaski)* Co dzisiaj cechuje Unię Europejską? Wysokie podatki, rosnąca biurokracja, życie na kredyt, załamanie demograficzne i tak naprawdę zanik prawdziwej solidarności.

Odniosę się tylko do przykładów dotyczących Polski. Czy Nord Stream to dowód na solidarność europejską? Czy pakiet klimatyczny, na podstawie którego biedna polska będzie płacić haracz bogatej Francji, to dowód na solidarność europejską? Czy to *(Dzwonek)*, że z Tychów przeniesiono produkcję Fiata Pandę 3 do Włoch, to dowód na solidarność europejską?

Mówiliśmy dzisiaj o finansach, o polityce. Chciałbym dodać jedno słowo o wartościach, o pewnej aksjologii europejskiej, która determinuje cele i działania Unii. Unia Europejska walczy z chrześcijaństwem, z dziedzictwem chrześcijańskim Europy. Żadna społeczność, żadna wspólnota, która chce się oprzeć na zabijaniu dzieci nienarodzonych, promocji homozwiązków, zabijaniu ludzi starych i chorych, nie ma przyszłości. Jest skazana na upadek.

(Poseł Jacek Najder: Czas się skończył. Gdzie pytanie?)

Panie ministrze, Unia Europejska to swego rodzaju pociąg. Jedzie, ale w stronę przepaści. Czy nie czas na zaciągnięcie hamulca bezpieczeństwa? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Były 4 pytania, panie pośle.

Zachęcam jednak, proszę państwa, do przestrzegania wyznaczonego czasu. Czas na zadanie pytania wyznaczony jest na 1 minutę.

Proszę, pan Jan Krzysztof Ardanowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Wiem, że Prawo i Sprawiedliwość jest uważane za instytucję, za stronę, która tylko krytykuje, ale o tym, że 4 ostatnie lata były zmarnowane dla polskiego rolnictwa, że nie wykorzystaliśmy prezydentury do rozwiązania naszych spraw, i o tym, że planowana przyszłość wspólnej polityki rolnej jest głęboko niekorzystna dla Polski, mówi nie tylko Prawo i Sprawiedliwość, ale także posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Ruchu Palikota, a także, w kontekście wypowiedzi pana posła Kalemby, co wrażliwi posłowie PSL-u. Minister rolnictwa staje się postacią tragiczną i komiczną zarazem za sprawą swoich twierdzeń, że dużo by chciał, ale niewiele może. Ja pragnę zadać pytanie panu premierowi, pytanie par excellence związane z naszymi relacjami z Unią Europejską. Czy pan premier zamierza podjąć osobiście jakieś działania, by odwrócić niekorzystny bieg spraw określony w propozycji Komisji Europejskiej z 12 października, czy negocjacje pozostają wyłącznie w gestii ministra rolnictwa? Bo to drugie nie daje żadnych szans na odwrócenie trendu niekorzystnych dla polskiej wsi rozwiązań. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pytanie zadaje poseł Maciej Mroczek, Ruch Palikota.

Posel Maciej Mroczek:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Wiadomo nie od dziś, iż podstawą jakiejkolwiek działalności, nie tylko w odniesieniu do przedsiębiorstw, ale również, a może przede wszystkim, w odniesieniu do państwa, jest wyznaczanie sobie celów strategicznych, do których należy konsekwentnie dążyć. W kontekście kryzysu w Unii Europejskiej spowodowanego zarówno trudnościami w strefie euro, jak i kwestią zmian w traktacie lizbońskim mam następujące pytanie do pana ministra Sikorskiego. Jaki strategiczny cel lub cele, jaki pomysł lub pomysły na odnowienie, odświeżenie Unii Europejskiej ma pan i pański rząd? Na marginesie można dodać, że powtarza pan

ciągle, że trzeba siedzieć przy stole rządzących w Unii Europejskiej. Ja powiem więcej, stać nas na to, żeby przy tym stole nie tylko siedzieć i być biernym uczestnikiem. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pytanie zadaje pan poseł Krzysztof Jurgiel, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krzysztof Jurgiel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ja chciałbym na forum Sejmu postawić pytanie, na które nie otrzymuję odpowiedzi podczas prac Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Sprawa dotyczy celów wspólnej polityki rolnej. W traktacie z Lizbony, a wcześniej w traktatach ustanawiających Unię Europejską zapisano, że celami wspólnej polityki rolnej są: zapewnienie ludności rolniczej godziwych warunków życia, głównie poprzez zwiększenie dochodów, stabilizacja rynków, zapewnienie odpowiedniego zaopatrzenia w produkty rolne, umożliwienie konsumentom kupna produktów rolnych po rozsądnych cenach. Natomiast w obecnie przygotowanych rozporządzeniach, w tzw. pakiecie rolnym mówi się o trzech celach: opłacalnej produkcji żywności, zrównoważonym gospodarowaniu zasobami naturalnymi oraz utrzymaniu zrównoważonego rozwoju terytorialnego. Dlaczego rząd nie chce się tym zająć? Zwracam na to uwagę przy tej ważnej debacie, mówimy o przyszłości Unii Europejskiej. *(Dzwonek)* Dlaczego te cele, które rząd proponuje w rozporządzeniach, nie są zgodne z celami zapisanymi w traktacie? Proszę zająć w tym zakresie stanowisko. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Małgorzata Marcinkiewicz, Ruch Palikota.

Posel Małgorzata Marcinkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Zmiany klimatu nie są tajemnicą, od dawna już o tym wiemy. Unia Europejska jest liderem w statystykach, jeśli chodzi o ograniczanie zanieczyszczeń środowiska naturalnego, ale to wygląda dobrze tylko na papierze, bo statystykę zawyżają bogate Niemcy. My, Polacy, dalej lwia część naszej energii wytwarzamy w procesie spalania węgla. Mimo że Unia Europejska, łącznie z Polską, ratyfikowała protokół z Kioto o zmniejszaniu emisji gazów cieplarnianych, niewiele robi się w tym kierunku, a przed nami wizja ol-

Posel Małgorzata Marcinkiewicz

brzymich kar za niewypełnienie naszych zobowiązań. Nasuwa się pytanie: Dlaczego dochodzi do takiej sytuacji? Na marginesie zapytam: Dlaczego Unia Europejska nie mówi jednym głosem na forum międzynarodowym i nie naciska na (*Dzwonek*) największych trucieli, jakimi są Stany Zjednoczone i Chiny? Przecież oddychamy tym samym powietrzem. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Oczywiście ja rozumiem, że pani poseł użyła pewnej przenośni, bo Unia Europejska na pewno nie jest liderem w statystykach w zakresie zanieczyszczania środowiska, choćby ze względu na wymienione przez panią państwa. Ale dziękuję bardzo, pani poseł.

Pan poseł Lech Sprawka, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Lech Sprawka:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Moje pytanie dotyczy zasad kreowania polityki zagranicznej, w tym unijnej w szczególności. Otóż w programie działania Rady Ministrów przedstawionym przez pana premiera 18 listopada polityce zagranicznej poświęcił on następujący fragment: Wiele narodowych strategii, w tym polska strategia międzynarodowa, główne kierunki polskiej polityki zagranicznej, to, co jest częścią każdego klasycznego exposé, na szczęście od lat w Polsce się nie zmieniają. Pozwolicie zatem państwo, także goście reprezentujący korpus dyplomatyczny, że szczegóły dotyczące kontynuacji tej polityki przedstawi w swoim tradycyjnym wystąpieniu minister spraw zagranicznych. I pan to przedstawił, z tym że nie w tym tradycyjnym wystąpieniu, a już 28 listopada w Berlinie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej, nie w Sejmie. A dzisiaj oburzenie, zdziwienie, że debata nad kierunkami polityki zagranicznej przeniosła się wczoraj do Strasburga. (*Dzwonek*) Cóż, taki standard żeście państwo zaproponowali. Kierunki działania rządu zaproponowaliście w Berlinie, a nie w Sejmie, stąd debata w Strasburgu. I pytanie: Czy ten sposób debaty nad polityką zagraniczną, a unijną w szczególności, będzie kontynuowany? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jacek Najder, Ruch Palikota.

Posel Jacek Najder:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Otóż 4 października 2007 r. rząd Jarosława Kaczyńskiego zdecydował, że polscy obywatele nie będą podlegać ochronie zagwarantowanej w karcie praw człowieka, tak jak obywatele pozostałych krajów Unii Europejskiej, z wyjątkiem oczywiście Wielkiej Brytanii i Czech. 13 grudnia 2007 r. nastąpiło uroczyste podpisanie traktatu reformującego prawny charakter karty. Decyzją premiera Donalda Tuska, wbrew przedwyborczym obietnicom, karta w Polsce będzie podlegać ograniczeniom wynegocjowanym wcześniej przez rząd Jarosława Kaczyńskiego. Przy całym moim poparciu dla dążeń proeuropejskich zapytuję: Czy rząd i minister odstąpią od protokołu 30, zaniechają kunktatorstwa i tchórzliwej polityki wobec...

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski: Wymagałoby ratyfikacji.*)

No dobrze, ale możemy odstąpić od protokołu.

Czy będziemy uprawiać politykę (*Dzwonek*) zakładników prawej strony?

(*Posel Robert Biedroń: Olbrzymie znaczenie, olbrzymie.*)

Proponuję zastanowić się. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Pan nie wie, o co chodzi.*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pani poseł Maria Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maria Nowak:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Według pana antidotum na obecny kryzys w Unii Europejskiej powinno być pogłębienie integracji, ale każdy, kto choć trochę zna zasady panujące w Unii Europejskiej, musi zdawać sobie sprawę, że takie pogłębienie integracji zwiększy jedynie biurokrację i administrację, która za sens swego działania będzie uważała ingerencję w gospodarki danych krajów, a to nie jest nic innego, jak ograniczanie suwerenności tych krajów. Czy nie uważa pan, że należy wrócić do korzeni wspólnoty europejskiej, czyli wrócić do założeń traktatu rzymskiego z 1957 r., który właśnie wprowadzał swobodny przepływ kapitału, swobodny przepływ usług, gwarantował podstawowe wolności, w tym także przemieszczania się osób?

Panie ministrze, czy zgodzi się pan z tymi licznymi ekspertami, którzy mówią, że (*Dzwonek*) Unia Europejska powinna zawrócić z drogi, na której polityka bierze górę nad ekonomią – ja myślę, że pan jeszcze z okresu PRL-u pamięta, co to znaczy, gdy polityka bierze górę nad ekonomią – i że rozwiązania obecnych problemów Unii Europejskiej należy szukać

Posel Maria Nowak

nie we wzmocnieniu struktur politycznych, struktur biurokratycznych, a w poszanowaniu zasad wspólnego rynku, samodzielnej polityki fiskalnej państw członkowskich? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Teraz głos ma pan poseł Wojciech Penkalski, Ruch Palikota.

Posel Wojciech Penkalski:

Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W dniu wczorajszym pan, panie ministrze, wrócił z Moskwy. Podpisał pan tam umowę o małym ruchu granicznym. Jestem mieszkańcem Braniewa, czyli: Gronowo, Gołdap, Bezledy, jak również największe przejście na granicy z obwodem kaliningradzkim – Grzechotki. Zainwestowano wiele pieniędzy i ludzie czekali na tę umowę od około 5–7 lat. Wczoraj dostałem wiele telefonów z gratulacjami, jak również z podziękowaniem dla pana. W imieniu społeczności proszę pana, żeby w pierwszym półroczu doprowadził pan jednak tę umowę do końca. Dziękuję. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Bezwizowo.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Proszę państwa, oto przykład posła, który spełnia wymogi regulaminowe. Niespełna minuta wystarczyła mu na zadanie pytania.

Proszę, pan poseł Jarosław Zieliński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jarosław Zieliński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Gdy Polska obejmowała przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, słyszeliśmy z ust premiera, ministrów, działaczy Platformy Obywatelskiej, że to historyczny moment, że prezydencja wzmocni polską pozycję, polską markę, przyniesie Europie i naszemu krajowi wiele korzyści, obojętne opozycja nie przeszkadzała rządowi. Prawo i Sprawiedliwość żądało wtedy priorytetów polskiej prezydencji, których nie było. Były tylko puste opowieści rządu obliczone na efekty wizunkowe.

To było przed wyborami. Dzisiaj z tej mównicy premier Tusk mówił, że Polska nic nie mogła, bo instytucja prezydencji ma słabe umocowanie kompetencyjne w traktacie. Panie premierze, podsumował pan polską prezydencję w Brukseli, minister Sikorski

naszą przyszłość przekreślał w Berlinie, ale jest polski Sejm i są Polacy. Domagam się, aby złożył pan, panie premierze, przed Sejmem i wszystkimi Polakami sprawozdanie z polskiej prezydencji. Jakie są jej konkretne osiągnięcia, jakie owoce dla Polski, dla Europy? Proszę o rzeczową informację na piśmie. *(Dzwonek)* Proszę o konkrety, a nie o propagandę. Prawda jest smutna. Z polskiej prezydencji sprawowanej przez rząd Donalda Tuska nic nie zostanie, a na pewno nie zostanie nic dobrego ani dla Polski, ani dla Europy. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Zofia Popiołek, Ruch Palikota.

Posel Zofia Popiołek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam pytanie. Wchodzimy do Unii, jesteśmy w Unii Europejskiej, chcemy większej integracji, ale niestety w kraju jest bałagan. Kontrola NIK-u w 2009 r. wykazała niesamowity bałagan w stanach własnościowych, stąd prawdopodobnie niechęć inwestorów zewnętrznych do inwestowania w naszym kraju. Czy to się zmieni? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Waldemar Andzel, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Waldemar Andzel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wystąpienie premiera było wiernopoddające wobec Unii Europejskiej i Niemiec, które chcą na siłę ratować walutę euro. Na szczęście Polska nie jest w strefie euro i miejmy nadzieję, że w niej nie będziemy. Polski premier Tusk powinien uczyć się od brytyjskiego premiera Camerona, który potrafi bronić interesu narodowego i obywateli.

Pytania do premiera, którego nie ma na sali. Dlaczego Polska ma ratować za pomocą pieniędzy milionów polskich podatników bankrutów Unii Europejskiej, którzy żyli ponad stan? Dlaczego Polska, która ma bardzo poważne problemy finansowe, w które wpędził nas rząd Platformy Obywatelskiej, ma ratować bogatych obywateli Grecji, Włoch i innych krajów? Panie premierze, dlaczego pan szermuje wzniosłymi hasłami Unii Europejskiej i zapomina przy tym o dobrym rozwoju Polski? Panie ministrze, proszę powiedzieć, ile ma kosztować nas, Polaków, utrata suwerenności naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Andrzej Rozenek, Ruch Palikota.

Poseł Andrzej Rozenek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Chciałbym skorzystać z okazji i poprosić pana ministra Sikorskiego o odpowiedź na pytanie eksperckie. Interesuje mnie to, jak ocenia pan, jako głowa polskiej dyplomacji, jako szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych, postawę Prawa i Sprawiedliwości. Czy to, z czym mamy do czynienia w ostatnich dniach, to ignorancja, niewiedza, czy pana zdaniem już dywersja? Bardzo mnie interesuje, jakie jest pana zdanie. Prosiłbym o odpowiedź na piśmie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, panie pośle. Myślę, że wyszedł pan trochę poza meritum i temat obecnej debaty.
Pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Czas płynie szybko, niebawem minie pół roku od wielkiego święta w Warszawie. Były koncerty, fajerwerki, wielkie plany i także wielkie pieniądze, bo na prezydenturę przeznaczono ponad 400 mln zł. Były też priorytety ujęte w rządowym programie polskiej prezydentury. Tutaj cytuję z tego dokumentu: Unia wyciągnęła wnioski z kryzysu, powstają nowe zasady zarządzania mające zapobiegać kolejnym nawrotom kryzysu, a Unia Europejska musi wypracować nowy model wzrostu gospodarczego gwarantujący dobrobyt mieszkańcom Unii Europejskiej.

Jakie to wnioski, panie ministrze, wyciągnęła Unia z kryzysu, że zapowiadzanego dobrobytu nie ma? Które z zapowiadzanych priorytetów polski rząd zrealizował? Czy do listopada ktoś słyszał o jakiejś wyjątkowej aktywności w tym obszarze?

Panie premierze i panie ministrze, dlaczego państwo nie zaprezentowaliście w Polsce przed wyborami swoich pomysłów przedstawionych w Berlinie i w Brukseli? Pan marszałek Schetyna mówił dzisiaj, że przyszłe pokolenia rozliczą nas z grzechów zaniechania. Ja dodam, że z błędnych decyzji także. Wsłuchany w głos marszałka, pytam więc, kto rozliczy unijnych decydentów za kilkunastomiesięczne zaniechania czy wykonywanie pozornych ruchów w ratowaniu strefy euro? *(Dzwonek)* Panie ministrze, dziś nie nadchodzi moment na zdecydowane działania, taki czas był przynajmniej pół roku temu. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.
Głos ma pan poseł Armand Kamil Ryfiński, Ruch Palikota.

Poseł Armand Kamil Ryfiński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam pytanie do pana ministra, ponieważ byłem bardzo dumny, kiedy w Berlinie wygłaszał pan swoje przemówienie, swoją wizję przyszłej Europy. Cieszyło mnie to tym bardziej, iż są to postulaty Ruchu Palikota, które zdecydował się pan wygłosić również w naszym imieniu. *(Oklaski)*

Mam pytanie, dlaczego tak późno pan to zrobił, dlaczego nie rozpoczął pan polskiej prezydentury właśnie od wzięcia sprawy w swoje ręce, od pokazania, że jest pan prawdziwym przywódcą. Apeluję do pana, żeby pan poprosił pana Donalda Tuska i pana Vincenta-Rostowskiego, aby się nie bali, tak jak pan wzięli sprawy w swoje ręce, żeby zreformowali kraj, żebyśmy byli już w strefie euro. Padła data 2009 r., 2012 r., teraz 2015 r., a proszę wziąć pod uwagę, jakie to przynosi straty polskiej gospodarce, nie mówiąc o stratach politycznych, co pokazuje postawa ugrupowań skrajnie prawicowych. Budzą się pewne demony, więc trzeba naprawdę działać szybko. *(Dzwonek)*

Żeby nie było tak, że tylko panu słodzę, mam poważny zarzut. Jest pan bardzo nieskuteczny, ponieważ pana sposób perswazji, żeby wyedukować posłów Prawa i Sprawiedliwości i Solidarnej Polski, to było totalne fiasko. Proponuję panu jednak zmianę taktyki. Panie marszałku, dosłownie jeden cytat. Zamiast tej formy perswazyjnej dedykuję państwu fragment wiersza Juliusza Słowackiego „Uspokojenie”: A kolumny na swoje muzykanty stroi:/ To człowiek, który zawsze o zdradę się boi/ I wszędzie widzi tylko postrachu upiory,/ Albo dzieckiem być musi, lub na serce chory. Dziękuję. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.
Piękny wiersz, tylko zwracam uwagę państwu posłom, że wystąpienia państwa świadczą o debacie publicznej. Sejm jest areną sporu politycznego, ale powaga tej areny, powaga Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej wymaga również, żebyście państwo używali słów, a także pewnych metafor stosownych do sytuacji i miejsca, a nie jakichś zaczepów bulwarowych. *(Poruszenie na sali)*

Proszę bardzo, pan poseł Joachim Brudziński.

Posel Joachim Brudziński:

Dziękuję, panie marszałku.

Mam prośbę do pana ministra, jako eksperta, żeby na piśmie zechciał odpowiedzieć nam, parlamentarzystom Prawa i Sprawiedliwości, jak ocenia tę ewolucję Ruchu Palikota sprowadzającą się do tego, że z jednej strony był pan obiektem swego rodzaju opisu dokonanego przez pana Palikota w jego książce, a dzisiaj jest pan obdarowywany różnego rodzaju gadżetami i prezentami. Gdyby pan był uprzejmy odpowiedzieć nam na piśmie, jak pan ocenia ewolucję tej egzotycznej koalicji, to byłbym wdzięczny.

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Pytanie retoryczne.)

Przechodzę do konkretów. Otóż usłyszeliśmy w tej debacie ze strony przedstawicieli rządu oraz tej jego egzotycznej koalicji wiele impertynencji, arogancji i zarzutów pod adresem opozycji, w niektórych wypadkach ocierających się wręcz o grubiaństwo. Nie uzyskaliśmy praktycznie żadnej informacji na temat miejsca i roli Polski w Unii Europejskiej w najbliższych latach. Dowiedzieliśmy się, że najważniejszym wyzwaniem dla tego premiera i tego ministra jest zostać dopuszczonym do stolika, przy którym, wśród państw strefy euro, będą zapadały decyzje. (*Dzwonek*) Za możliwość schrupania krakersa przez pana ministra czy przez pana premiera Donalda Tuska mamy wyłożyć 10 mld euro z rezerw Narodowego Banku Polskiego, bo przecież prawa głosu pan premier Donald Tusk przy tym stoliku mieć nie będzie.

Dlatego mam pytanie: Czy owocem waszych rządów ma zostać tylko i wyłącznie wypłycony przez Nord Stream tor podejściowy do portów w Świnoujściu, ułożony przy braku jakiegokolwiek sprzeciwu z pańskiej strony? Kiedyś w kuluarach jednej ze stacji radiowych powiedział pan do mnie, że na gębę to jest dobry krem Nivea. Mam pytanie, bo nie dostałem odpowiedzi, kiedy zadałem je podczas debaty po exposé pana premiera. Co pan ma na piśmie od kanclerz Angeli Merkel w sprawie ewentualnego przesunięcia bądź zakopania Gazociągu Północnego pod torem podejściowym do Świnoujścia? Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma poseł Paweł Sajak, Ruch Palikota.

Posel Paweł Sajak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Słyszymy, że Unia to straszne zło. Takie zło, że wśród tych wybiórczych wartości można czasem przymknąć oko, kiedy daje pieniądze, ale jak już potrzebuje pieniędzy na ratowanie sytuacji, to jest tragedia. Przecież lepiej by było, żeby w naszej Polsce dalej po po-

lach hasały koniki, ale przed pługami, a w garażach stał wypicowany na niedzielę do kościoła polonez. Tak? (*Oklaski*) Bo przecież takim ciemnogrodem dużo łatwiej jest manipulować.

Panie premierze, mam pytanie. Kiedy rząd wreszcie pokaże, że ma jaja i doprowadzi do końca tę siedmioletnią agonię naszego wejścia do Unii? Kiedy wreszcie, zamiast być zwykłym członkiem, staniemy się równorzędnym partnerem Unii? Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: Brawo.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pytanie zadaje pan poseł Mariusz Antoni Kamiński.

Nie ma pana posła.

Pan poseł Marek Stolarski, Ruch Palikota.

Nie ma pana posła.

Pan poseł Adam Rogacki, Prawo i Sprawiedliwość.

Nie ma pana posła.

Pani poseł Halina Szymiec-Raczyńska, Ruch Palikota.

Posel Halina Szymiec-Raczyńska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Wiemy, że Unia Europejska to organizacja absolutnie wyjątkowa w dziejach świata. To jeden z najzamożniejszych, a zarazem najlepiej chroniący prawa jednostki obszar skupiający państwa demokratyczne. Wiemy, że Rzeczpospolita należy do ich grona i obywatele naszego kraju korzystają z praw przysługujących obywatelom Unii Europejskiej. Chcąc zadbać o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej Polskiej i Unii Europejskiej na arenie międzynarodowej, chcąc promować polskie i europejskie osiągnięcia w pokojowym i demokratycznym współdziałaniu państw, powinniśmy promować bliskie nam wartości.

Wobec tego chciałabym pana zapytać: Czy i w jaki sposób polski rząd ma zamiar działać na rzecz zwiększenia zaangażowania Unii Europejskiej w pomoc rozwojową? Czy polski rząd chce zintensyfikować aktywność wspólnotową na rzecz promocji pokojowego współdziałania państw i demokracji, a jeśli tak, to w jaki sposób? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Marek Suski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marek Suski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Chciałbym zapytać, ile będzie kosztowało Polaków ratowanie Unii Europejskiej, a jednocześnie, jeśli chodzi o politykę zagraniczną, ile jest pieniędzy dla Polaków mieszkających za wschodnią granicą, którzy chcieliby wrócić do Polski, bo przecież wciąż jakaś część naszych rodaków tam przebywa? Czy nie lepiej byłoby po prostu przeznaczyć te pieniądze na pomoc dla Polaków, a nie dla bogatej Unii? Jak sobie przypominam, przed wyborami Platforma Obywatelska obiecała, że załatwi dla Polski 300 mld z Unii, a po wyborach wyszło jak zawsze. Teraz się okaże, że to my mamy dać Unii być może te 300 mld.

Tak samo było ze stoczniami. Miał być świetny inwestor, a po wyborach okazało się, że był to jakiś agent poszukiwany listami gończymi. Mam pytanie: Jak długo jeszcze Platforma Obywatelska zamierza okłamywać Polaków? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pytanie zadaje pan poseł Michał Tomasz Pacholski, Ruch Palikota.

Posel Michał Tomasz Pacholski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Panie Ministrze! Od czasu stworzenia Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej środowisko prawne, w którym agencja operuje, znacząco się zmieniło. Nabranie mocy wiążącej przez Kartę Praw Podstawowych, jak również zlikwidowanie 3-filarowej struktury działań Unii Europejskiej powoduje, że mandat agencji powinien być rozszerzony na kwestie dotyczące współpracy sądowej i policyjnej w sprawach karnych. Ponadto niezbędne są zmiany w wieloletnim programie działania agencji w celu efektywnego wykonywania przez nią zadań.

Europejskie organizacje pozarządowe zajmujące się prawami człowieka apelowały niedawno zarówno do rządu polskiego, jak i do Komisji Europejskiej o niezwłoczne rozszerzenie mandatu agencji. Dalsze odkładanie tego może poważnie zagrozić efektywnemu funkcjonowaniu takich instytucji, jak europejski nakaz aresztowania oraz europejski nakaz ochrony dla ofiar przestępstw, który został zawarty w przyjętej 13 grudnia przez Parlament Europejski dyrektywie. *(Dzwonek)* W związku z powyższym moje pytanie brzmi: Czy pan premier widzi potrzebę wzmocnienia mandatu Agencji Praw Podstawowych i dlaczego sprawa ta nie jest podnoszona przez pana rząd na forum unijnym? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma poseł Leszek Dobrzyński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Leszek Dobrzyński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Platforma Obywatelska kreuje się na partię adorującą samorząd. Często o tym mówi, ostatnio słyszałem zresztą takie slogany właśnie na posiedzeniu komisji spraw społecznych. W twierdzeniu, że na dole, gdzie rozstrzygają się wszystkie sprawy, ludzie wiedzą lepiej, jak wydawać pieniądze, jak rozwiązywać swoje problemy, jak kierować swoimi sprawami, jest jakaś logika. Pytanie, co z tą logiką, skoro państwo chcecie przekazać czy też przekazujecie coraz więcej polskich spraw do instytucji jakże od Polski odległych. Odległych od Polski nie tylko, jeżeli chodzi o kilometry, ale także o kulturę, dorobek cywilizacyjny, pewną tradycję. Jak to jest? Czy tamte instytucje, będąc od Polski tak odległe, będą potrafiły tymi polskimi sprawami tak dobrze zarządzać? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jan Szyszko, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Szyszko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nie tak dawno z tej trybuny za wszystko, co złe w Polsce, był odpowiedzialny imperializm. Teraz odpowiedzialny jest za to wszystko kryzys światowy. Pan premier wspominał o Chinach, Rosji. To jest 1600 mln ludzi. Pan premier powiedział, że tam kryzysu nie ma. Dorzuciłbym do tego jeszcze Indie, Amerykę Południową, takie kraje, jak Szwajcaria, Turcja czy Norwegia. Prawdę powiedziawszy, 90% państw świata i ludności nie wie, co to jest kryzys światowy. W związku z tym mam pytanie do pana ministra: Dlaczego taką małą czerwoną plamkę nazywamy światem, a strefę euro kryzysem światowym?

Druga rzecz, panie ministrze. Zakończył się szczyt Ziemi w Durbanie, szczyt klimatyczny. Według ekspertów polityka energetyczna Unii Europejskiej legła w gruzach. Czy pan określi to jako sukces Polski, czy też jako porażkę?

Ostatnia rzecz. Pan premier powiedział, że Unia potrzebna jest Polsce. Ja bym powiedział: Polska potrzebna jest Unii Europejskiej. O tym tutaj dyskutujemy. Były to również słowa Jana Pawła II, który twierdził, że Polska powinna ratować Unię. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Jan Warzecha, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jan Warzecha:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W czasie dzisiejszej debaty wiele mówiło się o pożyczce, jakiej nasze państwo zamierza udzielić Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Jej celem ma być ratowanie państw strefy euro, które z powodu niefrasobliwości swoich rządów, nieprzestrzegania przez nich dyscypliny finansowej, życia obywateli ponad stan borykają się z problemami finansowymi. Udzielenie wsparcia finansowego tym krajom to w istocie wsparcie m.in. greckiego emeryta, który otrzymuje średnio równowartość 4,5 tys. zł, włoskiego emeryta pobierającego nie mniej od Greka. Chciałoby się zapytać, dlaczego u rządzących naszym krajem takiej litości nie wzbudza los biednego Polaka, który musi przeżyć za 700 zł przy katastrofalnej opiece zdrowotnej i drogich lekach. Czy premier polskiego rządu nie odczuwa zażenowania w związku z tym, że nasz robotnik, który często musi pracować za 1400 zł miesięcznie, będzie ratował gospodarkę mieszkańca południa Europy, który nie podejmie pracy, jeśli pracodawca nie zaoferuje mu równowartości ok. 4 tys. zł miesięcznie? (*Dzwonek*) Czy rząd likwidujący ulgi, podnoszący podatki, wydłużający wiek emerytalny powinien gwarantować pożyczki dla bogatszych od siebie państw, uszczuplając zgromadzone przez nas z wielkim trudem wspólne rezerwy chroniące nas przed atakiem spekulacyjnym? Dlaczego rządowi eksperci pokrętnie tłumaczą w mediach, że pieniądze, które chce pożyczyć rząd funduszowi, nie są nasze, polskie, tylko są środkami NBP? Zadam więc pytanie: Czyje są pieniądze stanowiące rezerwę walutową NBP? Jeżeli te rezerwy nie są nasze, to dlaczego ta instytucja nazywa się Narodowy Bank Polski? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Dariusz Piontkowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Dariusz Piontkowski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Dziś skoncentrowaliśmy się na debacie dotyczącej postanowień ostatniego szczytu, jednak według wielu ekonomistów brak jest wiarygodnego planu za trzymania kryzysu finansów w Unii Europejskiej. Znamy tylko ogólne zasady tzw. unii fiskalnej i, jeśli

chodzi o przyszłość, plan przekazania ogromnych środków finansowych do dyspozycji Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Stąd jawi się pytanie, kiedy ostatecznie usłyszymy, na jaki cel będą użyte te środki, bo dziś słyszeliśmy, że albo na potrzeby Włoch, albo Węgier. Pan minister i pan premier nie potrafią dziś jednoznacznie tego określić. Brakuje nam też jednoznacznego określenia tego, jakie będą obowiązki naszego państwa, ale także jakie będą zyski i straty Polski.

Na początku debaty pan Schetyna cytował śp. Lecha Kaczyńskiego, mówiąc, że jedność wzmacnia rząd i Polskę. Wydaje się to oczywiste i to przesłanie jest nadal aktualne. Wzywając jednak do jedności, trzeba też dać na to szansę. Mówimy dziś o polskiej polityce europejskiej, ale można odnieść wrażenie, że główne przesłanie pana premiera, jego ministrów i części posłów Platformy niestety brzmi tak: obojętne o czym mówimy (*Dzwonek*), największym zagrożeniem dla Polski, Europy, a może i dla świata, jest PiS. Przecież taka metoda nie służy racjonalnej debacie, wzbudza tylko emocje. W związku z tym, panie premierze, czy zależy panu na budowaniu szerokiego porozumienia w sprawie polskiej polityki europejskiej, czy tylko na podtrzymaniu niechęci części wyborców do opozycji? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Teraz proszę panią poseł Dorotę Arciszewską-Mielewczuk z Prawa i Sprawiedliwości o zadanie pytania, lub pytań oczywiście.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczuk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Kto panu pisał berlińskie przemówienie? Jeżeli pan jest jego autorem, to z kim je pan konsultował i jakie umocowanie prawne ma ewentualny konsultant w prawie polskim?

Na ratowanie eurostrefy, do której Polska nie należy, mamy przeznaczyć, tak się mówi, ok. 9 mld euro z rezerwy walutowej. Pytam: W czym dzieci niemieckich i francuskich bankierów są lepsze od naszych, tych żyjących w ubóstwie, na które państwo polskie nie znajduje pieniędzy, by dofinansować obiady w szkołach?

Zrewanżuję się cytatem. Pan, panie ministrze, w hołdzie berlińskiemu powołał się na Immanuela Kanta, wielkiego niemieckiego filozofa. Ja, będąc zaściankową Polką, powołam się na marszałka Piłsudskiego. Cytuję: Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków

Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk

z trudnościami się porozumiewających (*Dzwonek*), Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie je za swoje uznali, że wyrzec się ich z trudnościami możemy. Czekają nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Kończę. Profesor Rybiński pytał retorycznie: Jak nazwiemy człowieka, który na widok płonącego wieżowca będzie zapraszał przechodniów do środka i przekonywał, że na ostatnim piętrze płonącego budynku jest ciepło i jest fantastyczny widok? Odpowiem panu, panie ministrze. Taki człowiek to szaleniec. Taki będzie obraz, według pana scenariusza, naszego zaangażowania się w takie rozwiązanie ratujące Unię Europejską, jakie pan nam proponuje. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Rozumiem, że cała pani wypowiedź była formą pytania do pana ministra.

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Na początku były dwa pytania.)

Rozumiem.

Dziękuję, pani poseł.

Teraz pan poseł Henryk Kowalczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Henryk Kowalczyk:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Dyskutujemy dzisiaj o przyszłości Unii Europejskiej. Aby o tym dyskutować, potrzeba wyobraźni, która sięga w czasie nie kwartał, nie pół roku, ale dwa lata, trzy, a może i więcej. Żeby jednak dobrze korzystać z wyobraźni, wyobrazić sobie te scenariusze, trzeba również patrzeć na dokonania, które już zaistniały. Mówimy teraz o pieniądzach. Grecja była ratowana za pomocą ponad setki miliardów euro. Właściwie nie przyniosło to żadnego efektu, bo jest przygotowywana kolejna transza. Jak wobec tego pan wyobraża sobie, rząd widzi efekty ratowania 200 mld euro gospodarki włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej, podczas gdy tylko w przypadku Włochów jest to zaledwie 1/10 ich zadłużenia? Wyobraźmy sobie taką sytuację, że ktoś w tej chwili daje Polsce 90 mld zł. (*Dzwonek*) Cóż z tego, skoro rząd Platformy Obywatelskiej i tak za rok zadłuży Polskę o ponad 100 mld zł? A więc jaki będzie efekt tych działań?

Apeluję o wyobraźnię i rozważenie tego scenariusza. Pieniądze pójdą, bo pewnie tak postanowiliście i chcecie być przy stole, tylko co będzie dalej, jeśli to nie przyniesie żadnego efektu? A to jest bardzo, bardzo prawdopodobne. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pytanie zadaje pan poseł Maciej Małecki, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maciej Małecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Na jakich zasadach zostanie udzielona polska pożyczka na ratowanie euro, ładniej nazywana od pewnego momentu zainwestowaniem naszych rezerw NBP? Polska korzysta z dostępu do elastycznej linii kredytowej Międzynarodowego Funduszu Walutowego i ponosi z tego powodu konkretne koszty. Jak na tym tle będą wyglądały warunki, na których my przekażemy dostęp do naszych rezerw?

Druga sprawa. Kiedy udostępniano ostatnio bieżącą elastyczną linię kredytową w lutym br., zastępca szefa Międzynarodowego Funduszu Walutowego mówił, że patrząc w przyszłość, Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje trwałą, zrównoważony wzrost gospodarczy. Tenże sam Międzynarodowy Fundusz Walutowy przewidywał, że elastyczna linia kredytowa dla Polski będzie pozytywnie oddziaływać na stabilność gospodarki całego regionu. Jak na taką prognozę wpłynie oddanie dostępu do części naszych rezerw lub oddanie części naszych rezerw? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pytanie zadaje pani poseł Ewa Malik.

Posel Ewa Malik:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! W związku z tym, że rząd Platformy Obywatelskiej przed szczytem w Brukseli nie dopuścił Polaków do żadnej publicznej debaty w kraju na temat stanowiska Polski wobec obecnych zagrożeń, a ponadto uznał, iż najważniejszym miejscem do przedstawienia stanowiska Polski w tych sprawach jest szczyt Rady Europy, proszę się nie dziwić, że w obliczu tej sytuacji, wykluczenia nas z ważnej debaty, my, posłowie polskiego Sejmu, wszczynamy dziś, kiedy już nas do niej wreszcie dopuszczono, prawdziwe larmy. Znamy bowiem wiele przykładów z historii Polski, kiedy to właśnie w ten sposób, niewinnie, zapadały pierwsze

Posel Ewa Malik

wyroki w sprawie pozbawienia Polaków suwerenności państwa.

Chcę zadać panu ministrowi pytanie, bo oprócz zarzucania posłom PiS-u darwinowskiej walki o byt i przypisywania nam zacofania w podejściu do polskich interesów nie przedstawił pan (*Dzwonek*), poza ogólnikami, żadnych szczegółów w odniesieniu do podjętych w Brukseli ustaleń. A zatem kiedy powstanie unia fiskalna i czy rząd podjął już w tej sprawie jakiekolwiek zobowiązania na piśmie w formie umowy? Jak się pan czuje, wiedząc, że Polacy uznają najprawdopodobniej pana zachowanie za zdradę, a ustalenia, które niemalże po kryjomu podejmował rząd w Brukseli, za zdradę polskich interesów?

(*Głos z sali*: A co na to lekarz?)

Czy prawdą jest, że odpłatą dla państwa za taki rozwój sytuacji w Unii Europejskiej będą stanowiska w ważnych organach przedstawicielskich Unii Europejskiej? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Arkadiusz Czarotorski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Arkadiusz Czarotorski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Chciałbym zadać panu ministrowi pytanie. Wszyscy dzisiaj pana ministra krytykują. Chciałbym podziękować za jedną rzecz panu ministrowi, byliśmy w jednym rządzie, to mi trochę wypada. Swego czasu powiedział pan, nawołując do tego Platformę Obywatelską: dorzńmy jeszcze trochę watahę. Otóż, panie ministrze, jest taka moda teraz w Internecie – chodzi o osoby, które są zainteresowane historią – że ikonki przedstawiające własną osobę wyglądają w ten sposób, że są to ikonki wilka, wspaniałego polskiego drapieżnika, z napisem: nie dałem się dorznać. Jest to bardzo rozpowszechnione na stronach Internetu. Tak więc dziękuję za to, jest to bardzo sympatyczne. Natomiast chciałbym panu zadać pytanie: Czy prawdą jest, że po podpisaniu umowy z Rosją o bezwizowym ruchu z Kaliningradem tylko część woj. warmińsko-mazurskiego została objęta tym przepisem? Dlaczego tylko część i jakim sposobem niektóre powiaty mogą z tego korzystać, a niektóre powiaty nie mogą? Czy to Rosjanie (*Oklaski*) podyktowali, które powiaty będą z tego korzystać? I druga część tego pytania: Czy to prawda, że Litwa nie chciała tej umowy polskiej? Czy to jest wyraz solidarności europejskiej, że wbrew Litwie zostało to zrobione? I trzecia część pytania: Czy jest przygotowywana podobna umowa z obwodem lwowskim, gdzie mieszka wielu Polaków? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, był pan w rządzie, był pan wiceministrem spraw wewnętrznych. Istota małego ruchu granicznego polega na tym, że to nie województwami się go ustanawia.

(*Głos z sali*: Dziękuję, panie marszałku.)

Proszę bardzo, pan poseł Marcin Mastalerek, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marcin Mastalerek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Na stronie rządu minister spraw zagranicznych widnieje jako Radosław Sikorski. Podkreślam: Radosław Sikorski. Natomiast w 2007 r. udzielił wywiadu jako Radek Sikorski, podkreślam: Radek Sikorski. I wtedy powiedział tak: Jesteśmy ofiarami mentalności postkolonialnej. I dobrze jest to sobie powiedzieć, bo tylko z samowiedzy może przyjść wyzdrowienie. Przez 300 lat obcy narzucali nam swoje normy, zachowania, instytucje. Byliśmy też poddawani swoistemu praniu mózgów. Paradoksalnie II Rzeczpospolita nie cierpiała na syndrom postkolonialny, a to dlatego że zbudowana była na etosie zwycięskiej wojny z bolszewikami. Przedwojenne elity miały poczucie własnej wartości, może nawet w nadmiarze. Dopiero w PRL-u, który zrobił z nas nędzarzy Europy, nasza samoocena sięgnęła dna. Tego dziedzictwa jeszcze nie przezwyciężyliśmy. Stąd nasze ciągle niepokoje o to, kto co o nas myśli albo pisze, oraz awantury, gdy zagraniczna prasa krytykuje Polskę. W Londynie czy w Waszyngtonie nikt nie przejmuje się tym, co (*Dzwonek*) się o nich pisze w „Le Monde”. To nie tylko kwestia polityki, to psychiczne uzależnienie od oceny innych. Panie ministrze, co takiego się stało, że Radosław Sikorski nie pamięta o tym, co mówił Radek Sikorski? Czy perspektywa objęcia stanowiska w Unii Europejskiej tak bardzo zmieniła pana poglądy? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Maria Zuba, Prawo i Sprawiedliwość.

Wyświetlone nazwiska państwa posłów to nazwiska ostatnich posłów zabierających głos w dyskusji.

Posel Maria Zuba:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! 13 grudnia Komisja Finansów Publicznych rozpoczęła prace nad projektem budżetu na 2012 r. Nie znalazłam w nim po stronie dochodów wpływów z zysku Narodowego Banku Polskiego. Rząd uznał, że w dobie kryzysu dla pokrycia przyszłorocznej dziury bu-

Posel Maria Zuba

dżetowej nie musi korzystać z tego źródła dochodu. W celu pokrycia dziury budżetowej rząd nałożył dodatkowe obciążenia podatkowe na polskich obywateli, w tym zwiększył obciążenie z tytułu VAT-u na paliwa. Czy to w ramach solidarności europejskiej? W tej sytuacji polskie społeczeństwo zasługuje na to, aby wiedzieć, dlaczego w przyszłym roku ma ponosić większe ciężary, nie może liczyć na podwyżkę płac, gdyż jednocześnie rząd deklaruje pomoc finansową dla gospodarek, w których produkt krajowy brutto na obywatela jest nadal dla Polaków w sferze marzeń? *(Dzwonek)* Panie premierze, dlaczego przy rezerwie Narodowego Banku Polskiego wynoszącej 750 mld zł rząd deklaruje pomoc Unii Europejskiej w wysokości 25 mld zł? Czy obniżenie rezerwy o 30% w dobie kryzysu nie stanowi zbyt wysokiego ryzyka i zagrożenia dla polskiej waluty? Wygłaszając exposé, nie powiedział pan Polakom o przyszłości, miejscu ani pozycji Polski w Unii Europejskiej. Dziś miał pan szansę o tym powiedzieć, niestety nie skorzystał pan z tej okazji. Ale dziś obwieścił pan narodowi, że pozycję Polski w Unii Europejskiej będzie pan budował w koalicji z SLD i Ruchem Palikota. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Pytanie zada pan poseł Andrzej Duda, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Andrzej Duda:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Ministrze! Panie Premierze! Dla nikogo w Polsce nie jest chyba tajemnicą, że wielu młodych ludzi, bo przede wszystkim są to młodzi ludzie z Polski, pracowało w czasie wakacji i pracuje cały czas w Grecji, we Włoszech czy w innych krajach. Przede wszystkim mówmy jednak o Włoszech i o Grecji, dlatego że to są kraje, którym podobno dzisiaj trzeba pomagać finansowo i w przypadku których ostatnio pan premier Donald Tusk zadeklarował pomoc na forum Unii Europejskiej. Panie premierze, czy rzeczywiście jesteśmy tak bogatym krajem, że stać nas na to, aby dokładać do tych, którzy tak naprawdę są bogatsi od nas? Jakoś nie widziałem ani Greków, ani Włochów, którzy przyjeżdżają do Polski za pracą, tylko widziałem polskich młodych ludzi, którzy tam wyjeżdżają pracować. To chyba jednak o czymś świadczy. To pierwsza sprawa.

Kolejna sprawa. Czy stać nas rzeczywiście na tę pomoc w sytuacji, kiedy rezygnujecie państwo z takich inwestycji, jak kolej szybkich prędkości, jak centralne lotnisko pomiędzy Łodzią a Warszawą *(Dzwonek)*, jak inwestycje drogowe w Małopolsce, jak choćby trasa S7? Pytanie: Z jakich jeszcze inwestycji

rozwijających Polskę będziemy musieli zrezygnować po to, by dokładać do bogatych krajów Unii Europejskiej? Jaki jeszcze miraż w związku z tym będzie przed nami roztaczany? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pytanie zada pan poseł Józef Rojek, Solidarna Polska.

Posel Józef Rojek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Pamiętam jako poseł minionej kadencji, jak to w czerwcu przedstawiano priorytety polskiej prezydencji i wymyślano różne hasła, m.in. sprawa Afryki Północnej w relacji z Europą, ale nie było mowy o tym, by zrównać dopłaty dla polskich rolników. I dzisiaj polscy rolnicy dowiadują się, o czym? Ano, że trzeba z rezerwy, tej żelaznej rezerwy wyasygnować – różnie mówią – 50, 100 mld zł po to... Panie ministrze, pan się śmieje, ale kilkanaście miliardów euro. Dzisiaj, panie ministrze, proszę pojechać na polską wieś i pójść na przykład na zebranie izby rolniczej. Wie pan, ja byłem. Nie godzi się tu, na tej sali, powtarzać tego, co mówią rolnicy na ten temat, ani przytaczać ich słów. Życzyłbym panu *(Dzwonek)*, żeby znalazł pan czas i pojechał do nich. Oni nie mają pieniędzy na wapnowanie gruntów, a dowiadują się, ile tych pieniędzy z kasy, na którą oni robili, trzeba oddać tym, co elegancko żyli przez tyle lat. Dziękuję.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: I mają dopłaty większe.)

I mają dopłaty. Nie mówię o emeryturach.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Zbigniew Kuźmiuk, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Zbigniew Kuźmiuk:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Kilkakrotnie tutaj posługiwał się pan pojęciem wspólnej polityki fiskalnej albo unii fiskalnej. Chciałbym zapytać o dwie sprawy z tego obszaru.

Sprawa pierwsza. Jak będzie wyglądała procedura budżetowa w Polsce w sytuacji, kiedy to porozumienie międzyrządowe zostanie zawarte? Z tego, co się orientuję, postulaty Niemców w tym zakresie są takie, aby kraj, który zawrze to porozumienie międzyrządowe, przedstawiał założenia do budżetu do 15 kwietnia, a następnie także projekt budżetu, do 15 października. Jak sądzę, samo przedstawienie

Posel Zbigniew Kuźmiuk

projektu budżetu nie wystarczy. Z tego, co rozumiem, Komisja Europejska – choć pojawia się tu duży znak zapytania, bo będzie to porozumienie międzyrządowe, więc nie wiadomo, czy Komisja Europejska będzie miała w tej sprawie kompetencje – wyda w sprawie takiego projektu zalecenia. Czy w takim razie państwo narodowe będzie miało obowiązek uwzględnienia tych zaleceń Komisji Europejskiej? To jest jedno pytanie. *(Dzwonek)*

Drugie pytanie. Jak wiadomo, w ramach dotychczasowego prawa Unii Europejskiej zharmonizowane są podatki pośrednie, a więc podatek VAT i akcyza. Właśnie ciężarów tego zharmonizowania doświadczamy. Chciałbym pana zapytać, czy wspólna polityka fiskalna oznacza również zharmonizowanie podatków dochodowych, a w szczególności podatku od firm. Z tego, co wiem, Niemcy od dłuższego czasu starają się o to, aby podatki dochodowe na terenie Unii Europejskiej były ujednolicone. Mam nadzieję, że pan wie, jakie są stawki tego podatku w Niemczech, we Francji i w Polsce, i że Niemcy cały czas oskarżają Polskę o konkurencję podatkową. Czy wspólna polityka fiskalna to także ujednolicenie podatków? Panie ministrze, ja wiem, że pan tego nie chce, tylko skądinąd wiem, że Niemcy tego chcą. A z tego, co pan mówił, to jednak wola Niemiec ma się w ramach tego porozumienia międzyrządowego realizować. Ja rozumiem, że nie będzie pan miał czasu, żeby odpowiedzieć na wszystkie pytania. Prosiłbym, żeby pan odpowiedział na te dwa pytania choćby na piśmie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

W związku z tym proszę o zabranie głosu pana ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego.

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zanim przejdę do udzielania odpowiedzi na pytania, chciałbym się podzielić z Wysoką Izbą dobrą wiadomością, która do mnie dotarła teraz, w trakcie obrad. Mianowicie państwa członkowskie Unii Europejskiej na posiedzeniu tzw. COREPER, czyli podczas spotkania ambasadorów przy Unii Europejskiej w Brukseli, jednogłośnie przyjęły deklarację w sprawie powołania Europejskiego Funduszu Solidarności, Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji. *(Oklaski)*

To jest propozycja, którą zgłosiliśmy samodzielnie, nie tak jak Partnerstwo Wschodnie, które zgło-

siliśmy we współpracy z innymi, tylko samodzielnie. Chciałbym podziękować wszystkim w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, którzy się do tego przyczynili, bo uważam, że dzięki temu będziemy mieli takie długie trwanie, instytucję, która powstanie dzięki Unii Europejskiej i będzie realizować to, co jest naszym priorytetem, przez wiele wiele lat. Jednocześnie deklaruję, że w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych spróbuję znaleźć środki, aby uposażyć tę instytucję, gdyż ma ona działać na zasadzie funduszu w jednym z krajów członkowskich, niewykluczone, że w naszym, i wkłady państw członkowskich mają być uzupełniane w skali 1:1 przez Komisję Europejską. Wydaje mi się, że to jest bardzo ważne i że dzięki temu uzyskamy europejski instrument robienia tego, co z tak wielkim sukcesem robią Stany Zjednoczone, robiły także wobec nas, wtedy gdy my walczyliśmy o wolność. Nawet nazwa tej instytucji, po angielsku to jest European Endowment for Democracy, jest bez wstydu przejęta z amerykańskiego oryginału. Chodzi o to, aby w sąsiedztwie Europy, zarówno południowym, jak i oczywiście tym dla nas najważniejszym, czyli wschodnim, można było szybko działać na rzecz demokracji, na rzecz praw człowieka, na rzecz przestrzegania prawa, na rzecz wolnych, demokratycznych, uczciwych wyborów. A więc na finiszu polskiej prezydencji osiągnęliśmy jeszcze jeden materialny sukces.

Zanim przejdę do szczegółowego odpowiadania na zadane pytania, chciałbym podzielić się z Wysoką Izbą refleksją, mianowicie taką, że uważam, że ze strony prawicowej opozycji najważniejszym głosem, głosem, który – jak sądzę – definiuje resztę głosów i przedstawianych w debacie, i w trakcie zadawania pytań, jest głos pana posła Pięty, który powiedział, cytując chyba prawidłowo: rozmawiamy tu o Unii Europejskiej, czyli o niczym.

(Posel Jolanta Szczypińska: O przyszłości.)

Przepraszam. Tak. Rozmawiamy o przyszłości Unii Europejskiej, czyli o niczym. I dalej: Unia Europejska nie ma żadnej przyszłości.

(Posel Ewa Malik: Ale powiedział, jaka.)

Ja wreszcie zrozumiałem, o co chodzi. Jeżeli wy naprawdę uważacie, że Unia Europejska nie ma przyszłości, a do tego wyrażacie to z satysfakcją, to rzeczywiście logika waszego stanowiska zaczyna być dla mnie zrozumiała.

(Posel Jolanta Szczypińska: Ale na końcu zdefiniował, jaka.)

To znaczy, że nie chodzi o to, żeby przewyciężyć zmyły europejskiej historii, żeby zbudować coś wielkiego, z czego nasze dzieci będą dumne, tylko o to, żeby wyrwać jak najwięcej i uciec przed czymś, co – jak wy uważacie – za chwilę się rozwali. Ja zaczynam was rozumieć, zaczynam rozumieć tę logikę.

Pan poseł Kloc, przepraszam, pani poseł Kloc pyta o to, czy nasze środki spójnościowe są uzależnione od udzielenia przez nas pożyczki Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu. Niepokoi się, że w nowej europejskiej perspektywie finansowej, zgod-

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski

nie z propozycjami Komisji Europejskiej, ma być tylko 80 mld euro. Z jej wyliczeń wynika, że to tylko o 11 mld więcej niż w obecnej perspektywie i być może gdzieś nas oszukano na 100 mld.

Jak by to powiedzieć? Słuchaliście premiera, który próbował przekazać to, że fundusze spójnościowe nie są jakoś prawnie powiązane z uratowaniem strefy euro, z uratowaniem waluty europejskiej. Premier próbował wam wytłumaczyć, że to jest powiązane nie prawnie, tylko faktycznie. Jeżeli strefa euro upadnie, jeżeli w Europie, mówię też o najbogatszych krajach, nastąpi z tym związany potężny kryzys, to oni naprawdę nie będą się martwili tym, żeby do Polski wysłać przelew. Błagam was, zrozumcie powagę sytuacji. Tu nie chodzi o to, czy będzie 11 mld więcej, czy mniej, tu chodzi o to, czy w ogóle cokolwiek przyjdzie. Zrozumcie to wreszcie.

Pan poseł Kalemba z PSL-u pyta o warunki kredytu dla IMF. Witam pana ministra finansów, który lepiej zna się na tych sprawach, więc jeśli zechce, to prosiłbym o udzielenie odpowiedzi.

Pan poseł Zaborowski z SLD sugeruje, aby nie używać terminu „Stany Zjednoczone Europy”, bo to wywołuje niepotrzebne zamieszanie i utrudnia uzyskanie akceptacji społecznej dla idei głębszej integracji. Rozumiem myśl. Co prawda o Stanach Zjednoczonych Europy mówił prezes Jarosław Kaczyński, wtedy gdy był premierem i gdy, wydawało się, rozumiał ten poziom europejski i rolę Polski w tym procesie. Ja w swoim wystąpieniu w Berlinie mówiłem o Stanach Zjednoczonych jako o przykładzie udanej federacji. Mówiłem o dwóch rzeczach. Mówiłem o Stanach Zjednoczonych i mówiłem o Konfederacji Szwajcarskiej, ale faktycznie Federacji Szwajcarskiej. Powiedziałem w wywiadzie w dzienniku „Rzeczpospolita”, który został zauważony, że państwa członkowskie Unii Europejskiej powinny mieć nie mniej do powiedzenia w Unii niż stany Stanów Zjednoczonych w ich unii. Myślę, że rozmawiając o federacji, federacyjności, federowaniu, integrowaniu się, trudno nam będzie uniknąć posilkowania się historią bardzo udanej federacji, jaką są Stany Zjednoczone. Ona ma swoje trudności oczywiście i wykuto tam prawdziwą federację w procesie, którego my sobie nie życzymy, bo przypomnę, że do wojny secesyjnej, na południu nazywanej wojną północnej agresji, słowa Stany Zjednoczone miały w języku angielskim liczbę mnogą: United States are. Dopiero po wojnie secesyjnej mówi się United States is, czyli jest tu domniemanie, że przeniesienie suwerenności nastąpiło ostatecznie do Waszyngtonu. Sugeruję, że rzeczywiście trzeba uważać, ale tego nie unikniemy. Stany Zjednoczone są najstarszą demokracją i jednocześnie federacją i jeśli mówimy o tym, co chcemy, aby na zawsze pozostało na szczyblu państwowym – ja to już wymieniłem – a co ewentualnie można delegować na szczybel unijny, to wydaje mi

się, że te lekcje szwajcarsko-amerykańskie zawsze będą nam bliskie.

Poseł Zaborowski pytał też, dlaczego proponuję europejską listę dla części europosłów. Wydaje mi się, że w przemówieniu wytłumaczyłem to i mam nadzieję, że ci którzy je za chwilę ponownie będą krytykować, je przeczytali. Uważam mianowicie, że tzw. eurosceptycy, a de facto eurofoby, mają rację, gdy mówią, że w Europie jest zbyt mała identyfikacja Europejczyków z Europą, że mamy zbyt mało demokracji na szczyblu europejskim i że mamy zbyt małe poczucie związku obywatela z tym, co się dzieje w Brukseli i w Strasburgu, bo wybieramy europosłów tylko w swoich państwach narodowych. Zresztą dzięki posłowi Iwińskiemu, który mówił o anomalii naszej ordynacji wyborczej do europarlamentu. Pełna zgoda co do tego, że powinniśmy się temu przyjrzeć. I przestrzegam przez zakładaniem, że gdyby, dajmy na to, stu europosłów wybierać z listy ogólnoeuropejskiej, to na pewno byłiby oni wybierani tylko w największych państwach członkowskich. W tym systemie i tak my byśmy nie stracili. Symulacje, które widziałem, wskazują, że nawet jeśli by przyjąć, że wszyscy głosują tylko na swoich, to Polska i tak na tym by skorzystała. A ja zakładam, że taka lista byłaby bodźcem, żeby proponować wybitne postacie europejskie, to znaczy takich ludzi, którzy by zdobyli głosy nie tylko w swoim kraju. Panie posle, egzotyczni posłowie zdarzają się także w innych krajach i pan o tym bardzo często mówi, także dzisiaj pan o tym mówił.

(Poseł Marek Suski: Każdy ma swojego Niesiołowskiego.)

De gustibus non disputandum est. Podkreślam, że to jest moje osobiste przekonanie. Zdaje się, że tutaj się zgadzamy. Z tą ideą najbliżiej związane jest nazwisko brytyjskiego europosła Andrew Duffa.

Pan poseł Woźniak pytał, czy będę forsował koncepcję państwa federalnego, czy chcemy wojny w Europie i czy będę forsował pakiet energetyczno-klimatyczny. Forsował nie będę, bo nie mam takiej władzy, natomiast wolno mi, jak uważam, proponować rozwiązania na rzecz większej spójności Unii Europejskiej, bo zgadzam się z tym, co mówił prezydent tu, na tej sali, z tym, co mówił premier dwukrotnie w Strasburgu, i z tym, co też uważa chyba nawet większość tej sali. Wojny w Europie nie chcemy. Pakiet energetyczno-klimatyczny, przypominam, uzgodnił prezydent Lech Kaczyński w Radzie Europejskiej w 2007 r., a my teraz staramy się ograniczyć jego negatywne skutki. Jedna korekta do wystąpienia któregoś z posłów. Chyba dobrze rozumiem, panie ministrze, że wpłaty za certyfikaty związane z pakietem klimatyczno-energetycznym trafiałyby do polskiego budżetu. A więc bójcie się i straszcie z umiarem. To nie jest tak, że ktoś to zabierze i wyjedzie.

Pan poseł Pięta pytał, kto głosował w Radzie Europejskiej w 2006 r. za ustanowieniem Rurociągu Północnego jako projektu priorytetowego Unii Europejskiej. Nie byłem wtedy na posiedzeniu tej Rady

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

Europejskiej – sektorowej, jak rozumiem – ale 2006 rok sugeruje mi, że było to za czasów rządu, w którym brałem udział. A więc w imieniu tego rządu kam się i przepraszam. (*Oklaski*)

Pani poseł Jadwiga Wiśniewska pytała, czy Radosław Sikorski chce przejść do historii jako ten, który nie reagował na Nord Stream. Pani poseł, zdecydуйте się. W ciągu jednej godziny jeden z pani kolegów, zresztą ziomal, zarzuca mi, że reagowałem...

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Jaki ziomal? Nie rozumiem.)

Mówię o byłym prezydencie Bydgoszczy panu pośle z Prawa i Sprawiedliwości, którego nazwisko mi w tej chwili umyka, ale w każdym razie jest on z mojego okręgu wyborczego i w tym sensie jest to ziomal. Rozumiem, że takie jest znaczenie tego słowa. Pan poseł Kosma-Złotowski, oczywiście.

(*Głos z sali*: Dobrze.)

A więc pan poseł Kosma-Złotowski zarzuca mi, że mówiłem o pakcie Ribbentrop-Mołotow, a pani mi zarzuca, że nie reagowałem.

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Pan odwraca kota ogonem.)

No to uzgodnijcie stanowisko klubowe, bo naprawdę już jestem skonfundowany. A á propos paktu Ribbentrop-Mołotow, to chciałbym po raz chyba piąty prosić o zapisanie do protokołu sejmowego, co naprawdę powiedziałem. Powiedziałem, że my, Polacy, jesteśmy szczególnie uwrażliwieni na porozumienia zawierane ponad naszymi głowami, takie jak... I bodajże wymieniałem rozbiory, pakt z Rapallo i pakt Ribbentrop-Mołotow. Czy w tej wypowiedzi znajduje pani coś kontrowersyjnego albo nieprawdziwego? Błagam po raz setny, cytujcie prawidłowo. Z tych słów się nie wycofuję. Protestowaliśmy przeciwko Nord Streamowi, robiły to kolejne rządy, z takim samym efektem.

(*Posel Jadwiga Wiśniewska*: Z jakim efektem?)

Z takim samym efektem. Przyjmijcie do wiadomości, że gdy inne państwa – tym bardziej państwa potężniejsze od nas – chcą zawrzeć jakieś porozumienie między sobą albo coś zbudować na wodach międzynarodowych, to bez wypowiedzenia wojny my nie jesteśmy w stanie temu zapobiec. Proszę zrozumieć ten fakt życiowy.

(*Głos z sali*: Przez to pan się boi.)

Wojna jest rzeczą nieprzyjemną i można ją przegrać.

(*Głos z sali*: Ale nie mówmy już o tej wojnie.)

Co więcej, jeśli już jesteśmy przy Nord Stream i Świnoujściu, bo chcę reagować na bieżąco na sprawy, które obchodzą naszych obywateli...

(*Głos z sali*: To proszę nie straszyć wojną.)

Panie pośle, zastanawiam się, jak to panu powiedzieć, w jaki sposób zabezpieczyliśmy port w Świnoujściu i w Szczecinie...

(*Głos z sali*: W Świnoujściu.)

Tak, w Świnoujściu i w Szczecinie.

...tak aby mogły do niego wpływać statki. Nie papierowymi gwarancjami, bo zgoda, że one są czasami ułomne, ale tym, że na naszą prośbę na odcinku bodajże 21,5 km rura została zakopana pod dnem.

(*Głos z sali*: No tak.)

Wszystko, co mogło wpływać do tej pory do Świnoujścia, wpływa i będzie wpływało na wieki wieków. (*Oklaski*)

(*Posel Joachim Brudziński*: Do obecnego stanu zanurzenia. Na podejściu zachodnim, a nie na podejściu północnym, jest wypłycony tor podejścia do portu, o czym pan minister bardzo dobrze wie.)

Pan poseł Biedroń zapytał mnie o dyrektywę antydyskryminacyjną. Mam tu odpowiedź. Polska, jako sprawująca prezydencję w Radzie, aktywnie kontynuowała dyskusję dotyczącą tej dyrektywy. Szczegółowo przeanalizowano wiek jako jeden z czynników dyskryminacji, zaś podczas grudniowego posiedzenia rady do spraw zatrudnienia, zdrowia i polityki społecznej przyjęty został raport z postępu prac, jakkolwiek z uwagi na wagę tematu dyrektywa wymaga pogłębionej dyskusji i dalszej pracy w grupach eksperckich. Polska będzie w tej sprawie nadal uczestniczyła w dyskusji i wspierała prezydencję duńską.

(*Posel Robert Biedroń*: Niewyczerpująca odpowiedź, panie ministrze.)

Nie potrafię w tej chwili udzielić lepszej. Jeśli pan poseł chciałby pogłębienia, dobra, proszę o zadanie mi pytania szczegółowego na piśmie.

O ordynacji do Parlamentu Europejskiego już mówiliśmy. O konstytuancie też. Cieszę się, że premier Donald Tusk powiedział wczoraj w Strasburgu o konstytuancie dla nowej Europy, bo to powinno wszystkim uświadomić, że to już jest nasze doświadczenie wynikające z członkostwa i prezydencji. Podzielamy opinie tych, którzy uważają – zresztą mówił o tym dzisiaj premier Miller – że jesteśmy Unią w budowie.

(*Posel Tadeusz Iwiński*: Co to znaczy?)

Co to oznacza technicznie, tego nie potrafię jeszcze powiedzieć. Określenie Unia w budowie oznacza, że problemy ekonomiczne Unii są w gruncie rzeczy problemami dotyczącymi sposobu zarządzania Unią.

Szereg pań posłanek i panów posłów pytało o dopłaty do rolnictwa. Chciałbym, abyśmy jako rząd odpowiedzieli na to pytanie bardzo precyzyjnie, bo to jest arcyważna kwestia. Rolnicy są tą grupą zawodową, która najbardziej skorzystała na członkostwie Polski w Unii Europejskiej, ale oczywiście chcemy, żeby te dopłaty były tak duże, aby wyrównały konkurencyjność w Europie. Nowa perspektywa będzie wdrażana dopiero w 2013 r., a nie – jak ktoś tu błędnie powiedział – w 2012 r.

(*Posel Zbigniew Kuźmiuk*: Poprawka, panie ministrze, w 2014 r.)

Jeszcze później – w 2014 r. Jak rozumiem, dzisiaj wcale nie jesteśmy na szarym końcu. Jesteśmy wręcz

Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski

mniej więcej w połowie stawki europejskiej, więc nie jest tak, że jesteśmy jakoś dramatycznie dyskryminowani. Jeśli chodzi jednak o szczegóły, ponieważ w tym wypadku trzeba, po pierwsze, ustalić fakty, a po drugie, pokazać, jak to może wyglądać w obecnie dyskutowanej nowej perspektywie finansowej, prosiłbym o pomoc przedstawicieli Ministerstwa Finansów lub Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Natomiast nie wiem, czy ma rację pan poseł Ajchler, gdy mówi, że nie chodzi o to, aby było więcej, lecz o to, żeby było równo. Hola, hola, uważajmy, bo to wcale, jak wiem, nie musiałyby być dla nas korzystne.

Pan poseł Cedzyński i pan poseł Kuźmiuk pytają, czy unia fiskalna będzie oznaczała ujednolicenie podatków – wszystkich, i od firm, i dochodowego. Nie tylko nie ma tego w żadnym z dokumentów, ale nie ma nawet odniesienia do tego w decyzjach Rady Europejskiej, ale jeśli pan przeczytał moje przemówienie...

(Poseł Zbigniew Kuźmiuk: Czytałem.)

...to bardzo stanowczo powiedziałem, że te sprawy mają na zawsze pozostać w domenie państw członkowskich właśnie dlatego...

(Głos z sali: Ale oni chcą czego innego.)

Ale to, że oni chcą, nie znaczy, że my się na to zgodzimy. Proszę uwierzyć, że bronimy polskich interesów. *(Poruszenie na sali)*

(Głos z sali: Kto?)

Panie pośle, zgadzam się z panem, że utrzymanie konkurencji w zakresie podatków od firm, podatków dochodowych, jest w naszym interesie, tego będziemy bronić.

(Poseł Jolanta Szczypińska: To nie będzie wojny?)

(Głos z sali: A jak z procedurą budżetową, panie ministrze?)

Myślę, że pan minister finansów wypowie się bardziej kompetentnie niż ja, ale proszę pamiętać, że nawet te prerogatywy, które nazwałem drakońskimi, które komisja miałaby uzyskać we wpływaniu na budżety państw członkowskich, stosowałyby się do krajów, które drastycznie łamią zasady paktu stabilności. My ani nie jesteśmy w strefie euro, ani nie łamiemy drastycznie zasad paktu stabilności. To pokazuje, jaka jest najlepsza recepta na utrzymanie polskich spraw budżetowych w naszych polskich rękach – prowadzenie rozsądnej, odpowiedzialnej polityki finansowej.

Pani poseł Masłowska twierdzi, że moje przemówienie oznacza zabieganie o interes gospodarczy Niemiec. Pytałem ją nieformalnie o cytaty, ale nie potrafiła zacytować. Nie wiem, co na to odpowiedzieć, bo – na prośbę członka polskiego rządu – w Berlinie, w obecności dwóch prezydentów Niemiec, wzywałem Niemcy jako największą gospodarkę Europy, jako kraj, któremu przede wszystkim wypominam, że przyczynił się do kryzysu, do wyłożenia olbrzymich pieniędzy na ratowanie strefy euro. I pani poseł Ma-

ślowska słyszy, że to jest zabieganie o interes gospodarczy Niemiec. Wydaje mi się, że przepaść między tym, co powiedziałem, a tym, co zostało usłyszane, jest w tym wypadku wyjątkowo duża.

Poseł Chmielowski i kilku innych posłów pytało o datę wejścia do strefy euro. Z tej trybuny, przedstawiając założenia polskiej polityki zagranicznej na ten rok, mówiłem o potrzebie wejścia do strefy euro, więc bardzo proszę, żeby słuchać. Wtedy państwa nie było na sali. Prezes największej partii opozycyjnej jeszcze ani razu nie zrobił mi tego zaszczytu, żeby wysłuchać informacji ministra spraw zagranicznych. Mówiłem o tym, że uważam, iż w naszym politycznym interesie jest to, aby wejść do strefy euro. To, kiedy to będzie w naszym gospodarczym interesie, muszą ocenić minister finansów i prezes Rady Ministrów, ale zostało to powiedziane już wielokrotnie publicznie bardzo jasno, że wtedy, gdy unia walutowa będzie gotowa, a więc gdy naprawi swoje finanse, przywróci wiarygodność, a także wtedy, gdy my będziemy gotowi, gdy, po pierwsze, wypełnimy kryteria, ale po drugie, uznamy, że jest to dla nas korzystne. Pamiętajmy też, że strefa euro oczywiście była projektem politycznym, ale dzięki członkostwie w niej jej członkowie zyskali gigantyczne korzyści gospodarcze, idące w setki miliardów euro, np. w zakresie kosztów obsługi swoich długów. Zaczęli żyć ponad stan właśnie dlatego, że wydawało im się, iż tani kredyt będzie działał na zawsze. I zlekceważyli zasady stabilności właśnie dlatego, że impreza trwała zbyt długo.

(Głos z sali: Dlaczego mamy za to płacić?)

Pani poseł Wróbel pyta, dlaczego mamy dać 25 mld euro. Nic mi nie wiadomo o tym, abyśmy mieli dać 25 mld euro. Po pierwsze, nie dać, po drugie, nie 25 mld euro. To, ile ewentualnie pożyczyć, jest w tej chwili przedmiotem dyskusji, której wyniku jeszcze nie znamy.

(Głos z sali: Ale ile?)

Chwileczkę, chwileczkę.

Dlaczego nie robi tego ECB? Bardzo zasadne pytanie. Dokładnie do tego namawiałem Niemcy. Przeczytajcie moje przemówienie. Niemcy nie są skłonni do odkręcenia kurków z pieniędzmi, bo mają kulturę bardzo konserwatywnego pilnowania inflacji. To bowiem jest ta zhora, która nadal ich straszy. A ja powiedziałem Niemcom, że niebezpieczeństwo rozpadu strefy euro jest większe niż niebezpieczeństwo inflacji, i wezwałem ich do tego, aby wzięli odpowiedzialność. A to, co wy słyszycie, to jest to, że ja cokolwiek oddałem Niemcom. Naprawdę przeczytajcie przemówienie.

(Głos z sali: Ze zrozumieniem.)

Pan poseł Rzońca i wielu innych pytają, dlaczego biedne kraje mają zapłacić za bogate kraje i wedle jakiego klucza. Wydaje mi się, że już dosyć zostało powiedziane w tej sprawie. Pamiętajmy, że to, co mamy ewentualnie pożyczyć, to jest to, co w ciągu 8 miesięcy dostajemy bezzwrotnie. To jest ten akt solidarności z projektem, dzięki któremu dostajemy

**Minister Spraw Zagranicznych
Radosław Sikorski**

największe środki zewnętrzne w naszej historii. Umówmy się, że w ciągu ostatnich 300 lat generalnie z zagranicy przychodziły do nas niebezpieczeństwa. Po raz pierwszy jacyś obcokrajowcy przysyłają nam gigantyczne pieniądze. Czy stać nas na to, żeby powiedzieć, że wtedy, gdy chodzi o znacznie mniejsze pieniądze, nic nas to nie obchodzi?

Pani poseł czy pan poseł – przepraszam, jeśli się mylę – pyta, mówi, że jeśli jest propozycja Merkel, Sarkozy'ego, to trzeba coś uzyskać, np. dopłaty. Znowu miałem wrażenie, że pan premier wyrażał się wystarczająco jasno. Były dwie propozycje. Była propozycja jednego kraju, który proponował unię fiskalną w gronie państw strefy euro, co było dla nas niekorzystne, i była propozycja drugiego kraju, który proponował to porozumienie w towarzystwie, w grupie państw, do której my też możemy należeć. Naszym sukcesem było to, że wygrała koncepcja, która nam służy. Za nasze zwycięstwo nikt nie musi nam płacić. To jest logika, którą próbował zastosować premier Wielkiej Brytanii, który najpierw powiedział, że ratowanie strefy euro jest ważnym interesem brytyjskim, po czym powiedział, że za ten brytyjski interes ktoś ma mu dać jakieś ustępstwa. Proponowaliście tę samą logikę, ale wiemy, jak to się skończyło dla premiera Camerona.

Będę skracał, bo rozumiem, że za chwilę będzie debata nad wotum nieufności wobec mnie i zapewne powtórzy się wiele argumentów i wiele pytań, ale zgadzam się z posłem Suchowiejką, że to był chyba pierwszy, tak jak mówi opozycja, hołd, w którym to hołdujący mówił „żadam” i domagał się różnych rzeczy od tych, którym rzekomo hołdował.

Proszę o cytaty, błagam, panie pośle. W dyskusji, którą za chwilę będziemy mieli, używajcie argumentów, jakich chcecie, ale tak jak we wniosku nie zamieściliście ani jednego cytatu dla potwierdzenia swoich tez, tak podejrzewam, że w dyskusji będzie tak samo. A ja bardzo prosiłbym, żebyście dyskutowali i polemizowali z tym, co powiedziałem, a nie z waszymi wyobrażeniami o tym, co powiedziałem.

Pan poseł Rozenek pyta, jak oceniam postawę PiS w tej debacie. (*Wesołość na sali*) Czy wynika to z niewiedzy, czy z dywersji? Może najpierw pozwolę odpowiedzieć posłom PiS w dyskusji nad kolejnym punktem, a jeśli nie, to zgodnie z prośbą pana posła udzielię odpowiedzi na piśmie. (*Oklaski*)

Proponuję, aby na tym zakończyć, bo za chwilę, jak powiadam, zapewne będą ponowne pytania, ponowne głosy w dyskusji i jeszcze będziemy mieli szansę odnieść się do nich wszystkich. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Poseł Jerzy Fedorowicz: Brawo, panie ministrze.*)

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje marszałek Sejmu Ewa Kopacz*)

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie ministrze.
Zamykam dyskusję*).

W związku ze zgłoszonym w dyskusji wnioskiem o odrzucenie przedstawionej informacji do głosowania w tej sprawie przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 8. porządku dziennego: Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego (druki nr 43 i 69).

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Witolda Waszczykowskiego.

Poseł Witold Waszczykowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Panowie Ministrowie! Chciałbym pozwolić sobie najpierw na kilka dygresji, zanim zacznę uzasadnienie. Otóż wydaje mi się, że to złośliwe ustawienie czasowe zarówno wczorajszego posiedzenia komisji, jak i dzisiejszej debaty powoduje, że aż się boję, czy gdzieś tam za drzwiami nie czyhają dwie posłanki z bukietem kwiatów, żeby już wlecieć i zakończyć sprawę, nie pozwolić...

(*Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska: Trzy.*)

Może trzy.

(*Poseł Jerzy Fedorowicz: Żart średni.*)

(*Głos z sali: Nie lękaj się.*)

Chciałbym też podzielić się kilkoma uwagami, odnieść się do wypowiedzi pana ministra Sikorskiego przed chwilą, bo wiele z nich można byłoby skomentować natychmiast. Otóż jeszcze raz przypominam, jak również po raz któryś proszę też zapisać to do protokołu, iż śp. prezydent Lech Kaczyński nie zawarł żadnego paktu klimatycznego. (*Oklaski*)

Następna sprawa to rozbiory, Rapallo, Ribbentrop-Mołotow. To były porozumienia między krajami, państwami niedemokratycznymi. Do czego więc porównywał pan relacje niemiecko-rosyjskie, kiedy Rosja była jeszcze bardziej demokratycznym krajem, niż jest dzisiaj?

Kolejny problem to np. Świnoujście. Wydaje się, jakby pan nie rozumiał tego, że Świnoujście nie jest dla wszystkich statków, które mogą przepłynąć w tej chwili przez Cieśniny Duńskie, itd., itd. Można by komentować wiele tych odpowiedzi.

Wracając zaś do głównych problemów, chcę powiedzieć tak. Otóż, Wysoka Izbo, Prawo i Sprawiedliwość od dawna apelowało o poważną debatę nad kierunkami i stanem polskiej polityki zagranicznej. Poważną, czyli opartą na faktach, realiach, polskich interesach narodowych, nieprowadzoną w propagandowym, euroentuzjastycznym sosie sloganów, gdzie zongluje się terminami: więcej Europy, pogłębić integrację, ucieczka do przodu etc., i w kontekście szan-

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Witold Waszczykowski

tażu wojną czy kolejnym Monachium. Nie takie grzbieniaśmy chcieliśmy usłyszeć, jak to miało miejsce dziś na przykład od pana posła Niesiołowskiego.

Oczekiwaliśmy debaty przed prezydenturą o priorytetach naszej prezydentury. Czy państwo pamiętają jeszcze, jakie to były? Mieliśmy między innymi rozwijać politykę obronną Unii Europejskiej. Ta europejska inicjatywa jednak poległa na piaskach Libii. Operację europejską uratowało NATO i zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych. Od lat nie było woli, środków w Europie, aby taką inicjatywę rozwijać. Inne priorytety, eufemistycznie mówiąc, ewoluowały wraz ze zmieniającą się sytuacją międzynarodową i kaprysami ministra spraw zagranicznych, zaangażowanego w wewnętrzną kampanię wyborczą, chyba, jak się zdaje, po raz pierwszy w historii Polski. Nie było w następnych miesiącach pozytywnych zmian w czasie prezydentury Polski w polityce rolnej, w pakiecie klimatycznym czy polityce wschodniej Unii.

Oczekiwaliśmy zatem kolejnej debaty w czasie kampanii parlamentarnej. Mimo wystawienia przez Prawo i Sprawiedliwość zespołu do debat, do żadnych poważnych dyskusji nie doszło. W czasie kampanii oskarżył mnie pan o jakieś sprawy z dawnych lat, podobno coś ujawniłem. Ano tak, ujawniłem zły kierunek myślenia i działania ówczesnego rządu w sprawie naszego bezpieczeństwa. Działania tego rządu doprowadziły do utraty wielkiej okazji na istotne polepszenie naszego bezpieczeństwa.

Zapewne te moje oceny były podzielane przez wiele instytucji państwowych, gdyż nie spotkały mnie żadne konsekwencje prawne ze strony podległych wtedy rządowi instytucji. Spotkały się z uznaniem śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a ostatnio również prawie 40 tys. wyborców, którzy głosowali na mnie i pozwolili dalej pracować. (*Oklaski*)

Liczyliśmy wreszcie na poważne exposé premiera, podsumowanie minionych czterech lat i zapowiedź, co dalej. 18 listopada w exposé premier nie odniósł się jednak w jakikolwiek sposób do kierunków prowadzonej w najbliższym czasie polityki zagranicznej, zdawkowo omówił kwestie dotyczące polityki europejskiej. Budziło to zdziwienie. Od premiera usłyszeliśmy jedynie nową doktrynę: być przy stole, a nie w karcie dań.

Programowe wystąpienie jednego z najważniejszych przedstawicieli rządu, ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, zostało wygłoszone 28 listopada. Nastąpiło to jednak w szczególnym miejscu i w szczególnej formie, w Berlinie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej (DGAP, sponsorowanego przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych corocznym czekiem w wysokości 100 tys. euro) w referacie pt. „Polska i przyszłość Europy”. Minister Sikorski w obecności najważniejszych polityków niemieckich przedstawił tezy, z których wiele wpisuje się w priorytety niemieckiej polityki europejskiej. Tezy te niedawno zo-

stały udostępnione posłom, więc oszczędzę państwu czytania tych tez: Niemcy powinny przewodzić Unii Europejskiej, bać się niemieckiej bezczynności, Komisja Europejska ma odgrywać rolę nadzorcy gospodarczego. Minister zaproponował też, by powstała ogólnoeuropejska, ponadnarodowa lista kandydatów do Parlamentu Europejskiego. Tezy te były dzisiaj przez cały dzień krytykowane przez wielu posłów.

Tezy te pozostają w ścisłym związku z innymi wypowiedziami ministra Sikorskiego, jak ta w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, który ukazał się tego samego dnia, 28 listopada – dopuścił pan minister sytuację, w której państwa członkowskie Unii dysponowałyby jedynie taką autonomią, jaką dysponują stany w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Podobnie „ciekawe” pomysły na europejską integrację zostały zaprezentowane tego samego dnia w biuletynie „Strategic Europe”. Ciekawe, że tego samego dnia ukazują się trzy wypowiedzi ministra, może jest ich więcej, tylko nie do wszystkich dotarłem, dość swobodnie żonglujące różnymi propozycjami. Szkoda, że możemy o tym debatować dopiero o tak późnej porze.

Koncepcje przedstawiane przez ministra Sikorskiego prowadzą do bardzo zasadniczej zmiany charakteru Unii Europejskiej – ich realizacja byłaby znaczącym krokiem w kierunku wprowadzenia systemu federalistycznego. Z całym naciskiem należy przypomnieć, że Polacy, głosując w 2003 r. za członkostwem naszego kraju w Unii Europejskiej, opowiadali się za uczestnictwem suwerennej Polski w międzynarodowej organizacji zrzeszającej jednak równe sobie państwa, nie zaś za wstąpieniem Polski do federacyjnego superpaństwa, w którym podmioty składowe dysponują co najwyżej autonomią, a jeden z nich dominuje nad pozostałymi. Minister Sikorski narusza w ten sposób konsens między wszystkimi siłami politycznymi, które opowiedziały się wówczas za akcesją, lekceważy wolę wyrażoną wówczas przez naród w referendum. Minister w deklaracjach skierowanych do przedstawicieli sąsiedniego państwa ustawia Polskę z góry w relacji klient – patron i z góry przekreśla nasze ambicje, aspiracje zdobycia podmiotowego miejsca w Unii. Minister spraw zagranicznych, wypowiadając się w ten sposób i zamierzając realizować taką politykę, sprzeniewierza się zadaniom, jakie stawia przed nim konstytucja Rzeczypospolitej.

Propozycje ministra Sikorskiego zrywają z dotychczasowym podejściem w Polsce do zasad funkcjonowania Unii. Liczyliśmy, że Unia będzie rozwijała się w kierunku wolności gospodarczej, solidarności i demokracji w procesie podejmowania decyzji. Naszą wizję Unii zaprezentował dziś w południe pan poseł Krzysztof Szczerski. Propozycje ministra Sikorskiego sankcjonują projekty stworzenia scentralizowanej Unii, hierarchicznej, z dominującą rolą wielkich mocarstw, szczególnie Niemiec.

Apele ministra Sikorskiego do Niemiec o przewo-

Posel Witold Waszczykowski

centrum politycznego są zbieżne z propozycjami CDU, niemieckiej partii rządzącej, przyjętymi na zjeździe w Lipsku w dniach 14–15 listopada tego roku. Propozycje te prowadzą do marginalizacji i wasalizacji Polski. Nie służą umacnianiu naszej suwerenności. Prowadzą do ograniczenia i redukcji instrumentów oddziaływania na rozwój społeczno-gospodarczy kraju.

Należy też wskazać, że diagnozy przedstawiane w tych kilku wypowiedziach, propozycje ministra Sikorskiego w fałszywy sposób ukazują dylematy procesu integracyjnego. To nie jest tylko kryzys zaufania do papierów wartościowych państw euro, wynikający z nadmiernego zadłużenia tych państw. To kryzys takiej właśnie koncepcji euro, wprowadzenia na wielki i zróżnicowany obszar gospodarczy jednolitej waluty bez politycznego umocowania do centrum decyzyjnego. Minister nie szuka zatem ekonomicznych sposobów uzdrowienia strefy euro, ale uczestniczy w szantażu: jak pod pozorem ratowania euro stworzyć nowe federalne centrum polityczne. Dziś też usłyszeliśmy elementy tego fałszywego szantażu: albo koncert mocarstw, oczywiście bez nas, albo nowy, oczywiście daleko bardziej wzmocniony, mechanizm wspólnotowy. Nie rozumiem, dlaczego nie szukamy kompromisowego rozwiązania. Pragmatyka wprowadzania w życie ostatniego traktatu lizbońskiego wskazuje bowiem, że każdy nowy, mocniejszy mechanizm wspólnotowy będzie przejmowany przez wielkie mocarstwa w wyniku zakulisowych gier. Stworzone przez traktat lizboński nowe stanowiska zostały tak właśnie obsadzone, bez naszego udziału i wiedzy.

Spodziewam się, że minister Sikorski może przedstawić nam dzisiaj szereg wypowiedzi poprzednich rządów polskich, które zmagaly się z powyższymi dylematami. W latach 2005–2007 debatowaliśmy w kraju i za granicą, jak usprawnić współpracę europejską. Ale żaden wyrwany z kontekstu cytat nie udowodni, iż jakikolwiek poprzedni rząd polski zgadzał się na tak daleko idące ograniczanie suwerenności Polski, jak dywaguje się i przekonuje nas ostatnio w wypowiedziach obecnego ministra spraw zagranicznych i rządu.

Przewrotność wywodów ministra Sikorskiego dotyczy jeszcze jednej kwestii ważnej. Zakłada on, że racja stanu dotyczy albo redukuje się jedynie do kwestii ratowania strefy euro i utrzymywania korzystnych relacji Polski z tą strefą. Rozumowanie ministra Sikorskiego pomija zupełnie aspekt bezpieczeństwa Polski. Jeszcze rok temu dominował w polskich władzach pogląd, iż nikt i nic na nas nie czyha. Tymczasem na wschód od nas nie tylko istnieje, eufemistycznie mówiąc, deficyt demokracji, ale narastają otwarcie trendy antydemokratyczne. Zatrzymanie rozszerzania się NATO i Unii Europejskiej na wschód oznacza, że na dekady pozostaniemy państwem skrajnym tych instytucji, sąsiadującym z obszarem niede-

mokratycznym, zatem nieprzewidywalnym, a w końcu też z obszarem niebezpiecznym. Nie dostrzegam więc żadnych wysiłków, aby przy ewentualnych reformach Unii Europejskiej wzmocnić nasze bezpieczeństwo na tym kierunku. Nie dostrzegam zabiegów o uzyskanie niemieckiej gotowości do brania większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo naszych wschodnich rubieży, unijnych rubieży.

Ten berliński apel lub hołd, jak ocenia wielu publicystów, jest prostą konsekwencją polityki, jaką w sposób bezpośredni minister Sikorski zadeklarował już dawno, że to jedynie: współpraca z Niemcami będzie przybliżała nas do decyzyjnego centrum Unii Europejskiej. To jest właśnie klasyczna definicja klientelizmu.

1 grudnia rzecznik rządu pan Paweł Graś przyznał, że wystąpienie ministra Sikorskiego miało charakter wystąpienia przedstawiciela polskich władz i miało być uzgodnione z premierem Donaldem Tuskiem. Zachowanie wielu innych polityków rządzącej koalicji w następnych dniach wydaje się przeczyć tym zapewnieniom. Wielu polityków sugerowało, że był to jedynie seminaryjny głos w dyskusji o Europie. Inni otwarcie wskazywali, że był to element autopromocji samego autora. Zdecydowane dementi na temat jakichkolwiek uzgodnień takiego stanowiska polskiego popłynęły z Pałacu Prezydenckiego, a nawet od samego prezydenta.

Wypowiedzi ministra Sikorskiego nie mogą być traktowane jako nieformalny głos w dyskusji. Minister spraw zagranicznych nie jest po prostu akademikiem. Ze względu na funkcję oraz polską prezydencję jego wypowiedzi są traktowane w świecie jako oficjalne stanowisko rządu polskiego oraz aktualnej prezydencji Unii Europejskiej. Powinny być zatem oparte na przewidzianej stosownymi procedurami instrukcji rządowej, gdyż były wygłaszane na forum instytucji sponsorowanej przez rząd niemiecki i miały dotrzeć do polityków niemieckich i europejskich. Powinny być też konsultowane ze stosowną komisją sejmową.

Wobec ambiwalentnego stosunku przedstawicieli rządu i dystansowania się prezydenta od wypowiedzi ministra Sikorskiego należy przyjąć, że były to wystąpienia wykraczające poza konstytucyjne uprawnienia ministra. Wprowadziły one zamieszanie zarówno w kraju, jak i za granicą.

Oprócz wskazanych powyżej wypowiedzi wiele innych działań i zaniechań pana ministra Sikorskiego wskazuje, że niezasadne jest pełnienie przez niego funkcji ministra spraw zagranicznych.

W wyniku dyplomacji ministra Sikorskiego doszło do drastycznej marginalizacji pozycji Polski w Europie i na świecie. Polska przestała być odniesieniem dla wielu państw regionu. Osłabiono budowane wcześniej więzy koalicyjne.

Polska dyplomacja pod kierunkiem ministra Sikorskiego ograniczyła polską aktywność w naszym bezpośrednim sąsiedztwie w taki sposób, iż przestaliśmy pełnić rolę rzecznika czy reprezentanta intere-

Posel Witold Waszczykowski

sów państw regionu. Fakt ten ilustruje między innymi otwarty zatarg z przyjazną dotąd Litwą – choć muszę zaznaczyć mocno, iż nie mam zamiaru przy tej okazji usprawiedliwiać polityki Wilna wobec Polski – ilustruje też osłabienie współpracy z państwami bałtyckimi, faktyczny podział Grupy Wyszehradzkiej oraz praktyczny zanik naszej współpracy z państwami bałkańskimi. Bolesne, iż dzieje się to właśnie za czasów naszej prezydencji unijnej, która nie może pochwalić się istotnymi sukcesami w regionie – bo mieliśmy nieskuteczne meandry wobec Białorusi, ostatnie zaniedbania dotyczące bezpieczeństwa białoruskich działaczy demokratycznych, których spotkania poważne przykrości w Polsce, nieudane Partnerstwo Wschodnie, brak Schengen dla Rumunii i Bułgarii, nawet Chorwacja podpisała ostatnio układ z Unią, ale w Brukseli, ze względów prestiżowych, a nie w Warszawie. Z powodu takiej postawy wobec naszego najbliższego regionu minister Sikorski nie zaistniał w tym regionie. Dotkliwie to odczuł, kiedy region ten nie poparł jego ambicji kandydowania na szefa NATO w 2009 r.

Polska wycofała się z aktywności na Bliskim Wschodzie, między innymi z refundowanych operacji wojskowych. Straciliśmy w ten sposób ważny instrument współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, z regionem Bliskiego Wschodu i przez to możliwość oddziaływania na naszych partnerów w Europie.

W wyniku powyższych działań oraz kunktatorskiej polityki w sprawie tarczy antyrakietowej zaprzepaszczono możliwości utrzymania rozbudowanych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Właśnie dzisiaj po południu odbyło się w gmachu Sejmu spotkanie konsultacyjne ze staffersami z Kongresu amerykańskiego, którzy potwierdzili, że ta mityczna kolejna faza budowy tarczy amerykańskiej w Polsce nie ma żadnej podstawy finansowej, a rakiety nie są nawet na deskach konstrukcyjnych. A Obama, jeśli nawet wygra drugi raz...

(Głos z sali: Prezydent Obama.)

...prezydent Obama, słusznie...

(Posel Paweł Graś: To też wina Sikorskiego?)

...to na dwa lata przed tym terminem przestanie rządzić, bo w styczniu 2017 r. odda władzę kolejnemu prezydentowi.

W sposób bezprecedensowy zrezygnowano z ubiegania się o miejsce niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Nie podjęto też działań w celu włączenia Polski do G-20.

Pan minister Sikorski przed chwilą chwalił się, iż powstała nowa instytucja, która może propagować demokrację w krajach naszego regionu. Przypomnę, że od 2000 r. jest już taka instytucja, Wspólnota Demokracji, która posiada sekretariat w Polsce. Nie było potrzeby mnożyć tych instytucji. Wystarczyło doposażyć tę instytucję i mogła ona wykonywać te same zadania.

Redukcje i ograniczenia aktywności dyplomatycznej doprowadziły zatem do utraty instrumentów i aktywów oddziaływania międzynarodowego. Inaczej bylibyśmy postrzegani dziś w naszych zabiegach o miejsce przy stole, o które pan premier tak się dopomina, mając powyższe aktywa intensywnej dyplomacji w ręku. Im bardziej bylibyśmy aktywni na arenie międzynarodowej, tym mniejsza byłaby nasza składka czy zrzutka, jak niektórzy mówią, na użyskanie biletu do europejskiego stołu.

Kilka miesięcy temu minister Sikorski w informacji o polityce zagranicznej zapewniał Sejm, że „nasz interes polega na umocnieniu wizerunku Polski jako państwa stabilnego i sprawnego, na utrwaleniu dobrej marki”. Dalej wspominał, że chciałby, aby Polska była „poważnym krajem”. Mamy jednak od dłuższego czasu problem do wyjaśnienia, czy sam szef naszej dyplomacji zachowuje się poważnie.

Szefem dyplomacji czasem zostaje wyrazisty działacz polityczny lub związkowy. Zdarza się wtedy, że podczas interpelacji parlamentarnej lub w debacie międzynarodowej odwoła się do mocnego porównania, do ciętej riposty. Generalnie jednak szefowie dyplomacji są znani ze stateczności, umiarkowania, łagodnego języka, jednym słowem, zachowania pojeźdźczego.

(Posel Stefan Niesiołowski: Jak Macierewicz.)

Nie był ministrem spraw zagranicznych.

Na wewnątrzpolitycznej scenie ich głównym wysiłkiem są nieustanne zabiegi o uzyskanie konsensu dla swojej polityki zagranicznej. Są też interpretatorami sytuacji międzynarodowej. Wyjaśniają i tłumaczą społeczeństwu stan międzynarodowej rywalizacji, miejsce, jakie zajmuje aktualnie ich kraj. Tak robili poprzednicy i tak to zwykle robią ministrowie spraw zagranicznych innych krajów. Ale nie robi tego pan Radosław Sikorski. Czasem wystąpi w mediach elektronicznych z krótką i banalną oceną dotyczącą tematyki międzynarodowej. Jeszcze rzadziej podpisze się w gazecie pod artykułem wykreowanym przez urzędników ministerstwa. Po 4 latach sprawowania urzędu nie zaistniał jednak w przestrzeni intelektualnej jako indywidualność znająca problematykę międzynarodową. *(Wesołość na sali)* Przejdzie raczej do historii jako dyplomata licznych niepowodzeń, szczególnie w polityce wschodniej. Dyplomacja ministra Sikorskiego doprowadziła do swoistej wasalizacji Polski w stosunkach z sąsiadami. O kierunku niemieckim już wspominałem.

W wyniku chęci zdobycia szybkich...

(Posel Paweł Graś: Kto to pisał?)

Proszę posłuchać.

...i wizerunkowych zmian w relacjach z Rosją przeorientowano naszą politykę wschodnią na tzw. pragmatyczne relacje z Moskwą. Chcąc uzyskać szybkie porozumienie z Rosją, odstąpiono od aktywnej polityki wspierania proeuropejskich aspiracji państw położonych na wschód od Polski. Podobno nie odrobiły one pracy domowej.

Posel Witold Waszczykowski

Koncepcja odejścia od polityki jagiellońskiej i skoncentrowania się na piastowskiej odbudowie kraju poprzez ułożenie relacji z Rosją na tzw. zasadach pragmatycznej współpracy legła jednak w gruzach. Postawa Moskwy wobec spraw historycznych, jak Katyń, bieżących politycznych i gospodarczych – dalej straszą rakietami, importujemy gaz po najwyższych cenach – oraz zachowanie wobec śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej dowodzą, że Rosja nie traktuje nas jako partnera.

Nie widać pomyślnych perspektyw na rozwój Partnerstwa Wschodniego, a tym bardziej utrzymania polityki otwartych drzwi do NATO i Unii dla państw Europy Wschodniej. Nie będzie, panie ministrze, Zachodu na Wschodzie, tak jak pan zamierzał. Spaliły na panewce próby eksperymentowania z reżimem Łukaszenki. Polityka ta nie przyniosła żadnych wymiernych rezultatów, nie doprowadziła do rzeczywistego przełomu w politycznych, ekonomicznych czy historycznych relacjach z Rosją. Nie wiem, czy warto było ostatnio nagradzać decydentów w Moskwie umową, którą podpisał pan ostatnio po tak skandalicznym przeprowadzeniu wyborów, jakie tam nastąpiły, gdzie cały świat ma w tej chwili pretensje i uwagi.

Pan Radosław Sikorski przejdzie jednak do historii jako niezłomny wojownik na wewnętrznym froncie walki politycznej, jako autor licznych bon motów. Zbiera same sukcesy w mediach kibicujących konkursowi, kto dowali więcej Prawu i Sprawiedliwości i jego liderom, a zaczęło się z hukiem przed laty, z wykorzystaniem areny międzynarodowej.

Tuż po dymisji w lutym 2007 r. pan Sikorski zasugerował Amerykanom, aby nie zawierali porozumienia dotyczącego tarczy antyrakietowej z polskim rządem, z tamtym rządem. Następnie w ferworze starań o zyskanie sympatii nowego obozu politycznego zaatakował byłych przyjaciół politycznych i apelował o dorżnięcie watah, co pamiętamy. Nie przerywając retoryki przeciwko Prawu i Sprawiedliwości, zaatakował następnie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który był dla niego człowiekiem małym, chamelem, a wreszcie już tylko byłym prezydentem, jeszcze zanim zaczęła się kampania prezydencka w 2010 r. Pan Sikorski nie oszczędzał również współpracowników prezydenta. Zamiast merytorycznej debaty o kierunkach polityki zagranicznej, każdy głos dobiegający z Kancelarii Prezydenta czy Biura Bezpieczeństwa Narodowego był szyderczo zbywany jakimś epitetem o miłośnikach buszizmu, w odniesieniu do prezydenta Busha, czy obrońcach Okopów Świętej Trójcy.

Od miesięcy mamy nieustający festiwal ocen pana Sikorskiego, szczególnie odkąd odkrył możliwości Twittera, na którym odgryza się reżimowi na Białorusi, wychwala istnienie kary śmierci w Pakistanie, wyraża żal za brakiem takiej kary w Norwegii. Przypominam, że robi to nadal czynny szef dyplomacji sporego państwa Unii Europejskiej, jednocześnie

prezydencji. W czasie trwania polskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej nie poznamy wykładni pana Sikorskiego na wiele spraw stojących na porządku obrad instytucji europejskich. Próżno doszukiwać się opinii szefa dyplomacji o bliskowschodnim procesie pokojowym, problemach Syrii, Libanu, Libii, Afganistanu czy Pakistanu. Nie znamy polskiego stanowiska wobec przyszłości Palestyny, Sahelu, Sudanu Południowego czy głodu w Afryce. To jest agenda rady zagranicznej Unii Europejskiej. Wobec tego nie ma stanowiska. Pan minister tam nie jeździ – tam jeżdżą niżsi rangą urzędnicy. O kryzysie euro poczytaliśmy w relacjach z Berlina. W zamian mamy zdecydowaną wykładnię na temat winy polskich pilotów za katastrofę smoleńską, konsekwentnie prezentowaną w Polsce i za granicą. Ciekawe, czy i w tym przypadku doczekamy się nagrań, jak ustalano wygodny scenariusz reagowania na tę tragedię.

Największe baty od ministra Sikorskiego zbierało jednak w ostatnich miesiącach polskie społeczeństwo. Chwalił tych optymistycznych i radosnych, należących do Platformy, a krytykował ponuraków z Prawa i Sprawiedliwości. Prowadził kampanię przeciwko internautom za antysemickie wypowiedzi. Skarżył się wreszcie na redemptorystę, polskiego obywatela, do władz innego państwa.

To nie koniec tej niedyplomatycznej działalności. Tragedia norweska z lata tego roku stała się dogodnym pretekstem do przyłożenia polskiej opozycji w kraju, a jakże. Otóż minister Sikorski dostrzegł w Polsce wielki potencjał podobnego zachowania. Informował świat z Londynu, że w jego kraju jest wielu gotowych do strzelania do swoich rodaków, aby obalić rząd. Czy tak utrwała się dobrą markę kraju? Jak mają się takie insynuacje, dzisiejsze insynuacje do oskarżeń europosłów o brak patriotycznej postawy, kiedy prowadzili ich zdaniem uzasadnioną krytykę rządu w przypadku realizowania przez nich mandatu poselskiego w Strasburgu? Czy w demokratycznym kraju może istnieć tylko jedna prawda, jedyny pogląd na procesy polityczne? Czy odmienne poglądy oparte na faktach, realiach i liczbach to dla pana premiera fanaberie opozycji?

Można by było zareagować na te bon moty wzruszeniem ramion i uznać, że to niepoważne wypowiedzi niepoważnego ministra. Można za prezydentem Komorowskim uznać, że część działań i wypowiedzi to po prostu wypadek przy pracy. Jednak za dużo jest tych wypadków. Zbyt wiele koncepcji politycznych ministra Sikorskiego zbankrutowało. Ostatnie tygodnie pokazały porażkę infantylnego, euroentuzjastycznego myślenia o Unii Europejskiej. (*Oklaski*) Porażką kończy się wmawianie nam, że Unia to klub altruistów, gdzie nie ma już interesów narodowych. Ostatni tydzień właśnie temu zaprzeczył. Unia była i jest wyrafinowanym instrumentem ścierania się właśnie narodowych interesów i ambicji państw członkowskich. Ostatnie tygodnie to również porażka myślenia ministra

Posel Witold Waszczykowski

Sikorskiego, iż w Unii wystarczy być, oczywiście najlepiej blisko Niemiec.

Ze względu na powyższe argumenty minister Sikorski nie powinien być dłużej twórcą i wykonawcą naszej polityki zagranicznej ani przedstawicielem Polski na świecie. Wnioskujemy o udzielenie panu Sikorskiemu wotum nieufności. *(Oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu pana posła Roberta Tyszkiewicza w celu przedstawienia opinii komisji.

**Posel Sprawozdawca
Robert Tyszkiewicz:**

Pani Marszałek! Panie Premierze! Wysoka Izbo! W dniu 13 grudnia br. Komisja Spraw Zagranicznych na swoim posiedzeniu rozpatrzyła wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra spraw zagranicznych pana Radosława Sikorskiego...

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczuk: Pod nieobecność ministra.)

...i po przeprowadzeniu dyskusji w odniesieniu do przedłożonego wniosku postanowiła wydać opinię negatywną. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

W imieniu rządu poprosił o głos prezes Rady Ministrów pan premier Donald Tusk.

Bardzo proszę, panie premierze. *(Oklaski)*

**Prezes Rady Ministrów
Donald Tusk:**

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Debata o polskiej polityce zagranicznej de facto odbyła się w godzinach południowych i popołudniowych przy okazji informacji rządu, więc czuję się zwolniony z dłuższego wykładu na temat ministra Sikorskiego, oceny jego działań, tym bardziej że, jak państwo się domyślacie, minister Sikorski, co wynika też ze zdarzeń ostatnich dni i naszych komentarzy, realizuje w sposób konsekwentny politykę rządu nie tylko od miesiąca czy dwóch, ale od pięciu lat.

Chciałbym podkreślić z całą stanowczością, że dzisiaj wotum nieufności wobec ministra Sikorskiego

nie jest wotum nieufności wobec polityki czy działań któregoś z ministrów, tylko jest zgłoszonym przez Prawo i Sprawiedliwość wotum nieufności wobec polityki zagranicznej rządu Rzeczypospolitej, konsekwentnie realizowanej nie od dwóch miesięcy czy od miesiąca, ale od pięciu lat.

(Posel Antoni Macierewicz: Niestety.)

Jest rzeczą zastanawiającą, dlaczego ta konsekwentnie realizowana polityka wzbudziła nagle emocje wśród polityków Prawa i Sprawiedliwości, takie emocje, że zgłoszono w rekordowym w historii Polski tempie wniosek o wotum nieufności. Jeszcze wobec żadnego z ministrów żadnego polskiego rządu nie było tak szybko zgłaszane wotum nieufności, bo przecież mówimy o ministrze nowej kadencji.

(Posel Joachim Brudziński: Bo się skompromitował.)

Ale wystąpienie posła wnioskodawcy pana Waszczykowskiego było próbą wyjaśnienia tej zaskakującej, wydawałoby się, gorliwości. Usłyszeliśmy w wystąpieniu posła wnioskodawcy, że były bardzo różne powody, dla których PiS postanowił zgłosić to wotum nieufności. Wśród tych oskarżeń znalazły się takie epitety, jak brak wyrazistej polityki wobec państw Sahelu...

(Posel Antoni Macierewicz: To jest epitet?)

...pragmatyzm – to, że minister spraw zagranicznych Polski jest pragmatykiem, było chyba najcięższym oskarżeniem *(Oklaski)* – usłyszeliśmy, że minister Sikorski odpowiada za wynik wyborów w Rosji i za to, że Wschód nie stał się Zachodem. Muszę powiedzieć, że zarówno ja jako szef rządu, jak i, myślę, państwo na tej sali mamy duże oczekiwania wobec ministra Sikorskiego, biorąc pod uwagę jego talenty, inteligencję i kompetencję, ale żeby Wschód stał się Zachodem, szczerze powiedziaławszy, takich oczekiwań nie mieliśmy. *(Oklaski)*

Można by w tak lekki sposób kwitować całe wystąpienie ministra Waszczykowskiego, ale prawdziwym powodem, jeśli dobrze zrozumiałem nie tylko jego wystąpienie, ale także komentarze polityków prawicy po wystąpieniu berlińskim ministra Sikorskiego, jest treść i miejsce tego wystąpienia. Wszystkie inne zarzuty, epitety, momentami insynuacje wydają się tylko dekoracją dla tego najcięższego oskarżenia, jakim jest treść i miejsce wystąpienia ministra Sikorskiego sprzed kilkunastu dni. Nie będę długo znęcał się nad tą argumentacją, pozwolicie państwo, że zgodnie z tradycją polskiego parlamentaryzmu przytoczę tym razem dłuższy cytat i nie będę prosił was, abyście odgadli, kto jest jego autorem.

(Głos z sali: Polskość to nienormalność.)

Nie będzie to fragment, nie będą to wycinki, tylko będzie to solidny akapit. Po pierwsze, data: 8 marca 2006 r., po drugie, miejsce: Berlin, Uniwersytet Humboldta, po trzecie, słowa wystąpienia. „Mówię jako jeden – koniecznie cudzość, żeby nikt nawet przez moment nie przypisywał tych słów mnie lub ministrowi Sikorskiemu – z obywateli Polski, a więc dzisiaj obywateli Unii Europejskiej. Wiem, że nasze

Prezes Rady Ministrów Donald Tusk

stanowisko jest sprawdzianem solidarności, ale jeżeli Europa chce ten sprawdzian zdać, jeżeli chce stworzyć nową jakość – nie na dwa, trzy pokolenia, co się udało dotychczas, tylko na wiele pokoleń – nową jakość, która być może kiedyś w historii będzie rzeczywistością o charakterze federacji, federacji przecież wtedy niezmiernie potężnej w skali świata, to musi ten egzamin również zdać. I do tego bym zachęcał, reprezentując kraj, który oczywiście w tej chwili korzysta dzięki członkostwu w Unii Europejskiej, ale który – jeżeli to, o czym mówię, spełniłoby się w ciągu ośmiu czy dziesięciu lat – będzie korzystał mniej. Zdaję sobie z tego sprawę i z góry się na to zgadzam. Dziękuję bardzo”. Kropka, koniec cytatu. Autor: Lech Kaczyński. Dziękuję bardzo. (*Burzliwe oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję, panie premierze.

Przypominam, że zgodnie z art. 116 ust. 1a regulaminu Sejmu po wyczerpaniu listy mówców głos może zabrać... (*Gwar na sali*)

Bardzo proszę o spokój. Panie pośle, panie pośle Maciarewicz...

(*Głos z sali:* Niech się pani nauczy nazwiska.)

(*Głos z sali:* Proszę wezwać Straż Marszałkowską.)

Pani poseł, nie udzieliłam pani głosu. Bardzo proszę, będzie pani miała okazję wystąpić, jeśli będzie pani reprezentować klub. Proszę nie polemizować.

(*Głos z sali:* Ja nie polemizuję.)

Przypominam, że zgodnie z art. 116 ust. 1a regulaminu Sejmu po wyczerpaniu listy mówców głos może zabrać tylko prezes Rady Ministrów oraz minister spraw zagranicznych. Nie są dopuszczalne pytania jako odrębny element debaty.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska pana posła Rafała Grupińskiego.

Proszę panią poseł o spokój. Upominam po raz ostatni. (*Oklaski*)

Posel Rafał Grupiński:

Pani Marszałek! Panie Premierze! Państwo Ministrowie! Wysoka Izbo! Wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego musi budzić dziś nasz zdecydowany sprzeciw. W uzasadnieniu wniosku, popartym zresztą dość chaotycznym wystąpieniem posła Witolda Waszczykowskiego, klub PiS przywołuje argumenty, które są w istocie oczywistym wykrzywieniem obrazu polskiej polityki zagranicznej oraz działań ministra Sikorskiego na rzecz realizacji jej celów. Próba odwołania tak wysoko ocenianego ministra od

kilku lat, bo nie nowego, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami jest nie tylko nieuzasadniona merytorycznie i politycznie, ale także szkodliwa z punktu widzenia naszego obecnego interesu. Dzięki skutecznej polityce rządu premiera Tuska dzisiaj każdy polityk polski, który reprezentuje nasz kraj za granicą, może powiedzieć spokojnie i z dumą, że Polska dziś nie jest źródłem kłopotów czy problemów, ale jest źródłem rozwiązań europejskich, rozwiązań ważnych, istotnych dla Europy.

Ale politycy PiS-u nie ograniczyli się tylko do złożenia wniosku o wotum nieufności wobec ministra Sikorskiego. W ramach licytacji pomiędzy politykami PiS i Solidarnej Polski z powodu sporu między Ziobrą i Kaczyńskim o to, kto silniej zaatakuje Sikorskiego, ten spór został także przeniesiony na ulice Warszawy i wpisany do tego w rocznicę stanu wojennego. Ten wtorkowy wiec PiS jest przykładem tego, co wydarzyło się w polityce pomiędzy częścią opozycji a resztą sceny politycznej w sferze języka. Wydaje się, że politycy PiS-u i Solidarnej Polski zostali osieroceni, jeśli chodzi o sens języka polskiego. Nie wiem, jak to się stało, ale jeśli Witold Waszczykowski przed chwilą mówił o tym, że współpraca z Niemcami w ramach Unii Europejskiej to klientelizm, następnie nazywał tę współpracę wasalizmem i jeśli nieustannie, zarówno on, jak i inni spośród państwa używają słów, które oznaczają coś innego niż to, co naprawdę dzieje się dzisiaj w polityce polskiej, pomiędzy Polską a Unią Europejską, pomiędzy Polską a innymi państwami, z którymi współpracujemy, to trudno jest nie zastanowić się nad tym, co tak naprawdę dzieje się z wami i w jaki sposób rozumiecie patriotyzm, do którego się odwołujecie. Stanisław Cat-Mackiewicz, który zawsze cenił geniusz Piłsudskiego, a wasza demonstracja skończyła się pod pomnikiem Piłsudskiego...

(*Głos z sali:* Państwa.)

Państwa demonstracja, drodzy państwo z Prawa i Sprawiedliwości.

...podkreślał, że różnica między Piłsudskim z jego geniuszem politycznym a jego następcami była ogromna, bo u piłsudczyków, którzy nastąpili po nim, brakowało sensu politycznego. Jeśli pamiętamy ciętość języka Mackiewicza, to ciekaw jestem, jakich dzisiaj by użył słów, słysząc to, co mówiliście i wykrzykiwaliście państwo pod pomnikiem naczelnika państwa. (*Oklaski*) Oszczędzę wam tego, co mógłby napisać, bo można by, używając jego języka, oczywiście tych ciętych słów sporo zacytować.

(*Głos z sali:* Co by o was powiedział!)

(*Głos z sali:* Co Piłsudski o waszej polityce by powiedział? Jak sądzę...)

(*Głos z sali:* Wspaniała!)

(*Głos z sali:* Orzeł Żółty!)

Otóż, proszę państwa, ja mam dosyć ograniczony czas, więc proszę o wysłuchanie tego, co chcę powiedzieć.

Polityka polskiego rządu, polityka ministra Sikorskiego była oceniana m.in. wczoraj w podsumowaniu polskiej prezydencji. Tamta debata w Parlamencie Europejskim miała zupełnie inny charakter. Wysłu-

Posel Rafał Grupiński

chiwaliśmy, jak i ci obywatele polscy, którzy mogli śledzić tę debatę, w zasadzie wyłącznie pochwał, dobrych ocen, nawet takich, że od 15 lat tak dobrej prezydenturze nie było. Powiedział to szef jednej z największych frakcji w Parlamencie Europejskim. (*Gwar na sali*) A kto krytykował pracę polskiego rządu? Otóż europosłowie wyłonieni z list PiS-u, bo już dzisiaj nie wszyscy są w PiS, i, co ciekawe, członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji. Taki zestaw krytyków występował wczoraj w Strasburgu.

(*Głos z sali*: Jaruzelski was też chwalił.)

Wystąpienie Radosława Sikorskiego z 28 listopada, które stało się przyczyną podstawową owego wniosku o wotum nieufności, dotyczyło przecież przede wszystkim kwestii finansów Unii Europejskiej. Całe było uporządkowane pod tym kątem, było wypowiedzią, która miała przedstawić polską receptę i polski punkt widzenia na kryzys w strefie euro grozący dezintegracją całej Unii Europejskiej. Te propozycje ministra nie były zresztą zupełnie nowe, bo o pewnych dyskutowano już od dłuższego czasu w Unii Europejskiej, ale były wypowiedziane mocno, dobitnie i zarazem z pewnymi oryginalnymi elementami. Przecież zwiększenie dyscypliny budżetowej w krajach euro, ale pod kontrolą Parlamentu Europejskiego, to w istocie realizacja naszego postulatu i naszego konstytucyjnego zapisu. Chcemy, aby został on przeniesiony do innych krajów Unii Europejskiej, tak abyśmy w przyszłości także nie zapłacili czasem za nieodpowiedzialność, za brak dyscypliny budżetowej części członków Unii Europejskiej. Apel o to, żeby Niemcy zwiększyły swoją odpowiedzialność za stan strefy euro, bo są też największym beneficjentem tej strefy, jest czymś oczywistym i naturalnym. Koncepcje zmian dotyczących instytucji europejskich, które także brały to pod uwagę, ponieważ to wystąpienie było poświęcone finansom, chociaż była też tam zapisana pewna wizja przyszłej Unii Europejskiej, także w odniesieniu do tych zmian sposobu funkcjonowania instytucji, wzmocnienia roli Komisji Europejskiej również zawierały te elementy oszczędnościowe, jeśli chodzi o europejską biurokrację.

Gdyby odwoływać się do tego, co mówił minister Waszczykowski, jeśli chodzi o ocenę wcześniejszych działań ministra Sikorskiego w ostatnich 4 latach, czyli jakby w poprzednim rządzie, choć to wotum nieufności nie może tego okresu dotyczyć, to przecież wystarczy powiedzieć o stabilnych stosunkach Polski z sąsiadami, wystarczy przytoczyć kwestię rozwiązywania najtrudniejszych problemów między Polską i Rosją. Ważne jest też nasze przekonanie, że trzeba konsekwentnie budować politykę wschodnią, czyli chodzi o zbudowanie Partnerstwa Wschodniego wraz ze Szwecją, następnie wyposażenie tego w odpowiednie instrumenty. Oczywiście jest, że kwestia wiośny ludów w krajach arabskich, gdzie także nasza prezydentura odegrała niezwykle aktywną rolę, jeśli chodzi o demokratyzację procesów w Tunezji czy Egipcie, a także kwestia naszego udziału w rozwiązywaniu

problemów w Libii pokazywała nasz sposób uprawiania polityki – polityki nie egoistycznej, polityki wspólnotowej – w której chcemy być liczącym się graczem, liczącym się partnerem.

Czy Polacy czują się bezpieczniejsi dzięki temu, że dzisiaj współpraca Polski z największymi sąsiadami jest stabilna, bezpieczna i oparta na rosnącej wymianie gospodarczej, czy czują się bezpieczniejsi w swojej ojczyźnie w wyniku tych działań, działań ministra Sikorskiego i rządu Donalda Tuska, rządu Platformy i Polskiego Stronnictwa Ludowego, czy też Polacy czują się zdradzeni i opuszczeni w jakimś rosyjsko-niemieckim kondominium? Spróbujcie wrócić do właściwych sensów języka polskiego, do sensu języka, którego używamy w debacie, bo inaczej nigdy porozumienia między nami a częścią opozycji, Prawem i Sprawiedliwością nie będzie. Polacy zasługują na uznanie swojej wielkości na scenie międzynarodowej. Zasługują na to, żeby ta polityka, która jest prowadzona przez polski rząd, była polityką skuteczną i odpowiedzialną. Taka jest ta polityka. Bo politykę trzeba prowadzić z gorącym sercem, ale z chłodnym umysłem, tak żeby interesy narodowe dobrze reprezentować.

W ostatniej części swojego wystąpienia, które państwa tak wzburzyło, w Berlinie Radosław Sikorski w sposób niezwykle piękny właśnie na arenie międzynarodowej przywołał historię unii polsko-litewskiej. (*Dzwonek*) I pamiętajcie państwo wszyscy o tym – mówię to do Prawa i Sprawiedliwości i Solidarnej Polski, bo myślę, że reszta to jednak pamięta, gdyż nie mówi takim językiem, jak wy – że tamta unia, która mogłaby być wzorem, jeśli chodzi o sposób traktowania partnerów, dla każdej unii europejskiej, jaka zostałaby zbudowana...

(*Posel Antoni Macierewicz*: Słuchamy Niesiołowskiego. Wiemy, jakim językiem mówicie.)

...została zawarta na zasadzie starej łacińskiej zasady do ut des: daję, abyś dał. I ta zasada przyświeca także naszej współpracy w Unii Europejskiej, naszemu sposobowi rozumienia polityki wewnątrz Unii Europejskiej, naszemu budowaniu polskiej pozycji w Unii Europejskiej, dlatego wniosek o odwołanie ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego, który tę politykę realizuje, należy uznać za absolutnie bezzasadny. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość głos zabierze pan poseł Krzysztof Szczerski.

Bardzo proszę, panie pośle. (*Oklaski*)

Posel Krzysztof Szczerski:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Premierze! Panie Ministrze! Ministra ocenia się po tym, jak za-

Posel Krzysztof Szczerski

czyna, aby w razie czego nie pozwolić mu skończyć. I my (*Oklaski*) po tym, jak pan zaczął swą drugą kadencję, nie mamy wątpliwości. Nie chcemy, by pan pozostał na stanowisku ministra spraw zagranicznych. (*Oklaski*) Nie chcemy tego z trzech powodów. Po pierwsze, nie chcemy, by nadal polską polityką zagraniczną zarządzał Dr Jekyll i Mr Hyde (*Oklaski*), a my nie wiemy, który Radek Sikorski jest prawdziwy – i tu będą cytaty, o które pan prosił – czy ten, który mówi, że: „Niemcy to koń trojański Rosji” i że „Niemcy mają deal z Rosją na wymianę interesów”, czy ten, który wzywa Niemcy do przywództwa w imię interesu europejskiego. Czy prawdziwy jest ten, który mówi, że myślał, że Rosja będzie zagrożeniem dla Polski za 10, 15 lat, ale po kryzysie gruzińskim uważa, że będzie to 10–15 miesięcy, czy ten, który pisze, że „jest przeświadczony, że polsko-rosyjskie partnerstwo i współpraca to istotny wkład do budowy nowej Europy”? Czy ten jest prawdziwy od porównywania kontekstu Gazociągu Północnego do paktu Ribbentrop-Mołotow, czy ten od pozostawienia katastrofy smoleńskiej w rękach rosyjskich śledczych? Który z panów jest prawdziwym Radkiem? (*Oklaski*) Jeśli obaj, to tragedia, bo to nie wroży dobrze spójności polskiej polityki zagranicznej. Jeśli jeden jest prawdziwy, a drugi fałszywy, to też tragedia, bo to znaczy, że albo pan oszukuje nas, albo naszych partnerów zagranicznych. Jeśli żaden (*Oklaski*), a jest jeszcze jeden ukryty Radek 3.0, to niech Bóg ma pana w swojej opiece, bo tego nie przewidział nawet Robert Louis Stevenson, który napisał nowelę o Dr Jekyll i Mr Hyde. (*Oklaski*)

Po drugie, pan nie może być dalej ministrem spraw zagranicznych, bo pana polityka jest skrajnie niekorzystna dla Polski, przede wszystkim dlatego że nie przynosi żadnych efektów poza pana dobrym samopoczuciem. Panie ministrze, polityka zagraniczna to gra realistyczna, na poważnie. Tu nie liczy się wrażenie, wspaniałość, tylko fakty, siła, wpływ, znaczenie, status, obecność – twarde wyznaczniki. I jeśli spojrzeć z tego punktu widzenia na to, to jeszcze 5 lat temu, zanim objął pan ten urząd, Polska, była obecna w misjach pokojowych ONZ na Bliskim Wschodzie i dzięki temu była włączona w proces pokojowy tamże, jako partner, była na drodze do objęcia niestałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, negocjowała z najsilniejszym państwem świata umowę o współpracy w sprawie wspólnych strategicznych instalacji obronnych...

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski*: I ja ją podpisałem.) (*Wesołość na sali*)

...była punktem odniesienia w polityce międzynarodowej dla Ukrainy i całego regionu...

(*Głos z sali*: A gdzie jest?)

...była strategicznym partnerem dla Gruzji, w Unii Europejskiej była krajem, który postrzegany był jako niezbędny uczestnik każdego kompromisu, z Rosją utrzymywała dialog oparty na realnej ocenie rozbież-

nych interesów, była krajem, który negocjował ważne projekty z zakresu bezpieczeństwa energetycznego w skali globalnej. I tak mógłbym jeszcze długo wymienić. Dzisiaj, po pana pierwszej kadencji, jesteśmy poza systemem sił pokojowych ONZ i poza procesem bliskowschodnim, nie jesteśmy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ na własną prośbę, dla Stanów relacje z nami są bez znaczenia, nie ma pan wpływu na Ukrainę i inne kraje regionu, czego dowiódł nieudany szczyt Partnerstwa Wschodniego, gdzie pan nawet nie był w stanie wynegocjować dokumenty końcowego, o Gruzji pan zapomniał, w Unii jest pan partnerem miłym, ale niekoniecznym, bo i tak pan zadeklarował, że chce być w głównym nurcie, wobec Rosji prowadzi pan taką politykę, że trzeba się cieszyć, że podpisał pan umowę o małym ruchu granicznym...

(*Posel Rafał Grupiński*: A co podpisał Jasiński?)

...a nie o wielkim przemieszczeniu granic (*Wesołość na sali, oklaski*), płacimy jedną z najwyższych cen za gaz w Europie, a będzie jeszcze gorzej, o czym pan wie, gdy okaże się, że Gazprom przejął infrastrukturę i białoruską, i ukraińską, a na północy zacisnęła się żelazna pętla Gazociągu Północnego, na wschodniej granicy ma pan same problemy, a w skali globalnej wycofuje pan naszą dyplomację i infrastrukturę dyplomatyczną. Wpisał pan za to do programu wyborczego Platformy Obywatelskiej, za który pan przecież odpowiadał, że polską politykę zagraniczną chce pan realizować za pośrednictwem Unii Europejskiej, a polską racją stanu jest być w głównym nurcie Unii. Jeśli to jest klucz do zrozumienia, dlaczego powoli pan wygasza polską politykę zagraniczną, to nie ma dla pana przyszłości na stanowisku ministra spraw zagranicznych. (*Oklaski*)

I po trzecie wreszcie, pan nie może być dalej ministrem po tym, co pan powiedział w Berlinie i co nazwał pan zwieńczeniem polskiej prezydencji.

(*Posel Stefan Niesiołowski*: Ale będzie.)

Jeśli jej podsumowaniem ma być wezwanie, by pozbawić państwa członkowskie podmiotowości, suwerenności, stworzyć federację...

(*Głos z sali*: Federację z kim?)

...to myślę, że wszyscy będą odtąd się już bać, gdy usłyszą, że idzie pan gdzieś wygłosić przemówienie. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Panie ministrze, występ berliński miał być pana krokiem, by wejść do historii. Jak wiemy, wystąpieniem polskiego ministra spraw zagranicznych, które uznawane jest jak dotąd za historyczne...

(*Głos z sali*: To trzeba było zmienić...)

...było wystąpienie ministra Becka, tu, w Sejmie. W tamtym wystąpieniu kluczowym słowem było słowo „honor”. Próbowałem znaleźć dla tego słowa pasujące miejsce w pana berlińskiej mowie i nie znalazłem. Znalazłem za to zdanie: jeśli włączycie nas w proces podejmowania decyzji, możecie liczyć na wsparcie ze strony Polski. I choćby z tego powodu nie powinien być pan dalej ministrem spraw zagranicznych. Dziękuję. (*Oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Klub Prawo i Sprawiedliwość zwrócił się z prośbą o podzielenie czasu. Zostały 4 minuty i 7 sekund dla drugiego mówcy.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Witold Waszczykowski:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Króciutko. Jestem wzruszony tym, że moje wystąpienie zostało zauważone przez pana premiera Donalda Tuska...

(Prezes Rady Ministrów Donald Tusk: Za dużo powiedziane.)

...ale rozumiem, ciężki mecz, głowa boli, nie wszystko pan premier zrozumiał, więc może się odnieść do niektórych rzeczy. *(Oklaski)*

(Prezes Rady Ministrów Donald Tusk: Nie, nie. Dziękujemy.)

(Głos z sali: Mów do mikrofonu, bo nie słychać.)

Lepiej szydzić, niż odnieść się do rzeczy. Po pierwsze, nie zrozumiał pan, co to znaczy pragmatyczna polityka. Pragmatyczna polityka to jest polityka bez zasad, nieoparta na normach, standardach, wartościach, to jest polityka transakcyjna. *(Oklaski)* Tak podsumował to kiedyś profesor Nałęcz: warto było dać każdą cenę za przyjazd Putina do Katynia. No to zapłaciliśmy.

(Głos z sali: Bo powiemy coś więcej.)

Proszę.

Po drugie, wybory w Rosji. Znowu pan coś usłyszał, ale nie zrozumiał, i mamy oskarżenia. Ja pytałem, czy ten eksperyment, umowa, jaką podpisał pan minister w Rosji, wart jest tego, aby to robić w tej chwili, po tych wyborach w Rosji, które poszły tak, jak poszły. Po trzecie, odniosłem się do agendy unijnej, do której pan minister od lat się nie odnosi. Pan usłyszał egzotyczne słowo Sahel. No ale ja pytałem, co w kryzysowych, ważnych sprawach ten pan ma do powiedzenia. Być może niedługo będzie interwencja w Iranie, wali się Bilski Wschód. Nie ma żadnej odpowiedzi.

(Głos z sali: Nie będzie.)

I wreszcie czwarty punkt, haniebny. Odnosił się pan do wystąpienia profesora Lecha Kaczyńskiego, prawnika, na uniwersytecie, czyli we właściwym miejscu, gdzie dyskutował, rozważał problem federalizmu. Proszę zobaczyć, do czego tam on się zobowiązał. Niech pan sprawdzi, czy on się do czegoś zobowiązał, i nam pokaże. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję.

W imieniu Klubu Poselskiego Ruch Palikota głos zabierze pan poseł Robert Biedroń.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Robert Biedroń:

Szanowna Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Premierze! Szanowny Panie Ministrze! Panie ministrze, czy pan jest carem? W Berlinie zachował się pan jak car. Co tam społeczeństwo, co tam obywatele, liczy się tylko Platforma Obywatelska, liczy się tylko moje zdanie, liczy się tylko i wyłącznie zdanie rządu. Nie warto dyskutować ze społeczeństwem, kiedy ma się tylko i wyłącznie własną wizję uprawiania polityki zagranicznej. Tak się poczuliśmy jako obywatele. Możemy wszystko. Kiedy nie chcemy dyskutować, możemy prezentować każdy pogląd bez debaty, bez dyskusji. Ale tak się nie buduje demokracji. Demokracja polega na dialogu i pan, panie ministrze, a jest pan wybitnym ministrem spraw zagranicznych, co chciałbym podkreślić, bardzo dobrze o tym wie. Cieszę się, że przeprowadzamy tę debatę, cieszę się, że pan sprowokował tę dyskusję w Berlinie, bo okazja do refleksji nad miejscem Polski w Unii Europejskiej, nad wizją Polski w Unii Europejskiej w tym miejscu nadarza się zbyt rzadko, dlatego nasz udział w tej debacie jest dla nas wszystkich na pewno ważny. Chciałbym podkreślić, że to my, obywatele...

(Głos z sali: Brawo, Robciu.)

...to ten parlament, to ten rząd, to my powinniśmy dyskutować na temat przyszłości Unii Europejskiej, a nie mieszkańcy Berlina, nie mieszkańcy Niemiec, nie oni powinni dyskutować o polskiej polityce w Unii Europejskiej, ale przede wszystkim Polacy. Myślę, że co do tego jest zgoda.

Cieszę się, że uczestniczył pan w dzisiejszej debacie przez cały dzień. To też jest godne szacunku. Rzadko to się spotyka. Choć jestem nowym posłem, to niestety już zdarzyło mi się, że zadawałem pytania i nie mogłem znaleźć w tym miejscu ministra. Pan dzisiaj w tej debacie uczestniczył i za to na pewno należy się panu szacunek. Ale przyzna pan, że to manto się panu należało, że to, co pan dzisiaj usłyszał, panu się należało, bo najpierw trzeba było porozmawiać z tymi eurosceptykami, a dopiero potem jechać do Berlina. Ale to pana wzmocni, to się panu przyda. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Na brak konsultacji w sprawie pana wypowiedzi w Berlinie skarżył się prezydent Bronisław Komorowski, na brak tej konsultacji skarżył się również pan premier Donald Tusk.

(Głos z sali: Gdzie i kiedy?)

Nie prosił ich pan o żadne spotkanie, o żadne konsultacje. Całe szczęście, bo zepsuliby to panu. Nie miałby pan odwagi powiedzieć tego, co pan powiedział w Berlinie, gdyby tak się stało. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

A teraz niech pan przyzna, skopiował pan postulat wyborcze Ruchu Palikota. Tak, panie ministrze, tak. I bardzo dobrze, bo polityka...

(Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski: Wielkie umysły myślą podobnie.)

Posel Robert Biedron

Cieszę się, dlatego pewnie kiedyś zostanę w pana rządzie wiceministrem albo ministrem, a pan moim wiceministrem. (*Wesołość na sali, oklaski*)

Panie ministrze, to bardzo dobrze, bo Platforma Obywatelska do tej pory zachowywała się zbyt zachowawczo, stanowczo zbyt konserwatywnie. Pan doda jej odwagi. Pan jest nadzieją dla Polski, pan jest nadzieją dla Unii Europejskiej.

(*Głos z sali: Brawo!*)

Zapraszamy do naszego klubu. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Głos z sali: Przyda się.*)

Panie ministrze, ta wizja jest zapożyczona, to jest wizja Ruchu Palikota. Warto o tym pamiętać.

(*Głos z sali: ...też już myśleli o tym.*)

Apeluję do pana. Kiedy będzie pan pisał następne wystąpienia, to proszę się skonsultować, bo na przykład zapomniał pan o pewnej sprawie i nadal głosi pan poglądy, które dzisiaj w Unii Europejskiej są tak naprawdę podzielane przez mniejszość. Konsensus Waszyngtoński się nie sprawdził, to jest wizja przegrana, a pan uparczywie się jej trzyma. Jesteście omamieni religią wzrostu, a to nie wzrost zapewni przyszłość Unii Europejskiej...

(*Posel Jolanta Szczypińska: A co?*)

...to nie euro, nie walka o euro, nie walka o wzmocnienie banków zapewni przyszłość Unii Europejskiej.

(*Posel Jolanta Szczypińska: To miłość.*)

To miłość! Zgadza się. To miłość między obywatelami Unii Europejskiej zapewni jej przyszłość. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: ...cała sala...*)

To dialog w Unii Europejskiej zapewni jej przyszłość.

(*Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski: Kopiuje pan exposé premiera Tuska.*)

Nie, nie, takich ambicji jeszcze nie mam.

(*Prezes Rady Ministrów Donald Tusk: Ale miłość nas połączy.*) (*Wesołość na sali*)

Polityka neoliberalizmu się nie sprawdziła. Wszyscy o tym wiemy, powiedzmy to na serio. Zgubiliście w tej polityce człowieka.

(*Głos z sali: Chyba Sikorskiego.*)

Za mało było człowieka w pana berlińskim wystąpieniu, za mało było w tym wszystkim polityki społecznej, spójności społecznej, solidarności społecznej. Tylko Europa socjalna, tylko Europa, w której wspieramy solidarność społeczną, ma szansę na przyszłość, a tego zabrakło w pańskim wystąpieniu.

Zna pan przecież od dawna kreowany, popierany pomysł europejskiej płacy minimalnej. Liczę na to, że pan go popiera. Dlaczego nie wspomniał pan w swoim berlińskim wystąpieniu, jak pan się do niego odnosi? Może warto przyłączyć się do debaty na temat europejskiej płacy minimalnej, jaka toczy się dzisiaj w całej Europie.

Przysposobił pan sobie naszą wizję Europy, ale porzucił pan jednocześnie jej ważny element, miano-

wicie równość. Na zakończenie swojego wystąpienia w Berlinie podkreślił pan, że im więcej władzy i legitymizacji przełączymy instytucjom federalnym, tym państwa członkowskie powinny być bardziej utwierdzone w przekonaniu, że niektóre prerogatywy powinny na zawsze pozostać w gestii państw. Zgoda co do federalizacji, zgadzamy się z panem, popieramy ten pomysł. Jednak dalej mówił pan o tym, że w gestii tych państw powinny pozostać szeroko pojęte kwestie tożsamości narodowej, religii, stylu życia, moralności publicznej oraz stawek podatku dochodowego i podatku VAT. O podatku już dzisiaj mówiłem. Teraz chcę powiedzieć, że bez Europy równych szans nie jesteśmy w stanie zbudować Europy demokratycznej. O tym też trzeba pamiętać. (*Oklaski*) Kiedy mówimy o globalizacji, to powinna ona dotyczyć przede wszystkim praw człowieka, bo to jest najważniejsze. Nie powinno być takiego wykluczenia.

Dzisiaj posłanki i posłowie wielokrotnie pana pytali, jakie są perspektywy odstąpienia od protokołu brytyjskiego do Karty Praw Podstawowych. Nie odpowiedział pan na to bardzo ważne dla społeczeństw Europy pytanie. Przecież za to jesteśmy krytykowani. Panie premierze, cztery lata temu, przed wyborami obiecał pan, że odstąpimy od tego protokołu. Do dzisiaj to nie nastąpiło. Zadaję pytanie: kiedy? Odwagi!

(*Posel Jerzy Fedorowicz: Trochę przesadziłeś.*)

Co ze zrewidowaną Europejską Kartą Społeczną? Czy są perspektywy jej przyjęcia? To są pytania, które dzisiaj w Europie nam się zadaje, i my też oczekujemy odpowiedzi na te pytania.

Nie chcę już zadawać pytania, kto panu napisał to wystąpienie, bo są różne plotki. Ja wierzę w jedną z tych, które słyszałem, w to, że napisał je panu sam Palikot, bo jest ono nam bliskie, jak już panu powiedziałem. W tę wierzę najbardziej. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Głos z sali: To nie mógł być Janusz, bo...*)

Mimo krytycznego stosunku do części pana wystąpienia, gdy porównamy to z tym, co powiedziało Prawo i Sprawiedliwość, jak też z tym nudnym uzasadnieniem, które pewnie nawet posłów i posłanek Prawa i Sprawiedliwości nie przekonało, nie poprzemy wniosku o wotum nieufności zgłoszonego przez Klub Parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości wobec pana ministra.

(*Posel Jolanta Szczypińska: Ojej, niemożliwe.*)

Nie chcemy bowiem skłócić Polski z Unią Europejską. Nie damy się wciągnąć w permanentną wojnę toczoną przez Prawo i Sprawiedliwość, nie chcemy uczestniczyć w tej demagogii. Tak, pani posel, nie chcemy. Uważamy, że ta demagogia jest niebezpieczna dla Europy, że nie tędy droga. Uważamy, że tylko dialog i współpraca będą budowały silną Polskę w silnej Unii Europejskiej. Dlatego, panie ministrze, solidaryzujemy się z pana wizją Unii Europejskiej, witamy w naszej rodzinie europejskiej, zapraszamy pozostałą część Platformy Obywatelskiej i życzymy powodzenia. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego głos zabierze pan poseł Stanisław Żelichowski.

Bardzo proszę.

Posel Stanisław Żelichowski:

Szanowna Pani Marszałek! Panie Premierze! Panie Ministrze! Panie i Panowie! W demokratycznych państwach w parlamentach debata polityczna, walka polityczna jest rzeczą naturalną, ale na ogół są dziedziny, które są wyłączone z walki politycznej. Taką dziedzina jest polityka zagraniczna państwa. To jest coś szczególnego, tu walki politycznej się nie prowadzi. Tu mamy inny przykład.

Teraz jestem w dosyć dużym kłopotcie, ponieważ pan minister Waszczykowski przedstawił dzisiaj w imieniu wnioskodawców pewne swoje przemyślenia, które różnią się od zapisów wniosku zawartego w druku sejmowym. W tych pana wyjaśnieniach, panie ministrze, tak to odebrałem, są jakieś osobiste urazy, związane pewnie z pracą w resorcie. Do tego nie chciałbym wracać. Odniosę się do spraw, które są zawarte w druku sejmowym. Pierwsza konstatacja w imieniu mojego klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Macie państwo pretensje do ministra, ale nie możecie sprecyzować, w czym minister zawinił. Jak się przeczyta to wszystko, to z tego nie wynika, w czym minister zawinił.

(Poseł Krzysztof Jurgiel: Bo trzeba to zrozumieć.)

Pierwsza sprawa to zarzut, że w exposé pana premiera nie było informacji o polityce zagranicznej. Byłem, przepraszam za takie osobiste refleksje, ministrem w czterech rządach. Każdemu premierowi składałem jakąś informację do jego exposé. Jeden więcej przyjął z tej informacji, drugi mniej. Jeżeli państwo macie urazy, że nie było informacji, to trzeba było złożyć wniosek – przepraszam, z całym szacunkiem, panie premierze – o odwołanie premiera. Nie bardzo wiem, dlaczego minister ma za to odpowiadać. *(Oklaski)*

(Poseł Jerzy Fedorowicz: Oczywiście.)

Pomyliło się państwu coś, czego nie mogę zrozumieć.

Druga sprawa dotyczy wystąpienia pana ministra w Niemczech. Jeśli się tak literalnie wczytać w to, co pan minister mówił, to apelował pan do Niemiec, żeby rzucili więcej grosza, więcej euro do wspólnego kotła, żeby ratować Unię Europejską, apelował pan, żeby struktury Unii Europejskiej były mocniejsze. I teraz mamy odwoływać polskiego ministra za to, że apeluje, aby Niemcy zapłacili? Rozumiem państwa miłość do Niemiec *(Oklaski)*, ale naprawdę przesadzacie. Nie bardzo widzę powód.

Później pan minister wnioskuję o silniejsze struktury europejskie. Tak abstrakcyjnie założymy, że roz-

sypuje się Unia Europejska, są silne Niemcy, jest Polska. Jeśli struktury europejskie będą silne, to mamy się chociaż do kogo poskarżyć, jeżeli one będą. Do kogo się poskarżycie? Dlaczego mamy za to odwoływać ministra? Nie da się w dzisiejszych czasach wysłać Niemcom zamiast Czerwonych Gitar czerwonych beretów, bo już i gitary nie te, i berety nie te. *(Wesołość na sali, oklaski)* Tu się państwo pomyliliście. Nie widzę powodu, dla którego w tym stanie rzeczy należałoby odwołać ministra.

Jest jeszcze sprawa tych rzekomo federalistycznych zapędów pana ministra. Różnie można rozumieć to pojęcie. Znam polityka, który proponował wprowadzenie w Polsce kary śmierci, może inaczej: ochronę życia od poczęcia do szubienicy. *(Wesołość na sali, oklaski)* Na miły Bóg, za same pomysły nikt nikogo nie karze. Nawet jeżeli pan minister, używając pojęcia federalizacja, miał na myśli co innego, to za sam pomysł nikogo się nie karze.

Jeżeli chodzi o pozycję Polski na arenie międzynarodowej, na miły Bóg, proszę państwa, w domu wisiela nie mówi się o sznurku. Wszyscy pamiętamy, jak było za waszych rządów. Dajcie sobie z tym spokój. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Klub oczywiście po tym, co powiedziałem, nie może poprzeć tego wniosku, ale mam do pana ministra taką prośbę na przyszłość, żebyśmy tu niepotrzebnie nie tracili czasu. Jeżeli następnym razem będzie pan chciał zabrać głos, będzie to bardzo trudne, ale proszę tak sformułować swoje myśli, żeby nawet Prawo i Sprawiedliwość pana zrozumiało. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

W imieniu klubu parlamentarnego Sojusz Lewicy Demokratycznej głos zabierze pan poseł Tadeusz Iwiński.

Bardzo proszę.

Posel Tadeusz Iwiński:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Premierze! Wniosek o odwołanie ministra spraw zagranicznych sporego państwa jest zawsze wydarzeniem w stosunkach międzynarodowych. A jeśli dzieje się to wkrótce po wyborach i po zaprzysiężeniu nowego rządu, to stanowi, jak trafnie zauważył premier Tusk, ewenement. Nie przypominam sobie w ostatnich latach podobnej sytuacji w strefie dojrzałej demokracji. Tym razem uczyniło to 87 posłów Prawa i Sprawiedliwości, grubo ponad wymagane minimum. De facto stanęli oni na pozycji określonej przez Williama Szekspira w ten sposób: Serce mniej otwarte dla wszystkich, zaufaj niewielu. I tak mogło być gorzej, bo ci, którzy uważają pana za zdrajcę, mogliby domagać się pana rozstrzelania albo powieszenia.

Posel Tadeusz Iwiński

Odwazne pana przemówienie „Polska a przyszłość Unii Europejskiej”, wygłoszone cztery tygodnie temu w Berlinie, choć było zaskakujące i dla prezydenta, i dla Sejmu, spotkało się z żywymi reakcjami nad Wisłą i za granicą. Zaapelował pan w nim do Niemiec o aktywny udział w ratowaniu strefy euro i przedstawił w imieniu, powiedzmy to sobie szczerze, niedostatecznie aktywnej do tego czasu polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej propozycje osiągnięcia jakościowo nowego poziomu unijnej integracji, między innymi te, które wkrótce potem, 8–9 października na szczycie Unii w Brukseli, stały się przedmiotem burzliwej debaty. Być może lepiej byłoby, gdyby owo wystąpienie miało miejsce wcześniej i formułę, jaką przyjął przed laty w tym samym mieście Joscha Fischer, ówczesny minister spraw zagranicznych RFN, który znalazł wyjście i nigdy nie był podejrzewany o dwuznaczność. Z drugiej strony, w momencie, gdy pan to uczynił, niemal wszyscy mieli już świadomość największego w dziejach Wspólnoty kryzysu finansowo-gospodarczego i niedostatecznych kroków na rzecz jego przezwyciężenia, a także potrzeby wyciągnięcia właściwych wniosków na przyszłość. Przecież wciąż w jakimś stopniu grozi nam spełnienie się czarnej wizji generała de Gaulle’a, cytując: Sen o zjednoczonej Europie nie ma żadnych widoków na realizację, z twardych jajek nie robi się omletu. Nic więc dziwnego, iż jak rzadko kiedy wystąpienie szefa polskiej dyplomacji znalazło się na czołówce „Financial Times”, a w środku numeru zamieszczono jego obszerniejsze fragmenty z wybitym tytułem: „Obawiam się mniej potęgi Niemiec niż ich bezczynności”. Generalnie zostało ono potraktowane jako ważny i śmiały głos w dyskusji o przyszłości Unii z konkretnymi pomysłami, choć w kilku przypadkach, czego przykładem jest zmniejszenie liczby komisarzy, już wcześniej zgłaszanymi.

W epoce globalizacji, gdy bodaj najważniejszą kategorią jawi się współzależność, a równocześnie nie brak w skali Europy i całego świata zamieszania, a nawet chaosu, nie tylko pojęciowego, wyraźnie odczuwa się niedostatek niebanalnego myślenia. I to mimo obfitości zupełnie nowych wyzwań. Albert Camus pisał, że bardzo późno zdobywamy się na odwagę wiedzenia tego, co wiemy. I w takim kontekście postrzegam omawiane wystąpienie, stąd domaganie się dymisji z tego powodu, a nawet postawienie ministra przed Trybunałem Stanu, uważam za kuriozalne. Bo przecież cała obecna debata dotyczy głównie tego, o czym rozmawiamy od rana, choć nie brak innych zarzutów: marginalizacji roli Polski, wasalizacji. Niektóre drobne argumenty są słuszne. Ja na przykład uważam, że wycofanie polskiego kontyngentu z sił ONZ w południowym Libanie było ewidentnym błędem, z różnych powodów. Mamy większość sejmową, która zgadza się, że w małżeństwie unijnym warto być i na dobre, i na złe. To ostatnie

dzieje się teraz, ale chodzi przecież o to, żeby było inaczej.

Mówię o tym wprost, choć minister Sikorski nie jest bohaterem lewicowej bajki. Licencjat Oksfordu o skłonnościach narcystycznych, ale nobody’s perfect, jako wiceminister w rządzie Jana Olszewskiego z uporem godnym lepszej sprawy długo nie chciał przyznać się w Sejmie do posiadania obywatelstwa brytyjskiego, choć polskie prawo na to zezwalało. Tego nikt nie mógł zrozumieć. Okazał się w jakiejś mierze konwertytą politycznym, gdy jako były minister w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego wezwał, o czym tu nieraz mówiono, do dożynania PiS-owskich watah. Sam pana nieraz krytykowałem, na przykład za nieracjonalne podejście do Gazociągu Północnego, bo sami tego chcieliście, Grzegorz Dyndało. To rząd Buzka odpowiada za to, że nie wyraził zgody na budowę drugiej nitki Jamału. Także za nierealną ocenę sytuacji w Afganistanie, którą pan przecież dobrze zna z autopsji, czy za nadmierny wyścig do rozmieszczenia w Polsce elementów amerykańskiej tarczy rakietowej. Na szczęście później przyszła znacznie lepsza faza pana działalności: Partnerstwo Wschodnie, śmiało, choć bez efektów inicjatywy wobec Białorusi, niezapominanie o Ukrainie, tworzenie instytucji, wielu instytucji dialogu i współpracy z Rosją, i rychle, po wczorajszym podpisaniu, otwarcie strefy małego ruchu granicznego z obwodem kaliningradzkim. Nomen omen pani minister Fotyga, gdy była niedawno w Olsztynie, w moim okręgu wyborczym, protestowała przeciwko temu otwarciu.

(Posel Anna Fotyga: Tak, zgadza się.)

To jest jakieś kuriozum, bo mówiła, że będzie eksport przestępczości. A nieoceniony poseł Dorn, który tryska energią i pomysłami, w imieniu Solidarnej Polski przedstawił projekt uchwały, żeby Polska w ogóle nie otwierała tego obwodu do czasu, aż prezydent Miedwiediew oficjalnie powie, że nigdy, w żadnych planach, rakiety Iskander nie będą rozmieszczone w obwodzie.

(Posel Anna Fotyga: Ma rację.)

Odróżnijmy nasze wzajemne interesy od sporów i kolizji dwóch wielkich mocarstw, Stanów Zjednoczonych i Rosji.

W tym pozytywnym zbiorze, o którym mówię, w ostatniej fazie lokuje się wystąpienie berlińskie, z którym generalnie należy się zgodzić. Pan nie zachował się jak pana kolega z rządu, obecny tu minister Rostowski, który groził jakąś wojną. Szczerze mówiąc, to jest inna sprawa, pan nie miał też ostatnio szczęścia. Polska nie miała szczęścia, nie miała szczęścia też polska prezydencja. James Barrie, autor słynnych „Przygód Piotrusia Pana”, pisał kiedyś, że receptą na szczęście jest nie to, by robić, co się lubi, ale to, by lubić, co się musi robić. Otóż w praktyce nie zawsze można to zrealizować. Kryzys finansowy podmył nasze rozmaite priorytety, jeżeli chodzi o Unię Europejską. Arabska zima i później wiosna doprowa-

Posel Tadeusz Iwiński

dziły obiektywnie do tego, że odwrócono uwagę od Partnerstwa Wschodniego.

Ważną kwestią merytoryczną i polityczną jest sprawa federalnego charakteru Unii. Dla jednych to szansa, dla innych groźba. Narosło wokół tego sporo nieporozumień, których nie zabrakło i dzisiaj, i w wypowiedzi berlińskiej pana ministra. Pan mówił wtedy tak, cytuję: Stoimy przed wyborem, czy chcemy być prawdziwą federacją, czy też nie. Podawał pan też przykłady z historii Stanów Zjednoczonych Ameryki i Szwajcarii. Jednak to myślenie obarczone jest dużym błędem. Łączące się stany USA, najpierw 13, a później kolejno więcej, były co najwyżej subpaństwami, a nie niepodległymi podmiotami. Tak też się działo ze szwajcarskimi kantonami. Ponadto w ostatnich latach – czy to się komuś podoba, czy nie, mnie się osobiście nie podoba – nastąpiło faktyczne odejście od federalistycznej koncepcji Unii Europejskiej. Znaczące elementy federalizmu zostały bowiem wpisane w tzw. konstytucję europejską...

Nomen omen, panie premierze, pan minister nie umiał odpowiedzieć na moje pytanie, co miał na myśli, mówiąc wczoraj dwa razy, że wzywa, żeby Parlament Europejski stał się konstytuanta nowej Europy. To jest jednak inny temat. Pani marszałek, proszę mi odliczyć ten czas. (*Wesołość na sali*)

Znaczące elementy federalizmu zostały wpisane w tzw. konstytucję europejską, ale odrzucane w referendum we Francji i Holandii. Wtedy trzeba było znaleźć nową formułę integracji i stał się nią traktat z Lizbony. Załamanie się ostateczne, jak do tej pory, wizji Europy federalnej przypieczętowało 147-stronowe orzeczenie niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe 2,5 roku temu, gdzie użyto 47 razy pojęcia „suwerenność” w dość niejasnym kontekście. W sumie dzisiaj, ja tak uważam, powinniśmy tak mówić, to unikniemy też wielu nieporozumień ze strony PiS-u. PiS ma fobie na tle federacji i federacyjności. Otóż rozwinięcia wymaga dzisiaj jak najgłębsza koncepcja konfederacji unijnej, chyba że znowelizujemy traktat unijny albo zawrzemy nowe traktaty.

Pani Marszałek! Konkludując, Klub Poselski Sojuszu Lewicy Demokratycznej będzie głosował przeciwko wnioskowi o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra Radosława Sikorskiego. Nie jest on idealnym ministrem, bo nikt nie jest idealnym ministrem ani idealnym premierem, nawet premier Tusk, chociaż mówiłem wcześniej o pochwałach Martina Schulza wczoraj, nieco przesadnych, co mu powiemy przy okazji.

Jeżeli wniosek upadnie, to bohater tego wieczoru ma szansę zostać najdłużej sprawującym swój urząd w dziejach dyplomacji III RP. Pewnie tak się stanie. A koleżankom i kolegom z Prawa i Sprawiedliwości dedykuję słowa Leonarda da Vinci: Doświadczenie dowodzi, że kto nigdy nie ufa, będzie oszukany. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję bardzo.

Klub Parlamentarny Solidarna Polska poprosił o podzielenie swojego czasu na dwa wystąpienia.

Jako pierwsza zabierze głos pani poseł Marzena Wróbel.

Bardzo proszę.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Klub Solidarna Polska bardzo dokładnie przeanalizował berlińskie wystąpienie pana ministra Sikorskiego wygłoszone w dniu 1 grudnia br., które legło u podstaw złożenia wniosku o wotum nieufności w stosunku do niego.

W przemówieniu tym zarysował pan wizję sfederalizowanej Europy, która na kryzys gospodarczy i finansowy powinna zareagować jeszcze szybszym i głębszym zjednoczeniem. Mówił pan, cytuję: Jeżeli nie jesteśmy gotowi zaryzykować częściowego demontażu Unii Europejskiej, wówczas staniemy przed najtrudniejszym dla każdej federacji wyborem: głębsza integracja lub rozpad. Dalej stwierdza pan już wprost, że jesteśmy federacją.

Panie Ministrze! Kiedy Polacy decydowali o wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, godzili się na koncepcję Europy ojczyzn, bo to przewidywał traktat nicejski. Ten traktat był dla Polski bardzo korzystny, siła głosu Polski była porównywalna z siłą głosu największych państw Unii Europejskiej. Ten traktat szanował podmiotowość wszystkich krajów Unii Europejskiej. Niestety, został on zmieniony i zastąpiony traktatem z Lizbony.

Przyjęcie traktatu z Lizbony Solidarna Polska uważa za jeden z największych błędów politycznych, większość z nas zresztą głosowała przeciwko jego przyjęciu. Traktat z Lizbony doprowadził do hegemonii dwu największych państw europejskich w Unii, myślę tutaj o Francji i państwie niemieckim. To one w tej chwili narzucają pozostałym krajom europejskim swoją wizję zmian i rozwoju i tak naprawdę realizują prawie wyłącznie swoje własne partykularne interesy. Jeśli pan chce przykładów, to bardzo proszę. Koronnym przykładem takiej polityki jest Gazociąg Północny. Niemcy i Rosja podały sobie ręce ponad głowę Polski i podejmowały decyzje wbrew naszym najbardziej żywotnym interesom gospodarczym.

Zgoda na przyjęcie traktatu z Lizbony uważana jest więc przez nas za jeden z największych błędów. Jednak nawet rozwiązania przyjęte w tym traktacie, panie ministrze, nie upoważniają pana do stwierdzenia, że Europa jest federacją. Na federację nie było zgody narodu polskiego.

Dalej z troską pochyla się pan nad problemami państw należących do strefy euro, zaznaczając konieczność przyjęcia rozwiązań, które dyscyplinowałyby kraje Unii Europejskiej do większej dyscypliny

Posel Marzena Dorota Wróbel

budżetowej. Z atencją mówił pan o tym, jak to będzie dobrze, gdy Komisja i Trybunał Sprawiedliwości używają uprawnienia do egzekwowania 3% pułapu deficytu i 60% pułapu zadłużenia.

Nie dostrzega pan zupełnie, że może to być miecz obosieczny. Te obostrzenia, o których mówimy, obowiązywały już wcześniej w pakcie stabilności i wzrostu i były bardzo skutecznie omijane właśnie przez największe kraje Unii Europejskiej. I tak będzie również tym razem. Kraje mniejsze, słabsze, biedniejsze będą musiały tego paktu przestrzegać, natomiast kraje silniejsze znajdą sposób na jego obejście, bo będą chciały się dalej rozwijać i nie pozwolą na dławienie własnej gospodarki.

Pomniejszona Komisja Europejska w pańskiej wizji ma odgrywać w koncepcji nowej Europy rolę nadzorcy gospodarczego. Co więcej, sugeruje pan, że jest jakiś naród europejski, który powinien wybierać swoich przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego z ogólnoeuropejskiej listy. Ten lud europejski powinien wybierać jednego przywódcę.

Panie Ministrze! My wszyscy jesteśmy Europejczykami, dlatego że należymy do europejskiego kręgu kulturowego, ale przede wszystkim jesteśmy Polakami. I tak panu odpowie każdy przechodzień na polskiej ulicy. Nie ma czegoś takiego, jak narodowość europejska.

Sugeruje pan też, że suwerenność państwa polskiego może się ograniczać jedynie do podstawowych prerogatyw, ale swoboda w kształtowaniu budżetu państwa nie została przez pana zaliczona do takich wartości.

Minister spraw zagranicznych Polski nie może, zwracając się do swoich niemieckich partnerów, pytać ich tylko o to, czy zrobili dobry interes na wejściu Polski do Unii Europejskiej. Powinien mówić o konieczności zmiany pakietu energetyczno-klimatycznego, bo za chwilę zdusi on naszą gospodarkę. Winien mówić o zwiększeniu dopłat bezpośrednich do hektara dla polskiego rolnika, bo one są najmniejsze w Unii Europejskiej. Bardzo wyraźnie należą do jednych z najmniejszych w Unii Europejskiej. (*Gwar na sali*) Mam ograniczony czas, więc nie będę tutaj polemizować.

Bardzo wyraźnie w swoim przemówieniu zaznaczył pan, że chcemy do strefy euro, i to już wkrótce. Proszę posłuchać, co sądzą Polacy na temat wejścia do strefy euro. Nikt rozsądny, panie ministrze, nie wchodzi do domu, który się właśnie wali, a pan stwierdza: Polska wnosi również do Europy gotowość do kompromisu, nawet w zakresie wspólnego podejścia do suwerenności w zamian za uczciwą pozycję w silniejszej Europie.

Kto pana upoważnił, panie ministrze, do wygłaszania tego typu stwierdzeń? Zrzec się suwerenności

nie można ot tak sobie w trakcie pogaduszek dyplomatycznych.

(*Posel Jerzy Fedorowicz*: Czas, czas, żeby się jeszcze Jaki załapał.)

Na koniec przemówienia sprecyzował pan, o co prosimy Niemców. Stwierdził pan: Jeśli włączycie nas w proces podejmowania decyzji, możecie liczyć na wsparcie ze strony Polski. To zaangażowanie, panie ministrze, będzie nas bardzo dużo kosztowało. Mówię tutaj o bilionach, o miliardach euro zamrożonych w MFW. Czy nie sądzi pan, że to bardzo wygórowana cena za przywilej siedzenia przy stole, przy którym nie będzie pan załatwiał najprawdopodobniej polskich interesów? Polska i Polacy mają płacić bardzo wygórowaną cenę za wygórowane salonowe aspiracje elity.

Z przykrością muszę stwierdzić, że pańskie berlińskie wystąpienie dyskwalifikuje pana jako ministra spraw zagranicznych Polski. Składał pan deklaracje uderzające w suwerenność państwa polskiego, nie mając do tego żadnych delegacji ze strony parlamentu. W związku z powyższym Solidarna Polska poprze wotum nieufności wobec pana jako ministra spraw zagranicznych. (*Oklaski*)

Marszałek:

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana posła Patryka Jakiego.

Informuję pana posła, że pańskie wystąpienie będzie liczyło tylko 2 minuty i 33 sekundy.

Bardzo proszę.

Posel Patryk Jaki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Będzie to wyjątkowo trudne, ale spróbujemy.

(*Głosy z sali*: Dasz radę.)

Większość z państwa z uśmiechem bądź z politowaniem patrzy na prawą część sali, kiedy ta mówi o utracie przez Polskę suwerenności. (*Oklaski*) Tymczasem sens tych nowych koncepcji europejskich bardzo szczegółowo wytłumaczył minister spraw zagranicznych Niemiec w liście sprzed kilkadziesiąt dni do członków frakcji CDU/CSU. Cytuję państwu: Jeśli dane państwo objęte programem pomocy europejskiego mechanizmu nie będzie w stanie wypełnić szczegółowych warunków wsparcia – pisze Westerwelle – zostaną mu narzucone konkretne rozwiązania budżetowe. Byłyby na przykład możliwe cięcia wydatków lub poszukiwanie nowych źródeł dochodu. Ponadto jako ostateczność – powiada Westerwelle – rozważana jest możliwość zastosowania dalej idących środków, łącznie z aktywnym wsparciem pewnych kroków administracyjnych. Tak powiada pan

Posel Patryk Jaki

minister. Pytacie państwo dalej, jak miałyby to wyglądać. Już spieszę wytłumaczyć.

(Głos z sali: Cienko śpiewa.)

W połowie listopada do irlandzkich gazet przeciekała informacja, że wstępny budżet tego kraju na przyszły rok przygotowany przez gabinet irlandzkiego premiera gdzie najpierw trafił? Do komisji budżetowej Bundestagu, i to zanim jeszcze zobaczyli go deputowani parlamentu w Dublinie. Po tym wszystkim polski minister jedzie do Berlina i prosi Niemców, aby objęli przywództwo m.in. nad nami.

Panie ministrze, jeśli już chcecie wysłać polski budżet do Berlina, to proponuję działać z dużo większym rozmachem. Możecie na przykład wysłać Niemcom polską konstytucję do analizy, a potem treść polskich podręczników. Możecie sprawdzić, czy w sposób właściwy kończy się film „Krzyżacy” Aleksandra Forda bądź powieść Mickiewicza „Konrad Wallenrod”. Możecie też powołać wspólny polsko-niemiecki zespół bokserski. *(Wesołość na sali)* Tak, bardzo śmieszne. Możecie też powołać wspólny polsko-niemiecki zespół bokserski, zresztą pierwsi rekruci z Niemiec przyjechali już 11 listopada.

Panie ministrze Sikorski, może pan teraz poprosić panią kanclerz Merkel o przywództwo w innych sprawach, np. energetycznych. Zresztą, parafrazując pana słynne wystąpienie berlińskie, to brzmiałoby mniej więcej tak, przepraszam, cytuję: Bardziej niż niemieckiego braku rury na dnie Bałtyku, boję się bierności Niemiec. Dziękuję. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Marszałek:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Bardzo proszę o zachowanie powagi.

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania w tej sprawie przystąpimy w bloku głosowań.

Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie punktów porządku dziennego zaplanowanych na dzień 15 grudnia br.

Informuję, że zgłosili się posłowie w celu wygłoszenia oświadczeń poselskich.

Proszę o zabranie głosu pana posła Tadeusza Arkita z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Proszę, panie pośle.

Nie widzę.

W związku z tym bardzo proszę o zabranie głosu i wygłoszenie oświadczenia pana posła Roberta Biedronia z Klubu Poselskiego Ruch Palikota.

Bardzo proszę.

Posel Robert Biedroń:

Szanowna Pani Marszałkini! A może już: panie marszałku? Jeszcze Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! W związku z rozpoczętymi właśnie pracami legislacyjnymi nad rządowym projektem ustawy o zmianie niektórych ustaw związanych z realizacją ustawy budżetowej zwracam się z apelem o uwzględnienie szczególnych potrzeb finansowych rzecznika praw obywatelskich w związku z ustawowym obowiązkiem realizacji przez ten organ zadań w zakresie krajowego mechanizmu prewencji, mechanizmu równego traktowania, mechanizmu monitorującego niewłaściwe działania Policji i najnowszych inicjatyw zmierzających do podniesienia jakości współpracy z obywatelami.

Niestety w ślad za nadaniem wielu nowych, jakże ważnych, kompetencji nie poszły dodatkowe środki finansowe na ich praktyczną realizację. Sytuację, w której krajowy organ do spraw równego traktowania czy monitoringu niewłaściwego działania Policji nie dysponuje żadnymi środkami pozwalającymi na realizację nałożonych zadań, w tym na wspieranie obywateli, uważam za niewypełnianie zobowiązań wynikających z uczestnictwa Polski w strukturach międzynarodowych oraz unijnych. To także lekceważenie jednej z podstawowych zasad Unii Europejskiej, jaką jest równe traktowanie i dostęp do niezależnej pomocy prawnej. Rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz na posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 grudnia br. zaapelowała, aby kierowany przez nią urząd uwzględnić w wyłączeniach zawartych w art. 23 ust. 1 wspomnianego na wstępie pisma projektu ustawy, razem z kancelariami Sejmu i Senatu oraz sędziami Naczelnego Sądu Administracyjnego. Podobny apel wystosowało kilkadziesiąt organizacji pozarządowych skupionych wokół Koalicji na Rzecz Równych Szans.

W związku z powyższym apeluję o jak najszybsze uruchomienie środków finansowych na poprawną realizację obowiązków rzecznika praw obywatelskich. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Tadeusz Arkit, Platforma Obywatelska.

Posel Tadeusz Arkit:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Moje wystąpienie będzie prezentacją osiągnięć, jakie odnotował Szpital Powiatowy w Chrzanowie. Sukces szpitala to przede

Posel Tadeusz Arkit

wszystkim sukces pacjentów, wszystkich mieszkańców powiatu chrzanowskiego, którzy mają zapewnione bezpieczeństwo w obszarze opieki szpitalnej. Osobą zarządzającą szpitalem jest od 1994 r. pani dyrektor Ewa Potocka i dotychczasowe osiągnięcia tej placówki to w bardzo dużej mierze również osobisty sukces pani dyrektor.

Szpital Powiatowy w Chrzanowie jest najbardziej nowoczesnym szpitalem w zachodniej Małopolsce, z najnowszą bazą diagnostyczno-zabiegową i zapleczem logistycznym zapewniającym pacjentom standard usług medycznych na poziomie europejskim. Aktualnie dysponuje ponad 500 łózkami na 18 oddziałach szpitalnych, 16 specjalistycznymi poradniami przyszpitalnymi, zakładami diagnostycznymi i rehabilitacyjnymi. W ramach systemu ratownictwa medycznego w szpitalu funkcjonuje szpitalny oddział ratunkowy zintegrowany z zespołami wyjazdowymi pogotowia. Szpital zabezpiecza populację z terenu powiatu chrzanowskiego ok. 130 tys. osób, ludność powiatów sąsiadujących oraz ludność napływową z całej Polski i Unii Europejskiej z uwagi na zabezpieczenie medyczne autostrady A4. Rocznie w szpitalu leczonych jest ok. 20 tys. pacjentów. W poradniach specjalistycznych udzielanych jest ok. 59 tys. porad rocznie. Ponadto wykonuje on ok. 10 tys. dializ rocznie, a pogotowie ratunkowe realizuje ok. 7,5 tys. zgłoszeń do nagłych zachorowań i wypadków. Szpital pełni wiodącą rolę na rynku usług medycznych. Mimo silnej konkurencji wdraża nowoczesne standardy postępowania lekarskiego, pielęgnarskiego, diagnostycznego i rehabilitacyjnego wraz z postępowaniem medycznym. Wyznacznikiem poziomu jakości usług w szpitalu są posiadane certyfikaty jakości oraz wysokie miejsca w rankingach.

Szpital posiada status szpitala akredytowanego i należy do Krajowej Sieci Szpitali Promujących Zdrowie, Regionalnej Sieci Szpitali Promujących Zdrowie oraz Ligi Szpitali na rzecz zapobiegania odleżynom u pacjentów. W Poradni Konsultacyjno-Edukacyjnej prowadzona jest edukacja w zakresie samobadania piersi, zdrowego stylu życia i żywienia. Przy poradni działa Stowarzyszenie Amazonek.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Moje wystąpienie to efekt kolejnego rozwojowego akcentu w szpitalu. Kilka dni temu oddano do użytku ładowisko dla śmigłowców oraz zmodernizowany oddział ratunkowy w ramach środków uzyskanych z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”. Na tę inwestycję szpital przeznaczył w 2011 r. łącznie 4,4 mln zł, z czego 2,5 mln zł otrzymał z Unii Europejskiej. Dyrektor Ewa Potocka z dumą informowała, że to nie są jedyne duże pieniądze na inwestycje w ostatnim czasie. Tylko w ubiegłym roku 10 mln zł kosztowała modernizacja bloku operacyjnego, na którego remont pieniądze dała Unia Europejska oraz chrzanowskie starostwo – około 2 mln zł, i szpital – też 2 mln zł.

Realizacja tych wielomilionowych inwestycji jest skutkiem mądrego zarządzania placówką – powiedział starosta Adam Potocki. Potwierdzam: chrzanowski szpital jest wyjątkowy, bo znakomicie radzi sobie samodzielnie i cały czas się rozwija. Poziom inwestycji, przekładający się na wysoki poziom usług medycznych przy jednoczesnym braku zadłużenia, to przykład, który należy pokazać jako wzorcowy w zarządzaniu szpitalną placówką.

Na ręce pani dyrektor Ewy Potockiej składam szczere gratulacje dla całej szpitalnej kadry. Solidarny wysiłek, troska o pacjenta, profesjonalizm w leczeniu i zarządzaniu to niezbędne czynniki, poza inwestycjami, aby powiedzieć: to jest dobry szpital. Nie wystarczy nowy budynek, nowoczesna aparatura. Niezbędna jest dobra ekipa. W chrzanowskim szpitalu mamy to wszystko. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pani posłanka Jolanta Szczypińska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jolanta Szczypińska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 12 grudnia klub Prawo i Sprawiedliwość przedstawił projekt uchwały w sprawie upamiętnienia 30. rocznicy stanu wojennego. Niestety, marszałek Sejmu skierowała go do komisji kultury, co oznaczało pozbycie się problemu. Dlatego w swoim oświadczeniu pragnę przedstawić projekt uchwały w sprawie upamiętnienia 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, którego nie przyjęło Prezydium Sejmu:

„Przed 30 laty – 13 grudnia 1981 roku – komunistyczne władze PRL wypowiedziały wojnę własnemu społeczeństwu. Na ulice wyjechały czołgi, wypełniły się więzienia, połała się krew, padli zabici. Po raz kolejny – w obronie swojej totalitarnej władzy – partia komunistyczna użyła siły. Tym razem nie tłumila buntu zdesperowanych robotników, ale unicestwiała wielomilionowy, zorganizowany ruch, wyrażający wolnościowe aspiracje Polaków.

Przygotowania do tej operacji trwały od lata 1980 roku. Za parawanem propagandowych haseł o »porozumieniu« komuniści przygotowywali się do rozprawy z »Solidarnością«. 13 grudnia 1981 roku – łamiąc nawet obowiązującą konstytucję PRL – gen. Wojciech Jaruzelski uruchomił maszynę przemocy. Działał w interesie Moskwy, która, wówczas niezdolna do wojskowej interwencji, chciała polski bunt stłumić rękami swoich polskich popleczników.

Naprawa Polski, zapoczątkowana przez »Solidarność« w 1980 roku, została zahamowana. Jej działacze płacili za to więzieniem, wyrzuceniem z pracy, koniecznością opuszczenia kraju, często zdrowiem, a nawet życiem. Milionom Polaków odebrano szansę

Posel Jolanta Szczypińska

życia w suwerennym państwie, zabito ich aktywność, pozbawiono nadziei. Polska na kolejne osiem lat została odcięta od wolnego świata i pogrążona w gospodarczej oraz cywilizacyjnej zapaści.

Zbrodnia stanu wojennego jest tym boleśniejsza, iż wciąż pozostaje nieosądzona. Ta sprawa jest nadal aktualna, stanowi wyzwanie stojące przed polską demokracją. Konsekwencją tego zaniechania stały się kariery byłych funkcjonariuszy bezpieki, nieujawniona agentura, nihilizm i cynizm zatruwające życie społeczne, przyzwolenie na rozkradanie narodowego majątku. Nadal ponosimy skutki moralnej deprawacji, jaką pozostawił po sobie stan wojenny.

Dzisiaj, po 30 latach, pamiętamy o tych, którzy nie ustąpili przed siłą. Wielu z nich dotąd nie doczekało się wyrazów wdzięczności czy uznania. Choć ostatecznie to do nich należało zwycięstwo, często cierpią z powodu utraty zdrowia i niedostatku albo na obczyźnie tęsknią za krajem.

»Solidarność« nie przetrwałaby bez poparcia i pomocy Jana Pawła II, jej duchowego ojca, upominającego się o prawo swego Narodu do wolności, a także bez postawy polskiego Kościoła. Ofiarność kapłanów, ostre słowa hierarchów napominających reżim pozostają w naszej pamięci. Pamiętamy również o milionach ludzi w wolnym świecie, którzy okazali swą solidarność z Polakami. Organizowali demonstracje, wypowiadali słowa otuchy, wysyłali dary. Symbolem ich postawy była wigilijna świeca zapalona w oknie Białego Domu przez wielkiego przyjaciela Polski – prezydenta Ronalda Reagana.

W 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego Sejm Rzeczypospolitej oddaje hołd tym wszystkim Polakom, którym 13 grudnia 1981 roku przyniósł ból i cierpienie. Pamiętamy o tych, którzy stanęli w obronie ideałów Sierpnia 1980 roku i nadal przeciwstawiali się komunistycznej dyktaturze. Ich postawa przekonuje nas, ale i przyszłe pokolenia, że przemoc jest bezradna wobec pragnienia wolności”.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Niestety ten projekt uchwały nie został przyjęty, a w uchwale, którą przyjął Sejm Rzeczypospolitej, nie było słowa o rozliczeniach winnych stanu wojennego ani o wielkiej roli, jaką odegrał w czasie stanu wojennego Kościół katolicki. Dlatego też w oświadczeniu przytoczyłam tę uchwałę. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

W kwestii formalnej chciałbym jednak zauważyć, iż Wysoka Izba nie przyjmowała jeszcze uchwały w tej sprawie. Obydwa projekty zostały skierowane do komisji.

(*Posel Jolanta Szczypińska*: Projekty, tak.)

Głos ma pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Można odejść na zawsze, by stale być blisko. Te słowa to motto uroczystości nadania imienia księdza infułata Władysława Sarnika i poświęcenia sztandaru Szkole Podstawowej w Jakubicach, gmina Warta w województwie łódzkim. Uroczystości odbyły się 14 października tego właśnie roku. Patron szkoły – ksiądz infułat Władysław Sarnik – to wielki człowiek, nauczyciel, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, wspinały kapłan, który swoje życie poświęcił pielęgnowaniu, szerzeniu i czci kultu Matki Bożej Charlupskiej – Księżnej Sieradzkiej.

Władysław Sarnik urodził się 9 lutego 1912 r. w Wielkiej Wsi, niedaleko Szadku. Był pierwszym dzieckiem Antoniego i Marii z Malinowskich, Sarników. Po ukończeniu szkoły podstawowej uzdolniony plastycznie Władysław miał kontynuować naukę w szkole plastycznej w Łodzi. Miejscowy ksiądz proboszcz widział jednak inne miejsce nauki dla niego i skierował go do gimnazjum salezjanów w Łądzie. Po ukończeniu tegoż oraz kolejnego gimnazjum we Włocławku i otrzymaniu świadectwa maturalnego w 1930 r. Władysław Sarnik wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie wykładał m.in. ksiądz profesor Stefan Wyszyński. Wybuch wojny w 1939 r. rozpoczyna tragiczny etap życia wielu tysięcy duchownych. 7 listopada 1939 r. grupa alumnów z częścią profesorów wyższego seminarium, w tym Władysław Sarnik, znalazła się w więzieniu włocławskim. Później trafili do Ładka koło Słupcy, by przez obóz w Sachsenhausen w grudniu 1940 r. trafić do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po wyzwoleniu obozu trafił do Paryża, gdzie 29 lipca 1945 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W sierpniu tego roku wraca do Polski i podejmuje pracę w parafii w Babiańku, najpierw jako wikariusz, a później proboszcz. W roku 1952 zostaje przeniesiony do Charlupi Małej koło Sieradza. To była druga i jednocześnie ostatnia parafia księdza Sarnika.

40 lat pracy jako proboszcz to gruba księga czynów i życia, które w całości było podporządkowane budowaniu i rozstawianiu kultu Matki Bożej Charlupskiej. Każdą wolną chwilę wypełniał szkicowaniem pomysłów związanych z wystrojem wnętrza świątyni. W 1965 r. buduje nowy ołtarz główny zaprojektowany przez profesora Wiktora Zina. W latach 1981–1988 realizuje inne dzieło, które możemy dziś podziwiać – namalowaną na 11 dużych obrazach epopeję historyczną przedstawiającą znaczące wydarzenia z historii Polski oraz dziejów ziemi sieradzkiej. Przez cały czas ogromne znaczenie przywiązywał do uroczystości odpustowych w dniu 8 września, na które z roku na rok przybywało coraz więcej pątników, i tak jest do dnia dzisiejszego.

Czas grozy i upodlenia z okresu pobytu w obozie Dachau wywarł ogromny wpływ na późniejsze życie księdza infułata. Był kapłanem, który zawsze tworzył wokół siebie klimat pogody, zaufania, wzajemne-

Posel Piotr Polak

go szacunku, a jednocześnie mądrości. Nigdy nie korzystał z urlopu, gdyż, jak mówił, najlepiej wypoczywał wśród ukochanych parafian, w uмиłowanej świątyni, charłupskim sanktuarium. Za to wszystko, za to, co zrobił dla Matki Bożej Charłupskiej, dla całej parafii, za to, jakim był człowiekiem i kapłanem, był powszechnie szanowany i kochany.

Zmarł 18 kwietnia 1999 r., po 47 latach pobytu i pracy w Charłupi Małej.

Uroczystości nadania imienia, w której uczestniczyli społeczność szkolna z panią dyr. Janiną Kucharską, władze samorządowe miasta i gminy Warta, sieradzkiego powiatu, rodzina księdza Sarnika oraz lokalna społeczność, miały wyjątkowy charakter. Rozpoczęły się mszą świętą, na której poświęcono i przekazano szkole sztandar, ufundowany przez następcę księdza Sarnika, księdza prałata Grzegorza Drzewieckiego, dzisiejszego kustosa charłupskiego sanktuarium. Później odbyła się uroczysta akademii w wykonaniu dzieci i młodzieży, a następnie odsłonięcie i poświęcenie obrazu oraz popiersia patrona szkoły. Obraz patrona, witającego wchodzących do szkoły, ufundowała szkolna społeczność, natomiast popiersie na cokole przed szkołą – rodzina księdza Sarnika. Autorem rzeźby jest wybitny artysta, prof. Marian Konieczny, autor m.in. Warszawskiej Nike, Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie czy pomnika Wincentego Witosa w Warszawie, prywatnie mąż bratanicy księdza infułata pani Marii Sarnik-Koniecznej. *(Dzwonek)*

Dziękuję pani dyrektor Janinie Kucharskiej za zaproszenie na tę piękną uroczystość. Gratuluję z całego serca wyboru patrona – księdza infułata Władysława Sarnika, którego miałem kiedyś przyjemność osobiście poznać, i życzyć...

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Proszę kończyć.

Posel Piotr Polak:

Już kończę, panie marszałku, ostatnie zdanie.

I życzę szkole noszącej szlachetne imię wielkiego kapłana wielu sukcesów i wspaniałych osiągnięć. Dzięki inicjatywie nadania imienia ten wspaniały człowiek, który odszedł na zawsze, będzie stale blisko ludzi i społeczeństwa, które tak bardzo ukochał. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Głos ma pan poseł Jerzy Borkowski, Ruch Palikota.

Posel Jerzy Borkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jedynym znaczącym sukcesem naszej prezydencji było berlińskie wystąpienie ministra Sikorskiego – szkoda tylko, że wygłoszone pod koniec naszej prezydencji. Wystąpienie to wzbudziło wiele emocji, kontrowersji, szczególnie z prawej, konserwatywnej strony sceny politycznej, prawicy, która, idąc dalej tą drogą, osiągnie stan fanatyzmu własnego ego politycznego, nie wnosząc nic konstruktywnego do rozwoju gospodarki, większej integracji europejskiej.

Przypomnę, że Ruch Palikota od zawsze opowiadał się za unią federalną i za jak najszybszym wejściem do strefy euro, bo tylko wtedy będziemy mogli podjąć skuteczną walkę ze zjawiskami kryzysu finansowego, który tak boleśnie nas dotyka. Tylko wtedy będziemy mogli powrócić na ścieżkę szybkiego wzrostu gospodarczego. Silna i stabilna Unia Europejska to silna politycznie i gospodarczo Polska.

Budżet ma zasadniczy wpływ na gospodarkę i jej rozwój, ponieważ jego regulacje przyczyniają się do rozwoju lub go hamują. W obecnej sytuacji, przy dramatycznym spadku wartości złotówki w stosunku do euro, stawka akcyzy wzrosła o 18 gr, co spowoduje wzrost cen oleju napędowego, a co za tym idzie – wzrost cen produktów pochodnych (energia, transport), wzrost cen towarów i usług. Przewidywana cena paliwa na 2012 r. wynosi 6 zł za litr. Na pewno to nie pomoże w rozwoju przedsiębiorczości, wszelkiego rodzaju usług, eksportu, wręcz będzie hamulcem gospodarczym.

Suwerenność Europy może być zagrożona przez Chiny lub Rosję, kraje, które są chętne do wykupienia długów czy obligacji krajów zagrożonych, dlatego też tak ważna jest integracja Unii Europejskiej dla ochrony interesów Unii i jej poszczególnych państw członkowskich. Tylko razem będziemy skuteczni i silni, dlatego też Ruch Palikota jest za jak najszybszą federacją Unii Europejskiej oraz wejściem do strefy euro.

Kończąc, dziękuję za wysłuchanie i dziękuję swoim kolegom z klubu za cierpliwość. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo, Jurek.)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Marian Cycoń.

Nie stawiał się.

W tej sytuacji głos ma pan poseł Andrzej Kania.

Posel Andrzej Kania:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W tym roku mija 15 lat od założenia Związku Kurpiów, organizacji, która za cel postawiła sobie tak szlachetne idee jak,

Posel Andrzej Kania

po pierwsze, integrowanie Kurpiów i ludzi związanych z regionem, mieszkających zarówno na rdzennej Kurpiowszczyźnie, jak i rozsianych po Polsce i świecie, po drugie, praca organiczna na rzecz rozwoju materialnego i duchowego Kurpiowszczyzny oraz ludzi mieszkających na Kurpiach, po trzecie, ocalenie duchowego i materialnego dziedzictwa kulturowego Kurpiów, przejawiającego się m.in. w sztuce ludowej, obrzędach, mowie, śpiewie i zwyczajach.

Związek Kurpiów jest ideowym kontynuatorem Związku Puszczańskiego, założonego w 1919 r. przez Adama Chętnika. Zrzesza ludzi związanych z regionem Puszczy Zielonej i Puszczy Białej czy to poprzez urodzenie, czy poprzez zamieszkanie, czy też, a może przede wszystkim, poprzez umiłowanie kurpiowskiej ziemi, naszej małej ojczyzny.

Obecnie związek liczy kilkaset osób indywidualnych, zgrupowanych w oddziałach powstałych zarówno na rdzennej ziemi kurpiowskiej, jak i poza jej granicami. Posiada także licznych członków zbiorowych i wspierających, w tym samorządy różnych szczebli. Do związku należy szereg placówek oświatowych, poczynając od przedszkoli, a kończąc na wyższych uczelniach, a także zakłady pracy.

Dzisiaj, po 15 latach swojej działalności, Związek Kurpiów to także, po pierwsze, inicjowanie i organizowanie dni kultury kurpiowskiej, które obchodzone są poza Kurpiowszczyzną, np. w Szczytnie, Mikołajkach, Olsztynie czy nawet Warszawie, po drugie, redagowanie i wydawanie książek, w tym z przedwojennych rękopisów księdza Władysława Skierkowskiego wydano trzy tomy pieśni, obyczajów i obrzędów kurpiowskich pt. „Puszcza Kurpiowska w pieśni” – bezcenne dzieło o znaczeniu ponadregionalnym, po trzecie, przyznawane od roku 2001 Kurpiki, tj. nagrody prezesa Związku Kurpiów za budzenie tożsamości, ochronę dziedzictwa kulturowego i pracę na rzecz wszechstronnego rozwoju Kurpiowszczyzny, po czwarte, wydawanie dwumiesięcznika regionalnego „Kurpie”, po piąte, organizacja seminariów regionalistów, konferencji naukowych i konkursów, imprez regionalnych promujących Kurpiowszczyznę, po szóste, współpraca z samorządami, placówkami kultury oraz innymi stowarzyszeniami w regionie.

Jak to jest w zwyczaju na Kurpiach przy ważnych wydarzeniach i uroczystościach, obchody jubileuszu 15-lecia działalności Związku Kurpiów rozpoczęło 16 października mszą świętą, odprawioną w ostrołęckiej farze przez biskupa łomżyńskiego Tadeusza Bronakowskiego. Podczas tej mszy świętej prezes związku Mirosław Grzyb publicznie podziękował Bogu za opiekę nad Związkiem Kurpiów.

Następnie uroczystości odbywały się 20 października w Lelisie, w połączeniu z II Zjazdem Rodaków i Przyjaciół Ziemi Kurpiowskiej.

Chcemy podzielić się z wszystkimi radością, że nasz związek przetrwał tyle lat, a mało tego, działał bardzo pręźnie – powiedział w Lelisie Mirosław

Grzyb. Spotkanie rozpoczęło się od forum kurpiowskich stowarzyszeń regionalnych, podczas którego stowarzyszenia zaprezentowały swoją działalność.

Ważnymi elementami obchodów 15-lecia Związku Kurpiów był koncert pt. „Kurpie w hołdzie księdzu Skierkowskiemu”, wystawa „Wesele kurpiowskie w rysunkach Teresy Ciepierskiej” oraz prezentacje wydawnictw regionalnych.

Podczas uroczystości wyróżniono zasłużonych działaczy Związku Kurpiów nagrodami i odznaczeniami, także państwowymi.

Z okazji jubileuszu 15-lecia Związku Kurpiów z tego miejsca, z mównicy polskiego parlamentu, jako poseł Rzeczypospolitej, poseł ziemi kurpiowskiej dziękuję z całego serca wszystkim, którzy przyczynili się i przyczyniają się poprzez zaangażowanie i pracę w Związku Kurpiów do zachowania i podtrzymywania kurpiowskiej tożsamości, jej historii i tradycji. Szczególne słowa podziękowania kieruję do pana Mirosława Grzyba, prezesa Związku Kurpiów, za zaangażowanie i trud, za kreowanie całej działalności związku.

Całemu Związkowi Kurpiów tak normalnie po polsku życzę 100 lat. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

(Głosy z sali: Brawo! Brawo!)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pani posłanka Gabriela Masłowska.

Posel Gabriela Masłowska:

Ponad 7 lat temu, 15 czerwca 2004 r. na forum Komisji Finansów Publicznych przedstawiłam zarys programu gospodarczego mogącego stanowić jedną z możliwych alternatyw w stosunku do koncepcji wejścia Polski do strefy euro. Proponowałam wówczas, aby zamiast likwidować złotego, spróbować postawić na wykonanie szeregu zadań. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły tego programu, każdy, kto chce, może się z tym programem zapoznać na stronie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. W tym momencie zaznaczam tylko, że jednym z elementów tego programu był postulat podejmowania działań zmierzających do odzyskania, utrwalenia i umocnienia polskiej własności w sektorze bankowym funkcjonującym na terenie naszego kraju.

Aby jednak mówić o potrzebie zmian własnościowych w sektorze bankowym, warto najpierw zastanowić się nad tym, jak ta struktura faktycznie wygląda. W związku z powyższym jako posłanka na Sejm pragnę skierować postulat do nowego przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego pana Andrzeja Jakubiaka. Na stronie komisji można znaleźć różne dane i analizy. W dziale „Opracowania” w sekcji „Sektor bankowy” znajdują się raporty i opracowania. W ramach raportów i opracowań w latach

Posel Gabriela Masłowska

2000–2006 ukazywały się raporty o sytuacji finansowej banków. Z kolei w latach 2007–2011 ukazywały się tzw. raporty o sytuacji banków. I teraz proszę zwrócić uwagę na fundamentalną różnicę między oboma rodzajami raportów. Otóż w raportach o sytuacji finansowej banków na końcu każdego takiego raportu znajdowały się ważne tabele i zestawienia statystyczne, wśród których, i to jest bardzo ważne, można było znaleźć szczegółową listę banków w Polsce według stanu na koniec poprzedniego roku. Uwaga, banki były odpowiednio pogrupowane. Przykładowo w raporcie z 2000 r. zaprezentowano dane o bankach za rok 1999, w zestawieniu dokonano podziału banków na kilka grup. Grupa pierwsza obejmowała banki z przewagą kapitału polskiego. W ramach tej grupy wyróżniono podgrupę banków z przewagą kapitału państwowego oraz podgrupę banków z przewagą kapitału prywatnego. W ramach tej ostatniej podgrupy dodatkowo wyróżniano segment banków regionalnych i zrzeszających. Grupa druga obejmowała banki z przewagą kapitału zagranicznego. W ramach tej grupy wyróżniano podgrupę oddziałów banków zagranicznych, podgrupę spółek akcyjnych ze 100-procentowym udziałem inwestorów zagranicznych, podgrupę spółek akcyjnych z większościowym udziałem inwestorów zagranicznych oraz podgrupę spółek akcyjnych pośrednio kontrolowanych przez inwestorów zagranicznych. W ramach każdej grupy, podgrupy oraz segmentu wymieniano listę konkretnych banków. To były bardzo ważne informacje. Takie szczegółowe dane zawarte były w raportach o sytuacji finansowej banków wydawanych w latach 2000–2006, obejmujących dane z lat 1999–2005. Co ciekawe, powyższe dane znalazły się również w raporcie o sytuacji banków z 2007 r. obejmującym dane z 2006 r.

Natomiast od raportu o sytuacji banków z 2008 r. zawierającego dane za rok 2007 takich szczegółowych list już niestety nie ma. Bardzo ich brakuje. Z tego powodu zwracam się do przewodniczącego Komisji Nadzoru Bankowego, aby w obecnie publikowanych raportach o sytuacji banków powrócić do dobrej tradycji publikowania takich szczegółowych list banków wraz z podziałem na poszczególne grupy, podgrupy i segmenty. Kiedy w prywatnych rozmowach Polaków dyskutujemy na tematy związane z funkcjonowaniem banków, pada często pytanie: A właściwie które banki są polskie? Z tego powodu byłoby dobrze, aby strona internetowa KNF stanowiła dobrą pomoc dla naszych obywateli w odpowiedzi na to pytanie. Dziękuję, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Armand Kamil Ryfiński, Ruch Palikota.

Posel Armand Kamil Ryfiński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! Obserwujemy rząd Platformy Obywatelskiej i nie jesteśmy zbyt zadowoleni. Ale szczególnie Prawo i Sprawiedliwość ma gotową receptę, jak powinno funkcjonować państwo. Tak się akurat składa, że w moim okręgu wyborczym skupia się esencja talentów ugrupowania pana Jarosława Kaczyńskiego. I rzeczywiście pewne sfery zorganizowane są wzorowo, na przykład opieka nad wykluczonymi – wykluczonymi posłami na Sejm ubiegłej kadencji. Dla byłego posła Sołty, który nie dostał się do Sejmu z list Prawa i Sprawiedliwości, w urzędzie miejskim stworzono specjalnie kierownicze stanowisko. Kto zgadnie, jakie? Opieka nad wykluczonymi. Drugi wykluczony, wieloletni poseł Sojuszu Lewicy Demokratycznej pan Marek Wikiński, już otrzymał w prezencie jako dodatek do etatu na uczelni miejsce w radzie nadzorczej miejskiej spółki. Oryginalna koalicja.

A tak poważnie, postępuje degradacja kolejnych dziedzin życia w mieście, jednak nie dotyczy to tzw. swoich. Powiązania rodzinne między radą miasta a stanowiskami w miejskich spółkach i radach nadzorczych to jest codzienność Radomia. Sukcesywne zadłużanie miasta, obsługa długu pochłania już ponad 18 mln zł rocznie. Mnóstwo inwestycji wykonano drogo i niedbale, chociażby bloki socjalne przy ul. Marii Gail czy remont parku Kościuszki. Gołym okiem jest widoczny brak nadzoru, a nawet zła wola rządzących.

Głównym beneficjentem miejskiej wspaniałomyślności są organizacje kościelne. Otrzymują w pierwszej kolejności dotacje do remontów i utrzymania swoich obiektów, lukratywne zlecenia, a także darowizny. Na przykład w grudniu sprezentowano Caritasowi za 1% wartości działkę o powierzchni 1600 m² w centrum miasta.

Jeśli chcemy powielania tego modelu w skali kraju, to w Radomiu możemy zaobserwować spodziewane efekty – 20-procentową stopę bezrobocia. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Szymon Giżyński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Szymon Giżyński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Gdy niedawno powstawał rząd premiera Donalda Tuska, niektórzy dziennikarze głównego nurtu, przyodziani w odświętne szaty nonkonformizmu i odwagi, jeśli dokuć niektórym nowym ministrom, Joannie Musze czy Jarosławowi Gowinowi, wskazując na istotną

Posel Szymon Giżyński

niekoherencję ich dotychczasowych polityczno-zawodowych losów i nowo obejmowanych stanowisk. Nie mnie przecież wstawiać się za ministrami obecnego rządu, pamiętać jednakowoż trzeba, iż przynajmniej do tej pory rządami Platformy Obywatelskiej rządziła zasada żelaznej koherencji.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład. W trakcie ostatniej kadencji parlamentu, w latach 2007–2011, najważniejsze stanowiska w państwie zajmowało w komplecie czterech historyków: marszałek Sejmu, później prezydent Rzeczypospolitej, Bronisław Komorowski, historyk po Uniwersytecie Warszawskim, premier Donald Tusk, historyk po Uniwersytecie Gdańskim, marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna, historyk po Uniwersytecie Wrocławskim i marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, historyk po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zatem nic dziwnego i nie jest to przypadek, iż na zasadzie koherencji i żelaznej konsekwencji właśnie pod panowaniem i czujnym okiem tych czterech panów historyków ich podwładna i podopieczna, minister edukacji Katarzyna Hall, dokonała prawdziwej rzezi i resekcji w programach nauczania historii w polskich szkołach, systemowo redukując liczbę godzin nauki i demolując podstawy programowe na wszystkich szczeblach: szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. To brawurowe i perfekcyjne zarazem przedsięwzięcie pani minister, dokonane pod opiekuńczym patronatem owych czterech mężów stanu, historyków, na trwałe już zagroziło pokoleniowej ciągłości i historycznej świadomości Polaków, a tym samym naszej narodowej tożsamości. Dziękuję uprzejmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pani posłanka Maria Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maria Nowak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Od wprowadzenia stanu wojennego minęło 30 lat i dla młodych ludzi 13 grudnia 1981 r. jest jedną z wielu dat historycznych, jakie uczeń czy student ma obowiązek pamiętać. Jak donoszą ostatnio media, nie jest to pamięć zadowalająca, jeśli chodzi o młode pokolenie. Z tym większą przyjemnością mogę poinformować, że jest na Śląsku szkoła, która w niekonwencjonalny i wartościowy sposób potrafi młodzieży przekazać wiedzę o tamtych wydarzeniach.

W Zespole Szkół nr 1 w Tychach, bo o nim tu mowa, dyrekcja i grono pedagogiczne nie po raz pierwszy dowiodły, że wychowanie młodzieży w duchu patriotycznym nie jest pustym sloganem. 13 grudnia w Zespole Szkół nr 1 w Tychach odbyły się ob-

chody 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Nadrzędną zasadą organizacyjną było poznanie historii przez przeżywanie. Podjęto działania, które w pewnym stopniu rekonstruowały tamte dni. Zaproszono uczestników wydarzeń Grudnia 1981 r. Młodzieży opowiadali o swoich przeżyciach Mirosław Kańtor, internowany w stanie wojennym student, osadzony w Zabrzu-Zaborzu, Jerzy Sienicki, były więzień polityczny, współorganizator strajku w kopalni Wujek, Jan Mazurkiewicz, członek Komitetu Obywatelskiego i uczestnik obrad okrągłego stołu, dr Adam Dziuba z IPN, który zarysował obecny stan badań nad stanem wojennym w Polsce. Dzięki uprzejmości Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek został wyświetlony film „Czarne serca”, którego tematyką były wydarzenia w grudniu 1981 r. w kopalni.

Dzięki staraniom uczniów, ich rodziców i pracowników szkoły odtworzono atmosferę stanu wojennego, prezentując rekwizyty i pamiątki z tamtych lat, mundury ZOMO, milicji i Ludowego Wojska Polskiego, oryginalne dokumenty dotyczące internowania oraz prasę opozycyjną. Młodzież zaangażowała się w organizację obchodów. Uczniowie przebrani w mundury milicji i wojska dokonywali zatrzymań, legitymowali wchodzących do szkoły, kontrolowali wydawanie kartek żywnościowych dla uczniów korzystających ze stołówki szkolnej. W czasie długiej przerwy odtworzono w radiowęźle szkolnym przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego, informujące o wprowadzeniu stanu wojennego. Przed szkołą ustawiono koksowniki oraz starego fiata 125p, imitującego wóz Milicji Obywatelskiej. Uczniom rozdano ulotki podziemnej „Solidarności” oraz wyświetlono prezentację, w której pokazano realia tamtych dni.

Aktywność uczniów nie ograniczyła się tylko do biernego przeżywania. Prezentowali oni wiersze, a zespół wokalny wykonał kilka pieśni z okresu stanu wojennego, które wtedy dawały nadzieję, a dzisiaj wzruszają. Największe wrażenie zrobiła interpretacja piosenki Grzegorza Ciechowskiego „Nie pytaj o Polskę”. Młodzież przeżywała ją tak samo jak jej rodzice. Przeprowadzony został również konkurs historyczny wiedzy o stanie wojennym, w którym uczniowie wykazali się nadzwyczaj dobrą znajomością faktów historycznych.

Wszystkie podjęte działania służyły temu, by młodzież nie traktowała tamtych wydarzeń jako kolejnej daty, którą należy pamiętać, ale jako pewne continuum rzeczywistości, w której żyjemy. Nad całością imprezy czuwała pani Grażyna Jurek, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach.

Z tego miejsca chcę podziękować pani dyrektor i całej radzie pedagogicznej tej szkoły za zaangażowanie w pracę wychowawczą i za stwarzanie atmosfery pełnej patriotyzmu i miłości do ojczyzny. Taka postawa zasługuje na największe uznanie i jest wspólnym wzorem do naśladowania przez inne placówki oświatowe. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Piotr Chmielowski, Ruch Patriotyczny.

Poseł Piotr Chmielowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Moje wystąpienie będzie dotyczyć decyzji Ministerstwa Zdrowia w zakresie prostego zabiegu okulistycznego, jakim jest usuwanie zaćmy, jak również postępowania śląskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia w zakresie kontraktacji tej procedury.

Ministerstwo wraz z NFZ, aby utrudnić pacjentom dostęp do zabiegu polepszającego ich standard życia, jakim jest usunięcie zaćmy, postanowiło narzucić wymagania w stosunku do świadczeniodawców wykonujących ten zabieg, przymuszając ich, aby zatrudnili w formie asysty pielęgniarki operacyjne, a nie instrumentariuszki. Dla przykładu, znacznie bardziej skomplikowane zabiegi, na przykład neurologiczne bądź kardiologiczne, mogą być przeprowadzane w asyście instrumentariuszek. W śląskiej izbie pielęgniarskiej zarejestrowanych jest tylko kilkanaście pielęgniarek operacyjnych. Nawet gdyby wszystkie przeniosły się i asystowały przy zabiegach okulistycznych, nie byłoby możliwe zabezpieczenie wszystkich zabiegów tego typu. Obecnie trwają konkursy ofert świadczeniodawców w śląskim oddziale NFZ. Zgodnie z rozporządzeniem praktycznie wszystkie oferty muszą być odrzucone.

Co czeka pacjentów wymagających takich zabiegów? Wiele szpitali na terenie Śląska deklaruje, że są bardzo długie kolejki oczekujących na ten zabieg. Tego typu postępowanie bezdusznych urzędników może spowodować nie tylko wydłużenie kolejek, ale wręcz brak jakichkolwiek możliwości dokonania tego zabiegu w województwie śląskim. Dziękuję. Dobranoc, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Dobranoc, panie pośle.

Pan poseł Miron Sycz nie stawiał się.

Głos ma pani posłanka Jadwiga Wiśniewska, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jadwiga Wiśniewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ostatnim czasie do parlamentu polskiego weszła partia, która na hasłach antyklerykalnych i walce z Kościołem chce zabić kanitał polityczny.

Krzyż w sali posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej od samego początku budził sprzeciw ludzi, którzy chcieliby wyłączyć Boga z biegu polskich dziejów i zmusić ogromną większość Polaków do zapomnienia, że polska tożsamość zbudowana jest na fundamencie krzyża i Jezusowej Ewangelii. Warto poznać dzieje sejmowego krzyża.

W 1997 r. posłowie AWS zwrócili się do ojca Jana Pacha z prośbą o przekazanie krzyża, który pochodziłby z Jasnogórskiego Ołtarza Ojczyzny. Wtedy to ojciec Pach zwrócił się z prośbą do ówczesnego przeora Jasnej Góry ojca Izzydora Matuszewskiego. Tenże w liście do parlamentarzystów polskich w 1997 r. pisał: Jasna Góra, łącząc się z nowo powstałym parlamentem Rzeczypospolitej Polskiej roku 1997, pragnie zapewnić o pamięci w modlitwie przed świętym obrazem Matki Bożej Królowej Polski, życząc pomyślnych obrad, jak również siły dla rozumu i woli w kierowaniu Polską, zwłaszcza w sanacji prawidłowo rozumianego żywo-interestu narodu tudzież jego dziedzictwa duchowo-kulturowego. Proszę pozwolić, że do tych życzeń dołączamy drobny dar – krzyż. Jest on wykonany z drewna dębowego obłożonego hebanem, materiałem, jaki pozostał, a był użyty przy konserwacji hebanowo-srebrnego Jasnogórskiego Ołtarza Ojczyzny, ołtarza tronu Matki Bożej Królowej Polski. Pasyjka Chrystusa Pana jest wykonana z drewna lipowego w XIX w. Krzyż ten został połączony w jedną całość przez warsztat konserwatorsko-stolarski pana Janusza Nabitka z Częstochowy.

18 października 1997 r. przed cudownym obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze została odprawiona msza święta w intencji ojczyzny. Posłowie, delegacja parlamentarzystów przewiozła krzyż do Warszawy. Został on zdeponowany u sióstr urszulanek szarych, następnie u sióstr sakramentek. Następnie, 19 października 1997 r., krzyż został przewieziony do kościoła pw. św. Stanisława Kostki i złożony na grobie sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki. Po mszy świętej krzyż został przewieziony do gmachu Sejmu i zawieszony w sali obrad plenarnych nieopodal godła i flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

Warto pamiętać, skąd krzyż, który dzisiaj tak kole w oczy lewą stronę sceny politycznej, pochodzi i przez kogo został przywieziony. Warto pamiętać, skąd wyrastamy, jakim jesteśmy narodem i nie warto sprzedawać się za 2–3 punkty procentowe poparcia, wyrzekając się krzyża. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję pani posłance.

Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie*).

Zarządzam przerwę w posiedzeniu do jutra, to jest do 16 grudnia 2011 r., do godz. 9.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Teksty wystąpień niewyłoszonych

Informacja prezesa Rady Ministrów w sprawie przyszłości Unii Europejskiej

– punkt 7. porządku dziennego

Posel Kazimierz Gołojuch

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W informacji przedstawionej przez pana premiera w sprawie przyszłości UE nie usłyszałem ani słowa o tym, że UE będzie budowana na zasadach etycznych, moralnych i wartościach, w tym wartościach chrześcijańskich, o które tak apelował błogosławiony Jan Paweł II.

Kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI, powiedział kiedyś: Europa, która odrzuca chrześcijaństwo, zaczyna nienawidzić siebie samej i dąży do zniszczenia własnego ludzkiego oblicza. Dzisiaj można zadać sobie pytanie: Czy tak się nie dzieje w Europie?

Europa bez silnych rodzin, bez dzieci, bez wartości, bez zasad zmierza ku upadkowi. Należy dążyć do tego, aby zjednoczona Europa miała chrześcijańskie oblicze, ponieważ to jest nasze dziedzictwo i bogactwo. Dlatego należy zadbać o chrześcijański i ekonomiczny rozwój wspólnej Europy i wtedy takie działania na pewno się powiodą, będzie to budowanie na skale, a nie na piasku. Czy pan premier i rząd pójdą taką drogą?

Oświadczenia poselskie

Posel Józef Rojek

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Marszałku! Pięćdziesiąt pięć lat temu dogasały już ostatnie walki i strajki powstania węgierskiego 1956 r. Przypomnę tylko, że tamta tzw. rewolucja węgierska była najpoważniejszą

i najkrwawszą próbą wyrwania się narodu europejskiego spod panowania sowieckiego totalitaryzmu. Nie ulega wątpliwości, że bardzo duży wpływ na to, co rozegrało się wtedy nad Dunajem, miało powstanie poznańskie. Było ono przysłowiową iskrą, która pchnęła Węgrów do walki o niepodległość.

Na wieść o wypadkach na Węgrzech w Polsce zaczęto organizować pomoc. Chciałbym podkreślić, że skala pomocy społecznej udzielonej przez Polaków przekroczyła wartość pomocy, którą Węgrzy otrzymali od rządu Stanów Zjednoczonych. W moim rodzinnym Tarnowie powstało wówczas Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Węgier, które działa zresztą do dnia dzisiejszego. Wtedy zajmowało się tym, co było najpilniejsze: organizowaniem honorowego krwiodawstwa, zbieraniem lekarstw, medykamentów i artykułów pierwszej potrzeby. Jego organizatorzy i działacze kontynuowali tradycję wieloletniej przyjaźni polsko-węgierskiej, której wspaniałe karty zapisał także tarnowianin – generał Józef Bem, dowódca artylerii powstania listopadowego i wódz naczelny powstania węgierskiego 1849 r.

O tej przyjaźni i szczególnej wspólnocie losów obu narodów tak pisał XIX-wieczny polski działacz polityczny i publicysta Stanisław Worcell: Węgry i Polska to dwa wiekiste dęby, każdy z nich wystrzelił pnem osobnym i odrębnym, ale ich korzenie, szeroko rozłożone pod powierzchnią ziemi spletały się i zrosły niewidocznie. Stąd byt i czerstwość jednego jest drugiemu warunkiem życia i zdrowia.

Jak wyjątkowe jest to zjawisko, przekonywałem się wielokrotnie jako tarnowianin, prezydent Tarnowa, parlamentarzysta i wiceprzewodniczący polsko-węgierskiego zespołu parlamentarnego. Wielu Polaków i Węgrów uważa zresztą, że ta wspólnota losów dotyczy nie tylko przeszłości, lecz jest jak najbardziej aktualna. Dlatego tym bardziej jestem przekonany, że doczekamy się rychłego przebudzenia naszego narodu i rządów „naszego Orbana” w Warszawie.